Ewa Wąsikowska-Tomczyńska

POLAKÓW SEKS POWSZEDNI

HARDE

Ewa Wąsikowska-Tomczyńska

POLAKÓW SEKS POWSZEDNI

HARDE
WYDAWNICTWO

Spis treści

Wstęp

Rozdział 1. Co to jest seks?

Rozdział 2. Inicjacja

Rozdział 3. To się sprawdza tylko w filmach

Rozdział 4. Najlepszy seks

Rozdział 5. Zdrada czy otwarty związek?

Rozdział 6. Randka z internetu

Rozdział 7. Mamy problem, czyli przychodzi para do terapeuty

Rozdział 8. Porno – oglądamy i kręcimy

Rozdział 9. Grey po polsku. Bo czasem bywa ekstremalnie

Rozdział 10. Seks seniorów. Czy to w ogóle jest możliwe?

Rozdział 11. Erotycznie marzy mi się…

Podziękowania

POLAKÓW
SEKS
POWSZEDNI
Ewa Wąsikowska-Tomczyńska

Copyright@by Ewa Wąsikowska-Tomczyńska 2019

Projekt okładki **Piotr Dąbrowski**
Redakcja **Anna Godlewska**
Korekta **Anna Kielan**
Zdjęcia na okładce: Shutterstock, autorka książki (archiwum prywatne), psychoterapeutka (archiwum prywatne)

ISBN 978-83-66252-38-7
Warszawa 2019

Wydawca
TIME Spółka Akcyjna, ul. Jubilerska 10, 04-190 Warszawa

Chcesz z nami pracować? Prosimy o kontakt:
specjalista ds. marketingu Wydawnictwa Harde
Małgorzata Sosnowska-Golińska, msosnowska@grupazpr.pl

Wersję cyfrową przygotowano w systemie Zecer firmy Elibri

Wstęp

– A jak tam dziecko u ciebie z seksem? Wszystko dobrze? – Byłam świeżo upieczoną mężatką, kiedy Michalina Wisłocka zadała mi to pytanie. Widywałyśmy się wtedy codziennie. Przeprowadzałam ze słynną autorką „Sztuki kochania” długi wywiad o jej życiu – ostatni, jakiego udzieliła. Od kilku dni zadawałam pytania, a tu nagle zostałam wezwana do odpowiedzi. Byłam tym onieśmielona, a przecież wydawało mi się, że jako młoda, nowoczesna kobieta nie będę miała żadnych kłopotów, by rozmawiać o seksie. Nie było jednak łatwo. Bo kilkanaście lat temu był on nadal tematem tabu. Choć i tak moje pokolenie dorastało już w czasach, kiedy istotnym elementem uświadamiającym nas była prasa młodzieżowa, zwłaszcza jedna z gazet, w której stałą rubryką był „Mój pierwszy raz”. Nie mieliśmy więc tak najgorzej.

Tamto niezwykłe spotkanie, za które jestem wdzięczna losowi i które uważam za jedno z najciekawszych dziennikarskich doświadczeń, miało duży wpływ na moje podejście do tematu seksu. Na pewno nauczyłam się śmiało rozmawiać o tej sferze życia i zdałam sobie sprawę z tego, że jest to jeden z najbardziej naturalnych tematów, jakie możemy między sobą podejmować – oczywiście w zaufanym gronie.

Pisząc tę książkę, założyłam, że zostaną w niej przedstawione wyłącznie prawdziwe historie prawdziwych bohaterów, którzy osobiście opowiedzą mi o swoich doświadczeniach. Ponieważ fantazje to nie jest realne życie, a mnie chodziło wyłącznie o autentyzm i pokazanie tego, co tak naprawdę współcześni Polacy robią w łóżku i poza nim. Rezultaty przeszły moje najśmielsze oczekiwania, bo czytając tę książkę, sami się przekonacie, że życie pisze najlepsze, najbardziej poruszające i wywołujące dreszcze historie, a diabeł tkwi w szczegółach, również w słowach czy przekleństwach, których używają bohaterowie. Tych wszystkich jeden umysł – nawet najbardziej kreatywny – nie byłby w stanie wymyślić.

Nie zawsze były to spotkania w cztery oczy. Żeby osiągnąć ten poziom otwartości, który sobie założyłam, czasami konieczne było posłużenie się komunikatorami. Pewne słowa jednak łatwiej napisać, ponieważ przez gardło mogłyby niektórym tak gładko nie przejść. Poza tym osoby, z którymi rozmawiałam, pochodzą z różnych miejscowości, a internet pozwolił skrócić dzielący nas dystans do zera.

W każdym rozdziale znajdziecie cztery opowieści – dwie kobiece i dwie męskie. Zbiór tych doświadczeń, emocji, dylematów i wniosków ubranych w fabularyzowaną formę został następnie omówiony przeze mnie z psychologiem. Sylwia Bartczak, której serdecznie dziękuję za tę owocną współpracę, pomoże Wam uporządkować burzę myśli, którą z pewnością będziecie mieć po przeczytaniu tych intymnych wyznań. Z każdym z dwudziestu dwóch bohaterów spotkacie się w tej książce dwa razy. A są oni bardzo różni. Wychowywali się i dorastali w różnych warunkach, mają różne życiowe priorytety, są z różnych pokoleń, a życie stawiało przed nimi bardzo różne wyzwania. Większość z nich występuje tu pod zmienionymi imionami. Czasami też wspólnie zdecydowaliśmy zmienić drobne szczegóły, które dla przedstawionych historii nie mają żadnego znaczenia, a mogłyby ułatwić zidentyfikowanie tych osób. Te dwa zabiegi pozwoliły bohaterom na całkowite otworzenie się.

Od pierwszych z recenzentów, którzy czytali moją książkę jeszcze przed jej publikacją, usłyszałam, że jest to najbardziej śmiała opowieść o seksie, z jaką kiedykolwiek się spotkali. Mam więc nadzieję, że ta podróż po intymnościach jej bohaterów będzie dla Was wspaniałą przygodą, a być może pozwoli niektórym również poprawić jakość życia seksualnego.

Rozdział 1

Co to jest seks?

Adam (17 lat, singiel)

Jestem szczupły, mam 184 centymetry wzrostu, brązowe włosy i brązowe oczy. Na co dzień jestem opanowany i spokojny, ale od czasu do czasu lubię zrobić sobie odstępstwo od reguły i zaszaleć. Podobam się dziewczynom, wiem o tym. Często mi to okazują i w sumie mógłbym w nich przebierać, ale mnie interesuje tylko jedna osoba. Ma na imię… Michał. Co mogę o nim powiedzieć? Jest bardzo wysoki i dobrze zbudowany. Ma krótkie brązowe włosy i niebieskie oczy. Jest bardzo miły, pomocny, zabawny i skromny. Czy wie, że mi się podoba? Nie. Ale zbieram się na odwagę, żeby mu o tym powiedzieć. Czy jest homoseksualistą? Nie mam pewności. To będzie jedna z tych rozmów, kiedy boimy się reakcji osoby, z którą rozmawiamy, boimy się odrzucenia. Podobnie było, kiedy postanowiłem powiedzieć mojej mamie, że jestem gejem.

***

– Kurwa! Patrzcie, jakie ona ma cycki! – Siedzieliśmy z kolegami przed szkołą, kiedy przed nami przeparadowała koleżanka ze starszej klasy. Miała na sobie krótką spódniczkę i bluzkę z dużym dekoltem. Pod nią stanik, który mocno eksponował jej biust. Na pewno nie ubrała się tak przypadkowo. Chciała zwracać na siebie uwagę. Spojrzała na nas z wyższością, udając zobojętnienie, a moi kumple zaczęli się śmiać i pogwizdywać. Ja też się uśmiechnąłem. Nie mogłem pozostać bez żadnej reakcji, bo jeszcze by się domyślili…

Miałem 13 lat i wiedziałem to już na pewno – jestem gejem. Nigdy nie czułem nic specjalnego do dziewczyn. Za to zawsze pociągało mnie coś w chłopakach.

Temat seksu pojawił się w moim środowisku bardzo wcześnie. W szkole wciąż wszyscy mówili o pornografii i pokazywali sobie różne filmiki.

Komentowali je. Ja jestem dość wrażliwym człowiekiem i mogę z przekonaniem powiedzieć, że nie było w tym żadnego romantyzmu, aury tajemniczości, które mnie się osobiście marzą. W tematy seksu wchodzi się obecnie poprzez twarde porno. To ono niestety wytycza standardy.

– Twoi starzy są w pracy? – zapytał Piotrek z błyskiem w oku, kiedy wracaliśmy ze szkoły do domu.

– Tak. Raczej późno wrócą – odpowiedziałem.

– Chcesz, to mogę ci coś fajnego pokazać.

Weszliśmy do pustego domu, wziąłem coś z kuchni do picia i zamknęliśmy się w moim pokoju. Ciekaw byłem, o co chodzi Piotrkowi. Jakaś nowa gra?

– Ty patrz jaka akcja! – Trzymał w ręku smartfona z odpaloną stroną porno. – Patrz, jak ona mu obciąga. Mistrzyni!

Na ekranie jakaś blond laska robiła z zapamiętaniem kolesiowi loda – mrucząc i co pewien czas spoglądając wprost do kamery, którą on ze swojej perspektywy to kręcił. Widziałem, jak Piotrek coraz bardziej się tym podnieca. Właściwie nie zwracał na mnie większej uwagi. Aż w pewnym momencie rozpiął rozporek, wyjął nabrzmiałego penisa i zaczął się przy mnie mocno masturbować. Sytuacja trochę dziwna, ale stwierdziłem, że powinienem teraz zacząć robić to samo. Co prawda, film, który Piotrek mi pokazał, zupełnie mnie nie kręcił, ale uruchomiłem wyobraźnię. Poza tym widok robiącego sobie dobrze obok mnie faceta był niezłym stymulatorem.

Doszliśmy prawie w tym samym momencie, bez słowa powycieraliśmy się i… jakby nic się nie wydarzyło, zaczęliśmy rozmawiać o sprawdzianie z matematyki.

To nie była jednorazowa sprawa, bo po tym „pierwszym razie” Piotrek wpadał do mnie od czasu do czasu na takie sesyjki. Ale mnie coraz bardziej głowę zaprzątała inna sprawa. Chciałem zrobić przed rodzicami coming out. Męczyły, a nawet bardzo denerwowały mnie niedzielne rozmowy przy stole o mojej przyszłej żonie i dzieciach. Miałem już 14 lat, byłem pewny swojej orientacji, więc uznałem, że nie warto dłużej zwlekać.

Do rozmowy przygotowywałem się kilka dni. Postanowiłem, że najpierw wyznam to mamie. Jakoś łatwiej było mi sobie wyobrazić właśnie taki scenariusz. Kiedy wróciła z pracy, powiedziałem, że mam jej coś ważnego do powiedzenia. W domu panowała cisza, więc te słowa zabrzmiały dość mocno. Na tyle mocno, że sam się ich przestraszyłem i wpadłem w panikę.

– Co mi chcesz powiedzieć? – zapytała, a w jej oczach był niepokój.

– Aaa… Nic takiego. Na wycieczkę będziemy jechać… – próbowałem zmienić temat, wycofać się z tej całej akcji.

– Adam! Nie kręć! Co ty mi chcesz powiedzieć? Przecież widzę, że coś jest nie tak…

Byłem bliski płaczu, zacząłem drżeć. Czułem, że mama się domyśla.

– Adam, czy to dotyczy twojej orientacji seksualnej? – zapytała wprost.

– Tak – odpowiedziałem ponuro. – Mamo, jestem gejem.

Spojrzała na mnie w milczeniu i tak trwaliśmy przez chwilę.

– Domyślałam się… – powiedziała w końcu, a po jej policzkach popłynęły łzy. Odwróciła się i wyszła z pokoju.

Miałem plan, że tacie sam powiem o swojej orientacji, ale chciałem to zrobić trochę później. Brakowało mi jeszcze odwagi. Nie zdążyłem jej nabrać, bo gdy tylko wrócił z pracy, mama opowiedziała mu o naszej rozmowie. Widać potrzebowała jego wsparcia. Widziałem, jak ojciec stara się zachować kamienną twarz, ale było widać, że targają nim silne emocje. Powiedział jednak, że jestem ich dzieckiem i co by się nie działo, będą mnie kochać. To były dla mnie bardzo ważne słowa, zwłaszcza że wiedziałem, jaki był dotąd stosunek moich rodziców do homoseksualizmu. Nie byli może homofobami, ale na pewno nie byli też w pełni tolerancyjni.

Co zmieniło się od tego czasu? W sumie sporo. Do tej pory właściwie nie rozmawiałem z moimi rodzicami o seksie, można powiedzieć, że był w naszym domu tematem tabu. Teraz oboje są bardziej otwarci. Poza tym jestem im wdzięczny za to, że nie próbują mnie zmienić czy przekonać, że może jednak jestem hetero. Widzę, że zaakceptowali moją seksualność. Przestała być ona dla nas drażliwym tematem, bo nawet potrafimy sobie na ten temat trochę czasem pożartować. Są moimi jedynymi powiernikami, bo jeśli chodzi o kolegów, to nie mówiłem nikomu i przynajmniej na razie uważam, że lepiej, jeśli tak zostanie. Nie chciałbym, żeby zaczęli mnie w szkole wytykać palcami czy śmiać się ze mnie. A nie mam pewności, czy właśnie tak by nie było. Poza tym martwię się o mojego młodszego brata. Boję się, że przeze mnie ktoś mógłby go zacząć szykanować. Nie chcę, żeby moi bliscy cierpieli przez to, jaki jestem.

Generalnie jest dobrze. I gdyby tylko dziewczyny tak za mną nie latały…

Mirella (52 lata, w związku, dwoje dorosłych adoptowanych dzieci)

Jestem kobietą! Jaką przyjemność sprawia mi powiedzenie tego. Tak! Jestem kobietą. Wiem o tym od najmłodszych lat. Od zawsze uwielbiałam ubierać sukienki, stroić się w ubrania mamy, podkradać jej kosmetyki, malować usta na czerwono i robić miny do lustra. Rzecz w tym, że urodziłam się jako chłopiec. Praktycznie od samego początku czułam, że nie pasuję do tego ciała, ale to były zupełnie inne czasy i nie było na ten temat żadnych informacji. Człowiek pozostawał więc samotny w niewiedzy na temat swojego problemu.

Miałam to szczęście, że moja mama, będąc ze mną w ciąży, oczekiwała córeczki, więc kiedy już się urodziłam, ubierała mnie często w sukienki, a jako krawcowa miała wyobraźnię. Mam nawet jedno zdjęcie z tamtego okresu. Byłam śliczną blondyneczką z długimi włosami ściętymi na pazia. W szkole podstawowej przez osiem lat nikt nie mówił do mnie inaczej niż Balbina. I nawet na ulicy ludzie zwracali się jak do dziewczynki. Dziwna to była sytuacja, wiem doskonale i pewnie gdybym była normalnym chłopcem, bym się buntowała. Ale mnie bardzo to odpowiadało.

Czy nie miałam nigdy wątpliwości co do swojej płci, co do tego, kim naprawdę jestem? W okresie dojrzewania i jeszcze później miałam okres zaprzeczania, zapuszczałam nawet wtedy brodę. Ba! Odbyłam służbę wojskową, miałam też krótkie epizody pobytu w zakonie i w seminarium duchownym. Ale natury nie oszukasz. Przez kilka lat próbowałam terapii. Pomyślałam, że może przegoni z mojego życia Mirellę i zostanę jednak Mirkiem. Nie udało się. Terapeutka wprost mi powiedziała, że w moim przypadku nie ma to sensu, bo właściwie odczytuję swoją płeć. Przestałam więc walczyć. Przy życiu trzyma mnie też wiara i świadomość tego, że Bóg kocha mnie taką, jaka jestem. To przecież on mnie taką chciał, więc wymyślając mnie, miał swój plan. Być może kiedyś będzie mi dane go zrozumieć.

***

Sprawy seksu pojawiły się w moim życiu bardzo szybko. Oczywiście wtedy nie wiedziałam, że to się tak nazywa, ale jeszcze przed podstawówką

odkryłam przyjemność, jaką daje masturbacja. Lubiłam to robić, wkładając penisa między uda, i go sobie nimi pocierałam. Poza tym podobało mi się to, bo stwierdziłam, że jak go tam trzymam, wygląda to, jakbym miała waginę. A wiedziałam, jak jest u dziewczynek, bo lubiłyśmy się obnażać przed sobą z moją kuzynką. Masturbowałam się niemal wszędzie – w domu, w szkole, nawet w ławce podczas lekcji! I miałam przy tym fantazję, bo różnie to sobie robiłam. Kiedy były warunki i wiedziałam, że nikt mnie nie przyłapie, brałam dużą gumową piłkę, kładłam się na niej podbrzuszem i ocierałam o nią.

Nie wiedziałam, o co dokładnie chodzi z tym seksem, ale jako dziecko wychowane na wsi często widziałam, jak robią to zwierzęta. W gospodarstwach nikt przecież przed dziećmi nie chowa pokrywania krowy. Poza tym wszędzie po wsi biegały psy, więc widok kopulacji miałam oswojony od małego.

Któregoś razu obudziłam się w nocy, bo bardzo chciało mi się pić. Zeskoczyłam z łóżka i w półśnie poszłam w stronę kuchni. Najpierw usłyszałam dziwne dźwięki, po chwili domyśliłam się, że to głośne oddechy moich rodziców. Przeszło mi przez myśl, czy coś się nie stało, bo dziwnie to brzmiało i wtedy przez szybę w drzwiach zobaczyłam ich nagie splecione ciała. Mama oparta była pośladkami o stół, a tata brał ją od przodu. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam, jak robią to ludzie. Cichutko odwróciłam się i wróciłam do łóżka.

W moich czasach tak się człowiek uświadamiał, bo sprawy erotyczne były tematem tabu. Nigdy, przenigdy nie rozmawiałam z rodzicami o seksie, a kto wie, być może w moim przypadku byłoby mi dużo łatwiej zrozumieć to, co dzieje się ze mną i z moim ciałem. Pozostawały więc książki popularnonaukowe i encyklopedia.

O tym, że jestem kobietą, moja mama dowiedziała się dopiero kilka miesięcy temu. Stwierdziłam, że powinnam ją uświadomić. Zwlekałam z tą rozmową kilkadziesiąt lat, ale uważam, że lepiej powiedzieć późno niż wcale. I dobrze zrobiłam, bo jej reakcja mocno mnie zaskoczyła. Jest starszą osobą, wychowaną w zupełnie innych czasach, a mimo to wykazała się zrozumieniem. Na tym chyba właśnie polega matczyna miłość, że kocha się nie za coś, a pomimo czegoś.

Czy trudno żyje się w Polsce osobie transseksualnej? Wydaje mi się, że coraz łatwiej. Od kilkunastu lat mieszkam w dużym mieście, a od pewnego

czasu mam pracę, w której spotykam wielu tęczowych ludzi. Wiedzą o mnie i traktują jak dziewczynę. Zwracają się per Mirella, a ostatnio na dzień kobiet dostałam tak, jak wszystkie moje koleżanki, kwiaty. Bardzo mnie to wzruszyło.

Co mi się marzy? Żeby móc ubierać się jak prawdziwa kobieta i żeby nikt na to dziwnie nie patrzył. Choć mój codzienny strój coraz bardziej przypomina już ten kobiecy. Kocham kolory, spodnie kupuję już wyłącznie damskie i otaczam się takimi babskimi drobiażdżkami jak np. różowe etui do telefonu. Niedawno podczas wyjazdu integracyjnego ze znajomymi z pracy odważyłam się wystąpić na jednej z imprez w sukience. Wszyscy bardzo mnie komplementowali. To był piękny wieczór i zapamiętam go do końca życia. A co na to mój szef? Toleruje to, nie ma nic przeciwko, że dla wszystkich jestem kobietą, ale sam mówi do mnie per Mirek.

– Jak będziesz miała w dowodzie osobistym napisane Mirella, to tak będę cię nazywał. Na razie ma być tak jak stoi w dokumentach.

Ach… Chciałabym przejść operację zmiany płci. Niestety, jest jeden bardzo ważny powód, dla którego raczej tego nie zrobię, ale o tym opowiem w mojej drugiej historii. Poza tym jest też czynnik ekonomiczny. Choć przyszło mi kiedyś do głowy, że gdyby ktoś zechciał mi to sfinansować, chętnie odpracowałabym każdą złotówkę jako… dziwka w burdelu. Hahaha! Wiem, szalona jestem. Ale jestem jaka jestem i się tego nie wstydzę.

Bogusia (71 lat, rozwódka, dwoje dzieci: 40-letni syn i 32-letnia córka)

Kiedy patrzę na swoje życie, na to co mnie spotykało, na próby, przed jakimi mnie stawiało i jak doświadczało, myślę, że mogłaby z tego powstać osobna książka.

Wychowywałam się w czasach, kiedy tematu seksu się nie poruszało. Ludzie bardzo często dowiadywali się, o co w tym chodzi dopiero w noc poślubną, a brak informacji na ten temat powodował, że przeważnie były to bardzo przykre doświadczenia.

Mnie uświadomiły encyklopedia, kilka książek, które znalazłam w biblioteczce ojca i opowieści znajomych. Pamiętam, że miałam piętnaście lat, kiedy dwa lata starsza koleżanka wyznała mi, że ma „to” już

za sobą. Dowiedziałam się od niej, jak to się robi, czyli co i gdzie należy włożyć, powiedziała mi też, że pierwszy raz bardzo boli, ale ten drugi już jest dużo przyjemniejszy.

Wiedza bardzo okrojona, a do tego dochodził brak świadomości na temat antykoncepcji. Chociaż chyba większym problemem było to, że ta antykoncepcja w zasadzie nie istniała, bo metody, które wtedy się stosowało, po prostu nie były skuteczne. Bardzo boleśnie się o tym przekonałam i to już u progu mojego seksualnego życia. Myślę, że warto powiedzieć o tym głośno, jak to kiedyś wyglądało. Ale uprzedzam, w mojej historii będą drastyczne szczegóły. Krótko mówiąc – tylko dla dorosłych, choć ja wtedy dorosła jeszcze nie byłam.

***

Byłeś dla mnie ideałem mężczyzny. Mądry, zabawny, opiekuńczy, męski i bardzo przystojny. Byłam szczęśliwa, że wybrałeś właśnie mnie i jestem twoją dziewczyną. Miałam 17 lat i chciałam z tobą spędzać każdą chwilę. Te, które mieliśmy tylko dla siebie, robiły się coraz bardziej gorące. Nasze ręce pozwalały sobie na coraz więcej, a pocałunki były coraz bardziej namiętne. Po kilku miesiącach zrobiliśmy „to” po raz pierwszy. Zbliżały się wakacje, które dla nas obojga były wyjątkowym czasem. Było nam razem po prostu dobrze.

Stosowaliśmy oczywiście kalendarzyk małżeński. Skrupulatnie odliczałam w nim płodne i niepłodne dni, tak żeby nic niespodziewanego nas nie spotkało. Ja byłam tuż przed maturą, ty zaczynałeś studia. Mieliśmy masę obowiązków, ale też planów. Dlatego to było tak ważne.

Lato minęło dość szybko, przyszedł wrzesień. Wróciłam do szkoły. Mieliśmy trochę mniej czasu na spotkania. Pewnego dnia wzięłam do ręki kalendarzyk, żeby sprawdzić, kiedy wypada mi miesiączka. Wydawało mi się, że już powinnam ją mieć. I… rzeczywiście. Tak naprawdę to powinna się już kończyć.

– Filip, spóźnia mi się okres… – wypowiadając to, miałam łzy w oczach.

– Nie martwmy się jeszcze. Przecież takie przesunięcia się zdarzają. Zaczął się rok szkolny, pojawiły się stresy, martwisz się maturą. Może to przez to.

Niestety, dni mijały, a okres nie nadchodził. Byłam w ciąży i wiedziałam, że muszę z tym jak najszybciej coś zrobić. Absolutnie nie dopuszczałam możliwości urodzenia tego dziecka. Zniszczyłoby to całe nasze życie. Wiedziałam też, że nie mogę o tym powiedzieć mamie. Całe szczęście twoja pracowała w szpitalu i była znacznie bardziej tolerancyjna od moich rodziców. Jej nie baliśmy się powiedzieć. Poprosiliśmy o pomoc.

– Rozmawiałam z ordynatorem ginekologii. Powiedział, żebyś poszła do jego prywatnego gabinetu. Zbada cię i postanowi co dalej.

Poszedłeś ze mną. To było cudowne, bo przez cały czas w tych strasznych chwilach byłeś ze mną. Oczywiście do gabinetu musiałam wejść już sama.

– Ile ty w ogóle masz lat? – zapytał grobowym tonem lekarz.

Mimo moich siedemnastu wyglądałam na trzynaście. Byłam dość wysoka, a ważyłam tylko pięćdziesiąt kilo. Miałam jeszcze niewielkie piersi. Wyglądałam jak dziewczynka, a nie kobieta spodziewająca się dziecka. Chyba wzbudziłam w tym człowieku litość, bo nie wziął od nas za wizytę nawet złotówki.

– To już trzeci miesiąc ciąży, trzeba się spieszyć. Przyjdź w poniedziałek do szpitala i zgłoś się o ósmej rano na moim oddziale. O czternastej wyjdziesz już do domu.

– Ile to będzie kosztować, panie doktorze? – zapytałam.

– Nic.

Tamtego dnia oprócz zeszytów spakowałam do torby piżamę i wyszłam z domu jak co dzień, tylko zamiast do szkoły poszłam do szpitala. Czekałeś już tam na mnie. Podeszliśmy do rejestracji.

– Dzień dobry, przyszłam na aborcję – wypowiedziałam to szybko, omijając wzrok kobiety siedzącej za ladą.

– Aborcję? Poproszę o dowód osobisty.

Nie miałam dowodu. Byłam niepełnoletnia. Podałam jej legitymację szkolną.

– A zgoda rodziców jest?

– Nie. Pan ordynator kazał mi się tu zgłosić.

Kobieta sięgnęła po telefon.

– Panie ordynatorze, bo tu jakaś dziewczyna przyszła. Mówi, że na usunięcie ciąży. Niepełnoletnia.

Nie wiem, co jej wtedy powiedział, ale od tej pory sytuacja potoczyła się dość szybko. Musiałam się z tobą pożegnać i poszłam za pielęgniarką. Kazała mi się rozebrać. Zostawiłam gdzieś na krześle płaszcz i ubrania. Weszłam na salę zabiegową. Położyłam się na fotelu ginekologicznym. Pielęgniarka włożyła mi do pochwy czopek znieczulający.

– Zaraz powinien zacząć działać – powiedziała oschłym tonem.

W tym czasie dwóch lekarzy przygotowywało się do zabiegu. Po kilku minutach poczułam między nogami chłód narzędzi. I zaczął się mój koszmar…

Bólu, jaki wtedy przeżyłam, nie zapomnę. Mimo że krzyczałam, darłam się, że środek znieczulający nie działa, oni robili swoje. Z każdą chwilą bolało coraz bardziej. Nie byłam w stanie tego wytrzymać. Widocznie się wierciłam, bo pielęgniarki trzymały mnie za ręce i głowę. Myślę, że trwało to z pół godziny. Pół godziny tortur. Potem odwieźli mnie na wpół przytomną na salę i położyli do łóżka. Mniej więcej po kilku minutach zaczął wreszcie działać środek znieczulający – dopiero wtedy. Zasnęłam.

Przed czternastą przyszła pielęgniarka i kazała mi się zbierać do domu.

– A gdzie znajdę swoje ubrania? – zapytałam grzecznie.

– A skąd mam wiedzieć, trzeba było pilnować. – Usłyszałam.

Zrozumiałam, że wszystko, co się tego dnia wydarzyło w tym szpitalu, miało na celu poniżenie mnie i upokorzenie. Jakby chcieli mnie ukarać za to, że uprawiam seks, a przecież nie jestem mężatką.

Czekałeś na mnie przy wyjściu. Przytuliłeś, a ja się rozpłakałam…

Do domu wróciłam autobusem. Szybko przemknęłam do swojego pokoju, zresztą rodzice w ogóle się mną nie interesowali, więc nawet nie zauważyli, w jakim jestem stanie. Mimo wszystko byłam szczęśliwa, że ten koszmar mam za sobą. Że nie jestem już w ciąży.

Czego nauczyła mnie ta przygoda? Że kalendarzyk małżeński nie jest metodą antykoncepcji. Po kilku tygodniach poszłam do przychodni po poradę, jak profesjonalnie zabezpieczyć się przed kolejną niechcianą ciążą. Nauczono mnie zakładać taki specjalny krążek, a do tego stosowało się tzw. globulki „Z”, które miały zabijać plemniki. Skutkowało. Przez półtora roku. Miałam 19 lat, kiedy przeszłam kolejną aborcję. Tym razem w prywatnym gabinecie. Było bez bólu, bez upokarzania mnie, tyle że kosztowało to 3000 zł. Tyle wtedy wynosiła miesięczna pensja mojej mamy.

Cieszę się, że mimo tych strasznych przejść u progu dorosłości urodziłam dwoje pięknych i mądrych dzieci, że nie zostałam okaleczona, że nie pozostawiło to we mnie jakiejś trwałej traumy. To nie był tylko mój problem. Wiele koleżanek ze studiów przeszło to samo i też bardzo często nie tylko jeden raz. Między znajomymi przekazywało się namiary na sprawdzonych lekarzy. Takie czasy…

Czy podjęłabym jeszcze raz takie same decyzje? Tak.

Michał (34 lata, status związku: nie chcę o tym mówić)

Pochodzę z fantastycznego domu, w którym nie było nigdy i nadal nie ma tematów tabu. Wiem, że niewiele osób może tak powiedzieć, ale rodzice zawsze byli i są moimi przyjaciółmi. Rozmawiamy o wszystkim. Wiem, mam ogromne szczęście. Ale jak sięgam pamięcią, to w świat seksu wszedłem jednak przy pomocy pornografii.

***

Miałem może z siedem lat, kiedy znaleźliśmy z kumplem w piwnicy gazetki dla dorosłych. W tamtych czasach to był rarytas. Z uwagą je oglądaliśmy – raz że poznawaliśmy dzięki nim kobiece ciało, a dwa odkrywaliśmy, o co w ogóle chodzi w tym seksie. A tam wszystko było bardzo dobrze widać – co, gdzie i jak należy włożyć. Zaczęło nam się to jakoś układać w całość, a przy tym mocno nas jarać. I tak wspólne oglądanie gazetek stopniowo przeszło we wspólną masturbację. Odkrywaliśmy ten świat razem. I jak to bywa, apetyt zaczął rosnąć w miarę jedzenia. Zdjęcia szybko przestały nam wystarczać, zaczęliśmy więc szukać dalej.

Kiedy byłem młodym chłopakiem nie znaliśmy jeszcze internetu, a o film pornograficzny było jeszcze trudniej niż o „świerszczyk”. To były jednak złote czasy wypożyczalni wideo i czasami można było trafić na pana, który przymknął oko na to, że gdzieś pomiędzy „Gwiezdnymi wojnami” a „Top Gunem” chciało się przemycić jakiegoś pornola. Oczywiście większość dorosłych od razu uczyłoby dziesięciolatka moralności, ale niekiedy się udawało. Biegliśmy wtedy z takim filmem do domu i szybko przegrywaliśmy go z taśmy na taśmę. Zdobyty w ten sposób pornol to był prawdziwy unikat. Krążył potem po całym osiedlu od kolegi

do kolegi. I teraz, jako dorosły mężczyzna, kiedy myślę o tym, jak zakiełkował we mnie temat seksu, to wspominam właśnie tamte akcje, a nie na przykład mój pierwszy raz. Nawet nie pamiętam dobrze, ile mogłem mieć lat, kiedy to się wydarzyło – siedemnaście lub osiemnaście. Niezbyt wcześnie. Jednak od początku wiedziałem jedno – kocham się pieprzyć.

Dużo mówi się o tym, że pornografia powoduje, iż ludzie zaczynają podchodzić do seksu mało empatycznie, a bardziej nastawieni są na szybki efekt. No to ja, mimo że na pornolach ukształtowany, jestem zaprzeczeniem tej teorii. Największą satysfakcję mam wtedy, kiedy wiem, że dziewczynie, z którą uprawiam seks, jest dobrze. W zasadzie sam nie muszę mieć orgazmu, bo już to, kiedy widzę, że laska wije się z rozkoszy, to jest to dla mnie podróż astralna, fenomen.

Nie jestem fanem BDSM. Nie lubię dominować kobiety w ten sposób, że wyzywam ją od suk, a ona musi spełniać moje rozkazy. Ja po prostu lubię mocno i długo się pieprzyć. Taki maraton. Lubię też bardzo lizać dziewczynę – i po cipce i po pupie. To mnie chyba jara najmocniej. A potem już tylko mocne posuwanie. W seksie zdecydowanie lubię dawać, dawać, dawać…

Nie potrafię powiedzieć, czego najbardziej chciałbym od dziewczyny. Kiedy to robimy, czuję się jak aktor, który wchodzi na plan filmowy – albo jest „flow”, albo go po prostu nie ma. W Nowym Jorku uczą tego w Actors Studio, a ja to zrozumiałem, studiując w Warszawskiej Szkole Filmowej – albo coś płynie i jest super, albo nie ma sensu dalej tego robić. Dlatego trudno mi też powiedzieć, jakie dziewczyny kręcą mnie najbardziej – laska podoba mi się lub nie. Albo dziewczyna ma w sobie coś takiego, że jak ją widzisz, nie umiesz myśleć już o niczym innym, albo tego nie ma. I może wtedy być naprawdę piękna, a seks z nią nie będzie przyjemnością. Tymczasem z doświadczenia wiem, że nawet dziewczyna o przeciętnej urodzie może być niezwykle namiętna. Ja w seksie wszystkie swoje fantazje już zrealizowałem. Więc ktoś mógłby mnie zapytać: co dalej? Dalej zamierzam powtarzać to, co lubię. I wiem, że mi się nie znudzi.

Jak długo trwa u mnie jeden stosunek? Wiem, że niektórym może trudno w to uwierzyć, ale są to minimum dwie godziny. Dwie godziny superintensywnego seksu. Wiem, że jak na faceta jestem wyjątkowy. Ale chyba teraz nie zdziwi nikogo, jak powiem, że jestem profesjonalnym aktorem porno.

Seks jest dla mnie fenomenem, podobnie jak aktorstwo, które jest moim pierwszym zawodem, pasją i paliwem. O seksie nie lubię opowiadać, tylko wolę go uprawiać. Dlatego na razie w mojej opowieści właśnie w tym miejscu postawię kropkę.

Seks to jedna z podstawowych potrzeb

– Słuchając, a następnie spisując te historie, przyszło mi do głowy, że można by uniknąć wielu traum, stresów i nieszczęść, gdyby seks nie był w rodzinach tematem tabu…

– To absolutna prawda. Pomijanie, zatajanie czy stygmatyzowanie w pewien sposób seksu i seksualności to duży błąd po stronie rodziców. Seks to jedna z podstawowych potrzeb człowieka, bez niego nasz gatunek by nie przetrwał. A jednak w społeczeństwie wciąż w wielu rodzinach podchodzi się do niego jak do jeża. U podstaw takiego stanu rzeczy są przede wszystkim konotacje religijne. Nie dość, że według doktryny katolickiej powinien być uprawiany tylko po ślubie i to najlepiej w celach prokreacyjnych, bo broń Boże nie dla przyjemności. Dlaczego? Bo odczuwanie przyjemności to grzech, brak pokory. I jeśli przyjemność się pojawia, to lepiej o tym nie mówić dzieciom. Do tego dochodzi stygmatyzacja miejsc intymnych, fizjologia z nimi związana. Wpajanie dzieciom wstydu za własną seksualność jest bardzo szkodliwe. Wciąż wielu rodziców nie umie rozmawiać o seksie ze swoimi potomkami, zrzucają to na karb szkoły, internetu czy czegokolwiek, co pozwoli im umyć ręce od tego tematu. To może powodować, że młody człowiek wzrastając w atmosferze braku akceptacji dla swojej seksualności, namiętności, nagości buduje kompleksy i często bardziej postrzega seks popędowo, czasem jako monetę przetargową, coś co trzeba robić szybko i z zamkniętymi oczami. Brak świadomości, z czym wiąże się seksualność i seks, prowokuje zachowania ryzykowne, inicjację z przypadkowymi partnerami, niechciane ciąże, nadużycia, które są przyczyną ogromnych stresów, problemów, nieszczęść. Ich można by w wielu przypadkach uniknąć, gdyby młodzież była świadoma konsekwencji uprawiania seksu, sposobów chronienia się przed nimi oraz znała zasady asertywności seksualnej.

To na szczęście się zmienia, choć bardzo powoli. Ludzie do tej pory zamknięci na ten temat (oczywiście głównie za sprawą swoich rodziców) powoli zaczynają się otwierać, zaczynają postrzegać seks nie jako dopust Boży, tylko wspaniały, twórczy sposób na okazywanie emocji, czerpanie przyjemności, budowanie więzi oraz celebrację własnej seksualności. Udany seks jest bardzo ważną sferą każdego związku, dewaluowanie go sprawia, że młodzież, która potem staje się dorosłymi, potrafi trwać w związkach pozbawionych tej sfery życia albo gdzie jest ona używana do innych celów.

– Bogusia opowiedziała poruszającą historię wchodzenia w dorosłość. Czy podejście do nieletnich ciężarnych jest już obecnie inne czy wciąż muszą się one liczyć z poniżaniem i dyskryminacją?

– W miarę, jak społeczeństwo oswaja się z tematem seksu i jego skutków, rośnie tolerancja ciąż nieletnich, choć wciąż daleko nam do ideału. Rocznie w Polsce zachodzi w ciążę około 20 tysięcy nastolatek (to nadal najczęściej wynik braku świadomości seksualnej). Istnieją społeczności, gdzie jest to powód do ogromnego wstydu, upokorzenia, odrzucenia, negatywnego naznaczenia. Z tego powodu nastolatki często w samotności borykają się z problemem niechcianej ciąży, ukrywają ją przed rodzicami, żyją w ogromnym strachu przed przyszłością. Czasem ryzykując zdrowiem i życiem, za pomocą podejrzanych metod i w podejrzanych miejscach decydują się poddać aborcji. Dziewczyny, które mogą liczyć na rodziców, zazwyczaj jakoś poradzą sobie z zaistniałą sytuacją, z byciem matką, z wychowaniem dziecka i co ważne z własnym rozwojem (edukacją, założeniem rodziny). Te, które nie dostają wsparcia, często zostają wyrzucone z domu, są odpychane, toczą samotny, ciężki bój o życie swoje i dziecka, płacąc niejednokrotnie za to ogromną cenę. Ciąża u progu wchodzenia w dorosłość to dla większości szok, synonim zmarnowanego życia. Zazwyczaj nikt jej nie gratuluje, nie poklepuje z uśmiechem po ramieniu i nie wznosi toastów. Dla wielu nastolatek spodziewających się dziecka, oczekiwanie na poród to prawdziwa gehenna. Te, które nie znajdą akceptacji w domu, są zdane tylko na siebie. Dziewczyny, zachodzą w ciążę najczęściej z rówieśnikami, którzy nie są gotowi na pełnienie roli ojców. Jednak jeśli dziecko zostało poczęte z miłości – to często przynajmniej się starają, nie opuszczają. Gorzej, jeżeli ciąża jest owocem przygodnego seksu – wtedy najczęściej młoda matka zostaje sama.

– Mama Mirelli, mimo że urodziła chłopca, ubierała go w sukienki. Czy mogło to mieć wpływ na transseksualizm bohaterki?

– Przyczyn transseksualizmu upatruje się w kilku czynnikach – w uwarunkowaniach genetycznych, hormonalnych, neurologicznych oraz środowiskowych. Do dziś nie ustalono jednak jednoznacznej przyczyny wewnętrznego konfliktu tożsamości płciowej z płcią morfologiczną. Istnieją teorie, które wskazują, że w organizmie mogą powstać błędy w reagowaniu na hormony płciowe pewnych ośrodków w mózgu. Tych odpowiedzialnych za definiowanie płci, a które wykazują dymorfizm płciowy, a także teorie, że kształtowanie tożsamości płciowej może wynikać z relacji matka-dziecko. Matka, dewaluując płeć dziecka, zaprzeczając temu, że jest chłopcem i ubierając je w sukienki, jak w przypadku Mirelli, mogła przyczynić się do sposobu postrzegania własnej seksualności przez dziecko. Jednak absolutnie nie jest to pewnik – zdarza się, że matki marzące o dziecku innej płci (z różnych psychologicznych powodów) zaprzeczają tej faktycznej, przebierając dzieci i traktując chłopców jak dziewczynki i odwrotnie, a te i tak odnajdują się w swojej płci metrykalnej.

– Dwukrotnie w tym rozdziale pojawiał się wątek wspólnej masturbacji przy ostrej pornografii. Jak takie sytuacje wpływają na wrażliwość i późniejsze

postrzeganie seksu przez młodego człowieka?

– Tak, to się zdarza. Kontakt młodych osób z pornografią może uczyć swobody płciowej, wpływać na zachowania ekshibicjonistyczne, otwartość na grupowe zachowania seksualne. Oswojenie z seksem i nagością, z jednej strony dobre i potrzebne, z drugiej może powodować przekraczanie granic intymności i zwalczanie zdrowego wstydu. Patologiczny wstyd jest niszczący, ograniczający, jednak w zdrowym wymiarze jest niezwykle potrzebną emocją. Wstyd ostrzega przed nadmiernym odsłanianiem się, obnażaniem, pomaga stawiać granice. Dzięki niemu możliwa jest postawa „nie wszystko na tacy", co czyni nas bardziej tajemniczymi, pociągającymi, atrakcyjnymi dla potencjalnego partnera. Zbytnia otwartość może przyczynić się do dewaluacji tej sfery życia. Do odarcia jej z osobistego wymiaru, z prywatności, z wyjątkowości. Wspólna masturbacja jest niczym wspólne sikanie, sprowadzona jedynie do sposobu na rozładowanie napięcia seksualnego, do czynności fizjologicznej. I o ile rozładowanie tego napięcia jest również ważne, sprzedawanie go może powodować pewne problemy i odebrać unikalną, sensualną, romantyczną warstwę zachowaniom seksualnym.

Rozdział 2

Inicjacja

Ania (32 lata, mężatka, jedno dziecko: 9-letni syn)

Wychowałam się w domu, w którym wartości, rytm życia wytycza wiara. Ufamy Bogu. Codziennie o nim rozmawiamy. Modlimy się, również przed jedzeniem. Czytamy „Biblię". Żyjemy zgodnie z tym, czego nas uczy.

Moi koledzy i koleżanki wiedzieli o tym, że taka jestem. Ale nawet, jeśli ktoś miałby się z tego śmiać, nie przejmowałam się tym, bo tak – jak powiedziałam – ufam Bogu. Wierzyłam, że jeśli będę tego głęboko pragnąć, to znajdę wspaniałego męża, dla którego będę żoną, jaką sobie wymarzył. Dlatego nie fantazjowałam o tym, żeby całować się z chłopakami. Trochę nawet przerażało mnie, jak słyszałam, że moje koleżanki ze szkoły planują czy mają już za sobą ten pierwszy raz. Ja wiedziałam, że moja cnota jest przeznaczona tylko dla jednego mężczyzny…

Pawła poznałam w wakacje. Obóz rekolekcyjny to doskonała okazja do tego, żeby zawrzeć nowe przyjaźnie… Bo mnie, wówczas szesnastolatce, na tym właśnie zależało. Na bratniej duszy. On był starszy o trzy lata. Już pełnoletni. Polubiliśmy się od razu, ale przyznam, że nie bardzo podobał mi się jako mężczyzna. Jakoś w ogóle nie wyobrażałam sobie nawet, że mógłby kiedykolwiek zostać moim chłopakiem, narzeczonym czy mężem. No nie ten typ. A jednak, już po rekolekcjach podtrzymywaliśmy kontakt, mimo że mieszkaliśmy kilkaset kilometrów od siebie. Cieszyliśmy się na kolejne spotkania. Stawaliśmy się sobie coraz bliżsi.

W pewnym momencie wiadomo już było, że jesteśmy parą… No właśnie. Z tego co wiem, większość ludzi uważa, że pierwszy seks to ta chwila, kiedy zaczynają ze sobą być. W naszym wypadku to było nie do pomyślenia, bo Paweł – podobnie jak ja – chciał pozostać do ślubu czysty.

Jak to wyglądało w praktyce? Staraliśmy się nawet nie myśleć o seksie, choć przyznam, że nie było to łatwe, bo kochaliśmy się sercem, a ciało przecież w pewnym momencie też zaczyna na te uczucia reagować. Ale oboje wiedzieliśmy, że od wyobrażania sobie bliskości do czynów jest

bardzo blisko, więc staraliśmy się tego nie robić, nie prowokować takich sytuacji. Podczas rekolekcji uczestniczyliśmy nawet w spotkaniach, gdzie pary takie jak my publicznie spowiadały się przed innymi z masturbacji, nieczystych myśli, oglądania pornografii. My nie mieliśmy takich rzeczy na sumieniu, ale wiedzieliśmy przynajmniej, że nie tylko nam jest trudno.

I faktycznie, przed ślubem do niczego – prócz pocałunków – między nami nie doszło. Raz Pawłowi ręce zawędrowały pod moją bluzkę. Ale się opanowaliśmy. Mogę powiedzieć, że stanęliśmy przed ołtarzem i przed Bogiem czyści. Do tego stopnia, że po raz pierwszy zobaczyłam mojego męża nago właśnie w noc poślubną.

Nie mieliśmy wynajętego żadnego apartamentu w hotelu. Teraz myślę, że może to był błąd. Nasz pierwszy raz miał się odbyć w moim panieńskim pokoju. Rodzina za ścianą – to jednak nie są najlepsze warunki. Nie czuje się pełnej swobody. Mimo to uważam, że była to jedna z najpiękniejszych nocy w moim życiu. Nasz związek był uświęcony wreszcie przez Boga. Byłam taka dumna z nas, że daliśmy radę wytrwać. Teraz, tak po latach, myślę, że chyba bardziej czułam wtedy wzruszenie niż podniecenie.

***

W pokoju panował przyjemny półmrok. Poszłam pierwsza do łazienki. Pod ślubną śnieżnobiałą sukienką miałam gładki stanik wykończony delikatną koronką, pończochy, ale takie bez podwiązek i… majtki modelujące. To było oczywiste, że nie możesz mnie w nich zobaczyć! Wszystko wcześniej już sobie przemyślałam. Miesiącami to planowałam i marzyłam o tym, żebyś mnie w końcu dotknął tam, gdzie nikt oprócz ciebie nie dotrze.

Odświeżyłam się i włożyłam koronkowe figi. Spojrzałam na siebie w lustrze. Czy po tej nocy moje odbicie będzie już inne? Czy jutro zobaczę w nim dojrzalszą Anię – Anię kobietę?

Byłam gotowa, czułam się gotowa, choć bałam się bólu, bo zdawałam sobie sprawę z tego, że pierwszy raz dla kobiety rzadko bywa przyjemny. Z drugiej strony wiedziałam, że mój kochany mężczyzna, czyli ty, będzie tuż obok mnie czy raczej… we mnie. A razem przecież nic nam nie grozi.

Kiedy wyszłam z łazienki spojrzałeś na mnie z zachwytem w oczach. – Zaraz do ciebie wrócę – minęliśmy się w drzwiach.

W twoich oczach dostrzegłam napięcie. – Tylko nie rozbieraj się… Proszę. Chcę cię sama „odpakować” – jak prezent – zażartowałam.

Kilka minut później staliśmy przed sobą i powoli zdejmowaliśmy z siebie ubrania. Staraliśmy się nasycić oczy każdym fragmentem naszych ciał. Poczułam na skórze dreszcze. Moje ciało zaczęło na ciebie reagować w błyskawicznym tempie. Twój dotyk porażał mnie jak prąd.

Rozpięłam twój pasek i jednym płynnym ruchem wyjęłam go ze szlufek. Nie wiem, co takiego w tym jest, ale do dziś uwielbiam to robić. Odpięłam rozporek. Lekko się uśmiechnąłeś. Spodnie opadły na podłogę. Wsunęłam ręce pod twoją bieliznę i pozbyłam się ostatniej rzeczy, która mnie od ciebie oddzielała. Tak miło zamruczałeś… Szczerze? Gdy cię zobaczyłam, pomyślałam sobie, że wolę ciebie w spodniach. Dziś myślę już inaczej. Bardzo lubię patrzeć, jak jesteś nagi. Podoba mi się twoje ciało. Kojarzy mi się z siłą, męskością. Ale wtedy naprawdę nie byłam zachwycona. Poza tym przestraszyłam się, kiedy zobaczyłam, jaki jesteś ogromny. Stałeś tak przede mną w pełnej gotowości, podniecony, pragnący zaspokoić swoją namiętność. A ja pomyślałam, że rozerwiesz mnie na pół.

Twoje ręce wędrowały po moich włosach, szyi, dekolcie, piersiach, brzuchu. Poniżej… Jęknęłam i poczułam kolejną falę podniecenia. Położyliśmy się na łóżku. Pieściliśmy się i całowaliśmy. We wszystko. Pocałunki szybko zamieniły się w odważne pieszczoty. Twoje wilgotne i miękkie usta muskały moją szyję, sutki. Schodziłeś nimi coraz niżej. Nie czułam wstydu, mimo że siebie dopiero odkrywaliśmy. Ja również śmiało lizałam i całowałam twoje najbardziej intymne miejsca. Nie poznawałam samej siebie. Było cudownie. Nasze ciała wpadły w zachwyt…

Nagle pochyliłeś się nade mną i delikatnie spróbowałeś we mnie wejść. Rozsunęłam szerzej nogi… Zabolało mnie. Bardzo. Krzyknęłam. – Aniu, nic na siłę – powiedziałeś i się wycofałeś.

Próbowaliśmy jeszcze kilka razy, ale nic nam z tego w tę naszą wymarzoną i wyczekaną noc poślubną nie wyszło. Zresztą w kolejną również, bo następnego dnia dostałam okresu. Musieliśmy poczekać.

***

Dla wielu par takim idealnym momentem byłaby podróż poślubna. My pojechaliśmy za granicę. Niestety, tam nie było miejsca na naszą

intymność. Koleżanka, u której mieszkaliśmy, była w pokoju obok. Nie czuliśmy się swobodnie. Ale trzeba przyznać, że przynajmniej nasze pieszczoty stały się dużo bardziej intensywne. Miałam wrażenie, że moja błona dziewicza jest dzięki nim mocno naruszona. Marzyłam, żeby mieć to za sobą. Oboje trochę się już denerwowaliśmy tą sytuacją. Byliśmy nią zmęczeni. Chcieliśmy przecież tak naprawdę i w pełni być mężem i żoną.

Kiedy wróciliśmy do Polski, moi rodzice zrobili nam najpiękniejszy prezent, jaki mogliśmy sobie w tej sytuacji wyobrazić. Wyjechali z moim rodzeństwem na urlop, zostawiając nas samych w domu. Nie było świec, płatków róż i nastrojowej muzyki. To wszystko w ogóle nie było już potrzebne. Był środek pięknego upalnego dnia. Staliśmy akurat w pokoju mojej siostry. Zacząłeś mnie namiętnie całować. Opadliśmy na podłogę. Błyskawicznie się rozebraliśmy. Ja byłam już tak podniecona, że nie myślałam o strachu. Byłam jak w letargu. I… udało się! Bolało tylko troszeczkę. Objęliśmy się i zaczęliśmy razem ze szczęścia płakać. Ocieraliśmy sobie wzajemnie łzy z policzków. Wiesz dobrze o tym, że nie miałam za pierwszym razem orgazmu, ale byłam w tym momencie najszczęśliwszą kobietą na świecie. Chciałam ciebie jeszcze więcej – już, teraz, zaraz! Pobiegliśmy do łazienki, wykąpaliśmy się razem. Gdy wytarliśmy się, wziąłeś mnie na ręce i zaniosłeś do naszego łóżka. Po prostu musieliśmy jak najszybciej to powtórzyć. Jakąś godzinę po moim pierwszym razie, przeżyłam swój pierwszy pełny orgazm.

Dominik (38 lat, żonaty, jedno dziecko: 6-letni syn)

Moja metryka wskazywała już 24 lata, a ja wciąż byłem prawiczkiem. Taki już mam „urok”, że kobiety mało za mną latały. Ja za to zawsze byłem i nadal jestem nimi wprost zafascynowany. Pozostawała mi masturbacja. Robiłem to codziennie. Przywykłem do takiego sposobu rozładowywania napięcia, jakie wywoływał we mnie widok zgrabnych kobiecych nóg. Mam do nich słabość. To mój fetysz. Uda, łydki, stopy i szpilki… Kobieca noga w szpilce to jest coś, co wywołuje na moim ciele dreszcze. Fantazjuję o tym, zbieram zdjęcia, wpatruję się w nie…

W moim bloku mieszkała pewna dziewczyna. Starsza ode mnie o cztery lata. Bardzo ładna. Bardzo sexy. Ciemne włosy do ramion. Szczupła,

z małymi cycuszkami. Miała zajebiste ciało. Nie była jednak w moim typie, bo różne rzeczy o niej ludzie mówili. W zasadzie to była dziwka.

Zauważyłem, że czasami patrzy na mnie, a kiedy była okazja to do mnie zagadywała. Nie wiedziałem wtedy, o co jej chodzi. Bałem się i wstydziłem zapytać. Dla niedoświadczonego mężczyzny to był duży stres. Ale podniecało mnie to. Nawet teraz, gdy o tym mówię, mam erekcję…

***

Był późny wieczór. Wracałem z imprezy. Trochę muzyki, trochę żartów, trochę alkoholu. To nie był mocny melanż, ale czułem, że jestem wstawiony. Szedłem ulicą sam. Nie spieszyłem się, bo było mi przyjemnie. Pomyślałem, że wstąpię jeszcze do sklepu nocnego po małe piwko…

– Cześć! Poczułeś pragnienie? – zaczepiłaś mnie, kiedy wychodziłem ze sklepu i kokieteryjnie na mnie spojrzałaś.

– Cześć. Ja… Ja… – głos uwiązł mi w gardle. Co by tu powiedzieć, żeby wyszło na luzie i jednocześnie, żebyś nie pomyślała o mnie, że dwóch zdań nie potrafię sklecić. Sytuacji nie ułatwiało to, że wyglądałaś tak sexy – w tych wąskich dżinsach i T-shircie, który opinał się na twoich kształtnych, trochę dziewczęcych cycuszkach. W tym momencie pomyślałem, że chcę jak najszybciej być już w domu, wziąć swojego kutasa w dłoń i dojść – sam ze sobą, myśląc o tobie.

Spojrzałaś na moje piwo.

– Wiesz co, też mam ochotę na browara. Poczekaj chwilkę…

Wbiegłaś do sklepu i po chwili wyszłaś, trzymając schłodzoną butelkę.

– Nie będziemy pić jak jacyś żule pod sklepem. Chodź do mnie! – rzuciłaś.

– Do ciebie? – zapytałem jak onieśmielony uczniak. – Ale…

– No nie daj się prosić. Chodź, będzie fajnie… – powiedziałaś to z takim wdziękiem i tak naturalnie, że nabrałem odwagi.

Kiedy weszliśmy do mieszkania, nie zapaliliśmy żadnej lampy. Wystarczyło światło latarni, które wpadało przez okno. Usiedliśmy obok siebie na kanapie, ale zachowując bezpieczny dystans. W pewnym momencie przysunęłaś się do mnie, a ja drgnąłem.

– Nie bój się – szepnęłaś i położyłaś rękę na moim kolanie. – Wiesz, podobasz mi się. Chcę ci obciągnąć…

Serce zaczęło mi walić jak oszalałe. Przecież nigdy tego nie robiłem i nawet nie wyobrażałem sobie, że ten wieczór może się tak skończyć. Ale wiedziałem na pewno, że bardzo tego chcę. Zacząłem cię namiętnie całować. Ty wyczułaś jednak moje przerażenie.

– Nie denerwuj się – powiedziałaś uspokajająco i rozebrałaś mnie z bluzy, a następnie zdjęłaś swój T-shirt, pokazując mi się w różowym staniku.

– Tak bardzo chciałbym się z tobą kochać… – oświadczyłem, a ty spojrzałaś na mnie z lekkim rozbawieniem.

– Jaki ty jesteś uprzejmy i dobrze wychowany. Nie to co inni…

Rozebraliśmy się do naga, a ja zacząłem wędrować ustami po twoim ciele i je całować. Wcale tego nie chciałaś. Wolałaś mojego kutasa. Chwyciłaś go i zaczęłaś lizać – od główki aż po same jajka. To było obłędnie cudowne. Cały trząsłem się z podniecenia, które w tym momencie sięgało niemal zenitu.

Patrzyłem na ciebie, jak pieścisz mnie ustami, jak mnie połykasz. Chciałem już czegoś więcej. Chwyciłem cię za policzki, uniosłem twoją twarz i spojrzałem głęboko w twoje piękne oczy.

– Chcę w ciebie wejść! – Mój głos był zdecydowany.

– Nie mogę. Przepraszam… Mam okres.

Byłaś przekonana, że mnie zniechęcisz, ale w tym momencie nie zrobiło to na mnie żadnego wrażenia. Położyłem cię na plecach, rozsunąłem twoje nogi i ułożyłem się między nimi. Do dziś kocham pozycję misjonarską.

Tak bardzo chciałem już być w środku, ale nie wiedziałem, jak się za to zabrać, więc skupiłem się na twoich piersiach – całowałem je, lizałem, plułem na nie. Ty chyba uznałaś, że wystarczy już tej zabawy, bo sięgnęłaś ręką do mojego kutasa i nakierowałaś… Nie zapomnę tego uczucia. Twoja pusia była taka ciepła i śliska.

Pierwsze ruchy były nieporadne. Musiałem się trochę dziwnie zachowywać.

– Spokojnie. Nie denerwuj się. Powolutku – dodawałaś mi odwagi.

W końcu złapałem rytm.

– Opleć mnie nogami – poprosiłem i przyspieszyłem ruchy.

To był obłęd. Miałem wrażenie, że całe twoje seksowne ciało mnie otula. Czułem się bezpiecznie, a ty tak słodko jęczałaś…

– Aaa! Aaa! – zaczęłaś nagle tak głośno krzyczeć.

– Robię coś źle? Przepraszam… – byłem przerażony twoją reakcją.

– Nieee! Cudownie jest! Właśnie doszłam – twoje słowa przerywane były ciężkimi oddechami.

Po chwili poczułem, że mój pierwszy raz zmierza do wielkiego finału. Nie chciałem skończyć w środku. Przecież nawet nie pomyśleliśmy o prezerwatywie, ale nie wytrzymałem i eksplodowałem. Oboje na moment zastygliśmy.

Wyszedłem z ciebie, usiadłem i wziąłem cię na kolana. Całowałem po szyi, a twoje włosy delikatnie smyrały moją twarz. Trwało to jednak tylko kilka chwil, bo poczułem, jak znowu staję się twardy. Ty też od razu to zauważyłaś i jednym gwałtownym ruchem nabiłaś się na mnie.

Tym razem to już było normalne, ostre ruchanie. Tak na mnie skakałaś, że jęczałem jak oszalały. Ale długo nie mogłem dojść w tej pozycji. Z jednej strony czułem zmęczenie, trochę nawet ból, ale z drugiej nie chciałem, żeby się to kończyło, bo było mi bosko.

W końcu się spuściłem, a ty sprawnie ze mnie zeszłaś, usiadłaś obok i podałaś mi piwo, którego wcześniej nie dokończyliśmy.

– Nie brzydzisz się mnie?

Twoje pytanie, po tym co przed chwilą robiliśmy, wydało mi się jakieś głupie.

– Ale czego?

– No wiesz, ten okres…

Nie brzydziłem się. Byłem tym wszystkim oszołomiony i oczarowany. Poszedłem do łazienki i umyłem się z twoich i moich śladów. Pocałowałem cię i wróciłem do domu.

Nikomu nie opowiadałem tej historii. Nawet moja żona zna tylko jej mały fragment. Jest moja, tylko moja.

Bartek (38 lat, żonaty, jedno dziecko: 8-letnia córka)

Jako ojciec kilkuletniej córeczki zastanawiam się i naprawdę tym martwię, co zrobić, żeby za jakiś czas, kiedy będzie już młodą kobietą, przeżyła fajny pierwszy raz. Żeby nie był dla niej jakimś stresem, traumą, przypadkiem.

Ja wychowałem się w czasach, kiedy niestety z rodzicami nie rozmawiało się o tym, a cnotę traciło się dosłownie po kątach. Może nie

robiliśmy tego tak wcześnie jak teraz się słyszy, ale było to raczej byle jakie. Do tego dochodził strach przed zajściem w ciążę. Oczywiście były gumki, ale my byliśmy jacyś mało uświadomieni. Pamiętam, jak jedna z moich dziewczyn bała się, że zajdzie w ciążę, bo włożyłem jej do środka palec. Tłumaczyłem, że przecież nawet nie miałem jeszcze wytrysku, a ona na to, że jednak dotykałem nim swojego penisa.

Był strach, nie było warunków. Ja i tak miałem dużo swobody, bo mieszkałem tylko z siostrą i mamą, która była tak zapracowana, że nie bardzo się nami interesowała. Jak nie chciałem wracać na noc, to po prostu jej to mówiłem, a ona nawet nie wnikała, gdzie będę. To trochę ułatwiało sprawę.

Kiedy przestałem być prawiczkiem? To w sumie trudne pytanie, bo ja tę swoją cnotę traciłem trochę na raty. Bo czy to był dzień, kiedy dziewczyna po raz pierwszy zrobiła mi loda, czy też moment, kiedy po raz pierwszy mój penis znalazł się w środku kobiety? Te dwie rzeczy oddzielał od siebie rok. Ostatecznie doświadczony poczułem się w wieku 18 lat – czyli wszystko na legalu – z dowodem osobistym w kieszeni.

***

Imprezy, które robiłaś zawsze były ostre. Kończyliśmy zwykle nad świtem. Po całym domu walały się puste puszki po piwie i opakowania od czipsów, a zamiast powietrza wisiała mętna chmura szarego papierosowego dymu. To była trzecia klasa liceum i wydawało nam się, że jesteśmy bardzo dorośli, pijąc alkohol i paląc. Wykorzystywaliśmy to, że twoi rodzice wyjeżdżali od czasu do czasu sami na weekend.

Byłaś ładną dziewczyną. Nie może jakąś seksbombą, ale chłopakom, którzy lubią takie skromniejsze, mogłaś się podobać. Ja też lubiłem na ciebie patrzeć. Miałaś bardzo kobiece ruchy, długie proste ciemne włosy, brązowe oczy, ale przede wszystkim byłaś mądra. Naprawdę lubiłem z tobą rozmawiać. Miałaś takie niebanalne skojarzenia i poczucie humoru. Traktowałem cię jednak po kumpelsku, poza tym wydawało mi się, że zupełnie nie interesuję ciebie jako facet.

– Wiesz, co mi powiedziała Ewelina? Że Beata chce z tobą przeżyć swój pierwszy raz.

Byłem zaskoczony, kiedy Arek to powiedział. Mój najlepszy kumpel od pierwszej klasy liceum miał dziewczynę i wiedziałem, że z Eweliną mają to już za sobą. Nie przechwalał się tym jednak nigdy. W sumie nie poznałem też żadnych szczegółów. Byliśmy facetami z zasadami. Przynajmniej staraliśmy się być dżentelmenami.

O to, żeby powiedział mi o tobie, poprosiła go Ewelina. Byłyście takimi przyjaciółkami od serca.

– Serio mówisz? Ja się Beacie podobam? – zapytałem.

– Chłopie! Przecież ona szaleje za tobą od pierwszej klasy! W przyszły weekend znów robi melanż. Wiem, że na coś liczy. Przemyśl to sobie.

Do końca dnia nie myślałem o niczym innym! Miałem 17 lat i hormony we mnie buzowały. Marzyłem, żeby zacząć uprawiać seks, tylko nie chciałem tego robić z kimś zupełnie przypadkowym. Ale ciebie lubiłem przecież bardzo…

Idąc tamtego dnia na imprezę, dobrze się wyszykowałem. Wziąłem kąpiel, ogoliłem się, wyprasowałem koszulkę, kupiłem sobie nawet nowe bokserki. No i oczywiście wziąłem ze sobą pudełko z prezerwatywami. Nie, żebym liczył na to, że już na początku zrobimy to trzy razy, ale pomyślałem, że lepiej mieć więcej na wypadek, gdyby na przykład coś nie wyszło z zakładaniem.

Cały wieczór spędziłem z tobą. Tańczyliśmy razem, paliliśmy na tarasie papierosy, w końcu zrobiło się intymnie i cię przytuliłem.

– Chodźmy do mojego pokoju – powiedziałaś.

Tak też zrobiliśmy. Położyliśmy się na łóżku, zaczęliśmy się całować i powoli rozbierać. Dotarłem do twoich piersi – bardzo ładne były. Spodobały mi się twoje małe ciemne brodawki. Potem zszedłem ustami do pępka i zacząłem cię rozbierać z dżinsów. Zdjąłem je, zostawiając majtki. Nie miałaś na sobie koronek, ot zwykłe czarne bawełniane. Ale wyglądałaś super. Marzyłem już, żeby pocałować twoją cipkę. Zawsze intrygowało mnie, jaki ma smak. Zsunąłem bieliznę i… w jednej chwili opadło całe moje podniecenie. Chyba nawet poczułem rodzaj paniki. Beatko, byłaś najbardziej owłosioną kobietą, jaką widziałem! No po prostu czarny busz. Jezu! Te włosy nachodziły aż na uda. Zerwałem się z łóżka.

– Co się stało? – zapytałaś przestraszona.

– Yyyy. Wiesz, nie chciałbym naciskać na ciebie. Do tego trzeba się przygotować…

– Ale ja jestem przygotowana. No chyba, że ty nie jesteś jeszcze gotowy?

– No właśnie o to chodzi – skłamałem. – Zaskoczyłaś mnie tą otwartością – wymyślałem na poczekaniu.

– A mogę ci chociaż zrobić dobrze? – zapytałaś.

Chwyciłaś mojego penisa i trochę nim potrzepałaś. Gdy tylko odzyskał formę, wzięłaś go do ust, a ja odleciałem. Muszę przyznać, że zrobiłaś mi fantastycznego loda. I nie wiem, czy to była kwestia tego, że po raz pierwszy doświadczyłem orgazmu z ust kobiety czy faktycznie tak dobrze to robiłaś, ale zawsze świetnie to wspominam.

Po tamtym wieczorze nigdy już nie wróciliśmy do tematu. Nie wiem, czy jednak obraziłaś się na mnie za to, że stchórzyłem. Fakt, że do dziś nie toleruję owłosionych cipek. Zresztą sam zawsze dbam o to, żeby być „tam" przystrzyżony. Włosy w buzi to nic przyjemnego.

To doświadczenie bardzo mnie jednak ośmieliło. Kilka miesięcy później poznałem dziewczynę. Była ode mnie starsza, wydawało mi się, że będzie też bardziej doświadczona, co mnie kręciło. Ile ja się za nią nabiegałem! Pracowała w pobliskiej kawiarni. Codziennie chodziłem tam, by odprowadzić ją do domu. Kupowałem kwiaty, układałem dla niej wierszyki, zabierałem wieczorem nad jezioro. Ona w kółko tylko powtarzała, że z naszą różnicą wieku nic z tego nie wyjdzie. Trzy lata? A co to za różnica? Nie podawałem się. W końcu ją pocałowałem i wtedy wyznała mi, że jest dziewicą. Trudno – pomyślałem. Najwyżej będziemy razem się uczyć. Byłem optymistą.

Szybko przeszliśmy do pieszczot i tu kolejne zaskoczenie. Brzydziła się seksem oralnym. Próbowałem ją do tego przekonać, ale opór był całkowity. Sama również nie chciała, żebym całował jej cipkę.

Któregoś popołudnia postanowiliśmy w końcu wzajemnie się rozdziewiczyć. Leżeliśmy nadzy na podłodze na materacu, założyłem gumkę i nakierowałem penisa na jej cipkę. Próbowałem wejść, ale ona płakała, że ją boli. Kiedy pytałem, czy dajemy sobie w takim razie z tym spokój, mówiła, że nie, że mamy to dzisiaj zrobić. Po kilku takich próbach wstałem i poszedłem otworzyć sobie piwo.

– Daj też mnie – poprosiła.

Był gorący dzień, więc nawet mała dawka alkoholu szybko uderzyła nam do głowy. Trochę mnie to wyluzowało. Położyłem się między jej nogami. Szybko założyłem ostatnią prezerwatywę, jaka nam została,

i zdecydowanym ruchem, z dużą siłą przedarłem się przez jej błonę dziewiczą. Krzyknęła, ale nie zaprotestowała. Nasz stosunek był raczej krótki. Wiele rozkoszy w nim nie było. Krwi za to sporo, ale wiedziałem, że tak może być.

Uff… Mieliśmy to za sobą.

Gośka (40 lat, singielka, dwoje dzieci: 18-letni syn i 8-letnia córka)

Kiedy przeżyłam swój pierwszy raz byłam bardzo młoda. Teraz już wiem, że na pewno za młoda. Wydarzyło się to tuż po pierwszej klasie liceum. Pojechałam na wakacje pod namiot z grupą przyjaciół i moim chłopakiem. Moim cudownym chłopakiem. Byliśmy parą już trzy lata. Jak na tak młodych ludzi, wydaje mi się, że to sporo. Lubiliśmy spędzać ze sobą czas, dobrze razem się czuliśmy, mieliśmy do siebie zaufanie. O rozpoczęciu współżycia nawet nie myślałam, choć oczywiście dawaliśmy sobie przyjemność coraz odważniejszymi pieszczotami. Ale pewnych granic nie przekraczaliśmy.

Był ode mnie sześć lat starszy. W tym wieku mężczyźni już uprawiają seks, więc i tak jestem mu wdzięczna, że nie próbował mnie namówić do tego wcześniej.

Byłam w nim naprawdę zakochana. Nieziemsko przystojny, bardzo o mnie dbał. Był czuły i opiekuńczy. Ja jednak chciałam się bawić, poznawać ludzi, przeżywać przygody, a on pewnego dnia zaczął wspominać o ślubie, o założeniu rodziny, o dzieciach. Moje uczucia zaczęły wtedy trochę przygasać, ale spotykaliśmy się nadal, bo nie potrafiłam od niego odejść. Uważałam go za dobrego człowieka. Czułam, że bardzo mnie kocha i nie chciałam go skrzywdzić.

***

To były Mazury – przepiękny półwysep, a na nim pole namiotowe. W dzień pływaliśmy kajakami, a wieczorami siedzieliśmy przy ognisku – były gitara, śpiew i dobra zabawa. Nasze wspólne wakacje powoli dobiegały końca. Ale starałam się o tym nie myśleć, żeby nie psuć sobie tych ostatnich beztroskich chwil.

W przedostatnią noc wracaliśmy do namiotu w doskonałych nastrojach, przytuleni. Nie spodziewałam się tego, co miało za chwilę nastąpić. Było ciemno. Wskoczyłam na materac i zaczęłam się przebierać, kiedy ty nagle wyciągnąłeś prezerwatywę…

– Wiesz, co to jest? – Pokazałeś mi, a na twojej twarzy było widać napięcie. Myślę, że nie wiedziałeś, jak zareaguję.

– Tak… – odpowiedziałam i wstrzymałam oddech. Zaskoczyłeś mnie.

– Wiesz, jak się tego używa?

Odpowiedziałam, że nie. Oczywiście wiedziałam, do czego służy, ale przecież nigdy tego nie robiłam, a moja wiedza na ten temat była jedynie teoretyczna. Zacząłeś więc demonstrować, jak się zakłada prezerwatywę na członka.

– Chciałabyś zobaczyć, co się z tym robi dalej?

Cała ta sytuacja nie była dla mnie jak na razie ani piękna, ani romantyczna. Byłam tym, co się działo, trochę przestraszona, ale też ciekawa. Lubiłam się z tobą pieścić, lubiłam twój dotyk, czasami zastanawiałam się, jak to będzie, gdy pójdziemy w tym wszystkim krok dalej…

– Chcę spróbować – odpowiedziałam szybko. Nie zamierzałam już przedłużać tej chwili i swojego poczucia niepewności i niezdecydowania. Skoro zabrnęliśmy już tak daleko…

Niestety, to, co wydarzyło się tamtej nocy, było najbardziej rozczarowującym przeżyciem dotyczącym seksu, jakie mogłam sobie wyobrazić. Zero podniecenia, zero przyjemności. W dodatku ten straszny ból. I nie chodziło o sam moment przerwania błony dziewiczej. Niestety, zapomniałeś o grze wstępnej, a ja nie byłam nawet wilgotna. Nie wiem, dlaczego tak zrobiłeś, przecież dobrze wiedziałeś, jak mnie pobudzić, potrafiłeś mnie pieścić i nie raz robiłeś to naprawdę wspaniale. Wtedy po prostu nakierowałeś członka i wdarłeś się we mnie.

Psychicznie również nie byłam gotowa na pierwszy raz. Wstydziłam się bardzo tego, co zrobiłam, na co ci pozwoliłam – przecież wszyscy mieli mnie za grzeczną porządną dziewczynkę. A tu masz – takie coś. To uczucie było dla mnie jak piętno i pozostało na bardzo długo. Do tego doszło rozczarowanie seksem, co zaważyło na moim kolejnym związku. Poza tym od dziecka w domu miałam wpajane, że seks jest czymś złym, udręką, karą,

jarzmem dla kobiety. Obowiązkiem bez żadnej przyjemności. To pierwsze doświadczenie niestety to potwierdzało.

Po tamtej nocy, po tym, co się wydarzyło wtedy w namiocie, moje uczucia do ciebie zupełnie ostygły. Nie miałam już ochoty na pieszczoty. Nie lubiłam, kiedy mnie dotykałeś, trudno było mi zaakceptować, kiedy byłeś blisko mnie. To przykre, ale przestałam cię nawet lubić. Niedługo po tym rozstaliśmy się…

Z czasem trafiłam na dobrych partnerów, którzy pokazali mi, że seks może być wspaniały. Dzięki nim nauczyłam się też, że zarówno dawanie, jak i branie przyjemności jest cudowne. I jeszcze jedno, nauczyłam się mówić „nie”, gdy nie mam na to ochoty. I paradoksalnie, gdy nabrałam śmiałości, by to mówić, zaczęłam mieć na seks więcej ochoty.

Jestem mamą i bardzo zależy mi na tym, by moje dzieci – inaczej niż ja – miały od początku dobre doświadczenia. Z synem pierwszy raz rozmawiałam o seksie, gdy miał 10 lat. Zobaczył wówczas prezerwatywy przy kasie, myślał, że to jakieś cukierki i gdy zorientował się, co to jest, oburzył się, że takie rzeczy leżą przy kasie. Więc mu powiedziałam, że to produkt pierwszej potrzeby, dlatego leży właśnie przy kasie. Wyjaśniłam mu, że to bardzo ważny produkt, bo gdy ludzie się kochają i uprawiają seks, a nie chcą jeszcze mieć dzieci, to właśnie używają prezerwatyw. No i że chronią nas one przed chorobami.

To była rzeczowa rozmowa, bez owijania w bawełnę. I choć nie była dla mnie łatwa, starałam się zachowywać, jakbyśmy mówili o plasterkach na ranę. Trzy lata później rozmawialiśmy już o seksie i chyba dzięki tej pierwszej rozmowie i jej naturalności nie mieliśmy z tym również żadnego problemu. Powiedziałam synowi, że seks jest super, ale że moim zdaniem ten pierwszy raz jest najlepszy, jeżeli przeżywa się go z kimś, do kogo coś się czuje. Powiedziałam mu również, żeby zawsze pamiętał, że o kobietę trzeba zadbać, sprawić, żeby czuła się komfortowo i bezpiecznie, wówczas seks będzie dla nich obojga wielkim i fajnym przeżyciem. Powiedziałam mu też, że dla kobiety ten pierwszy raz może zaważyć na jej podejściu do seksu w przyszłości, więc żeby zadbał o dobre jej wrażenia. I mam nadzieję, że wziął to sobie do serca…Rozmowy z córką na ten temat są jeszcze przede mną.

Oczywiście jako 8-latka wie już, że dzieci nie znajduje się w kapuście, jednak na razie krępuje ją ten temat. Gdy widzi w filmie całującą się parę,

odwraca w popłochu głowę. Nie wiem, skąd się to bierze, ale tłumaczę jej, że jak ludzie się kochają, to się całują, i że to jest bardzo przyjemne. Gdy jakaś parka przechodzi do bardziej śmiałych czynów czy szykują się sceny nagości, mówię, żeby zasłoniła oczy, bo zaraz na ekranie pan i pani będą się mocno przytulać. Ale nie jest to nakaz, mamy przy tym raczej dużo śmiechu. Bardzo zależy mi na tym, żeby mi ufała i wiedziała, że mogę być dla niej lepszym doradcą niż przyjaciółka.

Presja jest złym doradcą

– Czy inicjacja faktycznie ma decydujący wpływ na dalsze życie seksualne?

– Inicjacja seksualna jest bardzo ważnym i silnym emocjonalnym przeżyciem, dlatego może wpływać na późniejsze życie seksualne i doświadczanie seksu. W zależności od tego, jaka jest, jak przebiega, może być początkiem rozkwitu świadomości seksualnej, doświadczania siebie i obcowania z drugim człowiekiem. Rzadko kiedy pierwszy raz jest doskonały i spełnia wcześniejsze fantazje o nim. Zwykle jednak – badania mówią, że w ponad 60 procentach przypadków – inicjacja seksualna odbywa się z miłości. I dzięki niej osoby, które się kochają, mają szansę razem, powoli odkrywać swoją seksualność. Nawet jeśli pierwszy raz nie był najlepszym doznaniem, każdy następny może być coraz lepszy. Wszystko zależy od poziomu zaufania, zaangażowania, akceptacji w związku. Inaczej jest, jeśli pierwszy raz jest traumatycznym doświadczeniem – związanym z bólem, odrzuceniem, upokorzeniem. Wtedy jest zagrożenie, że później osoby, które tego doznały, stają się oziębłe, wycofane, zblokowane, mają awersję do zbliżeń i tracą zdolność do odczuwania orgazmów.

– Historie bohaterów pokazują, że bez względu na to, czy ten pierwszy raz był wyczekany i zaplanowany czy przypadkowy i nieprzewidziany, wiązał się ze stresem. Jak najlepiej młodego człowieka na to przygotować? Jak mocno rodzice powinni się w to zaangażować?

– Tak, jak mówiłam wcześniej, pierwszy raz to bardzo silne przeżycie, związane z przełamaniem wstydu, często kompleksów, z dopuszczeniem do głosu pożądania oraz przejściem na głębszy poziom intymności. Nic dziwnego, że wywołuje napięcie. Stres ten może być zdecydowanie mniejszy, jeśli świadomość będzie większa. Tu najważniejsza jest rola rodziców, którzy powinni być najważniejszym i pierwszym źródłem wiedzy na temat seksu, seksualności, na temat nagości. Odpowiadanie na pytania dzieci językiem dostosowanym do poziomu dojrzałości, wychodzenie z inicjatywą takich rozmów, naturalne reagowanie na tematy seksu i intymności są koniecznością. Rodzice powinni dbać o pełną świadomość seksualną dzieci i młodzieży oraz o sposób postrzegania intymności. Powinni nauczyć asertywności seksualnej, czyli umiejętności bronienia

swoich wartości i poglądów na temat seksu oraz jego związku z miłością. Zdolności mówienia „nie” w sytuacji nakłaniania do seksu powinni uczyć właśnie rodzice. Powinni uświadomić zagrożenia związane z niefrasobliwym seksem, chorobami, niechcianymi ciążami, kosztami emocjonalnymi.

Niestety wielokrotnie do inicjacji seksualnej dochodzi nie z powodu chęci pogłębienia relacji z bliską osobą, z miłości, ale z powodu presji społecznej, chęci pozyskania akceptacji, z ciekawości, z chęci bycia dorosłym, by mieć to już za sobą. I to jest zła motywacja. Dlatego często ten pierwszy raz jest przypadkiem, w przelocie, bez „zbędnego” zachodu. Tymczasem to powinno być zaplanowane, z dbałością o szczególne okoliczności, miejsce, nastrój – wtedy większa szansa, że będzie to krok ku rozwojowi zdrowego, szczęśliwego i pełnego satysfakcji życia seksualnego opartego na miłości i szacunku. Podsumowując – rodzice powinni w pełni angażować się w edukację seksualną dziecka, ale też szanować jego intymność, nie negować potrzeb i nie karać za ich spełnianie.

– Czy jest optymalny wiek lub moment w związku młodych ludzi, w którym powinni się na to zdecydować?

– Ten wiek powinien być wyznaczany indywidualnie. Najlepszy to taki, kiedy młody człowiek jest emocjonalnie gotowy do podjęcia współżycia. Bardzo duże znaczenie ma też to, z kim odbędzie się ten pierwszy raz, to czy między partnerami jest zaangażowanie, bliskość, akceptacja, uczucia, zrozumienie i zaufanie. Pierwszy raz powinien dać szczęście, spełnienie, powinien pozwolić osiągnąć kolejny poziom relacji. Nie może zaś wynikać z poświęcenia, sprawiać dyskomfortu czy być efektem presji. W Polsce najczęściej dochodzi do tego pierwszego razu około 18. roku życia (to średnia, więc jest też sporo wcześniejszych i późniejszych inicjacji) i to jest w większości wiek, w którym dojrzałość psychiczna do podjęcia współżycia zbiega się z dojrzałością ciała. Badania potwierdzają, że decyzję o rozpoczęciu współżycia wcześniej podejmuje młodzież gorzej wykształcona, słabiej się ucząca, z niższym poziomem świadomości, a później ta lepiej wykształcona, lepiej się ucząca, z większą świadomością.

– Historia Ani pokazuje, że są ludzie, którzy decydują się na posiadanie tylko jednego partnera seksualnego w życiu. Czy po latach spędzonych w takim monogamicznym związku jesteśmy bardziej czy mniej podatni na pokusy?

– To zależy zdecydowanie od jakości związku. Jeśli na wszystkich płaszczyznach jest on pełny, oparty na dobrej komunikacji, na spełnianiu obopólnych potrzeb i oczekiwań, wspólnych wartościach i uważności na siebie nawzajem – może być satysfakcjonującą relacją do końca życia. Żyjąc w niej nikt raczej nie będzie szukał poza związkiem spełniania potrzeb, które już są spełnianie. Pokusy pojawiają się, jeśli jesteśmy na nie otwarci. Jeśli tak nie jest, nawet ich nie dostrzegamy. Jeżeli zaś w związku są braki, poczucie osamotnienia, niespełnionych potrzeb, to niezależnie od tego, czy to jedyny partner w naszym życiu, czy też jeden z kilku, zaczynamy czuć niedosyt, cierpieć z jego powodu i rozważać zaspokojenie poza związkiem.

Rozdział 3

To się sprawdza tylko w filmach. Najgorsze patenty na uatrakcyjnienie seksu

Iza (32 lata, singielka)

Singielką jestem z wyboru. Po kilku nieudanych związkach stwierdziłam, że nie lubię budzić się przy sapiącym facecie i kompletnie nie mam potrzeby udawania perfekcyjnej pani domu, tylko po to, by móc przed koleżankami pochwalić się, że mam faceta. Samotność? Ja nie mam czasu na samotność. Przede wszystkim w tygodniu pracuję nawet po kilkanaście godzin dziennie. Kiedy przychodzę do domu marzę tylko o świętym spokoju albo szybkim seksie. A jak przychodzi weekend, mam wybór – robić to, co chcę pod swoim kocem, którego nikt mi nie zabiera, albo robić to, co chcę w gronie przyjaciół. A tych mam tylu, że i tak marudzą, że mam dla nich za mało czasu.

Jakieś trzy lata temu doszłam do wniosku, że z facetami lubię robić tylko dwie rzeczy – pieprzyć się i się z nimi śmiać. W stałych związkach za dużo jest dramatów. To nie dla mnie. Przynajmniej na razie. Nie twierdzę, że kiedyś nie będę chciała mieć rozwrzeszczanej gromadki uwieszonej na rozciągniętym szlafroku i łysiejącego męża z tendencją do nadwagi. Na razie kiedy mam ochotę, spotykam się na niezobowiązujący numerek z kolegą, też singlem, albo – jeśli potrzebuję adrenaliny – instaluję aplikację randkową. Czego tam szukam? Romansu, ale przeważnie kończy się na dwóch, trzech spotkaniach – raczej wieczorami, w tygodniu. Bo w soboty – zamiast piec szarlotkę – wolę shopping. Najbardziej kocham sklepy z seksowną bielizną. Czarna koronka – moja ulubiona. Mam ze 30 par stringów. Ale nie wszyscy faceci lubią gołą pupę. Mam też takie wysokie figi – trochę w stylu retro. To jedyna bielizna, która zakrywa moją małą tajemnicę. Na tyle małą, że w zasadzie nikt nie zwraca na nią uwagi. Ale

mnie ta owalna blizna przywołuje konkretne, bardzo… gorące wspomnienie. Dzisiaj się z niego śmieję. Choć miłe to nie było. Uczcie się na moich błędach.

***

Wiesz, Wojtku, że byłeś moją pierwszą wielką miłością? No pewnie, że wiesz. Przecież poznaliśmy się jeszcze w podstawówce. Miałam dwanaście lat, kiedy pierwszy raz spojrzałeś na mnie inaczej niż zwykle. Tymi swoimi wielkimi brązowymi oczami. Spojrzałeś na mnie pierwszy raz, jak na kobietę.

– Nosisz stanik? – zapytałeś lekko zdziwiony.

– No pewnie! Od dawna – skłamałam. Różowy biustonosz z rysunkiem Betty Boobs na miseczkach w rozmiarze AA miałam od kilku dni. Nie musiałam go nosić. Ale chciałam ci zaimponować. Pewnego dnia po raz pierwszy złapałeś mnie za rękę – wracaliśmy wieczorem z boiska szkolnego. Były wakacje. Ale oboje spędzaliśmy je w mieście. Moje ciało przeszedł dreszcz. Zaczęłam się trząść, jak głupia i w żaden sposób nie potrafiłam tego opanować.

– Zimo ci?

– Tak – skłamałam znów! Naprawdę nie do końca wiedziałam, co się ze mną dzieje. Czując wilgoć w majtkach, myślałam, że dostałam okres. Naprawdę zdziwiłam się, kiedy zobaczyłam, co to było naprawdę. Tak mało wtedy wiedziałam o swojej cipce. Wkrótce był pierwszy pocałunek, potem dramatyczne rozstanie, bo spodobała ci się dziewczyna z równoległej kasy, potem kolejne wakacje i powtórka z rozrywki. Znów razem chodziliśmy. I tak już zostało do końca szkoły średniej. Śmiali się z nas, że w tym wieku takie długie związki nie są normalne. Ale nam razem było dobrze. Uczyliśmy się dorosłości, przeżyliśmy nasz pierwszy raz i pierwsze seksualne eksperymenty wychodzące poza schemat wsadź-wyjmij. Aż któregoś dnia obejrzeliśmy razem film „9 i pół tygodnia”. Twoi rodzice mieli na VHS. Scena, w której bohaterowie kochają się przy lodówce, wykorzystując jedzenie jak zabawki erotyczne, niesamowicie nas nakręciła.

– Zróbmy tak – powiedziałam.

– Okej, ale bez mleka, bo to jakieś obrzydliwe jest – zaśmiałeś się.

Najbardziej nakręciła nas myśl o smarowaniu się miodem i zlizywaniu go z siebie. Już wyobrażałam sobie, jak ssę twojego słodkiego kutasa, a ty zanurzasz usta w smakującej miodkiem cipce.

Twój brat często wyjeżdżał w delegację, a że miał koty, zostawiał ci klucze. Dobrze wiedział, co tam robimy pod jego nieobecność, ale nie miał nic przeciwko, za co jestem mu bardzo wdzięczna. Bo to jednak jest bardzo ważne, żeby mieć warunki do odkrywania swojej seksualności. Kilka dni po tym, jak zakiełkował nam pomysł o seksualno-kulinarnym eksperymencie, zadzwoniłeś mi kluczami koło ucha.

– Szykuj się maleńka na słodką przygodę. Zrywamy się jutro ze szkoły po matmie. Będziemy mieli dla siebie sześć godzin – powiedziałeś.

– To ja kupię miód – zaczęłam planować.

– Nie trzeba. Widziałem ostatnio u Kacpra pełnego plastikowego misia – mrugnąłeś do mnie.

Kiedy otwierałeś drzwi mieszkania, stałam za tobą i całowałam twoją lekko słoną szyję. Moja ręka powędrowała do twojego krocza. Byłeś już gotowy, zresztą ja też, dlatego najpierw zaliczyliśmy szybki numerek na stole. Kiedy ogarnęliśmy się po pierwszych orgazmach, przenieśliśmy się do sypialni, zmieniliśmy pościel i… zaczęliśmy zabawę. Położyłam się na wznak, a ty leżałeś na brzuchu z głową między moimi udami. Czułam na nich twój oddech – był lekko przyspieszony. Plastikowy miś miał żółty kapelusik z dozownikiem. Pierwsze kropelki złotego miodu miały kapnąć na moją łechtaczkę…

– Czekaj chyba dziurka się zakleiła – zacząłeś oglądać kapelusik misia i w nim grzebać.

– Pokaż to. Przecież ten miód jest twardy jak kamień. Stary jakiś… – byłam potwornie rozczarowana.

– Nie. Poczekaj, czytałem, że miód się nie starzeje, więc się nie potrujemy. Trzeba go tylko rozpuścić.

Po chwili grzebaliśmy w misiu nożami i przekładaliśmy żółtą breję do garnka. Parę minut nad ogniem i miodek był płynny. Biegiem wróciliśmy do sypialni.

No i pierwsza maleńka kropla trafiła w końcu na rozochoconą łechtaczkę.

– Auć gorące! – krzyknęłam. – Podmuchaj.

To było bardzo miłe – jak tak lizałeś mnie, od czasu do schładzając dmuchnięciami złotą maź.

Odwdzięczyłam ci się tym samym. Mruczałeś z rozkoszy, kiedy ssałam twojego kutasa. Wiesz, do tej pory uważam, że jest bardzo ładny. Wtedy nie miałam porównania, ale imponował mi rozmiarem, który wizualnie potęgowało to, że ty cały byłeś bardzo szczupły.

– Nie wytrzymam. Zaraz dojdę! – krzyknąłeś.

– Zrób to – uśmiechnęłam się, liżąc cię z zapamiętaniem.

– Chcę w tobie!

Wyjąłeś kutasa z moich trochę już omdlałych ust, odwróciłeś mnie na plecy i wszedłeś bardzo głęboko we mnie.

Wcale tak od razu nie skończyłeś. Trochę to trwało. Jednak tuż po wytrysku, gwałtownie ze mnie wyszedłeś.

– Ała!!!! – krzyknęłam.

– O kurwa! A niech to! – wtórowałeś mi i wcale nie był to okrzyk rozkoszy.

Miód skleił nasze włosy łonowe, które właśnie sobie pięknie wydepilowaliśmy.

Skończyłoby się na śmiechu, ale jeden gwałtowny ruch przewrócił garnek z rozgrzanym wciąż miodem, który zalał fragment mojego pośladka.

– Jezuuu!!! Jak boli! Daj coś zimnego! – krzyczałam.

Oboje cali lepiliśmy się od miodu. Ty w panice pobiegłeś do zamrażarki.

– Kurwa! Nie ma lodu. Biegnij pod prysznic! – próbowałeś ratować sytuację.

Zerwałam się z łóżka, niestety pozostawiając na pościeli fragment mojego naskórka. Odkleił się od reszty pośladka jak plaster. Czerwona rana wielkości śliwki paliła jak ogień.

Opatrunki na oparzenia musiałam stosować przez wiele tygodni, potem maści na blizny… Przez kilka lat, widząc to miejsce na swoim ciele, przeklinałam nasz głupi pomysł rodem z Hollywood. Dziś na widok jaśniejszego fragmentu skóry, uśmiecham się do siebie i do ciebie… Gdzie jesteś, Wojtku? Nie mam z tobą żadnego kontaktu. Co robisz? Czy spełniły się twoje marzenia? Jadasz czasem miód?

Mariusz (29 lat, zaręczony)

Od dziecka wszędzie było mnie pełno. Nie wiem, czy to ADHD czy ciekawość świata, ale uwielbiam uczyć się i doświadczać coraz to nowych rzeczy. Trenuję sztuki walki, jeżdżę na motorze, przemierzam kolejne górskie szlaki. Potrzebuję w życiu adrenaliny i nowych wrażeń. W związkach jest bardzo podobnie, bo we wszystkim, co robię, szukam nutki artyzmu.

Robię mnóstwo rzeczy na raz. Podobno jestem kreatywny, ale to czasami prowadzi mnie do problemów. Nieraz mam wrażenie, że znajduję się cały czas w centrum chaosu, który sam sobie tworzę. Ale lubię mieć wokół siebie cały ten bałagan, z którego muszę jakoś wybrnąć.

Czasami bywa przez to zabawnie…

***

Zapowiadał się upalny lipcowy weekend. Pojechaliśmy więc z moją dziewczyną – dziś już narzeczoną – na działkę. Jej rodzice mają nad jeziorem taką długą przyczepę nazywaną u nas domkiem holenderskim. Dziwna to konstrukcja – ścianki cienkie, z jakiejś blaszki zrobione. Takie, że słychać co sąsiedzi szepczą dwie działki dalej.

Rano obudziło nas piękne słońce. Moja kobietka dość szybko wstała i jak to ma w zwyczaju ruszyła pod prysznic. Kiedy wychodziła z łóżka moim oczom ukazała się zgrabna jędrna dupka. Od razu mnie to obudziło i pomyślałem sobie, że to będzie bardzo dobry dzień, a ja już się postaram, żeby tak było.

Kiedy Sabinka puściła pod prysznicem wodę, od razu obudziło to moją wyobraźnię. Pamiętając różne sceny z filmów, wyobrażałem sobie, jak po kryjomu będziemy się zaraz kochać pod prysznicem, jak nasze dłonie będą się odbijać na zaparowanej szybie kabiny, a plecami będziemy opierać się o rozgrzane kafelki i dygotać z podniecenia.

Wizja była bardzo realistyczna. Stwierdziłem, że nie ma na co czekać i zerwałem się z łóżka. Wszyscy w przyczepie jeszcze spali, więc cicho zakradłem się do łazienki. Tak, jak to sobie wyobrażałem – zobaczyłem zarys zgrabnego ciała mojej kobiety za szybą kabiny.

– Zajebiście! – pomyślałem.

Byłem już nagi, więc zanim zorientowała się, że przyszedłem, rozsunąłem drzwi.

– Mmmm – zamruczała z uśmiechem Sabina. – Kogo my tu mamy?

Pewnym krokiem wszedłem pod prysznic i… po całej przyczepie rozniósł się krzyk, bo okazało się, że moja kobieta kąpie się we wrzątku. Stwierdziłem jednak, że skoro ona to wytrzymuje, to i ja pewnie potrafię, więc zacząłem oswajać się z wodą.

Stojąc za jej plecami, chwyciłem za piersi i pieszcząc je zacząłem całować delikatnie po szyi. Niestety, wlewająca się strumieniami do moich ust woda spowodowała, że się zachłystnąłem. Przekonałem się i zapewniam wszystkich, że nie da się jednocześnie całować i połykać lub wypluwać wodę.

Byłem już bardzo podniecony i chciałem konkretu, więc szybkim ruchem obróciłem Sabinę przodem do siebie. I tu kolejna wpadka, bo zahaczyłem o słuchawkę prysznica, która z całym impetem spadła mi na głowę.

Super! Byłem już poparzony, lekko podtopiony i z guzem na głowie. Ale się nie poddawałem. W końcu, kto nie próbuje ten nie wygrywa. Nalałem sobie na rękę solidną kroplę płynu i zacząłem namydlać cudowne ciało mojej dziewczyny. Wreszcie ugiąłem lekko nogi, złapałem ją za uda, podrzuciłem do góry. Oparłem plecami o ścianę i wszedłem w nią. Zaczęliśmy się kochać. Niestety, w tym akcie zapomnieliśmy trochę o tym, że cała kabina tonie w mydlinach. Nie trzeba było długo czekać na nieszczęście. Po kilku chwilach poślizgnąłem się, straciłem równowagę i wypadliśmy oboje z kabiny, lądując na przeciwległej ścianie łazienki, co było pewnie słychać pięć działek dalej.

– Aaaa!!! – krzyknęliśmy razem.

Nim udało się nam ocknąć z szoku i pozbierać z podłogi, do łazienki wparowała mama Sabiny.

– Jezu! Dzieciaki, co tu się stało?! – zawołała przerażona, patrząc na nas trochę z niedowierzaniem.

Tak. Można powiedzieć, że po tej przygodzie w łazience nie mam już przed moją przyszłą teściową tajemnic, a ja o dziwo stałem się jej ulubionym zięciem.

– Następnym razem włóżcie klapki. – Śmiał się z nas tata Sabiny.

Bartek (38 lat, żonaty, jedno dziecko: 8-letnia córka)

Z natury jestem introwertykiem. Nie lubię zdradzać swoich emocji, prawie nie istnieję w mediach społecznościowych. Ostatnio dowiedziałem się od kolegi, że mam konto na Instagramie. Faktycznie, kiedyś moja żona mi je założyła, ale nawet nie wiem, jak to obsługiwać. I po co. No właśnie, po co dzielić się z ludźmi swoim życiem? Ale o seksie to zawsze chętnie poopowiadam, zwłaszcza że ten sport lubiłem już od liceum. Sorki za słowo „sport", ale seks to oprócz uczucia, które dla mnie naprawdę jest ważne, to też technika. Jak w sporcie właśnie. Żeby było dobrze, trzeba też być w formie. No i można pobijać kolejne rekordy: liczba orgazmów partnerki, liczba zastosowanych pozycji. O liczbie partnerek nie mówię, bo z natury jestem monogamistą.

W domu o seksie się nie rozmawiało. Zresztą pochodzę z rozbitej rodziny i myślę, że rodzice mieli poważniejsze sprawy niż uświadamianie mnie i mojej młodszej siostry. Dobrze więc, że mój wujek pracował za granicą i przywoził różne filmy na kasetach VHS. Obok „Uwierz w ducha", „Dirty Dancing" i „Rambo" znalazłem kiedyś na półce kasetę bezimienną. Siostra była na zbiórce zuchowej, mama u koleżanki, w domu cisza. Pomyślałem, że pooglądam sobie coś na wideo i sięgnąłem właśnie po „bezimienną". Taaak… Hmm… Facet miał na sobie ogrodniczki z zapiętą jedną szelką. Nie miał za to żadnej koszulki, więc czarował opalonym torsem. Później się okazało, że majtki też mu tego dnia nie były potrzebne. Szedł chyba rąbać drewno, bo w rękach miał siekierę – tak zaczynał się film, który obudził we mnie seksualność. Ci, którzy nie wiedzą, niech się dowiedzą: pornole z lat 80. miały swój klimat, miały scenariusz. Były ekstra i nie pomijały gry wstępnej. Dużo mnie nauczyły i zaprogramowały na to, żeby szukać czasem w życiu ciekawej scenografii do igraszek. No i był też film „Błękitna laguna". To nie pornol, ale ekscytująco przedstawia pierwsze doświadczenia erotyczne. Po tym, jak go obejrzałem, stwierdziłem, że seks na plaży musi być czymś WOW!

***

Pół roku czekaliśmy na te wakacje, bo kupiliśmy je w biurze podróży jeszcze w lutym. Tak było taniej – tzw. first minute. Do wyboru mieliśmy Włochy, Turcję i wyspę Lesbos. To ostatnie, jako heteryka, nie bardzo mnie kręciło. Żarcik oczywiście. Stanęło jednak na Włoszech, bo oboje

uwielbiamy pizzę. Nam jednak najbardziej zależało na tym, żeby wygrzać się na plaży, pokąpać w morzu, powalczyć w wodzie z materacem, a wieczorami pochodzić sobie za rękę przy zachodzącym słońcu. Nie powiem, jak widziałem jej zdjęcie w folderze, to przeszło mi przez myśl, że może zrealizowałbym wreszcie to, o czym fantazjowałem od młodzieńczych czasów, czyli seks na piachu. Ty leżysz na plecach z ugiętą nogą w kolanie, ja pomiędzy twoimi udami i morska piana obmywa nasze półnagie ciała. Oczywiście w tle różowo-pomarańczowe wieczorne niebo.

Pierwszego dnia wakacji, kiedy szliśmy brzegiem morza, zacząłem obmyślać plan. Niestety, od razu nie spodobało mi się to, że o tej porze wciąż kręci się po niej dużo ludzi. Usiedliśmy sobie na piasku z piwkiem i postanowiliśmy poczekać, żeby sprawdzić, kiedy się wyludni. Pusto zrobiło się dopiero o 21:00. Powoli nawet się już ściemniało, było po zachodzie słońca, ale pomyślałem, że ten szczegół mojej fantazji można pominąć, zwłaszcza że miałem być odwrócony plecami do morza.

Następnego dnia, po kolacji udaliśmy się w to samo miejsce. Było pusto – WOW. W restauracji trochę długo czekaliśmy na pizzę, więc dotarliśmy później niż dzień wcześniej. Plaża pogrążona była w mroku.

– Wiesz co Bartuś, to może lepiej, bo ja się jednak boję, że ktoś mógłby tu nas nakryć, a tak to jakoś łatwiej.

Widziałem po tobie, że jesteś trochę spięta, a nawet drżałaś.

– Kotuś, ale nie denerwuj się tak, przecież to ma być dobra zabawa, a ty się cała trzęsiesz – postanowiłem cię uspokoić.

– Ale ja nie z nerwów tylko z zimna. Wieje tu dzisiaj jak nad Bałtykiem.

Faktycznie. Trochę piździło, a ty byłaś ubrana w cieniutką białą sukienkę na ramiączkach. Postanowiłem więc zadziałać. Przytuliłem cię mocno i wpiłem się w twoje usta. Niech żar namiętności nas rozgrzeje – pomyślałem. Wziąłem cię na ręce, powoli ukląkłem na piasku i położyłem cię na nim. Całowaliśmy się tak przez dłuższą chwilę.

– Patrzysz, czy ktoś nie idzie? – przerwałaś nagle tę nawet przyjemną chwilę.

– Cały czas się trochę rozglądam, wyluzujmy. Zanim ktoś do nas dojdzie, będziemy już dawno po.

– To róbmy już to – powiedziałaś z lekkim zniecierpliwieniem.

Hmm… Kurczę, jakoś inaczej miał ten romantyzm wyglądać, ale okej. Ja byłem podniecony, a mój penis bardzo już chciał znaleźć się w tobie.

Zsunąłem szorty, wyjąłem go, ale pomyślałem, że najpierw podotykam cię trochę paluszkiem, żebyś na pewno była wilgotna. I to był błąd, bo nie dość, że jak się okazało paluchy miałem całe w piachu, to dodatkowo jak puściłem penisa też go dotknął, więc tym sposobem cały byłem nim ubrudzony.

– Wejdź już… – powiedziałaś, a że wyglądałaś na naprawdę podnieconą, postanowiłem cię nie zawieść. Szybko trochę się otrzepałem, nakierowałem penisa na twoją dziurkę i pchnąłem.

– O matko! – krzyknęłaś.

Hmm… Jest dobrze – pomyślałem i zacząłem mocno cię pieprzyć.

– Wyjdź! Bartek! Przestań! – krzyczałaś.

Jejku, nie miałem pojęcia, co mogło się stać, że tak zareagowałaś.

– Jesteś jak papier ścierny! Poobcierałeś mnie całą – jęczałaś.

Erekcja w moment mi opadła, ubrałem się i wziąłem cię w ramiona – byłaś totalnie przemoczona i cała w gęsiej skórce. Piasek, na którym leżałaś, był mokry i zimny. W dodatku zaczęłaś kichać.

– To przez tę wodę, która nas obmywała. Była lodowata. – Zaczęłaś się śmiać przez łzy.

– To dlaczego nic nie mówiłaś?

– Nie chciałam psuć ci zabawy.

Kiedy wróciliśmy do hotelu, od razu poszliśmy pod rozgrzewający prysznic. Piach mieliśmy wszędzie, a ty najwięcej między pośladkami i w uszach. Niestety, tych kilka moich ostrych w dosłownym sensie pchnięć, dość mocno cię zmasakrowało, więc do końca wakacji sprawę klasycznego seksu mieliśmy z głowy. Ale kilka orgazmów we Włoszech mimo to zostawiliśmy.

A scenarzystom „Błękitnej laguny” życzę przeżycia podobnej przygody. Co za ściema!

Maja (54 lata, rozwódka, w związku, czworo dzieci)

O seksie nie można zbyt dużo mówić, najważniejsza jest umiejętność wytwarzania pewnej aury, atmosfery i to ona powoduje, że możemy po zbliżeniu stwierdzić, że było naprawdę satysfakcjonujące.

Seks nie może też być oderwany od bliskości duchowej, bo moim zdaniem nie daje wtedy żadnej przyjemności. Powiem więcej, zdarzyło mi

się mieć takie znajomości, w których między mną a mężczyzną było porozumienie wyłącznie intelektualne, które dawało wręcz rodzaj erotycznej satysfakcji. I bliskość ciał nie była w tym wypadku konieczna, żebym po takim spotkaniu musiała przez piętnaście minut ochłonąć jak po prawdziwym orgazmie. To pokazuje, jak dużo dzieje się w naszych głowach, w naszej wyobraźni. Nie chciałabym na przykład uprawiać nigdy seksu z jakimś aktorem, który bardzo mi się podoba. Myślę, że wolę i dużo więcej radości będę miała z tego, jeśli skupię się na fantazji o nim. Prawdziwe spotkanie mogłoby być dość rozczarowujące.

Lubię, jak w seksie czasem jest perwersyjnie. I przyznaję, że niekiedy chciałabym być pieprzona jak niewinna dziewczynka. Robię sobie wtedy depilację brazylijską i cieszę się gładziutkim sromem. Nie robię tego dla partnera, a dla siebie i własnej satysfakcji. Innym razem lubię zapuścić owłosienie łonowe i uważam, że to też może być bardzo seksowne, bo daje zupełnie inne doznania. Na szczęście mam partnera, który też lubi, jak się zmieniam. On rozumie moje filozoficzne podejście do seksu i ostatnio stwierdził, że takie zapuszczenie pełnego owłosienia, ten naturalizm daje mi rodzaj pewnej wolności i on to czuje podczas zbliżenia.

Czasami też lubię się tam farbować – najbardziej na czerwono albo na pomarańczowo. Dobrze też wychodzi bordowy. Od kiedy kilka lat temu poddałam się korekcji plastycznej pochwy i sromu, uwielbiam swoją cipkę. Po czterech porodach była zmęczona, a teraz jest piękna jak kwiat. Ostatnio nawet stwierdziłam, że więcej robię selfie swojej pochwy niż twarzy. Jest w tym tyle seksu. Więc mam fantazję, ale jednak wiek i doświadczenie swoje robią. Jak mi ostatnio koleżanka opowiadała, że kochała się ze swoim partnerem w stajni, to zrobiło mi się niedobrze. To nie dla mnie, ale jednak na pewne szaleństwo rodem z filmów z Hollywood ostatnio przystałam…

***

Nie raz słyszałam, że taki spontaniczny numerek w samolocie, w samochodzie, w lesie czy też w biurze to jest wielkie WOW. No to też chciałam tego spróbować i stwierdzić, czy tak jest naprawdę.

Była 23.00. W moim biurze panowała cisza, wszyscy pracownicy dawno poszli do domów. Ja bardzo często o tej porze jestem w pracy. Usłyszałam

dźwięk otwieranych drzwi. O tej godzinie mogłeś to być tylko ty. Lubię, jak przychodzisz po mnie, żebym nie musiała wracać do domu sama.

– Cześć kochanie, jeszcze moment i będę gotowa.

Byłam zmęczona po całym dniu, ale od razu zauważyłam, że chyba wcale ci się nie spieszy. Zdjąłeś kurtkę, powiesiłeś na wieszaku, a następnie podszedłeś do mnie i, ocierając się delikatnie, pocałowałeś w szyję. Chwilę potem poczułam twoją rękę na talii. Aha, ktoś tu ma ochotę na seks – pomyślałam.

Mam w sali konferencyjnej duży drewniany stół lakierowany na wysoki połysk. Nie raz podczas wielogodzinnych narad czy szkoleń fantazjowałam sobie, co by można było na nim zrobić. Za moment miałam sprawdzić, jak realia mają się do moich wyobrażeń. To był spontaniczny poryw, więc działaliśmy szybko. Rozebraliśmy się do naga, a ty dość gwałtownie ustawiłeś mnie przodem do siebie tak, że pupą wylądowałam na blacie. Jak takie akcje świetnie wyglądają w filmach! A tu?

– O matko! Jaki on zimny!

To było pierwsze zderzenie z rzeczywistością. Na moim gołym tyłku błyskawicznie pojawiła się gęsia skórka. W jednej chwili opuściło mnie pożądanie, nie potrafiłam się tym podniecić. Ty jednak nie dawałeś jeszcze za wygraną i próbowałeś wzniecić między nami ogień. Całowałeś mnie namiętnie po szyi, ustach, piersiach. I wiedziałeś, co robisz. Przecież zdajesz sobie sprawę, jak świetnie działają na mnie pocałunki. Zamknęłam oczy, odchyliłam się do tyłu, oparłam na łokciach i…

– Auuu! – krzyknęłam kolejny raz. Tym razem poczułam, jak w przedramię wbija mi się długopis, w dodatku zorientowałam się, że muszę uważać, bo tuż obok, blisko brzegu blatu stoi laptop. Jeden fałszywy ruch i może spaść. A aż tak szalona nie jestem, żeby – jak to by pewnie w filmach zrobili – wszystko z tego stołu pozrzucać na podłogę. Komputer kosztuje przecież kilka tysięcy złotych, a te kartki tuż obok to nie jakieś zwyczajne papiery tylko ważne dokumenty…

– Skończmy już to – powiedziałam błagalnie, krzywiąc się z bólu, bo moja kość ogonowa trochę już była odgnieciona od tego twardego blatu.

Oboje zaczęliśmy się głośno śmiać. Kompletnie nic nam z tej spontaniczności wtedy nie wyszło, ale wieczór nie był stracony. Lubimy oglądać się nago, więc wcale nie spieszyło nam się do tego, by zakładać ubrania. Zaparzyliśmy sobie herbatę, siedliśmy przy feralnym stole

i zaczęliśmy rozmawiać o tym, co się przed chwilą wydarzyło, analizując błędy naszego „scenariusza”. Doszliśmy do wniosku, że jednak żeby coś z takiego spontanicznego porywu namiętności wyszło, musi być on w jakiś sposób zaaranżowany. Przynajmniej jedno z nas powinno wcześniej ten stół posprzątać i może podkręcić klimatyzację, żeby nie działał na nasze nagie ciała jak lada chłodnicza.

Dziś wspominając tamto zdarzenie, myślę, że to nie jest koniec tej historii. Jeszcze kiedyś zapewnimy sobie na tym stole serię miłych orgazmów. Damy radę!

Z dystansem i humorem

– Jak dużą rolę w naszym życiu erotycznym odgrywają filmy?

– Jeżeli myślimy o filmach z fabułą (o pornograficznych porozmawiamy później), pokazujących relacje międzyludzkie, uczucia, emocje, to mogą być one inspiracją do rozwoju własnego życia erotycznego. Mogą budzić fantazje, tęsknoty, otwierać na sensualne nowości i wzbogacać życie seksualne. Oczywiście, jak we wszystkim, należy zachować rozsądek. Trzeba zdawać sobie sprawę, że w filmie grają aktorzy, odgrywają różne sceny, uczucia – tam nie widać wszystkiego. A realne życie i relacje nie są tylko różowe, mają swoje brudki, niedociągnięcia, wpadki. Ludzie się kłócą, a godzenie się nie zawsze jest tak łatwe i piękne jak filmie. By rzeczywiście skorzystać z filmu, należy z niego wyciągać tylko syntezę, wnioski, kraść pomysły, czerpać wenę, szukać podniet. Mądrze użyte są doskonałym urozmaiceniem.

– Czy nie jest tak, że obserwując idealnie upudrowane ciała aktorów uprawiających seks w jakiejś niezwykłej scenerii, wpędzamy się w kompleksy?

– To się może zdarzyć, jeśli nie wykażemy się zdrowym rozsądkiem. Warto zdawać sobie sprawę z tego, że aktorzy są upudrowani, że pracują ciałem – dlatego ich ciała są długo pielęgnowane, dopieszczane, że dbanie o nie jest sensem ich pracy. Nie można się do nich porównywać. A jeśli chodzi o sceny erotyczne. No cóż – pewnie wielu pozycji, okoliczności przyrody, zabaw, emocji prezentowanych na ekranie nie da się odtworzyć. Choćbyśmy bardzo mocno się starali. Czasem takie próby mogą skończyć się porażką, śmiesznością, a tym samym wpłynąć na samoocenę. Zatem próbować tak, przejmować się – nie, z dystansem – tak, z powagą i ambicjami – nie.

– Czy erotyczne porażki mogą mieć mimo wszystko dobry wpływ na naszą relację z partnerem? Jednak trzy historie z tego rozdziału kończą się dość

pogodnymi akcentami.

– Oczywiście, że tak, z zachowaniem rzeczonego dystansu. Zawsze to jakaś przygoda, wspólne wspomnienie, zabawa, doświadczenia. Na tym właśnie polega zapisywanie życiorysu związku. Zaufanie, akceptacja i brak ambicjonalnego podejścia do erotycznych wyzwań zbliżają partnerów, wzmacniają więź, potęgują zaufanie i dają poczucie intymności. Bez porażek i błędów nie byłoby rozwoju, nie byłoby śmiechu, wniosków, nie byłoby strategii naprawczych, wspólnych sekretów. Erotyczne zabawy, próby sprawdzenia się w łóżku albo poza nim nie mogą być egzaminem. Za nie partner nie powinien oceniać. Najgorszym, co się może stać po nieudanej grze erotycznej, jest to, że więcej też próby się nie podejmie. Ważne są luz i swoboda.

– Gdzie jeszcze warto szukać inspiracji do seksualnych eksperymentów?

– Wszędzie. Przede wszystkim we własnej głowie, we własnej fantazji. Sky is the limit (tł. możliwości są nieograniczone). Można fantazjować wspólnie, rozmawiać z przyjaciółmi i znajomymi i co nieco od nich pożyczyć. Można czytać książki, poradniki erotyczne, Kamasutrę. Nawet muzyka może inspirować. Trzeba się dzielić z partnerem najbardziej odważnymi pomysłami, a nuż chwycą i będziecie mogli je zrealizować.

Rozdział 4

Najlepszy seks

Klaudia (35 lat, w związku, bezdzietna)

Jak smakuje seks po narkotykach? Ja to wiem… Spróbowałam go, choć nie jestem zwolenniczką takich zabaw. Czasami wracam do tego dnia myślami i zawsze z uśmiechem, bo był to najlepszy seks w moim życiu. Ale nie zamierzam tego powtórzyć. To było jednorazowe przeżycie.

Nikt potem mi tego nie zaproponował, nie miałam więc ani okazji, ani towarzystwa, w którym mogłabym to zrobić. Zawsze jest też jednak obawa, czy tym razem coś się nie stanie, coś pójdzie nie tak. Tym bardziej jestem zadowolona, że wtedy dałam się ponieść chwili. Choć chwila to zdecydowanie złe określenie. To było pełne zmysłowych – niekoniecznie tylko erotycznych – doznań popołudnie i jedyna taka noc, kiedy moje ciało mogło dosłownie wszystko. Było jak skała, jak najtwardszy z metali. Niezniszczalne, ale jednocześnie wrażliwe na najdelikatniejszy dotyk. Opadający na skórę kosmyk włosów, nawet przypadkowe muśnięcie twoich wilgotnych ust odczuwałam wtedy jak najbardziej wyrafinowane pieszczoty. Jednak przede wszystkim moje ciało było głodne i wciąż nienasycone. Nigdy wcześniej ani nigdy potem nie byłam tak nakręcona.

Nie jesteśmy już razem, ale kiedy widzieliśmy się przed rokiem, wróciły wspomnienia.

– Pamiętasz, Klaudio, jak poszliśmy na łąkę ze znajomymi…– A pamiętasz, co było potem? – zapytałam prowokacyjnie patrząc ci w oczy. Nie było we mnie wstydu. Bo wiem, że też będziesz tę przygodę miał w sobie do końca życia.

***

Sierpniowe popołudniowe słońce malowało na ścianie salonu pomarańczowe obrazy. Popijając zimne piwo, patrzyłam na to oczarowana. Było mi dobrze. Ty razem z naszymi znajomymi przygotowywaliście całą

akcję. Na stole leżało już sześć porcji białoszarawego proszku. Towar najwyższej jakości. – Słuchajcie, zasada jest taka – bierzemy to wszyscy w tym samym momencie, a następnie wychodzimy z domu. Nie powinniśmy siedzieć w czterech ścianach. No i jeszcze jedno – nie wolno tego brać, jeśli czuje się strach albo ktoś was do tego przymusza. Byliśmy w doskonałych nastrojach. Nie czułam strachu. Nikt mnie na pewno nie przymuszał. Byłam tym, co się działo, podekscytowana i zdecydowanie chciałam tego spróbować.

Zgodnie z instrukcją wsypałam swoją działkę pod język.

– Jakie to obrzydliwe!

– Trzymaj tak kilka minut, potem popijemy to wodą i już – kolega zdecydowanie wiedział, co robi.

Ohydny, gorzki w smaku proszek powodował uczycie suchości w ustach, a popijając go, miałam odruchy wymiotne. Jak ludzie mogą być od tego uzależnieni? Pierwsze wrażenia nie były przyjemne, ale po kilku minutach czułam się już normalnie. Wyszliśmy z domu i zaczęliśmy iść w stronę łąk za naszym osiedlem. Wstąpiłam jeszcze do sklepu, żeby kupić coś do picia. I… Zwyczajne szybkie zakupy zamieniły się w jakiś niesamowity spektakl kolorów. Wszystko, co stało na półkach, mieniło się w barwach, których nigdy wcześniej nie widziałam i nawet nie potrafiłabym ich nazwać. Nie wiem, jak wyglądałam i jak się zachowywałam, ale wszyscy, dosłownie wszyscy bez słowa przepuścili mnie w kolejce do kasy. Zaczęło się…

Dotarliśmy na łąki. Mało rozmawialiśmy. Prawie w ogóle. Nawet nie trzymałam cię za rękę. Każdy przeżywał swoją fazę samotnie. To było naprawdę coś niesamowitego. Siedziałam na trawie, na którą nie mogłam się napatrzeć. Tym razem nie widziałam w niej jednolitego zielonego dywanu. To był zbiór pojedynczych źdźbeł – każde w moich oczach żyło swoim życiem. Podobnie jak liście na drzewie. Szaleństwo… Usłyszałam grzmot, który w tym stanie był dla mnie dosłownie jak koncert. Jeden grzmot, a wydawało mi się, że trwa i trwa, i trwa. Zbliżała się burza. I kolejne niesamowite doznanie – pierwsza kropla spadła centralnie na mój dekolt i spłynęła pomiędzy piersi. Co to było za uczucie! Skóra odczuwała wszystko sto razy mocniej niż zwykle. A ja wpatrywałam się w kolejne krople rozbijające się o butelkę, którą trzymałam. Słyszałam uderzenie każdej z nich o chłodne szkło, widziałam jak każda z osobna rozpada się na mniejsze kropelki.

Wróciliśmy do mieszkania znajomych. Chwilę z nimi posiedzieliśmy, ale szybko wszyscy poczuliśmy ogarniające nas zmęczenie. Byliśmy umówieni, że tę noc spędzimy u nich.

– Bawcie się dobrze, dzieciaki. My z Klaudią odpadamy – wziąłeś mnie za rękę i poszliśmy do sypialni.

Byłam tak zmęczona, że nie myślałam w ogóle o seksie. Spać, spać, spać! Chciałam tylko tego.

Kładąc się otarłam biodrem o twoje podbrzusze. Normalnie pewnie nawet nie zarejestrowałabym tego momentu, ale w tej chwili to było piorunujące doznanie – cała drżałam. Dla ciebie najwyraźniej też, bo spojrzałeś mi w oczy takim wzrokiem, że nie było w nim chyba nic oprócz pierwotnego, czystego pożądania. Poczułam, jak twoje palce nurkują w moich majtkach.

– Jezzzuuu! Rób mi tak!

– Ale jak? – zapytałeś, bo prawdopodobnie w tym momencie jeszcze niczego nie zdążyłeś zrobić. Ale ja już byłam na skraju… No właśnie – czego? Bo nie mogę nazwać tego orgazmem. To było jakieś zupełnie nienazywalne uczucie, które ogarniało mnie całą – od palców stóp po końcówki włosów.

Rzuciłam się do twoich bokserek i je z ciebie zdarłam. Ty w tej samej chwili pozbawiłeś mnie T-shirtu. Byliśmy całkiem nadzy. Patrzyłam na ciebie, na ciało, które przecież doskonale znałam, każdy jego centymetr, a teraz chłonęłam ciebie dwa razy mocniej. To chyba przez ten zapach. Feromony unosiły się nad nami i aż dusiły. Powietrze było gorące i gęste.

Zaczęliśmy się gwałtownie dotykać, bo doznania, jakie nam to dawało, przenosiły dosłownie w kosmos. Kiedy drażniłeś moją łechtaczkę, czułam nie tylko twoje palce, ale nawet ich linie papilarne!

Nie wiem, kiedy z łóżka przenieśliśmy się pod ścianę. Czas, jakby przestał istnieć. Rzuciłeś mnie na nią – normalnie pewnie bardzo by mnie to zabolało, normalnie pewnie nigdy byś tego nie zrobił. A tu nic. Cała byłam pożądaniem. Zaplotłam nogi na twoich biodrach, a ty gładko wszedłeś w moją cipkę. Twoje ruchy były gwałtowne i szybkie. Byłeś w transie. Każdy po minucie dostałby zadyszki, ale nasze ciała były jak automaty – jak w reklamach baterii. To, co robiliśmy, nie zmierzało do żadnego końca.

– Wypnij się – poinstruowałeś mnie, kiedy oparłam się o komodę. Ale było to jedno z niewielu zdań, jakie wtedy między nami padło. Prawie nic

do siebie nie mówiliśmy. I podobnie jak na tej łące – byliśmy razem, ale każde osobno to przeżywało. I ja, i ty byliśmy skupieni wyłącznie na sobie. Było idealnie. Ja zaspokajałam swoje żądze twoim ciałem, a ty moim. Tak miało być. Pot, którym wtedy płynęliśmy, dodatkowo wzmagał te doznania. Ślizgaliśmy się po sobie i meblach, które były kolejnymi arenami tego aktu.

Po komodzie „zwiedziliśmy" parapet, potem podłogę, stół, łóżko. I… pyk! Nagle nasze baterie rozładowały się do zera. Zdążyłam jeszcze zerknąć na zegarek stojący na nocnej szafce. 1:36.Baterii wystarczyło nam na dwie godziny seksu. Najlepszego seksu w moim życiu. Najbardziej intensywnego. Który ani dla mnie, ani dla ciebie nie skończył się klasycznym orgazmem.

Nie wiem, jak to możliwe, ale następnego dnia nie mieliśmy na sobie żadnych otarć czy siniaków. Nawet moja cipka, jakby zapomniała o tym szalonym maratonie. A przecież ty jesteś wyjątkowo dobrze wyposażony. Czasem, kiedy po dłuższej rozłące zdarzało nam się kochać trzy razy w ciągu dnia, ledwo to wytrzymywałam i byłam opuchnięta. Tymczasem tu wszystko było w normie. Niewiarygodne? Wiem jedno. To wszystko wydarzyło się naprawdę.

Jacek (68 lat, wdowiec i poszukujący rozwodnik, bezdzietny)

Seks kocham od zawsze i nie wyobrażam sobie, że mógłbym zrezygnować kiedyś z tej formy aktywności. Pierwszy raz przeżyłem dość wcześnie – zwłaszcza że to przecież były inne czasy i wiele osób dowiadywało się, co i jak dopiero po ślubie. Ja miałem 16 lat, kiedy na obozie harcerskim dosiadła mnie pewna druhna drużynowa. To była już dorosła kobieta, plotkowano o niej, że miała „wściekliznę macicy". Lubiła to robić, a ja nie zamierzałem się bronić. To było szybkie zbliżenie – trwało może ze dwie minuty. Ona zrobiła wtedy wszystko sama. Kiedy doszedłem – w moim odczuciu przedwcześnie – pocałowała mnie, powiedziała, że byłem świetny i sobie poszła. Moją drugą partnerką była dopiero pierwsza żona i to z nią przeżyłem najpiękniejszy i najbardziej wspaniały seks, którego nigdy nie zapomnę. Najważniejsza była jego atmosfera. To, że przez cały czas, czyli przez większość nocy, czułem, że między mną a Iwoną nie ma żadnych barier, żadnych zahamowań. Byliśmy bezwstydni.

***

To było w Sylwestra. Wszystko bardzo dobrze sobie zaplanowaliśmy. Chcieliśmy Nowy Rok powitać sami. Najlepiej wtedy było nam po prostu we dwoje. Mieliśmy to samo poczucie humoru, czasami, jak padało jakieś zdanie, to zastanawiałem się, czy to ja je wypowiedziałem czy ty. Byliśmy naprawdę jak jeden organizm. A na tę noc mieliśmy chytry plan. Twoja koleżanka z pracy miała męża pilota, którzy przywoził z Zachodu różne rarytasy. Przyjaźniliśmy się z nimi i któregoś razu dostałaś od nich na imieniny pięknie wydaną „Kamasutrę". Wszystko było tam napisane po angielsku, a my nie znaliśmy tego języka, ale i tak najbardziej interesowały nas obrazki. Postanowiliśmy w tego pamiętnego Sylwestra pobawić się naszym seksem i wypróbować jak największą liczbę pozycji. Oboje byliśmy wysportowani, więc zupełnie nie przerażały nas nawet te najbardziej akrobatyczne. Miało być wesoło.

Zrobiliśmy sobie miły nastrój. W pokoju rozpaliliśmy z dziesięć świeczek, a w tle leciał nasz ulubiony jazz. Tego wieczoru w ogóle się nie ubieraliśmy, chcieliśmy od razu przejść do rzeczy.

– To jak się bawimy? Jedziemy z tym koksem po kolei czy losujemy? – zapytałem.

– Losujmy! Świetny pomysł – klasnęłaś radośnie w dłonie.

Nie mam niestety pojęcia, jak nazywała się fachowo pozycja, od której zaczęliśmy, bo tak jak mówiłem, wszystko było opisane po angielsku, ale wyglądało to tak, że ja siedziałem na krawędzi łóżka, a ty usiadłaś na mnie okrakiem, ale tyłem, tak że przed oczami miałem twoje plecy. Hmm… Powiem, że to była dobra pozycja. Oparłaś się dłońmi o moje kolana i zasuwałaś swoją piękną pupką po mnie tak szybko, że musiałem cię powstrzymać, jeśli mieliśmy tego wieczoru wypróbować jeszcze coś więcej.

Tym razem losowałem ja. Zamknąłem oczy i otworzyłem książkę na pozycji, która ze swojej natury nie mogła być wygodna. Ciekaw jestem, czy jakiejkolwiek kobiecie udało się w ten sposób osiągnąć orgazm. Pokazałem ci, na co padło, a ty ze śmiechem na ustach powiedziałeś: „Robimy!".

Każdy pamięta z WF-u takie skłony, kiedy dłońmi trzeba było dotknąć podłogi. No to właśnie, ty musiałaś przyjąć taką pozycję i trwając w niej nieruchomo dać mi się posuwać od tyłu. Byłaś niesamowita! Z minutę

wytrzymałaś tę torturę, ale śmiechu było przy tym tyle, że przez moment nawet poczułem, że mięknę. Nie wiem, gdzie ci Hindusi widzieli w tym jakąkolwiek przyjemność erotyczną. Ale nie zniechęcało nas to, wręcz przeciwnie.

– Teraz ja losuję! – chwilę musiałaś dojść do siebie po dość długim wiszeniu głową do dołu, ale już byłaś ciekawa, co będziemy robić dalej. Tym razem było mniej egzotycznie i mogłaś się miło zrelaksować. Pozycja przypominała bardzo tradycyjną misjonarską, tyle że ty nóg nie miałaś po bokach, a położyłaś mi je na barkach.

– Aaa! Aaa! – zaczęłaś krzyczeć z rozkoszy, miałaś zamknięte oczy i uderzałaś dłońmi o materac. Ja również czułem się fenomenalnie – jeszcze chyba nigdy nie byłem w tobie aż tak głęboko. To było rewelacyjne. Nawet przeszło mi przez myśl, czy by nie dojść już w tej konfiguracji, ale szybko zaprotestowałaś.

– Nie! Pobawmy się jeszcze. Zawsze możemy do tego wrócić.

Kolejna pozycja była dość przyjemna, choć osobiście jako mężczyzna, który w seksie woli być tą stroną dominującą, byłem nią trochę rozbawiony. A wyglądało to tak, że leżałem na plecach z wyprostowanymi nogami, a ty leżałaś na mnie płasko. Mój penis był w tobie, ale to ty mnie posuwałaś. Ciekawe doświadczenie i chyba tobie też się podobało, bo nadawałaś rytm. Zaczęłaś bardzo wolno i ostrożnie, ale po minucie nieźle szalałaś.

Byliśmy już trochę zmęczeni i poobcierani tą całą „Kamasutrą”, więc postanowiliśmy, że wypróbujemy jeszcze tylko jedną pozycję, ale wybierzemy ją wspólnie. Miała być totalnie dziwaczna. Bardzo chciałem tym razem ja wykonać jakąś akrobację – taki popis mistrza. No i znaleźliśmy! Uwaga. Ja miałem zrobić mostek, a ty okrakiem miałaś mnie dosiąść. I kiedy już tak trwałem w tym mostku, okazało się, że ty malutka po prostu do mnie nie sięgasz. Nawet jakby ci się udało usiąść, to nogi wisiałyby ci po bokach, a ja nie wytrzymałbym pod twoim ciężarem.

– Poczekaj! Mam pomysł – zawołałaś i szybko dokądś pobiegłaś. Przyniosłaś z kuchni dwa taborety ustawiłaś mi po bokach bioder, stanęłaś na nich i tym sposobem mnie dosiadłaś. Szczerze? Wytrzymaliśmy jakieś piętnaście sekund i ze śmiechem padliśmy na podłogę.

– Kochanie, to co, wielki finał? – zapytałem, całując przy okazji twoje piersi. Jejku, jak ja kochałem je całować!

– Taaak – odpowiedziałaś zalotnie, położyłaś się i zarzuciłaś mi nogi na barki. Przeżyłem wtedy jeden z najmocniejszych orgazmów. Nie dość, że ta pozycja była dla nas po prostu idealna, to ten cały wieczór i ten najlepszy Sylwester w moim życiu uświadomiły mi, jak blisko można być z drugim człowiekiem. Z tobą wiele razy jeszcze to czułem, ale z nikim innym nie udało mi się powtórzyć tych emocji. I chyba nawet bym nie chciał, żeby jakakolwiek kobieta zatarła mi to niezwykłe wspomnienie.

Mam nadzieję, że gdzieś tam wysoko z nieba też się śmiejesz, gdy czytasz tę moją opowieść.

Wiktoria (54 lata, dwie dorosłe córki i troje wnucząt)

Można powiedzieć, że kilka lat temu odzyskałam swoje życie. Decyzja o odejściu od męża nie była łatwa, głównie chyba ze względów ekonomicznych i braku jakiegokolwiek wsparcia, ale mieszkanie z tyranem, który z czasem stał się niebezpieczny, było już dłużej niemożliwe. Psychicznie byłam wyniszczona i dochodziłam po tym do siebie wiele lat. Bardzo pomogło mi to, że znalazłam sobie pasję, którą jest taniec. Uwielbiam go. Zapisałam się na zajęcia i poznałam tam fantastycznych ludzi. Wśród nich było kilka dziewczyn, które pewnego dnia zaczęły mnie namawiać na wspólne wakacje. Ich celem nie była jednak Jurata czy Dębki, a… Dominikana. Można powiedzieć wycieczka marzeń i obawiałam się, że tylko w tych marzeniach pozostanie, bo skąd wziąć na to pieniądze. Nie pamiętam już dokładnie, jak to się stało i gdzie je znalazłam, ale grosik do grosika i z pomocą koleżanki, która mi trochę pożyczyła, uzbierałam tę kwotę i tydzień później miałam już w rękach bilet do raju. Takim wydawała mi się ta wyspa, jak oglądałam ją na zdjęciach…

***

Poznaliśmy się w hotelu. Nie byłeś tam jednak na wakacjach. Pracowałeś jako animator. Na drugi dzień po przyjeździe wybrałyśmy się z koleżankami na wieczorek z tańcami. Kiedy szalałyśmy na parkiecie, ty i twoi koledzy dołączyliście do nas.

– Wiesz, Wiktoria, że jak dzisiaj tu weszłaś, to od razu cię zauważyłem. Jakby słoneczko weszło do lobby – byłeś dość śmiały w tym, co mówiłeś,

a ja pomyślałam sobie, że pewnie wszystkim turystkom prawisz takie komplementy. Że to może element twojej pracy.

Wkrótce jednak przekonałam się, że to, jak mnie traktujesz, jest wyjątkowe. Bo od tamtego wieczoru, kiedy się poznaliśmy, dosłownie nie odstępowałeś mnie na krok. Odtąd tańczyłeś już wyłącznie ze mną, mimo że jako animator powinieneś zajmować się również innymi gośćmi hotelu, towarzyszyłeś mi, gdy szłam na basen czy na plażę.

Podobałeś mi się jako mężczyzna, choć trudno mi było ciebie nawet porównać chociażby do mojego byłego męża. Ale czarnoskóry, wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, o szerokich ramionach i namiętnych zgrabnych ustach robił na mnie wrażenie. Najważniejsza była jednak energia między nami. Oboje ją poczuliśmy już tego pierwszego dnia. Początkowo nie myślałam o romansie, było mi bardzo miło, że ktoś się mną zainteresował. Miałam pewne wątpliwości, bo słyszałam o pracownikach takich hoteli, którzy uwodzą turystki w zamian za nowy na przykład telefon, ale miałam jakieś przeczucie, że tu chodzi o coś innego. I dałam się temu ponieść. Stwierdziłam, że w sumie nie mam nic do stracenia.

Kolejnego dnia zaproponowałeś, żebyśmy poszli na dyskotekę w mieście, poza hotelem. Chodziło o to, żebyśmy oboje czuli się swobodnie. Uprzedziłeś mnie również, że chciałbyś, żebyśmy spędzili razem noc. Wynająłeś pokój w innym hotelu i gdy już się wytańczyliśmy, poszliśmy tam.

Byłeś bardzo delikatny. Całowałeś fantastycznie, a wiadomo, że jak to ludziom dobrze wychodzi, to oznacza, że jest chemia i wielkie pożądanie. Byłam zachwycona tym, że dbałeś przede wszystkim o moje zadowolenie i o to, żeby to mnie było wspaniale. Cudowne było, jak już po wszystkim kurczowo przytulałeś mnie do siebie. To niesamowite, ale zupełnie, jakbyś był spełnieniem moich marzeń o mężczyźnie. W ogóle się przy tobie nie krępowałam, jakbyśmy się znali od dawna.

Z każdym partnerem seks wygląda inaczej. Zaskakiwała mnie twoja inwencja. Dzięki tobie przekonałam się, jakie to wszystko może być fantastyczne i przyjemne. To było istne szaleństwo. Na pewno byłeś doświadczonym kochankiem. Poza tym twoje możliwości fizyczne również imponowały. Nie spotkałam się z tym nigdy wcześniej, ale ty mogłeś kochać się bez końca. Ja nawet nie wiedziałam, kiedy miałeś wytryski. Zupełnie nie potrzebowałeś czasu na regenerację. Od razu byłeś gotowy.

Miałeś wtedy 37 lat, a ja 47. Duża różnica wieku, ale tylko pozornie. Bo energetycznie i mentalnie zupełnie tego nie wyczuwaliśmy.

Wakacje szybko się skończyły i musiałam wracać do Polski. Dzwoniliśmy do siebie i pisaliśmy SMS-y. Po roku znów przyjechałam na Dominikanę. Ty miałeś urlop i mieliśmy go spędzić razem.

Z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że to były najcudowniejsze chwile w moim życiu. Wspaniałe dwa tygodnie. Powitałeś mnie na lotnisku i od razu pojechaliśmy do apartamentu. Co mnie zszokowało, to to, że pierwsze, co zrobiłeś, gdy tam weszliśmy, umyłeś całą podłogę, żeby było czysto i pachnąco. A przecież pokój był wysprzątany. To było takie symboliczne. Korzystaliśmy dosłownie z każdej chwili doby. A ty traktowałeś mnie jak księżniczkę – otrzepywałeś piasek ze stóp, gdy schodziliśmy z plaży, gotowałeś w nocy przeróżne smakołyki, przynosiłeś mi drinki.

Poznałam wtedy twoją mamę, siostrę i znajomych. W ciągu dnia robiliśmy sobie wycieczki, ale bywało, że nie wychodziliśmy z łóżka. Tak dużo się wtedy zmieniło w moim postrzeganiu życia i mężczyzn. Dzięki tobie odkryłam siebie na nowo. Czasami oglądam nasze wspólne zdjęcia i uśmiecham się do tych wspomnień…

Po tych cudownych wakacjach zrobiło się poważnie. Chciałeś, żebyśmy wzięli ślub. Wiem, że szukałeś już dla mnie pierścionka. Ja też poszłam do krawcowej, która miała mi uszyć sukienkę. Nie mogliśmy jednak ustalić daty, bo ja wciąż nie miałam zamkniętych formalności rozwodowych. I dziś myślę, że dobrze, bo z czasem zaczęłam sobie zdawać sprawę z tego, że jesteś z zupełnie innego świata, że jak cię ściągnę do Polski, to będę musiała ciebie niańczyć. Wspaniały seks przecież nie zrekompensuje wszystkiego, a gdy pojawią się problemy, on też nie będzie już równie dobry.

Myślałam też o wyjeździe do ciebie na Dominikanę, ale kiedy powiedziałam o tym młodszej córce, rozpłakała się i powiedziała, że nigdy na to nie pozwoli. Nie mogłam jej tego zrobić.

Pojechałam do ciebie jeszcze raz i już nie było tak pięknie i cudownie. Zaczęliśmy się trochę ścierać. Już nie interesowałeś się mną tak jak kiedyś. Nie tłumaczyłeś, dlaczego się spóźniłeś albo dlaczego w ogóle nie przyszedłeś. Robiłeś mi sceny zazdrości. Zdobyłeś mnie i uważałeś widocznie, że w takiej sytuacji już nie musisz się starać. Brałam też pod

uwagę, że mogłeś być w innym związku, a jestem dobrym detektywem i dostrzegałam różne rzeczy. Za rękę jednak cię nie złapałam, więc nie rozwijam tematu.

Nigdy nie mówiłam, że do ciebie nie wrócę. Nie powiedzieliśmy sobie żadnych ostatecznych słów. Długi czas byliśmy jeszcze w kontakcie telefonicznym, ale półtora roku temu przestałeś pisać. I to dziwne, bo po słowach, że jestem najważniejszą osobą w twoim życiu, na równi z twoją matką… Zniknąłeś.

Co u mnie dzieje się teraz? Jestem zakochana. Poznałam wspaniałego mężczyznę o olbrzymim sercu, dobrego, czułego. Jest ode mnie młodszy o 15 lat. Mam nadzieję, że nam się uda.

Grzegorz (32 lata, żonaty)

Nasze wspólne życie miało wyglądać zupełnie inaczej, ale jak to mówią „Chcesz rozbawić Pana Boga? Powiedz mu o swoich planach”. My na pewno nigdy nie myśleliśmy o tym, że będziemy na co dzień mieszkać osobno. Jednak założyłem z kolegą firmę i wkrótce potem okazało się, że to był mój wielki błąd. Kumpel mnie oszukał i zniknął z kasą. Mnie na głowie został duży kredyt do spłacenia. Żeby rodzina nie popadła w długi, musiałem znaleźć dobrze płatną pracę. W Polsce na taką nie było szans. Padło więc na Niemcy. Jestem dobrym programistą, znam język i się udało. Znalazłem robotę za godne pieniądze. Szkoda tylko, że 900 km od domu, bo tyle mniej więcej jest z Berlina do Suwałk. Ustaliliśmy, że do Polski będę przyjeżdżał raz w miesiącu.

– Wiesz, to może nawet urozmaici nasz seks, bo będziemy za sobą megastęsknieni – pocieszałem żonę. A ona się śmiała, że tylko jedno mi w głowie i że ona się postara, żeby powroty do domu dobrze mi się kojarzyły. A wiedziałem, że tak będzie, bo Dorcia jest mistrzynią tworzenia nastroju.

Przez jakiś czas faktycznie tak było, ale szybko zacząłem za nią mocno tęsknić. Prawie codziennie się masturbowałem, ale chciałem częściej mieć kontakt z żoną. Mam na jej punkcie fioła. Podoba mi się, podnieca mnie niesamowicie. Dlatego pewnego dnia nadałem do Polski niewielką paczkę. Byłem ciekaw, czy mój prezent spodoba się Dorocie.

***

– Grzesiu, co ty mi przysłałeś? – Dorota miała zaintrygowany głos, a ja już nie mogłem się doczekać jej reakcji, kiedy się dowie, co takiego wymyśliłem.

– Kamerka internetowa. Zrobiłem ci dokładną instrukcję, jak ją masz podłączyć. A gdy to już zrobisz, a wierzę w twoje umiejętności techniczne, ubierz się dla mnie ładnie – może być ta czerwona bielizna, którą ci dałem na święta i połączmy się przez Skypa. Popatrzę sobie na moją piękną żonę.

– Ojej, jak fajnie!

Uff. Jednak miałem dobre przeczucie, że mój pomysł ci się spodoba.

Umówiliśmy się na 22:00. To taka nasza ulubiona godzina na seks. Włożyłem na siebie czarny T-shirt i czarne bokserki – lubisz mnie w takim zestawie, a laptopa postawiłem obok siebie na łóżku. Oparem się o wezgłowie i czekałem aż zadzwonisz.

– Czeeeść!

Najpierw usłyszałem tyko twój zalotny głos, ale zaraz potem na ekranie pojawiłaś się ty.

– O rzesz ty! – jęknąłem, gdy ciebie zobaczyłem.

Wyglądałaś dosłownie jak milion dolarów. Miałaś, tak jak prosiłem, czerwoną bieliznę. Usta pomalowałaś czerwoną szminką, ale to, co mnie zaskoczyło, to twoja fryzura. Uczesałaś długie blond włosy w dwa kucyki. Wyglądałaś jak wyuzdana nastolatka. Podnieciło mnie to maksymalnie. No i jeszcze ta poza. Wiedziałem, że z ciebie jest sprytna bestia i nie będzie tu żadnych przypadków – laptopa z kamerką ustawiłaś na podłodze, klęknęłaś przed nią w rozkroku i kręciłaś zachęcająco swoim zgrabnym tyłeczkiem.

– Dorcia, pobaw się cycuszkami – poprosiłem, a ty zaczęłaś się pieścić. Wyjmować ze stanika, by po chwili znowu je w nim chować. Cholera! Robiłaś to jak jakaś profesjonalna striptizerka.

Mój fiut był już maksymalnie sztywny.

– Patrz, jak na mnie działasz – wyjąłem go ze swoich bokserek i wyeksponowałem prosto do kamery, tak by u ciebie zajmował całą powierzchnię monitora. Zacząłem się powoli masturbować, mniej więcej w tym tempie, w jakim ty bawiłaś się piersiami.

– Grzesiu, zamknij oczy i wyobraź sobie, że biorę go do ust. Wiesz, że miałabym na to teraz dużą ochotę.

To było niesamowite doznanie i tak realistyczne. Miałem wrażenie, że naprawdę jesteś obok mnie. Żałowałem tylko, że nie czuję twojego zapachu, wtedy chyba byłoby już idealnie.

– Dorcia, zdejmij teraz te majteczki. Nie potrzebujesz ich przecież. – Akcja rozwijała się błyskawicznie.

– I co teraz? – zapytałaś.

– A teraz pokaż mi, co tam ukrywasz miedzy nóżkami – poprosiłem, trzepiąc coraz mocniej swoim fiutem. Ściskałem go z podniecenia. To już nawet było na granicy bólu, ale czasem tak właśnie lubię.

Ustawiłaś się na wprost kamerki i pokazałaś w całej okazałości. Nie musiałem cię nawet prosić, jak zaczęłaś mocno podrażniać palcami swoją łechtaczkę. Widziałem, że jest ci dobrze i że zaraz już dojdziesz. Widziałem też, jaka jesteś wilgotna.

– A teraz wsadź do środka paluszki – powiedziałem.

– Na pewno chcesz, żebym włożyła paluszki? – Twoje pytanie trochę mnie zaskoczyło.

– Tak.

– A nie wolałbyś, żeby to było to? – I nagle zza pleców wyjęłaś wibrator i pokazałaś wprost do kamery. – Wielkością jakoś mi przypomina ciebie. Może sprawdzę, czy się we mnie zmieści?

– Kurwa! Przepraszam, nie powinienem tak mówić. Jak ja cię kocham! – krzyknąłem. – Cholera! No wiedziałam, że czymś mnie zaskoczysz.

Taka właśnie jest Dorota – ona zawsze jest o dwa kroki przede mną, ale któremu facetowi, by się to nie podobało.

Tamtego wieczoru posuwałaś się ostro tą wibrująca pałą i chyba było ci nieźle, bo doszłaś ze cztery razy, a potrafię doskonale rozpoznać twój orgazm. Ja przedłużałem sobie chwilę do spełnienia, bo przyszedł mi do głowy plan, jak jeszcze możemy wykorzystać ten wibrator, tak by i mnie było dzięki niemu przyjemnie. Gdy już wyjęłaś go z cipki, poprosiłem cię, żebyś teraz ty zamknęła oczy i wyobraziła sobie, że mi robisz orala.

Mój fiut był już omdlały od trzepania, ale muszę, Dorcia, przyznać, że mi zafundowałaś tym widokiem niesamowity orgazm. Miałem w sobie pełno spermy i zachlapałem nią wtedy całą kołdrę. Oboje byliśmy megazadowoleni. Długo jeszcze rozmawialiśmy, popijając winko.

Odtąd seks przez internet stał się już naszym rytuałem. Robimy to ze dwa razy w tygodniu. I przeważnie albo ja, albo ty staramy się wprowadzić

jakieś urozmaicenie. Powiem, że takie zabawy niesamowicie rozbudzają wyobraźnię, ale żeby to wyszło, nie można mieć przed tą drugą osobą żadnych zahamowań. Wtedy zabawa ma sens i jest naprawdę przednia.

Prawda jest jednak taka, że to nigdy nie zastąpi normalnego seksu i jak się sam przekonałem, przedawkowanie takiej formy uprawiania miłości, może mieć również nie najlepsze konsekwencje. Ale o tym, innym razem…

Zawsze może być lepiej

– Co jest najważniejsze w seksie, bo jak spojrzymy na historię Klaudii, widać, że ten najlepszy w życiu wcale nie musi zakończyć się orgazmem?

– W przypadku Klaudii ten najlepszy seks był po prostu inny. Inny niż dotychczas, inny niż potem. Jej relacja pokazuje autentyczne doświadczanie każdej sekundy tego aktu – brak wstydu, brak oporów, brak cenzora wewnętrznego, skupienie na sobie. Narkotyki w jej przypadku spowodowały wzrost percepcji na bodźce – to stąd feeria barw, silne doznawanie każdego dotyku, po prostu euforia. Klaudia za pomocą środka psychoaktywnego spowodowała zmianę stanu świadomości – doznała czegoś unikalnego, nierzeczywistego. Trudno powiedzieć, czy ten seks nie był taki jak zwykle z tym chłopakiem. On mógł nawet nie robić niczego innego niż zazwyczaj, ona mogła to tylko inaczej odczuwać. Trudno więc określić, co jest najważniejsze w seksie na podstawie historii Klaudii, bo nie znajdowała się w zwyczajnej sytuacji. Jej doświadczanie było podsycane i zaostrzane narkotykiem. Jednak miłość to również zmieniony stan świadomości. Wtedy chemia mózgu szaleje. Gdy zakochani uprawiają seks, mogą odczuwać go równie silnie, równie niesamowicie jak Klaudia. Wrażliwości na bodźce można się nauczyć, partnerzy poznają swoje ciało i jego reakcje na dotyk. Można ze zbliżenia uczynić seans rozkoszy, powolnego napawania się każdą, najmniejszą stymulacją. A czy dobry seks może nie kończyć się orgazmem? Orgazm to chwila, ukoronowanie seksu. A przecież ten może trwać godzinami i dostarczać wyjątkowych doznań przez cały czas, zarówno w ciele, jak i w głowie. Przykładem takiego seksu jest seks tantryczny. Celebracja cielesności, bliskości, duchowego wymiaru seksu. W nim najważniejsza jest więź z kochankiem. Już samo obcowanie z tą osobą jest ekstatyczne.

– Trzy z czterech historii to seks z partnerem, którego bohaterowie dobrze znali. Jakie znaczenie ma w takich sytuacjach bliskość?

– Ogromne. Seks w płaskim, czysto cielesnym wymiarze ma mniej głębi i dostarcza innych doznań. Choć oczywiście niektórzy szukają właśnie takich doznań i takie zbliżenie daje im mnóstwo satysfakcji. Jednak idąc tropem, że najlepszy seks to taki, w którym można dać i dostać akceptację, dać i dostać zaufanie, swobodą obnażenia się zarówno fizycznego, jaki i mentalnego,

zbudować więź, okazać uczucia – to wniosek nasuwa się sam. Taki seks można mieć tylko z osobą, którą znamy. Bliskość może prowadzić do uczucia autentycznego scalenia, jedności podczas zbliżenia, porozumienia ciał i dusz. Bliskość to poczucie bycia ważnym, kochanym, pożądanym, wyjątkowym. Bez wstydu, bez hamulców, bez lęku.

Bliskości nie da się przecenić. Z mojego doświadczenia, a rozmawiałam z setkami par, najlepszy jest seks z osobą, którą się kocha.

– W rozdziale o fantazjach przekonamy się, że bohaterowie marzą głównie o seksie z kimś, kto do tej pory nie był ich partnerem. Życie pokazuje jednak, że najlepiej wspominamy zbliżenia z osobami, które kochamy. Skąd ta różnica?

– Jeśli nawet seks jest ekscytujący, dostarcza kilku orgazmów, pozwala na realizacje fantazji, ale jest doświadczany z nieznaną osobą – to doświadczenie może okazać się zbyt płaskie, by było godne pielęgnowania w pamięci. Najczęściej to, co zapamiętamy, jeśli zapamiętamy, to techniki, okoliczności, mechaniczną stronę doświadczenia, a nie osobę. Wspomnienia trwałe zawsze są związane z emocjami. Im silniejsze emocje, tym okoliczności ich odczuwania lepiej zapamiętywane. A najsilniejszych emocji mogą dostarczać uczucia, głębokie relacje, uniesienia związane z odczuwaniem i wyrażaniem miłości.

– Większość bohaterów, których pytałam o najlepsze wspomnienie seksualne, odpowiadało, że mają nadzieję, że jeszcze jest ono przed nimi. Jak statystycznie wygląda poziom zadowolenia z seksu wśród Polaków?

– Polska jest dość wysoko w rankingu nacji zadowolonych ze swojego życia seksualnego. Aż 70 procent osób w wieku między 30. a 49. rokiem życia uprawia seks około 140 razy w roku (przynajmniej tyle zbliżeń deklarują). 70 procent z tego przedziału wiekowego uważa, że ich życie seksualne jest satysfakcjonujące aż w 70 procentach (20 procent, że wspaniałe). Inaczej wygląda to wśród osób powyżej 50. roku życia. Wśród nich zadowolenie z pożycia seksualnego zadeklarowało 36 procent. To bardzo wysokie wyniki – jesteśmy na 10. miejscu. Ja bym dyskutowała z tym, czy częstotliwość zbliżeń rzeczywiście jest równoznaczna z ich jakością? Spotykam się na co dzień z opiniami, że w związku życie seksualne jest super, bo para uprawia miłość co 2–3 dni. Jednak drążąc temat, często dowiaduję się, że te zbliżenia trwają od 5 do 15 minut, są szybkie, mechaniczne, nie zawsze dla obydwojga przyjemne. W końcu nie bez kozery codziennie w moim gabinecie pojawiają się pary, które mają problemy w sypialni, nie sypiają ze sobą, traktują seks jako narzędzie szantażu emocjonalnego, jako monetę przetargową, zdradzają się, nie ma między nimi romantyzmu i bliskości.

Abstrahując zatem od optymistycznych wyników badań „Seksualności Polaków w 2017 roku” opublikowanych przez prof. Zbigniewa Izdebskiego (nie sądzę, by do dziś statystyki dramatycznie się zmieniły), sądzę, że zawsze może być lepiej…

Rozdział 5

Zdrada czy otwarty związek?

Klaudia (35 lat, w związku, bezdzietna)

Byłam w kilku związkach. Najdłuższy trwał osiem lat. Co mogę o nich powiedzieć? Zawsze byłam zdradzana. Czasami zdawałam sobie z tego sprawę, czasami tylko się domyślałam i nawet nie drążyłam tematu, bo z dwojga złego wolałam o tym nie wiedzieć. Najgorsze w tym wszystkim było, że w tym moim najpoważniejszym dotąd związku, to ja byłam o zdradę podejrzewana, choć tego nie robiłam. Z perspektywy czasu widzę, jaka to była toksyczna relacja. W sumie to mogłam zdradzać – teraz nawet żałuję, że się nie odważyłam. Bo do zdrady mam podejście specyficzne. Myślę, że czasami jest potrzebna – wtedy, gdy czegoś bardzo nam brakuje. I tak właśnie mam teraz…

Z moim obecnym chłopakiem jestem szczęśliwa – kocham go. Mieszkamy razem, lubimy spędzać wspólnie czas, mamy podobne zainteresowania. Nie układa nam się tylko w łóżku. W zasadzie nie mamy seksu. Bo sprowadza się on do szybkiego numerku na przebudzenie – i to na pewno nie moje przebudzenie, tylko mojego chłopaka. Moje potrzeby się wtedy nie liczą.

Mój partner jest młodszy, ma mniejsze doświadczenie i chyba mniejsze oczekiwania niż ja, ale nie zawsze było aż tak źle. Na początku jemu się po prostu chciało. Wszystko zmieniło się, gdy razem zamieszkaliśmy. Ja zazwyczaj wieczorem mam ochotę na seks, ale od niego zawsze słyszę, że jest zmęczony. Choć moim zdaniem to raczej rozleniwienie, a nie zmęczenie. To ja całe dnie spędzam na nogach. On ma znacznie mniej wyczerpującą pracę.

To wszystko niestety mnie frustruje, a frustracja, to prosta droga do zdrady. To nie jest tak, że szukam wrażeń, ale…

***

– Pink!

Lubię dźwięk przychodzącej wiadomości. Bo przeważnie to zapowiedź TEGO… Już na samą myśl o tobie przechodzą mnie dreszcze. Tak dobrze mi z tobą w łóżku. Zawsze było nam dobrze, a mimo to kiedyś postanowiliśmy, że nie będziemy razem, że dla nas to za wiele, że tacy ludzie jak my nie powinni się ze sobą wiązać. I chyba faktycznie lepiej nam tak, jak jest teraz. Jesteśmy przyjaciółmi. Dużo rozmawiamy o naszych związkach, o tym, co dzieje się w naszych domach, czego nam brakuje, o czym marzymy. Nie wiem jak ty, ale ja tak naprawdę nie traktuję tych naszych randek jako zdrady. Jesteś moim przyjacielem, który daje mi to, czego potrzebuję. Nie mam wrażenia, że to wpływa w jakiś sposób na mój związek z Tomkiem. Może nawet – dzięki temu – wciąż mogę z nim być. To, że mieszkasz daleko, ułatwia sytuację. Jedno spotkanie w miesiącu wystarczy, żeby się tobą nasycić, a jednocześnie stęsknić za twoim ciałem…

Uwielbiam twojego penisa. Jest po prostu piękny! Idealny! Duży, ale nie za duży. Ma taki ładny kształt. W każdej pozycji jest mi z nim dobrze. Mógłby stać w gablocie w Sèvres jako wzór. Ha, ha… Wiem, to brzmi niedorzecznie, ale tak myślę.

– Pink! Pink! – słyszałam kolejne przychodzące wiadomości, ale nie mogłam ich od razu odczytać. Miałam klientkę, a ręce całe w maseczce, którą jej nakładałam. – A może to wcale nie ty… Jezuuu! Mam jednak nadzieję, że to ty! – Moje myśli krążyły już tylko wokół jednego.

Kiedy pani Kinga wyszła, odczytałam wreszcie wiadomości.

11:07. Ty: W przyszłym tygodniu będę w Polsce. Masz ochotę się spotkać?

11:11. Ty: ?

11:20. Ty: Czwartek, piątek czy sobota?

Nie czekałam z odpowiedzią.

11:38. Ja: Czwartek. 14.30. W domu czy w biurze?

11:39. Ty: W domu. BUZI! 🙄

Od rana spoglądam na zegarek. Jeszcze tylko dwie klientki i wreszcie się spotkamy – przebierałam już nogami, a myślami byłam daleko od salonu, w którym pracuję. Tak bardzo już miałam ochotę na seks. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz się kochałam – dwa tygodnie temu, trzy… Możliwe… Ale W TEN SPOSÓB robiłam to z tobą, czyli minął jakiś miesiąc. No cóż.

Powiem to szczerze, bo myślę, że nie ma się tu czego wstydzić. Lubię seks analny. Sprawia mi autentyczną przyjemność. Raz na jakiś czas po prostu tego potrzebuję. Niestety, dla mojego chłopaka to coś obrzydliwego. Tak mówi, chociaż nigdy tego razem nie robiliśmy. A ty zawsze mi to dajesz i tego popołudnia wiedziałam, że znów odlecę dzięki tobie w kosmos.

Mam doświadczenie i wiem, jak się do tego przygotować, żeby wszystko było dobrze, żeby nie było żadnej krępującej sytuacji, dlatego tego dnia od rana prawie nic nie jadłam. Trochę ściskało mnie w żołądku, ale może to wcale nie był głód, tylko to miłe napięcie, które zawsze czuję dzięki tobie… Szykując się do pracy, włożyłam zwykłe stringi i stanik. Żadnej wytwornej bielizny. Dżinsy rurki i czarny przylegający T-shirt. Tak. Zdecydowanie nie był to strój, który kojarzy się z rozbieraną randką. Oczywiście, gdybym się jakoś szczególnie stroiła na te nasze spotkania, mój chłopak mógłby nabrać podejrzeń, ale tak naprawdę nie o to chodziło. Tak długo się znamy, że wiedziałam jedno – stanik zdejmę jeszcze przed wyjściem z pracy, bo nie znosisz, jak go na sobie mam, a reszta ubrań wyląduje na podłodze po kilku minutach naszego spotkania. – Za dwie godzinki wracam! – zawołałam do dziewczyn, które zajęte swoimi klientkami, chyba nawet nie zwróciły na moje pożegnanie uwagi.

Uber już czekał – mała biała skoda. Jak bardzo nie pasowała do miejsca, w które miała mnie zawieźć. Idąc w jej kierunku, zrobiłam kilka głębokich wdechów. Mroźnie powietrze zadziałało na mnie jak kawa – poczułam energię. Tej nie mogło mi teraz brakować. Chciałam przecież dobrze wykorzystać każdą sekundę z tobą. Po piętnastu minutach podjechałam pod twój dom. No tak… Dom to mało powiedziane. W zasadzie to wielka rezydencja otoczona zadbanym ogrodem. Niewiarygodne, że na co dzień stoi pusta. Ale ciebie stać na to, żeby mieszkać za granicą, a tu spędzać zaledwie kilka dni w miesiącu. Lubię to nasze miejsce schadzek, choć stół konferencyjny w twoim biurze też pobudza wyobraźnię…

Jednak tego dnia cieszyłam się, że spotykamy się tu, gdzie jesteśmy zupełnie sami, gdzie jest tak wygodnie, gdzie nikt nas nie usłyszy.

– Cześć! Wejdź. Zapraszam – otworzyłeś drzwi, uśmiechnąłeś się i jak zwykle uścisnęliśmy się i pocałowaliśmy w policzki. Jak zwyczajni przyjaciele. Nasze powitania są trochę zabawne. Bo zupełnie nie pasują do tego, co dzieje się potem. Ale myślę sobie, że dużo jest w nich szacunku, a on w naszej relacji jest bardzo ważny.

Wyglądałeś świetnie. Biała rozpięta na piersi koszula z podwiniętymi rękawami, materiałowe granatowe spodnie i bose stopy. To wszystko było bardzo sexy. Jakbym miała jakiejś koleżance o tobie opowiedzieć, to przyrównałabym cię do Christiana Greya. Ale twoje szpakowate włosy i lekki zarost – moim zdaniem – sprawiają, że jesteś dużo bardziej sexy od niego.

Kilka zdań na powitanie i… nie przedłużaliśmy już naszego oczekiwania. Zaczęliśmy się rozbierać – każde siebie samego, pospiesznie. Tego nie celebrujemy. Przecież nie to jest celem.

Stanąłeś nagi naprzeciwko mnie, chwyciłeś za pośladki i przyciągnąłeś do siebie.

– Moja dupcia. Stęskniłem się za tobą – szeptałeś mi do ucha, rozpoczynając ustami spacer po moim ciele.

Uwielbiasz mnie całować. To takie miłe. Tylko ty poświęcasz na to tyle czasu. Twoje wilgotne wargi pieściły coraz namiętniej moje piersi. Brodawki stały się twarde, zacząłeś je ssać – na przemian jedną i drugą. W pewnym momencie poczułam muśnięcie zębami. Drgnęłam.

– Spokojnie. Nie ugryzę cię. Choć wiesz, że miałbym na to straszną ochotę…

Wiem, bo kiedyś zrobiłeś to zdecydowanie za mocno. Przez tydzień bolała mnie pierś. Powiedziałam ci o tym. To takie miłe, że pamiętasz. Mam do ciebie pełne zaufanie. Wiem, że jeśli powiem NIE, nie zrobisz niczego wbrew mojej woli.

Klęknęłam przed tobą i zaczęłam pieścić ustami twojego penisa. Naprawdę go uwielbiam. Był już taki sztywny i gotowy na dalsze przygody, ale chciałam cię jeszcze trochę podręczyć. Trzymałeś moje blond włosy, a sam głowę odchyliłeś do tyłu. Miło widzieć, jak jest ci dobrze.

W pewnym momencie podniosłeś mnie z podłogi i napierając na mnie prowadziłeś na wielką kanapę, która stała tuż za mną. Usiadłam, rozłożyłam nogi, a ty zanurkowałeś twarzą między moimi udami.

– Ale jesteś wilgotna. I taka dobra…

Jęknęłam, a po moim ciele przeszedł silny dreszcz podniecenia. Byłam już bardzo blisko pierwszego orgazmu, gdy w momencie, w którym nadchodził, ty nakierowałeś na moją cipkę penisa i pewnym ruchem wszedłeś w nią. Głęboko, bardzo głęboko. Zalała mnie fala rozkoszy. Nasze ruchy były coraz szybsze. Coraz bardziej gwałtowne… Nagle chwyciłeś

mnie mocno za biodra, wyszedłeś i obróciłeś, tak, że moja pupa znalazła się na wysokości twojego podbrzusza. Jeszcze na chwilę – od tyłu – wszedłeś w cipkę. Kolejny szybki orgazm i przeszliśmy do tego, na co oboje najbardziej się cieszyliśmy.

Wycisnąłeś na moją drugą dziurkę żel i delikatnie zacząłeś go na niej rozsmarowywać. Lubię tę pieszczotę, ale marzyłam, żeby poczuć ciebie w środku.

– Wejdź już… – jęknęłam.

Rozchyliłeś moje pośladki i ostrożnie, ale pewnym ruchem to zrobiłeś.

– Moja ty, suczko! Uwielbiam cię pieprzyć…

Po twoim głosie słyszałam, jak bardzo jesteś podniecony.

To był bardzo ostry seks. Czułam, jak w namiętności ściskają się moje mięśnie w podbrzuszu, a kręgosłup miałam niemal sparaliżowany od przechodzących po ciele dreszczy.

Krzyczałam z rozkoszy. Ty głośno jęczałeś. Dlatego lubię spotykać się w twoim domu. Tu nic nas nie ogranicza. Tu możemy dać upust wszystkim emocjom.

Gdy byłam już niemal na skraju omdlenia i myślałam, że ty też zaraz dojdziesz, zobaczyłam, jak z szufladki stolika stojącego obok kanapy wyjmujesz… wielki wibrator. Ten różowy wielki penis w twoich dłoniach trochę mnie przestraszył. Spojrzałeś uspokajająco w moje oczy. Bałam się tego, co za chwilę nastąpi, ale nie powiedziałam NIE. Ufałam, że wiesz, co robisz. Ty zresztą nie zapytałeś o zdanie, tylko nakierowałeś go na moją cipkę i wsadziłeś.

– Aaaa! – krzyknęłam. Ale nie był to krzyk oznaczający protest. W tym momencie wypełniały mnie dwa penisy – twój i ten drugi. O tak. To było ekstremalnie silne uczucie. Nie powiem, żebym jakoś za nim tęskniła. Ta podwójna penetracja ciebie chyba bardziej podnieciła, ale nie mam nic przeciwko. Wolę to, niż gdyby miał do nas dołączyć drugi mężczyzna. Raz mi zaproponowałeś taki układ, ale odmówiłam. I nie wracaliśmy już do tematu. – Aaaa! – teraz to ty krzyknąłeś przeciągle niskim głosem ogłaszając tym swój potężny orgazm. – Uwielbiam dochodzić w twojej dupce – wyszedłeś ze mnie i pocałowałeś w oba pośladki.

Uśmiechnęliśmy się do siebie i jeszcze chwilę leżeliśmy przytuleni.

A potem odbyliśmy nasz rytuał. Ty poszedłeś do jednej łazienki, ja do drugiej. Kiedy już zmyliśmy z siebie ślady tego, co chwilę wcześniej się

wydarzyło, spotkaliśmy się znowu na kanapie. Ja miałam na sobie T-shirt i stringi, ty bokserki. Otworzyłeś wino.

– To na zdrowie – stuknęliśmy się kieliszkami. Byliśmy w doskonałych nastrojach.

– Jeśli nie będziemy za długo rozmawiać, to zdążymy jeszcze zrobić drugą rundkę – powiedziałam, biorąc łyk wina i zalotnie na ciebie patrząc.

Po kilku minutach twoje usta znów wędrowały po moich piersiach…

Aleks (33 lata, w związku)

W życiu zdarzały mi się różne przygody. Nie wszystkie były konwencjonalne, nie wszystkie mieszczą się w standardach typowych seksualnych zachowań. Czasami, oglądając pornosa, zastanawiamy się, czy ludzie takie rzeczy robią naprawdę, czy to tylko bujna wyobraźnia scenarzystów.

Moje życie erotyczne oceniam bardzo dobrze, choć wiem, że potrzebuję więcej doznań niż typowy Kowalski. Prawdopodobnie tak ukształtowały mnie sytuacje, jakich doświadczyłem. Mobbingująca szefowa obudziła w młodym, stawiającym pierwsze kroki w korporacji chłopaku, zamiłowanie do dominacji. Dopiero jak ją porządnie zerżnąłem i pokazałem, kto tu rządzi, dała mi spokój. Odtąd lubię, jak kobieta słucha moich rozkazów. Jak potrafi w sypialni zamienić się w sukę swojego pana. Ale historia, którą tutaj opowiem, nauczyła mnie czegoś innego. Że nawet taki człowiek jak ja – cholernie pewny siebie i bezczelny skurwiel – może czasem być zaskoczony. A wtedy trzeba umieć się odnaleźć w sytuacji.

Wiele osób tylko fantazjuje o takim spotkaniu, ale niektórzy idą krok dalej i mają odwagę, by ideę przekuć w czyny. Myślę, że warto, bo nowe doświadczenia to nowe doznania…

***

To był piękny sobotni wieczór. Jeden z tych sierpniowych, jeszcze ciepłych, ale swoją rześkością powoli zapowiadających nadchodzącą jesień. Za moment mieli przyjść goście. Byłem już gotowy. To miało być luźne spotkanie dobrych znajomych, więc włożyłem czarną casualową koszulę i czarne wąskie dżinsy. Do tego zegarek z białą tarczą – na czarnym pasku.

Kończyłem jeszcze przygotowywać kolację, chciałem, żeby było smacznie i wykwintnie. Stół był pięknie zastawiony – postarałem się.

Usłyszałem dzwonek do drzwi. Otworzyłem je i najpierw zobaczyłem ciebie – miałaś na sobie czerwoną sukienkę, która wspaniale komponowała się z opalonym aksamitnym ciałem i czarnymi włosami do ramion. Eksponowała też twój ponętny biust. Nie mogłem nie zwrócić uwagi na ten szczegół. Wyglądałaś bardzo kobieco. Za tobą stał twój mąż i trzymał cię za biodro, podkreślając silną dłonią twoją wąską talię. Wyglądaliście wyjątkowo. Pomyślałem, że musicie być naprawdę fajną parą.

Przywitaliśmy się przyjacielskim całusem. Jednak ty przeszyłaś mnie swoim wzrokiem na wylot – zauważyłem to, a może tylko mi się wydawało?

– Proszę, rozgośćcie się. Czujcie się swobodnie… – powiedziałem, nie wiedząc, jaka siła tkwi w tych słowach.

Wieczór mijał nam powoli i bardzo sympatycznie. Delektowaliśmy się kolacją i wyborną whisky. Rozmawialiśmy o wszystkim – od biznesu po tematy rodzinne i te bardziej prywatne.

– Kochanie, może się przygotujesz? – nie wiedziałem, o co może chodzić twojemu mężowi, i chyba nawet puściłem to, co powiedział mimo uszu. Ty za to wstałaś i bez słowa poszłaś do łazienki. Nie było cię dłuższą chwilę, a my w tym czasie dalej raczyliśmy się whisky i żartowaliśmy. Czułem, że łapię z twoim mężem coraz lepszy kontakt. Dwóch facetów z niemałym doświadczeniem zawsze będzie miało o czym ze sobą rozmawiać.

Nabrałem ochoty na papierosa, wstałem od stołu i stanąłem w kuchni – przodem do drzwi od łazienki. Twój mąż miał je za plecami. Wtedy znów cię zobaczyłem. Nie miałaś już na sobie sukienki, tylko seksowną bieliznę z czarnej siatki i wysokie szpilki. Na ustach miałaś czerwoną szminkę. Ależ one były namiętne! Zamarłem z wrażenia.

– Piękną masz żonę – powiedziałem do twojego męża.

Uśmiechnął się. Najwyraźniej nie był tą sytuacją zaskoczony. – Poczekaj, aż jej skosztujesz…

Spojrzałem na ciebie. Ponieważ rozumiałem już, co się dzieje, chciałem odnaleźć na twojej twarzy prawdziwą chęć, a nie nakaz. Musiałem mieć pewność, że naprawdę tego pragniesz.

Długo nie musiałem tego szukać, bo ty klęczałaś już przede mną i ssałaś z zapamiętaniem mojego twardego kutasa. Nie dało się ukryć, że

zareagował na ciebie błyskawicznie. Ale ja nawet nie zamierzałem tego ukrywać i kompletnie nie przeszkadzało mi, że twój mąż patrzy, jak robisz mi dobrze – jak mnie połykasz, ciągniesz, jak liżesz moje jaja. Kręciło mnie to i chciałem więcej!

Chwyciłem cię za włosy i lekko pociągnąłem do góry – chciałem, żebyś wstała. Oparłem cię o kuchenny blat, zerwałem pieprzone stringi, rozchyliłem pośladki i zacząłem cię lizać, śmiało wpychając swój język w twoją cipę. Po pewnym czasie, kiedy już bardzo głośno jęczałaś, wstałem i jednym gwałtownym ruchem wszedłem w ciebie cały.

Jeden ruch, drugi, trzeci… Zaczęliśmy jazdę. Pieprzyłem cię na oczach twojego męża. Nie wiem, co robił w tym czasie, czy walił sobie kutasa. Nie patrzyłem na niego. Wiedziałem tylko, że on cały czas przygląda się nam.

Nie miałaś jednego czy dwóch orgazmów. Dochodziłaś raz za razem. Czułem, że powoli zaczynasz omdlewać z rozkoszy, ale kiedy lekko spowolniłem ruchy, żeby upewnić się, czy wszystko jest okej, ty krzyknęłaś: „Jeszcze!”. Lepszej zachęty nie potrzebowałem.

Przeniosłem cię na łóżko i położyłem na plecach. Jedną ręką lekko przydusiłem twoje gardło, drugą rozchyliłem twoje uda i znów w ciebie wszedłem. Jęczałaś i wiłaś się pode mną, wciąż głodna kolejnych fal orgazmu. Wyjąłem twoje piersi z biustonosza, ale nie ściągnąłem go. Wyglądałaś dzięki temu jeszcze bardziej wyzywająco. Zacząłem bawić się twoimi sutkami, czując, jak twardnieją mi pod palcami. W końcu stały się jak granit. Zacząłem je lizać, ssać i delikatnie przygryzać. Twoje jęki zamieniły się w krzyk. Ja też nie byłem cichy. Pomyślałem jednak, że już czas na ostrzejszą jazdę. Nie byłem pewny, czy w końcu nie usłyszę protestu z ust twojego męża. Byłem na to przygotowany, ale działałem automatycznie. Znów wziąłem cię w ramiona i oparłem o fotel – mój ulubiony mebel w salonie. – Wypnij dupsko! – posłuchałaś, ale mnie było jeszcze mało…– Wyżej!

Miałem teraz przed sobą twój jędrny tyłek i tylko on mnie w tym momencie interesował. Zacząłem lizać twoją drugą dziurkę i wchodzić w nią językiem. Byłaś tak mokra z podniecenia, że nie były nam potrzebne żadne lubrykanty. Wysmarowałem się tobą, nakierowałem kutasa i gładko wszedłem w twoją dupę.

– Bosko! – jęknąłem. Gdy tak cię rżnąłem, podszedł do nas twój mąż. Był nagi i gotowy do działania. W finale tego aktu pieprzyliśmy ciebie we

dwóch – jednocześnie.

Ten wieczór był dla nas trojga czymś naprawdę wyjątkowym. Bo tak zaczęła się szczera, prawdziwa i oparta na pełnym zaufaniu przyjaźń pomiędzy mną a wami, która trwa do dziś. Coś, co niewielu ludzi jest w stanie zrozumieć. Jednak my…. My rozumiemy się bez słów.

Nasz romans zakończyły okoliczności, po prostu każdy poszedł w swoją stronę. Ale te doświadczenia – dobre doświadczenia, pozostaną w nas na zawsze.

Czasami warto się odważyć…

Kasia (45 lat, mężatka, jedno dziecko: 10-letni syn)

Od kilkunastu lat doświadczam samotności w małżeństwie. To okropne uczucie, zwłaszcza kiedy powstało na zgliszczach związku, który był kiedyś pełen namiętności, pasji i bliskości. Niestety, to wszystko umarło. Pozostała jedynie odpowiedzialność za dziecko. Ale ja wciąż żyję i postanowiłam o siebie zawalczyć. Chciałam znaleźć kogoś, z kim mogłabym porozmawiać, pójść do kina, pośmiać się. Co miało być dalej? Niczego nie planowałam. Byłam otwarta na to, co przyniesie życie.

Kochanka poznałam przez internet. Koleżanka założyła mi konto na portalu randkowym. To miejsce dla świrów. Przynajmniej ja tam na takich głównie trafiałam.

***

Logowanie się na stronie portalu randkowego weszło mi już w krew. Dawało trochę ekscytacji i adrenaliny – kto tym razem do mnie napisał, a może w końcu będzie to jakiś interesujący mężczyzna? Choć na to powoli traciłam nadzieję, bo większość tych konwersacji sprowadzała się do powitania, po czym padało pytanie o wymiary i czy przyślę swoje zdjęcie. Tak, jakby ktoś chciał się tylko umówić na szybki seks. A przecież mnie nie o to chodziło.

„Cześć 🙂 Czy Twój nick ma coś wspólnego z literaturą skandynawską?”.

Kiedy to przeczytałam, przeszedł mnie dreszcz. Po raz pierwszy ktoś zadał mi jakieś oryginalne pytanie, a najlepsze było w nim to, że trafiłeś w sedno. Uwielbiam literaturę skandynawską!

I tak nasza znajomość zaczęła się od rozmów o książkach. Ale płynnie przeszliśmy do innych spraw. Pisaliśmy do siebie o wszystkim i o niczym. Po prostu o życiu – codzienności, ale również naszych przemyśleniach.

Na początku w ogóle mnie nie uwodziłeś. To dawało mi poczucie bezpieczeństwa i pozwoliło się przyzwyczaić do nowej sytuacji. Nie interesowały cię ani mój rozmiar biustu, ani wzrost czy waga. Nie było mowy o żadnym zdjęciu. Po prostu po miesiącu korespondowania spotkaliśmy się w realu. Nie wiem, co sobie pomyślałeś o mnie, ale ja na twój widok stwierdziłam, że na ulicy nie zwróciłabym na ciebie uwagi. Jesteś całkowitym przeciwieństwem mojego męża, czyli kogoś, kto do tej pory był moim ideałem mężczyzny. Nie jesteś wysoki, jesteś szczupły, a ja przecież wolę dobrze zbudowanych. No i nie masz poczucia humoru. Dziwne, że mimo to tak dobrze mi się z tobą rozmawia.

Nasze zawody wymagają spotkań z ludźmi, więc nie było nam trudno wyrwać się na wspólną kawę czy spacer. Mamy swoją ulubioną kameralną kawiarenkę, zagubioną gdzieś w zaułkach dużego miasta. Po kilku takich „randkach” zaczęliśmy też rozmawiać o seksie – o tym, co lubimy, co nas podnieca. Okazało się, że mamy podobne upodobania – długa gra wstępna, seks bez eksperymentów czy erotycznych zabawek. Ale mimo że tak się przed sobą otworzyliśmy, nadal traktowałam cię tylko jak przyjaciela.

Zmieniło się to, kiedy pewnego dnia dotknąłeś mojej ręki. To był moment, kiedy po raz pierwszy pomyślałam o prawdziwym romansie. Nawet byłam trochę zła, że już wtedy nie poszedłeś o krok dalej i mnie nie pocałowałeś. Kiedy pożegnaliśmy się, pomyślałam sobie: „Naprawdę? Tylko na tyle cię stać?”. I wtedy usłyszałam dźwięk przychodzącego SMS-a:

Kasiu, chciałbym czegoś więcej niż dotyk dłoni czy buziak na powitanie.

Jak ja bardzo już tego wtedy chciałam! Ale w mojej głowie była gonitwa myśli: czy będziemy do siebie fizycznie pasować, czy spodobam ci się – w końcu jak każda kobieta mam jakieś kompleksy. Wiedziałam już jednak, że nie ma odwrotu, że się nie wycofam.

Wynajęliśmy miły apartament i postanowiliśmy spędzić ze sobą cały dzień. Mężowi powiedziałam, że jadę na całodniowe szkolenie. To dało mi pewność, że nie będzie do mnie dzwonił i będę miała pełną swobodę.

Kiedy tamtego poranka, stojąc przed lustrem, wkładałam na siebie bieliznę, którą kupiłam specjalnie dla ciebie, wiedziałam, że wracając do

domu, będę już inną kobietą. Ale cieszyłam się na to, nie czułam już nawet strachu, a bardziej złość, że czekałam tak długo.

Bielizna była nietypowa, bo fioletowa – koronkowy stanik i stringi. Pewnie sama nie wpadłabym na to, żeby taką kupić, ale któregoś dnia powiedziałeś, że właśnie w takiej ci się przyśniłam. Chciałam więc, żeby twój sen się spełnił.

Weszliśmy do apartamentu i niemal od razu położyliśmy się na łóżku. Zaczęliśmy się namiętnie całować i rozbierać. Nie było w tym pośpiechu i gwałtowności. Chcieliśmy się nacieszyć tą chwilą i każdym dawanym sobie dotykiem.

– Kasiu, pozwól mi się tobą zająć. To tobie ma być dzisiaj dobrze – powiedziałeś.

To były dla mnie wspaniałe słowa, bo przecież od tylu lat nikt nie myślał o mojej przyjemności, o tym, co ja czuję.

Całowałeś mnie po karku, a potem zszedłeś ustami niżej, aż do piersi. Cały czas przytrzymywałeś moje ręce, co potęgowało doznania. A ja… byłam w niebie. Czułam się, jakbym robiła to z tobą setny raz, jakbyś doskonale znał moje ciało. Poza tym patrzyłeś na moje reakcje, dlatego każdy twój ruch był odpowiedzią na nie. Jeszcze zanim we mnie wszedłeś, pomyślałam: gdzie ty byłeś do tej pory?!

Założyłeś prezerwatywę, co dało mi dodatkowy komfort psychiczny i… wreszcie poczułam cię w sobie. Jeden ruch, drugi, trzeci… – z każdym coraz bardziej odpływałam. To był cudowny delikatny i pełen namiętności seks. Miałam wrażenie, ze pasujemy do siebie idealne – jakby nasze ciała były dla siebie stworzone.

Tamtego dnia zrobiliśmy to cztery razy, a pomiędzy nimi leżeliśmy przytuleni, piliśmy wino i rozmawialiśmy – o miastach, z których pochodzimy, o studenckich czasach.

Czy myślałam wtedy o mężu, którego zdradziłam? Ani przez chwilę. Martwiłam się tylko, że jeśli się to wszystko wyda, ucierpi na tym nasz synek – i to momentami przychodziło mi do głowy. Jednak nie żałowałam tego, co zrobiłam, i nadal nie żałuję, bo nasz romans trwa już półtora roku. Specjalnie na potrzeby naszych spotkań zapisałam się na hiszpański i zamiast na lekcję idę na spotkania z tobą.

Nie mam problemu, by potem spojrzeć mężowi w oczy. On i tak nie jest zainteresowany niczym poza swoją pracą i grami komputerowymi, które od

pewnego czasu stały się jego nową pasją. Zawsze jednak po naszych randkach idę na spacer, żeby trochę ochłonąć i zejść na ziemię. Bo przyznam, że po seksie z tobą dosłownie się nad nią unoszę. Po naszym pierwszym razie syn dostrzegł moją euforię. Od razu zauważył zmianę w moim zachowaniu. Wtedy udało mi się z tego wytłumaczyć, ale nie chcę już dopuścić do podobnej sytuacji.

Czy odnalazłam przy tobie szczęście? Niestety nie, bo nasza historia ma drugie dno. Nie spodziewałam się, że pewnego dnia usłyszę od ciebie, że mnie kochasz. Nie spodziewałam się, że zaczniesz planować odejście od swojej żony i związanie się ze mną. Nie spodziewałam się, że będziesz taki zaborczy i zazdrosny o mnie. Ale uzależniłam się. Od wspaniałego seksu, od tego jak na mnie patrzysz, od tego, że mnie podziwiasz i adorujesz, że przy tobie zawsze czuję się ważna…

Próbowałam odejść. Nie potrafię.

Kazimierz (79 lat, wdowiec, 48-letni syn i dwie wnuczki)

To w ogóle jakieś całkowite nieporozumienie, że właśnie ja występuję w rozdziale o zdradzie! Przez 50 lat związany byłem z jedną kobietą – moją cudowną żoną, którą los tak okrutnie mi odebrał kilka lat temu. Kiedy ją poznałem, miała zaledwie 16 lat, ja 25. Była właściwie jeszcze dzieckiem. Wiedziałem to, ale ona się uparła, że chce zostać moją żoną. Chciała prowadzić dom, gotować mi obiady, prać koszule. Mówiła o tym, wciąż planowała nasze życie, a mnie się to podobało, bo pochodzę z rozbitej rodziny. W młodości dom kojarzył mi się bardziej z miejscem do spania, gdzie każdy dbał tylko o siebie. To nie była wina mojej mamy, która mnie wychowywała, tylko tego, że po odejściu naszego ojca, sama musiała wiązać jakoś koniec z końcem i pracowała nieraz nawet na trzy etaty.

A wracając do tego, co moja historia robi w tym rozdziale… Tak. Zdradziłem Helenkę. Nigdy przenigdy nikomu o tym nie powiedziałem. Po raz pierwszy zrzucam z siebie ten balast. Choć szczerze mówiąc, nie zadręczałem się kiedykolwiek myślami o tym. Czasami w filmach słyszymy: „Kochanie, to nie tak jak myślisz”. Ha, ha… No ale co ja poradzę, że to właśnie tak było.

***

1970 rok. Grudzień. Dobrze pamiętam tę datę, a nawet jeśli kiedyś pamięć by mi zaszwankowała, to szybko ją odtworzę. Tego roku i tego miesiąca w Polsce przeprowadzano spis powszechny ludności. Łatwo więc to sprawdzić. Byłem jednym z ankieterów. Robiłem to w ramach praktyk na uczelni. Miałem już 30 lat i byłem na ostatnim roku studiów humanistycznych. W sumie nawet podobało mi się to zajęcie, bo jestem człowiekiem otwartym, a spisując ludność w każdym domu spotykałem kogoś nowego. To były takie czasy, że nie mówiło się wiele o sobie, zwłaszcza obcym, ale przede mną ludzie jakoś się otwierali, a ja lubiłem sobie z nimi pożartować. Przytyłem wtedy z pięć kilo, bo Polak z domu głodnego gościa nie wypuści.

Był wieczór, nie wiem która to mogła być godzina, bo w grudniu to przecież niemal cały czas ciemno. Szedłem ulicą, która ostro prowadziła w dół. Buty miałem całkiem przemoczone, a podeszwy ślizgały mi się po chodniku. Co chwilę musiałem łapać równowagę. Śpieszyłem się, bo tego dnia musiałem jeszcze „zrobić” jedną małą kamieniczkę: cztery mieszkania – dwa na parterze, dwa na piętrze. A Helenka nie lubiła, jak za późno wracałem. Teraz to można zadzwonić na komórkę, wtedy nie było z człowiekiem żadnego kontaktu. Może dzięki temu powroty do domu tak bardzo cieszyły.

Trzy pierwsze mieszkania poszły jak z płatka.

– A tam, kto mieszka? – zapytałem panią, która mnie już żegnała i wskazałem na zielone drzwi po drugiej stronie maleńkiego korytarza.

– Taka młoda kobieta, pielęgniarka. Niech pan będzie dla niej miły, bo to wdowa. Jej męża samochód potrącił rok temu. To będą dla niej trudne święta. Ona cały czas nie doszła po tym do siebie.

Zrobiło mi się przykro. Że niektórych dobrych ludzi tak los dotyka.

Zapukałem. Po chwili usłyszałem zgrzyt zamka. Drzwi otworzyła mi prześliczna kobieta. Boże! Ona wyglądała jak ósmy cud świata. Taka piękna, choć smutna Madonna. Miała czarne długie włosy – trochę jak Yoko Ono, jasną cerę i wielkie, naprawdę wielkie oczy – takie dwa węgielki. Spojrzała nimi na mnie i chyba opętała. Tak, jak zawsze jestem gadatliwy, potrafię znaleźć ripostę, pożartować, to wtedy zatkało mnie kompletnie. Nie jestem nawet pewny, czy powiedziałem „dzień dobry”.

– Pan ten spis robi. Proszę wejść. Zaparzę herbatę – zaprosiła mnie do środka.

Choć nigdy u nikogo tego nie robiłem, jakoś odruchowo zdjąłem buty i postawiłem w przedpokoju.

– Ojej, pan ma całkowicie przemoczone skarpety. Proszę je zdjąć, położę je na piecu. Może nie wyschną, ale przynajmniej będą ciepłe.

Po chwili siedziałem bosy przy stole i popijałem herbatę ze szklanki, która parzyła mnie w palce. Wypełniliśmy szybko ankietę. Ale mnie nie chciało się wychodzić.

– Chyba trudno kobiecie tak samej. Taka pani śliczna, niech pani sobie kogoś znajdzie, kto się panią zaopiekuje. Przecież nie może taki piękny kwiatuszek więdnąć w samotności – nie wiedziałem, skąd we mnie zebrało się tyle odwagi, ale język mi się rozwiązał. Miałem przekonanie, że ta cudowna kobieta nie obrazi się na mnie i że dobrze zrozumie moje intencje.

Znów na mnie spojrzała. Ale tym razem jej oczy były pełne łez.

– Jak pan to dobrze określił. Ja więdnę…

Wstałem i po prostu musiałem ją przytulić. A ona przylgnęła do mnie tak blisko, że czułem bicie jej serca. Waliło jak młotem. Pocałowała mnie nagle w szyję i drgnęła, jakby speszona.

– Przepraszam. To emocje… Od roku nikt mnie nie przytulał.

Od tej chwili nie mówiliśmy do siebie już nic. Ja dosłownie rzuciłem się na jej usta i zacząłem namiętnie całować. Moje ręce powędrowały na biust, który ukrywała pod czarnym sweterkiem z guzikami. Rozpiąłem go, potem zdjąłem jej stanik i zanurkowałem twarzą pomiędzy jej niewielkimi piersiami. Ssałem jej brodawki, drażniłem lekko swoim zarostem, a ona głośno oddychała. W pewnym momencie odsunęła mnie lekko od siebie i rozebrała całego do naga. Stałem przed nią jak pan Bóg mnie stworzył. Ja jednak nie chciałem jej rozbierać do końca. Podciągnąłem tyko jej dżinsową spódnicę i oparłem pośladkami o stół. Całowałem ją po szyi i jednocześnie palcami pieściłem przez majtki jej brzoskiwnkę. Była miękka, ciepła i wilgotna. Zdjąłem majtki i włożyłem do środka palec. Jęknęła głośno. Kiedy go wyjąłem błyszczał cały. Oblizałem go, chciałem jej posmakować… Była pyszna. Położyłem ją plecami na stole i zaczęliśmy się kochać. Bardzo intensywnie, bo kiedy skończyliśmy, stół był prawie pod drzwiami, którymi wszedłem do tego raju.

Tuż przed finałem wycofałem się z niej. Dziś młodzież pewnie o tym tylko czytała w książkach, ale w naszych czasach stosunek przerywany był metodą antykoncepcji. A ja przerywać umiałem świetnie. Z Helenką często

się kochaliśmy, a mamy tylko jedno dziecko. I nigdy nie było problemu z jakąś niezaplanowaną ciążą.

Po wszystkim leżeliśmy tak jeszcze chwilę na tym stole, ciężko dysząc.

– Dziękuję – powiedziała do mnie, a ja ją jeszcze raz pocałowałem. Ubrałem się, zabrałem ankiety i wyszedłem.

Nigdy już jej nie zobaczyłem. Nie pamiętam nawet, jak miała na imię, choć to była jedna z pierwszych rzeczy, o które ją zapytałem.

Wracając do domu, nie myślałem o tym, co się stało. Helenka przywitała mnie jak zwykle pięknym uśmiechem. Moja śliczna blondyneczka. Tamtej nocy bardzo chciałem jej pokazać jak ją kocham. I myślę, że nie miała wątpliwości, że tak było. Było i jest.

Zdrada zawsze jest świadoma

– Czy jest możliwe, żeby żyjąc przez lata z jednym partnerem, nie dopuścić się nigdy zdrady fizycznej lub psychicznej?

– Oczywiście, że jest to możliwe. Zdrada zawsze poprzedzona jest decyzją, nikt nie przystawia nam lufy do skroni i nie każe zdradzać. To najczęściej wynik jakichś deficytów, łaknienia, by zaspokoić niespełnione potrzeby, bywa skutkiem niefrasobliwości, chwilowej namiętności, jednak zawsze jest poprzedzona decyzją. Zdrada bywa skutkiem tego, co dzieje się w trwałej relacji, efektem zaniedbań, niespełnionych tęsknot, czasem niedojrzałości albo konfliktów wewnętrznych.

– Ale czy monogamia nie jest wbrew naturze człowieka?

– Opierając się na darwinowskim podejściu ewolucyjnym, zdrada jako dążenie do przedłużenia gatunku jest poniekąd zgodna z naturą. Jednak człowiek, ssak naczelny, jest istotą wysoce inteligentną, zdolną do zarządzania swoimi popędami, podejmowania decyzji, przewidywania konsekwencji działań i określania życiowych priorytetów. Dlatego zdrady nie można usprawiedliwić popędem, bo każdy dopuszcza się jej świadomie i powinien brać pod uwagę zagrożenia, jakie mogą się z nią wiązać. Każdy, kto podejmuje decyzję o zdradzie, wystawia się na zagrożenie utraty dotychczasowego związku. Oczywiście nie zawsze do tego dochodzi, jednak nigdy nie jesteśmy w stanie przewidzieć jak bliska osoba – gdyby dowiedziała się o tejże zdradzie – by na nią zareagowała. Dla wielu jest to zranienie tak potężne, że nie potrafią znaleźć zasobów, by wybaczyć, by znów zaufać. Często zostaje żal, złość, pretensje i zwątpienie w miłość. A to toczy związek niczym rak i prowadzi do nieuchronnego zniszczenia.

– Czy antidotum na taką sytuację mogą być tzw. związki otwarte? Jakie one niosą ze sobą zagrożenia dla partnerów?

– Otwarte związki? Wszystko dla ludzi. Pod jednym jednak warunkiem, że na taki układ z pełną świadomością godzi się obydwoje partnerów. Że tego chcą. Jeśli jedno dopuszcza fizyczną zdradę z poświęcenia dla związku, dla partnera, wcale nie mając wewnętrznego przekonania, że również tego chce, to prędzej czy później straci poczucie bezpieczeństwa, doznanie bycia wyjątkowym dla partnera, bycia najważniejszym. I wtedy zaczną się schody, które mogą prowadzić do poważnego kryzysu w związku. Z mojego doświadczenia wynika, że związki, które wpuściły do swojego erotycznego życia osoby trzecie w pewnym momencie zatracają zrozumienie pojęcia zdrada. Związek otwarty zakłada, że obie osoby godzą się na utrzymywanie kontaktów seksualnych z innymi. Lecz tam gdzie jest seks, tam są emocje – czyż nie ich poszukują ci, którzy chcą mieć wielu partnerów? Seks to bardzo ważna potrzeba człowieka – nie tylko fizyczna, ale także psychiczna. Jest nie tylko sposobem na osiągnięcie orgazmu i fizycznej przyjemności. Jest sposobem na budowane więzi, okazywanie miłości, dawanie i branie akceptacji, budowanie zaufania i obnażanie się – zarówno fizyczne, jak i psychiczne. A co, jeśli osoba, z którą sypiamy poza związkiem, okaże się czującą, ciekawą, fascynującą, idealną? Przecież przed i po seksualnych uniesieniach rozmawiamy, poznajemy się, lubimy. A wtedy już tylko krok do zakochania, zaangażowania, chęci spędzania z tą osobą jak największej czasu, rozmyślania o niej. Czy wówczas nie jest to już zdrada?

– Osoby, żyjące w otwartych związkach – których, jak wskazują badania, jest coraz więcej – mawiają, że wystarczy oddzielać seks od uczuć i wtedy chodzenie na boki czy swingerowanie nie jest zdradą…

– Tylko, że to oddzielenie jest bardzo trudne. Używając statystyki, łatwiej to robić mężczyznom, którzy częściej są zdolni traktować seks tylko jako fizyczne wyzwanie, trudniej kobietom, u których seks najczęściej angażuje głowę. Zauważam jednak, że w dobie emancypacji kobiet i częstego przejmowania przez nie męskich ról i tu pojawiają się kobiety, chcące traktować seks jak narzędzie, jak ciastko z kremem, które ma zaspokoić głód przyjemności. I to się pewnie nawet udaje, do czasu aż na kochanka wybiorą kogoś cudownego, inteligentnego, fascynującego… I nawet, jeśli to tylko idealizacja, to jakie szanse w porównaniu z nim ma stały partner? Niewielkie. Wtedy już tylko traci na wartości w oczach zdradzającego. A przecież seks to niezwykle ważna sfera w życiu. Udany seks często oznacza udany związek. Teoretycznie w dobrym, trwałym związku w miarę upływu czasu seks powinien być coraz lepszy – dwie osoby są wtedy bardziej zaangażowane, powinny kochać głębiej, dojrzalej, znają się jak łyse konie i powinny najlepiej wiedzieć gdzie dotknąć, gdzie pocałować i jak popieścić, by ukochana osoba dotknęła nieba. A jeśli w łóżku się układa, to i w innych sferach wspólnego życia również.

– A jeśli tak nie jest?

– To najczęściej oznacza, że związek ma głębsze problemy. Związek wymaga ciągłej pracy, uważności, zaangażowania – wtedy seks z bliską osobą jest bardzo satysfakcjonujący. A że nudno? Że ciągle podobnie? Tego da się uniknąć. Co

z fantazją? Jeśli można realizować je z obcą osobą, to dlaczego nie z tą, którą tak dobrze znamy? Szukanie doznań poza związkiem może dawać satysfakcję seksualną, ale też pochłania uwagę, którą warto poświęcić bliskiej osobie. Ostatecznie jednak wszystko jest możliwe, wszystko dopuszczalne, jeśli jest w zgodzie ze sobą. Każdy sam ustala normy, definicje miłości, zdrady czy szczęścia. Jeśli one są w związku wspólne – to nie ma problemu. Jeśli jednak nie – prędzej czy później te problemy się pojawią.

– W historiach Kasi i Klaudii przewija się motyw braku zainteresowania ze strony partnera. Kasia nazywa to wręcz samotnością w małżeństwie. Czy ich związki mają jakąkolwiek szansę na uzdrowienie?

– Każdy związek, w którym są ciepłe uczucia, jest przywiązanie, wspólny życiorys i co najważniejsze wola obydwu stron, da się zbudować na nowo. Zrozumienie tego, że wiążemy się w pary po to, by nawzajem się widzieć, spełniać swoje potrzeby, sprawiać, że dwie osoby w relacji czują się bliskie i ważne – może te związki uzdrowić. W związku najważniejsza jest wzajemność. Nikt nie będzie dawał, nie dostając w zamian. A jeśli nawet, to na pewno nie bez końca. Tu trzeba brać i dawać, wtedy każdy czuje się zaopiekowany i ważny. Najważniejsza jest komunikacja i życzliwość. Tu nic nie powinno być w sferze domysłów, wszystko na talerzu. Umiejętność mówienia o swoich potrzebach i słuchania o nich jest kluczem do sukcesu. Związek budują dwie osobne osoby, ze swoimi doświadczeniami, potrzebami, wyobrażeniami, deficytami – te, by dobrze żyć i czerpać najwyższą satysfakcję ze związku, trzeba poznać, trzeba być ich ciekawym. Samo zadzierzgnięcie relacji, związanie, decyzje o tworzeniu czegoś razem, to dopiero początek. Ludzie i relacje to byty dynamiczne, rozwijające się, mające refleksje, zmieniające się. Dlatego w dobrym związku każdego dnia trzeba poznawać się na nowo i niczego nie brać za pewnik. Tego da się nauczyć. Nawet osoby, które w związkach czują się osamotnione, mogą się tego nauczyć i zbudować związek pełniejszy, bardziej satysfakcjonujący.

– Czego mężczyźni najczęściej szukają w zdradzie? Czy ich wiek ma na to wpływ?

– Szukają efektu świeżości, adrenaliny, zachłystywania się drugą osobą… Jednak zaspokojenie fizyczne to tylko jeden z powodów i to nie najważniejszy. Mężczyźni często zdradzają, by potwierdzić swoją atrakcyjność, wartość jako łowcy, zdobywcy. Zdradzają panowie w każdym wieku. Zmieniają się motywacje. Potrzeby seksualne mężczyzny wraz z wiekiem w znakomitej większości sukcesywnie spadają. Dlatego to nie one przeważnie są napędem do zdrady, mimo że panowie często się tak tłumaczą. Do głosu dochodzą inne potrzeby, psychiczne. Chęć podniesienia samooceny, połechtania ego, robienia tego co zakazane – co ma być synonimem wolności, udowodnienie męskości. Często zdrada jest wynikiem niespełnionych w związku potrzeb, nudy, zaniedbania, uczucia znikania czy konfliktów.

Rozdział 6

Randka z internetu

Damian (26 lat, w związku, zaręczony)

Uważam, że jestem wesołym chłopakiem/facetem, który mimo swojego wieku – za moment skończę 27 lat – zachowuje się czasem, jakby miał 15. Ale czy to źle? Wydaje mi się, że wręcz przeciwnie. Po prostu dla mnie wiek to tylko liczba, bo w życiu trzeba być trochę zakręconym. Generalnie myślę o sobie, że jestem szczęśliwy, mimo że w zeszłym roku straciłem prawdopodobnie najważniejszą osobę w moim życiu. Moją mamę. Zabrał mi ją rak – bezwzględny, okrutny, który wytoczył najcięższe działa. Dlaczego los odbiera nam takich ludzi? To potwornie niesprawiedliwe. Myślę, że to właśnie moja mama nauczyła mnie szacunku do kobiet. Lubię do nich i o nich mówić ładnymi słowami, podziwiam je i uważam, że są wspaniałe. Dla mnie oczywiście tą najwspanialszą jest moja narzeczona. To kobieta, z którą wiążę resztę swojego życia. Z nią chcę przez nie przejść i dzielić wszystkie jego najważniejsze momenty. To mój drugi związek, ale przygód miałem kilkanaście i porównując swoją przeszłość do obecnej sytuacji, to nie chcę już wracać do tamtych chwil. To, co mam teraz, jest dużo bardziej satysfakcjonujące.

Seks dla mnie jest ważną częścią życia, aczkolwiek nie musi być codziennością. Lubię to robić, chyba jak każdy. Choć sam dość późno się o tym przekonałem. Kiedy miałem 18 lat, związałem się z pewną dziewczyną. Szalałem za nią. Byłem w stanie zrobić dla niej niemal wszystko. Angażowałem się nie w stu, a w stu dzudziestu procentach. W zamian dostawałem może trzydzieści. Zapewne trudno w to uwierzyć, ale przez dziesięć miesięcy naszego związku ani razu nie uprawialiśmy seksu. Sytuacji pewnie nie ułatwiało to, że byłem prawiczkiem. Ona też mówiła, że jest dziewicą, choć nie mam już dziś pewności, czy tak było naprawdę. Nie miała nigdy czasu, więc jakoś nam się nie składało. Umawiała się ze swoimi znajomymi, a mnie na te spotkania nie zabierała.

Na koniec zerwała ze mną wysyłając SMS-a. Jeszcze tego samego dnia ubłagałem ją o spotkanie, ale to i tak był koniec.

Krótko potem założyłem konto na jednym z randkowych portali…

***

Jasne kolory strony internetowej były takie pozytywne i zachęcające. Uśmiechnięci ludzie biegnący po plaży. Słońce, lato – oni wyglądali na takich, którzy już znaleźli swoją drugą połówkę. Też tak chciałem. Mieć prawdziwą dziewczynę – z krwi i kości. I taką, z którą wreszcie będę mógł dzielić intymność. Miałem w sobie tyle ciepła i namiętności, którymi chciałem się podzielić, ale też ogromną potrzebę, by dostać to samo w zamian. Krótko mówiąc, marzyłem już o tym, by pójść z dziewczyną do łóżka, by móc być mężczyzną i poczuć, jak to jest. Twoje zdjęcie od razu przyciągnęło moją uwagę. Miałaś ciemne włosy sięgające za łopatki i patrzyłaś na mnie z monitora dużymi zielonymi oczami. „Oceń fotkę: 1-11”. Moja ręka zareagowała niemal automatycznie. 11! Chwilę zastanawiałem się, czy czekać na twoją reakcję, jednak idąc za ciosem od razu napisałem komentarz. Nie pamiętam już jego treści, ale miałem nadzieję, że przyciągnie twoją uwagę. Wstałem od komputera i poszedłem do kuchni zrobić sobie kanapkę. Gdy wróciłem, pod moim zdjęciem też widniała odpowiedź i ta sama ocena – najwyższa.

– Szybka jesteś. – Uśmiechnąłem się i napisałem wiadomość prywatną. Nie była to od razu propozycja spotkania. Wiem, że wiele osób tak robi. Ale ja naprawdę chciałem ciebie poznać. Pisaliśmy tak ze dwa tygodnie, aż w końcu wyszłaś z inicjatywą i zaprosiłaś mnie na herbatkę do siebie do domu. Spotkanie w realu! Sprawy zaczęły nabierać powagi. Tyle że przez pierwsze trzy spotkania faktycznie tylko tę herbatę piliśmy, aż w końcu któregoś dnia…

Jak zwykle było bardzo miło, siedzieliśmy u ciebie w pokoju na pięterku. Na dole w salonie był twój tata, ale zupełnie nie przejmowaliśmy się jego obecnością. Oglądał telewizję i całe szczęście nie interesował się tym, co robimy, a może doskonale wiedział i po prostu nie chciał nam przeszkadzać. Pięknie wyglądałaś w blasku świec. Nie byłaś jakoś wyjątkowo ubrana – zwykła koszulka i dżinsy. Jednak ten klimat, który stworzyłaś, dał mi do zrozumienia, że tym razem pójdziemy o krok dalej.

Siedzieliśmy na łóżku, przysunęłaś się do mnie i zaczęliśmy się całować. Twoje usta smakowały tak dobrze. Zamknąłem oczy i poczułem podniecenie. Położyliśmy się i delikatnie zaczęliśmy wędrować swoimi rękami po naszych ciałach. Nie wiedziałem, na jak dużo mogę sobie pozwolić, dlatego ulżyło mi, gdy ty zrobiłaś pierwszy, bardziej śmiały krok i włożyłaś rękę w moje spodnie. Spojrzałaś na mnie tymi zielonymi oczami, które tak mnie kilka tygodni temu ujęły. Tym razem oczekiwały aprobaty. Uśmiechnąłem się, czując twoją dłoń, a wtedy ty zanurkowałaś nią w moje majtki.

– Aaa… – jęknąłem. To było takie przyjemne.

Objęłaś go całą dłonią i zaczęłaś rytmicznie poruszać góra-dół. Z każdym posunięciem sprawiało mi to coraz więcej przyjemności. Kiedy byłem już bliski orgazmu, nagle przestałaś, klęknęłaś przede mną i sprawnie ściągnęłaś mi spodnie razem z majtkami. Leżałem tak przed tobą półnagi, czekając, co wydarzy się dalej, a ty włożyłaś go do buzi. Co to było za uczucie! Wyobrażałem sobie to z tysiąc razy, ale nie przypuszczałem, że to jest aż tak przyjemne. Zaczęłaś delikatnie, ale po paru chwilach ssałaś mnie coraz mocniej i mocniej, dodając do tego pieszczoty językiem. Od czasu do czasu wyciągałaś go z buzi i lizałaś po całej długości. Cały drżałem, ale nie chciałem jeszcze kończyć. Teraz ja miałem ochotę skosztować ciebie… Chwyciłem cię za głowę, powstrzymując od dalszych pieszczot. – Połóż się, teraz ja się tobą zajmę – powiedziałem z uśmiechem i pewnym ruchem zdjąłem z ciebie spodnie. Chwilę popatrzyłem na twoje czerwone koronkowe stringi – wyglądałaś w nich pięknie, ale one w tej chwili tylko mi przeszkadzały, więc ich też się pozbyłem.

Nie wiem skąd, ale jakoś od razu wiedziałem, co robić. Najpierw włożyłem w twoją cipkę palec. Byłaś już bardzo wilgotna. Jęknęłaś i lekko poruszyłaś biodrami. Odebrałem to jako zaproszenie do dalszych pieszczot. Nie wyjmując palca, zacząłem lizać twoją cipkę – najpierw łechtaczkę, potem dookoła, aż w końcu mój język wszedł w ciebie głęboko. Wtedy po raz pierwszy smakowałem kobiecego podniecenia. Zasmakowało mi. Twoja cipka falowała wewnątrz, a ty miło mruczałaś – powstrzymując głośniejsze jęki, tak by tata cię nie usłyszał. Wiedziałem, że to oznacza orgazm… Pierwszy orgazm, do którego ja doprowadziłem kobietę.

Gdy doszłaś już do siebie znów przylgnęłaś twarzą do mojego przyrodzenia. Tym razem i ja przestałem się powstrzymywać i dość szybko

doszedłem w twoich ustach.

Nasze spotkania trwały w sumie z miesiąc. Obowiązkowo ich elementem był lodzik i minetka. Niestety, zanim zdążyliśmy przejść do czegoś poważniejszego, zerwałaś ze mną. Nie wiem w sumie, dlaczego. Nie wyjaśniłaś powodów. A było mi naprawdę przykro, bo już zdążyłem się przyzwyczaić do tych naszych przyjemności. Kilka tygodni później widziałem cię, jak szłaś za rękę z innym. Nie chciałem sobie nawet wyobrażać, co z nim robisz w tym pokoju na pięterku. Wolałem pozostać przy moich wspomnieniach. Dobrych wspomnieniach.

Maja (54 lata, rozwódka, w związku, czworo dzieci)

Seks jest piękną rzeczą, ale według mnie przereklamowaną i niewłaściwie przedstawianą. Bo na ogół nie mówi się o tym, że na różnych etapach życia spełnia różne role. Co więcej, mogę powiedzieć, że ja nawet orgazmy miałam inne, kiedy byłam dwudziestokilkuletnią kobietą, taką po trzydziestce i teraz po pięćdziesiątce. Ich odczuwanie zmieniało się razem z tym, jak ewoluowało podejście do drugiego człowieka, do związków, do świata – łącznie z podejściem do religii.

Jako dojrzała kobieta z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że czy będąc w związku czy też nie, na pewno nie chciałabym żyć bez seksu. Z drugiej strony nigdy nie zrobiłabym z seksu sensu swojego życia. Bo potrafię bez niego żyć, a moja najdłuższa przerwa trwała trzy lata. Ale kiedy jestem w związku, dwa dni bez tego, to jest już długo. Jestem może nawet wtedy trochę fanatyczką. To nie jest uzależnienie, miałam męża seksoholika, więc wiem, na czym polega różnica.

Seks dla mnie jest najlepszym sposobem na rozładowanie stresu związanego z zawodem. Nie chciałabym, żeby to zostało źle zrozumiane, ale w pewnym sensie jest on też dla mnie jak sport. Jedni rozładowują emocje uprawiając jogging, a ja wolę to robić w łóżku.

Mojego obecnego partnera poznałam przez internet. Seksualnie akurat byłam w takim stanie uśpienia, więc wirtualna znajomość absolutnie mi nie przeszkadzała, a nawet odpowiadała. Właśnie miałam za sobą trudny rozwód i, szczerze mówiąc, byłam do mężczyzn zrażona. Doszłam do wniosku, że taka znajomość w internecie jest bezpieczna, bo wystarczy

przecież, że nacisnę przycisk „escape” i już mnie tam nie ma. Podchodziłam więc do tego praktycznie.

Nie logowałam się na żadnych randkowych portalach, nie miałam w smartfonie randkowych aplikacji. Po prostu któregoś dnia on do mnie napisał przez Facebook. Jestem na nim dość aktywna, lubię zamieszczać różne, trochę może filozoficzne posty, które są ogólnodostępne. Piszę je często po polsku i po angielsku, bo mam znajomych na całym świecie. I tak mnie znalazł – gdzieś w dalekiej Francji trafił na mój profil. Zaczęło się od krótkich wiadomości w stylu „Cześć, miłego dnia”, „Ja się masz?”. Na początku przeważnie pozostawiałam je bez odpowiedzi. Z czasem zaczęłam odpisywać. Ale przez dwa lata, naprawdę – przez dwa lata ani razu z jego strony nie padło pytanie, czy jestem wolna. Nasze rozmowy były wyłącznie intelektualne, co mnie bardzo się podobało. Z czasem coraz więcej rozmawialiśmy o emocjach – głównie o emocjach innych osób. To pewnie był trochę taki wybieg, żeby dyskutując o innych, dowiedzieć się tak naprawdę czegoś o sobie.

***

Korespondowaliśmy już od dwóch lat. Co wiedziałam na pewno? Że znam cię dość dobrze, że podobasz mi się jako mężczyzna, że jesteś dla mnie atrakcyjny intelektualnie i że… szczerze mam ochotę w końcu porozmawiać z tobą o seksie.

Jestem na takim etapie życia, że czuję się atrakcyjną kobietą, a wtedy dodatkowo poczułam, że po trzech latach abstynencji już mi tego zaczyna brakować. Wiedziałam jednak, że sama nie rozpocznę tego tematu. I choć w seksie potrafię być aktywna, potrafię być inicjatorką, to jednak dzieje się tak tylko wtedy, gdy mam do tej drugiej osoby pełne zaufanie i gdy już naprawdę ją znam. A jednak nasza relacja przez to, że była wyłącznie wirtualna, była też mocno specyficzna. Ale pewnego wieczoru, kiedy rozmawialiśmy przez Skype, powiedziałeś:

– Maju, jesteś bardzo atrakcyjną kobietą. Wybacz mi, ale muszę to powiedzieć… Bardzo chciałbym zobaczyć twoje ciało.

Ani odrobinę mnie to nie uraziło! Wręcz przeciwnie, poczułam na ciele przyjemny dreszcz. Byliśmy już na takim etapie znajomości, że bardzo liczyłam, że w końcu coś się zadzieje. Był środek nocy, miałam więc na

sobie tylko szlafrok i nie zastanawiając się zbyt długo, patrząc ci przez kamerkę w oczy, delikatnie odsłoniłam kawałek piersi.

– Oooooch….

To była twoja pierwsza reakcja, która rozpoczęła między nami nowy etap znajomości. Od tej pory chciałam sprawiać ci przyjemność i chciałam cię zaskakiwać, więc wysyłałam od czasu do czasu swoje zdjęcia w negliżu. Nie jakieś bardzo odważne, nie pornograficzne, ale sexy i na pewno pobudzające wyobraźnię. Moja babcia zawsze powtarzała, że nie warto pokazywać wszystkiego, że trzeba zachować trochę tajemnicy i ja sobie to dobrze zapamiętałam. Czy bałam się wysyłać je przez internet, wiedząc, że od tej pory tracę nad nimi kontrolę? Nie. Dobrze cię już znałam i wierzyłam, że nic się nie stanie.

Wtedy też przekonałam się, jaką masz bogatą wyobraźnię. Zacząłeś dużo opowiadać na temat swoich marzeń dotyczących naszych zbliżeń. O tym, jak byś mnie pieścił, jakim wyrazem twarzy reagowałabym na twój dotyk. Ja głównie słuchałam i czułam się jak dziewczynka w bajce.

Bardzo mi się spodobało, że tak dużo mówiłeś o tym, że chcesz wiedzieć, co mi sprawia przyjemność. Jesteś pierwszym mężczyzną w moim życiu, którego to naprawdę interesuje.

Pewnego dnia, podczas naszej kolejnej rozmowy przez Skype, zrobiłam kolejny krok.

– Jack, dziś ja chciałabym zobaczyć, jak wyglądasz nago.

Nie przysłałeś zdjęć, tylko stanąłeś przed kamerką. W pełnej okazałości i podnieceniu. Nie wstydziłeś się. Zrobiłeś to tak naturalnie. Bardzo mi się to spodobało. Spodobało mi się też to, jak wyglądasz. Dobrze zbudowany, widać, że ćwiczysz. Taki prawdziwy mężczyzna.

Po trzech latach naszej znajomości nastąpił czas poważnych decyzji. Być może niektórzy uznają to za szaleństwo, ale jeszcze zanim zobaczyliśmy się w realu, postanowiliśmy, że przeprowadzisz się do Polski. Masz taki zawód, że możesz mieszkać gdziekolwiek, więc to ułatwiało sytuację. Pozamykałeś swoje sprawy we Francji i z całym dobytkiem zjawiłeś się na lotnisku Chopina w Warszawie. Nie zrobiłeś na mnie jakiegoś piorunującego wrażenia. Z mojej strony nie było jakiegoś „WOW!”. Ty za to powiedziałeś: „Boże. Nareszcie cię mam.”. Byłeś spięty. Nie pocałowałeś mnie od razu. Zrobiłeś to dopiero, kiedy siedzieliśmy w samochodzie. Byłeś namiętny, ale ja powiem szczerze, że ten pierwszy

pocałunek, jak dla mnie nie miał właściwej otoczki, więc nie przeżyłam go jakoś bardzo. Miałam też w głowie dużo myśli. Musiałam oswoić się z nową sytuacją.

Pierwszy seks uprawialiśmy jeszcze tego samego dnia. Nie bałam się. Za to twoja otwartość ujęła mnie od samego początku. Zwłaszcza to, że chciałeś zrobić wszystko, żebym miała z naszego zbliżenia przyjemność. A ja lubię ostry seks, pełen pasji i zaangażowania. Wiem, że czasem niełatwo za mną nadążyć. Ale ty potrafisz. Dwa orgazmy to mało. Trzy czy cztery to norma. Po naszych zbliżeniach jestem przez pewien czas całkowicie pozbawiona energii. To naprawdę niesamowite.

Co mnie jeszcze ujęło? Że po orgazmie nie odwracasz się plecami, żeby szybko zasnąć. Wręcz przeciwnie. Tulisz mnie w ramionach, rozmawiasz ze mną, okazujesz czułość. To bardziej ja już myślę o tym, żeby odpłynąć w sen.

– Maju, wiesz że byłaś dzisiaj w pracy 15 godzin? – otworzyłeś mi drzwi i z troską przytuliłeś. Nie było w tobie żadnej pretensji, tylko zrozumienie. Faktycznie byłam tego dnia wyczerpana, choć u mnie tak późne powroty do domu to norma. Podałeś mi pyszną kolację i położyliśmy się do łóżka.

– Zaśnij, kochanie, zregeneruj się – zacząłeś masować moje stopy.

– Jack, daj mi tylko pół godzinki, bo mam jeszcze na ciebie ochotę.

I tak po trzydziestu minutach drzemki nasze łóżko zapłonęło kolejny raz. To już taki rytuał, ale seks w środku nocy jest naprawdę bardzo przyjemny.

Daniel (40 lat, rozwodnik, singiel, jedno dziecko: 10-letni syn)

Studia to był szalony czas. Być może dlatego zamiast pięciu spędziłem na nich aż siedem lat. Chociaż najwięcej zabawy było na dwóch pierwszych latach. Mieszkałem w akademiku, a tam imprezowało się każdego dnia. Wypiłem wtedy litry wódki i co tydzień miałem inną dziewczynę, a one były chętne. To naprawdę był szalony czas, a szuflada biurka, które mieliśmy z kolegą w pokoju, była wypełniona prezerwatywami. Byliśmy u progu dorosłości i z tego korzystaliśmy.

Na ostatnim roku studiów związałem się z moją byłą już żoną. Nie wiem w sumie dlaczego tak szybko postanowiliśmy się pobrać. Po pół roku zaręczyliśmy się, a kilka miesięcy później chodziłem już z obrączką na palcu.

To był bardzo dziwny związek. Na początku sam ogień. Kochaliśmy się dosłownie wszędzie i po pięć razy dziennie. Czasami już nasze ciała nie nadążały za nami z regeneracją. Wszystko zmieniło się po ślubie. Ale dokładnie jakby ktoś zaczarował moją żonę. Kompletnie nie chciała się ze mną kochać. Udawało mi się ją namówić raz na kilka miesięcy. Jeszcze jeden gorący i fajny czas był, kiedy płodziliśmy naszego syna. Nawet w ciąży było okej. Nie unikaliśmy zbliżeń. Niestety, po urodzeniu Jacusia moja żona znów zapadła w sen.

Zacząłem ją zdradzać, ale fatalnie się z tym czułem. Miałem wyrzuty sumienia, poza tym problematyczne było, gdy dziewczyna, z którą się spotykałem, nagle zakochiwała się, bo liczyła na związek. Pewnego dnia stwierdziłem, że ciągnięcie tego dalej nie ma sensu.

Rozwiodłem się i zostałem poszukującym przygód singlem. A kiedyś przytrafiła mi się zabawna przygoda. Siedziałem w domu z laptopem na kolanach i wyskoczyła mi nagle reklama strony z seksofertami. Nie byłem wtedy z nikim, a normalnego seksu ze dwa miesiące nie uprawiałem. No i stwierdziłem, że w sumie nigdy nie byłem z prostytutką. Zaczęła mnie zżerać ciekawość, jak to może być. Podjarałem się jedną blondynką z dużymi silikonowymi cyckami. Normalnie nie podobają mi się takie kobiety, wolę naturalne, ale stwierdziłem, że jak już mam doświadczyć czegoś innego, to niech będzie taka. Zadzwoniłem pod podany numer. Całkiem miła, choć sądząc po głosie jednak prosta pani, umówiła się ze mną na następny dzień. Ustaliliśmy też cenę za spotkanie. Miałem zapłacić 300 zł za 60-minutową „sesję”. Jeśli wyjdę szybciej, moja strata. O innych szczegółach nie rozmawialiśmy…

***

Jak na faceta to ponadprzeciętnie dbam o swój wygląd. Dobrze zarabiam, więc mnie na to stać. Mam szafę pełną ciuchów, buty zawsze z najnowszych kolekcji, kilka dobrych zegarków, a krawaty tylko jedwabne. Ale krawata do prostytutki wkładać nie chciałem. Wybrałem na to spotkanie granatowe wąskie sztruksy i casualową koszulę w biało-błękitne prążki. Do tego granatowe buty na białej podeszwie. Wykąpałem się, ułożyłem włosy i spryskałem dobrą wodą. Spojrzałem z zadowoleniem w lustro. Jestem przystojnym facetem, wiem o tym.

Prostytutka, z którą się umówiłem, przyjmowała w dość eleganckiej dzielnicy. Nowoczesny budynek na pewno nie odstraszał i nie kojarzył się z rynsztokiem. Zadzwoniłem domofonem.

– Kto tam? – usłyszałem męski, dość nieprzyjemny głos.

– Dzień dobry jestem umówiony z panią Natalią.

„Wrota” zostały otwarte, a ja wszedłem do środka. Do mieszkania wpuścił mnie osiłek z domofonu. Rzucił mi się w oczy jego gruby złoty łańcuch na szyi. Miał łysą głowę i tylko zarys karku – standard. Patrzył na mnie nieufnie.

– Pięć minut jeszcze. Natalia musi się przygotować – rzucił w moją stronę i kiwnięciem głowy pokazał na kanapę w holu. Siadłem i zacząłem się rozglądać. Było nawet czysto, ale wystrój wnętrza wskazywał na zamiłowanie właściciela do złotych dodatków i lamparcich skór. W kącie stała metrowa figura siedzącego białego charta.

– Może wejść! – stanąłem na baczność, kiedy usłyszałem kobiecy głos. To pewnie „moja” Natalia mnie woła.

Wszedłem do niewielkiego pokoju, w którym były trzy meble: łóżko zaścielone czarną satynową pościelą (zastanowiło mnie, czy zmieniają ją po każdym kliencie), szafeczka z szufladą (pewnie skrywała ciekawe „dodatki”) i toaletka (to przy niej Natalia poprawiała urodę). Moja „randka” leżała jak długa na łóżku. Miała na sobie czerwoną koronkową bieliznę. Wyglądała tanio, ale nawet ładnie.

– Prysznic jest tam – wskazała na drzwi od łazienki.

– Ale ja proszę pani jestem świeżo wykąpany – powiedziałem. Nie wyobrażałem sobie nawet, że mógłbym skorzystać z tej łazienki. Bóg wie, kto i co w niej sobie mył.

– Nie chce się myć, to będzie drożej.

A jednak klimat tego spotkania zaczął nabierać rynsztokowego charakteru. Nie przypuszczałem, że Natalia będzie zwracać się do mnie w trzeciej osobie. Nie przypuszczałem, że od razu pojawi się sprawa podwyższenia stawki. Spięło mnie to bardzo. Spoglądałem co prawda na jej sztuczne piersi i trochę mnie nęciły, ale zacząłem panikować.

– Co chcesz robić? – zapytała.

– Właśnie się zastanawiam. Chyba chciałbym podotykać pani piersi – naprawdę interesowało mnie, jaki w dotyku jest taki silikonowy cycek.

– Impotent czy zboczeniec? – zapytała.

– Wydaje mi się, że ani jedno, ani drugie – odpowiedziałem.

Natalia klęknęła przede mną na łóżku, zdjęła stanik, chwyciła piersi w dłonie i wyeksponowała. Zacząłem je macać. Hmm… miłe były w dotyku. Podnieciło mnie to nawet. Ona zauważyła przez spodnie moją erekcję, odpięła rozporek i wyjęła penisa. Włożyłem go pomiędzy jej silikony. Ścisnęła mnie nimi i zaczęła posuwać. No powiem szczerze, że uczucie było niezłe. Nawet się wyluzowałem.

– Zrobić ci loda? – zapytała.

– Tylko w gumce! – zastrzegłem, a ona zaśmiała się i powiedziała, że klienci nalegają raczej na to, żeby było bez. Ja nigdy bym się na coś takiego nie odważył. Przechodziło mi nawet przez myśl, ile penisów było w tych ustach.

Natalia założyła mi prezerwatywę i zaczęła akcję… Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie było to dobre. W tym na pewno była profesjonalistką. Dobrze operowała ręką, połykała go raz całego, a innym razem tylko końcówkę, zmieniała rytm i to w dobrym momencie, i fajnie mruczała, co dawało efekt wibracji. Szczerze? Klasa.

Doszedłem w swoim standardowym tempie, ogarnąłem się i zapytałem, ile płacę.

– No tak jak było mówione, 350. Gdyby się wykąpał byłoby taniej – odparła.

Kiedy wróciłem do domu, najpierw poszedłem pod prysznic, a potem jeszcze wziąłem godzinną kąpiel w wannie. Relaksując się w pianie analizowałem to, co się wydarzyło i doszedłem do wniosku, że:

– Jako facet, który nie ma problemu z umówieniem się na zwykłą randkę, prostytutka nie działała na mnie jak kobieta. A bardziej jak jakiś automat do seksu.

– W robieniu loda Natalia była mistrzynią. Tu widać było jej profesjonalizm, zwłaszcza że to było w prezerwatywie. Jednak orgazm, którego wtedy doświadczyłem, nie dał mi jakiejś satysfakcji. Trochę się sobą brzydziłem.

– Jeśli jesteście ciekawi, jak to jest z prostytutką, a macie w domu normalny seks, to nie próbujcie.

Gośka (42 lata, singielka, dwoje dzieci: 18-letni syn i 8-letnia córka)

Zawsze marzyłam o stworzeniu szczęśliwej kochającej się rodziny – mężu, dzieciach, piesku, który biegałby nam między nogami. I mogłabym powiedzieć, że to wszystko mam, z wyjątkiem jednego – męża, czy choćby partnera, dla którego byłabym ważna. Mój ostatni związek trwał długo, bo 9 lat, ale nie byłam w nim dobrze traktowana. Nie chcę nawet myślami powracać do tego czasu, wiem tylko jedno, że decyzja, żeby odejść była słuszna, bo trudno powiedzieć, czym dla mnie i dla moich dzieci mogłaby się zakończyć tak toksyczna relacja.

Na założenie aplikacji randkowej nakłoniła mnie koleżanka. Było to jakieś pół roku od rozstania z ojcem mojej córeczki. Sama poznała jakiegoś fantastycznego faceta i twierdziła, że ja też powinnam poszukać tam szczęścia. Uśmiałam się bardzo, gdy znalazłam tam konta mojego byłego i jego żonatych kolegów…

***

Ruch okazał się bardzo duży. Miałam wiele propozycji randek i choć nie bardzo byłam przekonana do tego sposobu zawierania znajomości, na kilka z nich zdecydowałam się pójść. Niestety, mężczyźni, których wtedy poznałam, okazali się mało ciekawi. Raz ktoś napisał: Wpadnij do mnie. Kup wino po drodze! Dopiero wtedy zorientowałam się, że ta aplikacja służy głównie umawianiu się na seks, a nie szukaniu kogoś, z kim można by stworzyć związek. Wykasowałam ją i na jakiś czas zupełnie zapomniałam o tym doświadczeniu.

A jednak pewnego dnia ponownie się tam zalogowałam. Z nudy. Brakowało mi kogoś, z kim mogłabym się spotykać, kiedy moja córka jest u ojca. Po kilku miesiącach samotności, bez randek, bez dotyku mężczyzny doszłam do wniosku, że warto spotkać się z kimś chociażby dla higieny psychicznej. Wierzę w to, że seks ma na nas dobry wpływ i czułam, że dłuższa wstrzemięźliwość nie jest dla mnie wskazana. Wtedy też zauważyłam, że dla mężczyzn w moim wieku lub starszych stałam się właściwie niewidzialna. Nie dostałam ani jednej propozycji randki od faceta po 40. Od młodszych za to mnóstwo.

I tak zaczęłam pisać z chłopakiem, który miał 32 lata. Pilot. Bardzo przystojny, świetnie ubrany, z wielką wyobraźnia seksualną. Nasza wirtualna znajomość trwała już dwa tygodnie, a między nami wręcz wrzało.

Wtedy też poznałam, co to jest seks przez telefon. Emocje były olbrzymie, czasem wręcz nie do wytrzymania. Umówiliśmy się wreszcie na kolację w restauracji. Napięcie było między nami ogromne. Najchętniej rzucilibyśmy się na siebie już gdzieś pomiędzy przystawką a głównym daniem. Ale… chwilę potem pokłóciliśmy się jak stare małżeństwo. Odwiózł mnie do domu i mieliśmy się już więcej nie spotkać, jednak jeszcze tamtego wieczoru pogodziliśmy się przez telefon i przełożyliśmy spotkanie na inny dzień.

Przyjechał do mnie wieczorem – piękny, pachnący, z butelką dobrego wina. Całą noc prawił mi komplementy, całował, tulił i przekonywał, że jestem najpiękniejszą kobietą świata, co z ust dużo młodszego mężczyzny było wspaniałe. Seks z nim był… całkiem przyjemny, choć pamiętając naszą wcześniejszą korespondencję, spodziewałam się większej burzy i piorunów. Nad ranem tulił mnie jeszcze mocno i całował. Trudno było mu wracać do domu. W końcu jednak się pożegnaliśmy. Po kilku godzinach wysłał mi SMS-a: Było cudownie, ale już bym tego nie powtórzył. Zabił mnie tymi słowami. Potem okazało się, że ma żonę i dziecko, o czym zapomniał wspomnieć przez ten cały czas. A tak naprawdę nie zapomniał. Skłamał, bo pytałam go o to.

Znów usunęłam aplikację i znów po jakimś czasie ponownie ją zainstalowałam. Mimo że mam wielu przyjaciół, mimo że mogę też liczyć na bliskich i znajomych z pracy, czułam pustkę. Motywacja w sumie jak za każdym razem. Z małą różnicą – tym razem interesowali mnie już wyłącznie młodsi mężczyźni…

Ty spodobałeś mi się od razu. Przyglądałam się twoim zdjęciom i myślałam sobie, że jesteś wręcz idealny. Brunet, z bujną czupryną, zgrabnym nosem i pełnymi ustami. Wyglądałeś jak model z katalogu, a przy tym miałeś takie ciepłe spojrzenie. Polubiłam twoje zdjęcie, ale bez większej nadziei, że odwzajemnisz mi się tym samym. Tymczasem nie dość, że to zrobiłeś, zaproponowałeś kawę. Umówiliśmy się, wymieniliśmy telefonami i już więcej ze sobą nie pisaliśmy. Do spotkania jednak nie doszło. Byłam na ciebie zła, bo wystawiłeś mnie. To było dla mnie upokarzające, ale szybko się po tym pozbierałam. Trochę też żałowałam, że nigdy cię nie spotkam, ale któregoś dnia po prostu do ciebie zadzwoniłam. To było w święta, a byłam sama w domu. Zapytałam, co porabiasz. Byłeś

u rodziców na południu Polski. Chwilę rozmawialiśmy, spakowałeś się, wsiadłeś do samochodu i po kilku godzinach byłeś u mnie.

Gdy otworzyłam drzwi, nasze spojrzenia się spotkały. Dokładnie pamiętam ten błysk w oczach i uśmiech, który najpierw tylko rysował się w kącikach twoich ust, by po chwili przybrać na mocy i zabłysnąć białymi jak perły zębami. Wiesz, że masz iście hollywoodzki uśmiech?

– Dobry wieczór – powiedziałeś powoli.

Stałam przez chwilę, nie mogąc wydusić z siebie słowa. Zamurowało mnie. Byłeś tak piękny, przystojny, seksowny i jeszcze ten twój głos, który przyprawiał mnie o gęsią skórkę. Zaprosiłam cię do środka, przywitaliśmy się i zachowywaliśmy się, jakbyśmy byli od lat kolegami. Otworzyłeś wino, które przywiozłeś, a ja pokroiłam ciasto, które upiekłam. Usiedliśmy na kanapie – daleko od siebie. Świetnie nam się rozmawiało. Dowiedziałam się, że byłeś na studiach prawniczych, pracowałeś w kancelarii, że kilka miesięcy wcześniej rozstałeś się z dziewczyną – starszą od ciebie. Jak na 26-latka byłeś bardzo dojrzały, a ja nie czułam, że między nami jest 13 lat różnicy…

Nagle przysunąłeś się do mnie, usiadłeś na wprost i patrzyłeś tymi swoimi wielkimi oczami, milcząc przez dłuższą chwilę.

– To jest niesamowite – powiedziałeś.

– Ale o co chodzi? – zapytałam.

– Mogliśmy się nigdy nie spotkać… To by było straszne. Gdybym wiedział, jaka jesteś wspaniała i piękna, stanąłbym na głowie, przeniósł góry, a przyjechałbym na to spotkanie wtedy… Pamiętasz?

– Pamiętam – odpowiedziałam. I nie potrafiłam powiedzieć już nic więcej. Zrobiło się tak dziwnie. Twoje spojrzenie onieśmielało mnie. Czułam, że rozbierasz mnie w myślach. A może to była tylko moja wyobraźnia i fantazja. Chciałam, by tak było.

W powietrzu zrobiło się gęsto od pożądania. Przysunąłeś się jeszcze bliżej i złapałeś kosmyk moich włosów.

– Masz przepiękne włosy. Uwielbiam je. Są takie miękkie… – Przyłożyłeś je do swojej twarzy i zacząłeś wąchać.

– Tak pięknie pachną… Ty tak pięknie pachniesz… – musnąłeś delikatnie ustami moją szyję. – I szyję masz taką piękną. Boże, jaką ty masz piękną szyję…

Zakręciło mi się w głowie. Przyrzekam, że gdybym nie siedziała, to bym się przewróciła. Twój głos, zapach, dotyk były tak wspaniałe. Nie chciałam, żebyś przestawał, ale ty całe szczęście nie zamierzałeś tego robić.

– Uwielbiam to wgłębienie… – przesunąłeś palcem po mojej szyi, pocałowałeś ją i zacząłeś wędrować ustami w stronę moich, ale nie dotarłeś tam. Skręciłeś w stronę policzka.

– Te twoje pieprzyki są bardzo seksowne. Bardzo mnie kręcą… – zacząłeś całować moje policzki i znamiona, których tak naprawdę nie uważam za atrakcyjne.

To, co działo się wtedy z moim ciałem, przerażało mnie. Czułam się jak małolata. Chciałam uciec. Nie wierzyłam, że o tyle lat młodszy ode mnie mężczyzna może wydobyć ze mnie takie emocje i pożądanie… Odsunęłam się, chwilę na siebie patrzyliśmy, ale ty znów się przysunąłeś. Głaskałeś po policzkach, włosach i ustach. Muskałeś wargami moje oczy, czoło i nos. Wreszcie nasze usta się spotkały. Najpierw tylko delikatnie ich dotykałeś, tak jakbyś się bał, że mocniejszym pocałunkiem mógłbyś mi zrobić krzywdę. Ale po chwili wziąłeś moją twarz w dłonie, spojrzałeś głęboko w oczy i wessałeś się we mnie namiętnie. Pomiędzy kolejnymi pocałunkami szeptałeś wyznania i łapałeś oddech. A mnie świat zawirował. Zupełnie zapomniałam, kim jestem, gdzie jestem i co ja, do cholery, robię. Czułam, jakbym znała cię od lat. Byłeś mi totalnie bliski… Posadziłeś mnie na sobie i wsunąłeś dłonie pod sukienkę.

Spotykaliśmy się przez prawie cztery lata – mniej więcej co dwa tygodnie, czasami z dwu-, trzymiesięcznymi przerwami. Kłóciliśmy się ze sobą, zrywaliśmy, kilka razy mnie zawiodłeś, nie odzywaliśmy się do siebie, a i tak po pewnym czasie do siebie wracaliśmy. Za każdym razem było wspaniale jak wtedy, podczas naszego pierwszego spotkania.

Nasz seks dojrzewał, poznawaliśmy się coraz lepiej i coraz lepiej się bawiliśmy. Spełniliśmy swoje wszystkie fantazje erotyczne i nie mieliśmy oporów, żeby o nich rozmawiać. Byłeś jedynym mężczyzną w moim życiu, z którym mogłam przez weekend nie wychodzić z łóżka, kochać się nawet po kilkanaście razy i mimo to nadal byłam nienasycona.

Wydawało mi się, że cię kocham, ale teraz już wiem, że to była wielka namiętność, którą myliłam z miłością, a ten związek opierał się tylko na seksie – cudownym aż do naszego ostatniego spotkania. Z czasem nasza relacja zaczęła być toksyczna. Wiedzieliśmy przecież, że nie możemy być

razem – dzieli nas duża różnica wieku, ja mam dzieci, a ty studia i karierę przed sobą. Mimo to pojawiły się chora zazdrość i kłamstwa…Choć obiecałam sobie, że już nigdy się z tobą nie spotkam, boję się, że gdybyś pewnego dnia zadzwonił, pobiegłabym do ciebie, jak ćma do ognia.

Warto filtrować emocje

– Czy internet może być dobrym narzędziem w poszukiwaniu stałego partnera?

– Myślę, że jest równie dobrym narzędziem do poszukiwania drugiej połówki jak każde inne. Zwłaszcza w dobie technologii, portali społecznościowych, przenoszenia – w dużej mierze – znajomości do wirtualnej rzeczywistości. Ludzie coraz rzadziej zadzierzgają spontaniczne znajomości w tramwajach, na spacerze czy w kawiarni. Odczuwają większy lęk, gdy nie chroni ich ekran komputera i telefonu. To według mnie nie jest dobry trend, jednak coraz bardziej rzeczywisty, dostosowany do naszych czasów. Tymczasem internet chroni tylko pozornie i może być równie niebezpieczny jak przypadkowe spotkania na ulicy.

Na portalach randkowych rejestrują się różni ludzie. I ci dobrzy, i ci niedobrzy. Ci, którzy szukają partnerów, uczuć, emocji, przyjaciół, kochanków, ale także ci, którzy chcą użyć tego narzędzia do zapełnienia innych, własnych deficytów psychicznych – do leczenia kompleksów, do demonstrowania różnego rodzaju zaburzeń, do zabawy innymi. Internet przyjmuje wszystko. Ukrywa kłamstwa, stwarza warunki do manipulacji, okrucieństwa, oszustw. Tam łatwo kogoś poznać i znaleźć, ale też łatwo porzucić i być porzuconym – wystarczy skasować profil i zniknąć. Jeśli ktoś ma problemy z samooceną, ma ogromny głód miłości i uwagi, może doświadczyć ogromnego zranienia. Dlatego chcąc korzystać z tego narzędzia, należy być czujnym, filtrować swoje emocje, uważać na to, by opierać się na faktach, a nie na wyobrażeniach o człowieku, którego tam poznajemy. I – tak sądzę – łatwiej o to, jeśli internetowa znajomość będzie jak najszybciej przeniesiona do realu.

– Obecnie wiele związków i romansów rozpoczyna się poprzez bardzo gorącą korespondencję, która czasami trwa miesiącami, a jak widzimy na przykładzie Mai nawet latami. Jak to wpływa na jakość seksu, gdy taka para spotka się w realu?

– Myślę, że to zależy od jakości ich korespondencji. Uwodzenie się on-line może zbudować napięcie i wpłynąć na siłę pożądania, wyobraźnię – wtedy przynajmniej ten pierwszy raz może być naprawdę ekscytujący. Jeśli przez internet pary uprawiają seks i odgrywają akty seksualne, używając fantazji i słów może to mieć różny wpływ na to, jak przebiegnie realne spotkanie. Jeśli będzie ono spójne z tym, co pisaliśmy wcześniej – będziemy równie otwarci, odważni, namiętni jak we wcześniejszej korespondencji, wszystko może być wspaniale. Jeśli zaś okaże

się, że w realu jesteśmy powściągliwi, mamy blokady i kompleksy, to nici z realizacji poprzednich fantazji. Może nie być najlepiej. Oczywiście, jeśli obydwoje opisaliśmy swoje fantazje, ale żadne nie oczekuje ich realizacji, tylko używa ich do zbudowania napięcia seksualnego, pierwsze namiętne spotkanie może przebiegać tak, jakbyśmy spotkali się rzeczywiście pierwszy raz, a tych wszystkich gorących słów nie było.

– Z perspektywy psychologa uważam, że uprawianie seksu on-line z człowiekiem, którego nigdy wcześniej nie widzieliśmy, jest dość ryzykowne. Jeśli jest traktowane powierzchownie, bardziej przedmiotowo – to niewielka sprawa, ale jeśli szukamy czegoś innego niż tylko seksu, to może zmniejszyć szanse na rozwinięcie relacji głębszej. Z mojego doświadczenia wynika bowiem, że mamy tendencje do stereotypizacji, szybkiego ferowania ocen, wkładania ludzi w różne worki. Poznając więc osobę w internecie, która szybko i łatwo przekracza granicę intymności (choćby tylko na łączach), możemy myśleć o niej, że prawdopodobnie robi to zwykle, zapewne z różnymi osobami. To może sprawić, że od razu zaliczymy ją do ludzi, z którymi relacja nie będzie najbezpieczniejsza.

– Gośka powiedziała, że zdecydowała się na seksrandkę dla higieny psychicznej. Seksrandką było też spotkanie Daniela z prostytutką. Czy takie rozwiązanie jest lepsze od długotrwałej wstrzemięźliwości?

Wszystko dla ludzi. Seks to jedna z podstawowych potrzeb człowieka i jeśli nie ma możliwości realizacji jej ze stałym partnerem i obie strony właśnie na to się zgadzają, to dlaczego nie? Sprawa komplikuje się, gdy takie seksrandki zaczynają zastępować trwałą relację. Wtedy spełnianie potrzeb fizycznych może nie wystarczyć i powodować wewnętrzne deficyty emocjonalne. Idąc więc tym tropem, jeśli szukamy, oprócz spełnienia potrzeby fizycznego obcowania z drugą osobą zaspokojenia emocjonalnego – warto na seksrandki decydować się z umiarem. Ponadto seksrandki z wieloma partnerami są z natury ryzykowne. Nie wiemy, na jakiego mężczyznę/kobietę się natkniemy, czy uzna odpowiednie zabezpieczenie się (a badania mówią, że mężczyźni z przypadkowymi kobietami, zwłaszcza o których niewiele wiedzą, rzadziej używają prezerwatyw, bo nie przewidują konsekwencji – ciąży, chorób), czy nie potraktuje nas okrutnie lub obcesowo.

– Czy młody człowiek, który życie erotyczne rozpoczyna od łatwego seksu „z aplikacji” ma szanse na to, by w przyszłości stworzyć związek oparty na wierności?

– Myślę, że niekoniecznie musi to wpływać na późniejsze jego związki. Wszystko zależy od motywacji. Idealna sytuacja to taka, gdy młody człowiek odkrywa arkana seksu z osobą, w której jest zakochany, z którą łączą go uczucia. To wspólne poznawanie pokazuje głębię, z jaką można postrzegać seks. Jednak często tenże młody człowiek nie spotkawszy miłości, szuka doświadczeń seksualnych „w aplikacji”. I pewnie może z takich seksrandek się wiele nauczyć, jeśli mowa o ars amandi. Potem jednak dojrzewa. Do zaspokojenia seksualnego dochodzą potrzeby tworzenia emocjonalnych więzi, stabilizacji, przynależności, odpowiedzialności. Gdy spełnia je świadomie i układa prawidłową listę priorytetów

w swoim życiu – ma jak najbardziej szansę tworzyć szczęśliwy związek oparty na wierności.

– Sytuacja wygląda inaczej, gdy taki człowiek uzależniłby się od bodźców, które daje przypadkowy, łatwy seks, gdyby seks postrzegał powierzchownie jako sposób na doznanie czysto cielesne. Seksoholizm jest, jak każdy nałóg, niszczący. Osoby uzależnione od seksu mają obsesję na punkcie zachowań seksualnych. Seks staje się sposobem na rozładowanie napięcia, ucieczkę od trudnych emocji, od bliskich relacji i od zaangażowania. Seksoholicy nie potrafią tworzyć zdrowych relacji, mają problemy z budowaniem głębokich więzi, a co za tym idzie zachowywania lojalności i uczciwości w związku. Seksoholizm to ogromne cierpienie – prowadzi do problemów psychicznych, fizycznych i emocjonalnych. Dlatego powtórzę – najważniejszy jest umiar! A do tego obserwowanie siebie i sprawdzanie swojego stosunku do seksu, poszukanie pomocy, jeśli stanie się napędem życiowym, potrzebą, dla której spełnienia mogę zrobić wszystko.

Rozdział 7

Mamy problem, czyli przychodzi para do terapeuty

Kasia (45 lat, mężatka, jedno dziecko: 10-letni syn)

Gdy poznałam mojego obecnego męża, oboje mieliśmy bardzo duże potrzeby. Teraz, z perspektywy czasu, mogę powiedzieć, że głównie to nas do siebie przyciągało. Jesteśmy pieniaczami, więc kłótnie od początku były w naszym związku, ale nawet je lubiłam, bo kończyły się świetnym seksem.

Mąż był wówczas spełnieniem mojego marzenia o mężczyźnie. Fantastyczne poczucie humoru, wysoki, co dawało mi możliwość utonięcia w jego ramionach. Uwielbiam to uczucie. Byliśmy sobą tak zajęci, że postanowiliśmy nie mieć dzieci. Uznaliśmy, że w tym, co nas łączy, naszym bardzo pełnym i intensywnym związku, nie ma już miejsca na nikogo więcej. Z czasem jednak zaczęło nam czegoś brakować.

***

– Zróbmy sobie dziecko – powiedziałeś, któregoś dnia, obcałowując moją twarz.

Bardzo lubiłam, gdy okazywałeś mi w ten sposób bliskość. Jak zwykle nie do końca wiedziałam w tamtym momencie, czy żartujesz, czy mówisz serio. Ale w tym zdaniu i tonie, jakim je powiedziałeś, było coś takiego, że nie chciałam powiedzieć „nie”.

– Dobrze – odparłam. Choć sytuacja, że będziemy rodzicami, wydawała mi się jeszcze wtedy abstrakcyjna.

Niestety, to właśnie wraz z tą decyzją zaczęły się problemy. Pomimo naszych starań nie zachodziłam w ciążę. Pielgrzymki po kolejnych lekarzach i diagnoza: „Wszystko jest w porządku. Z medycznego punktu widzenia są państwo płodni”.

Jak zaczął wyglądać nasz seks? Nasz cudowny seks?

Sprawdziłam w kalendarzyku. Tak, dziś jest „ten” dzień. Leżałam już w łóżku, ale wiedziałam, że nie mam co liczyć na to, że zapłonie ono naszą namiętnością. Ten mebel kojarzył mi się już wyłącznie ze snem i przykrym obowiązkiem, jakim stało się płodzenie potomka.

– I co? Masz dzisiaj płodny dzień? – zapytałeś. Zabrzmiało to trochę jak na wizycie u lekarza. Miałam nawet wrażenie, że zacząłeś się lubować w tych fizjologicznych określeniach. Rozmawiając ze mną na ten temat, byłeś chłodny i konkretny.

– Tak. I mam wrażenie, że jeśli dzisiaj się mocno postaramy, może z tego wyjść coś dobrego – mrugnęłam do ciebie. Chciałam, żeby znów między nami pojawiły się dowcip, żart, swobodna atmosfera. Jak kiedyś…

– Ja się zawsze staram – odpowiedziałeś ponuro i jednym ruchem położyłeś się miedzy moimi nogami. Twoja ręka powędrowała pod moją koszulkę. Ale nieee. Wiedziałam, że to nie żaden początek gry wstępnej. Po prostu mnie sobie odsłoniłeś – żeby wejść i wyjść. Dokładnie tak wyglądały teraz nasze zbliżenia: wsadź-wyjmij, wsadź-wyjmij. Nie dbałeś nawet o to, czy jestem odpowiednio nawilżona. Nie interesowało cię, czy mnie to czasami nie boli. Po prostu byłeś przekonany, że zawsze jestem podniecona i gotowa.

Starałam się, by tak było. Najczęściej przypominałam sobie nasze dawne dobre chwile. Moją ulubioną fantazją był nasz spontaniczny seks w przebieralni w sklepie. Pamiętasz? W któryś weekend wybraliśmy się do centrum handlowego. Chciałam sobie kupić coś na lato.

– Zobacz, a może ta? – Odsłoniłam kotarę i pokazałam ci się w lekkiej półprzezroczystej bawełnianej sukience. Nie miałam na sobie stanika. Wiedziałam, że zwrócisz na to uwagę.

Zdążyłam tylko zobaczyć błysk w twoich oczach. Wszedłeś do środka, upewniłeś się, że kotara jest dobrze zasłonięta.

– Obróć się – szepnąłeś mi do ucha.

Oparłam się dłońmi o ściankę przebieralni, a ty kolanem rozsunąłeś moje nogi. Kucnąłeś, zdjąłeś mi majtki, rozchyliłeś pośladki i przejechałeś językiem po cipce… W jednej chwili zrobiłam się wilgotna i gotowa do działania. Sytuacja była ryzykowna, ktoś mógł nas tam nakryć. To bardzo nas nakręciło i nie chcieliśmy tracić czasu na pieszczoty. Mieliśmy ochotę na konkret. Wszedłeś we mnie szybko, a mnie ogarnęła fala rozkoszy.

Potęgowało ją dodatkowo to, że musiałam powstrzymywać jęk. Kręciło mnie też to, jak ty ze wszystkich sił starałeś się zachować dyskrecję. Ileż w tym było namiętności, pożądania, bliskości i wzajemnego zaufania…

Kiedy staraliśmy się o dziecko, czułam się całkowicie samotna. Nawet świadomość tego, że doszedłeś, nie dawała mi żadnej przyjemności.

– Już?

– Tak – odpowiadałeś i obracałeś się do mnie plecami, by zasnąć.

Dwa razy wyprowadzałam się przez tę sytuację z domu. Nie chciałam, by tak wyglądało nasze życie. Przychodziła jednak refleksja i wracałam.

Po pięciu latach w końcu nam się udało. Byłam w ciąży. A dla ciebie stałam się inkubatorem. W ogóle straciłeś mną zainteresowanie. Tymczasem ja miałam dwa razy większą ochotę na ciebie niż normalnie. To było wręcz nie do zniesienia.

– Tak długo staraliśmy się o to dziecko. Nie wybaczyłbym sobie, gdyby teraz coś się stało – tłumaczyłeś.

W najbezpieczniejszym – drugim trymestrze ciąży zmusiłam cię, żebyś poszedł ze mną na badanie USG. Miałam nadzieję, że jeśli lekarz ci powie, że wszystko przebiega prawidłowo i nie ma żadnych przeciwwskazań, pokochasz się ze mną. Przecież nie chodziło o jakiś ekstremalny i ostry seks. Chciałam tylko cię znowu poczuć w sobie, chciałam miłego orgazmu, który nie byłby efektem samotnej masturbacji.

Bez szans. Zaciąłeś się.

Po urodzeniu naszego syna sama przestałam myśleć o jakichkolwiek intymnych chwilach między nami. To była tak niesamowicie absorbująca sytuacja, choć dziecko trafiło nam się idealne – żadnych bezsennych nocy, kolek, chorób. Wszystko powinno więc wrócić do normy. Jednak ty wciąż mówiłeś, że jesteś zmęczony. Pewnego dnia przeszło mi przez myśl, czy czasami nie masz kogoś. Przecież to niemożliwe, żeby facet w twoim wieku nie miał potrzeb! Ale jednak szybko doszłam do wniosku, że jesteś zbyt leniwy na romans.

Zastanawiam się, gdzie popełniliśmy błąd, w którym momencie zrobiliśmy coś, co tak całkowicie zmieniło nasze życie. Jak to możliwe, że dwójka osób, które urywały się w porze lanczu z pracy na szybki numerek w lesie, które potrafiły się kochać po trzy razy dziennie, teraz są sobie tak obojętne?

Być może pomogłaby szczera rozmowa, ale w naszym przypadku sprowadza się ona do mojego monologu. Ty nie chcesz, a może nie potrafisz podjąć dialogu. Próbowałam na spokojnie, w złości, z humorem. Bez skutku.

Kiedy myślę o tym, zdaje sobie sprawę, że dla dziecka, którego przynajmniej na początku ty chciałeś bardziej niż ja, poświęciłam swoje małżeńskie życie erotyczne. Czy było warto? Było, bo teraz nie wyobrażam sobie, że nie ma przy nas naszego synka. Co nas razem jeszcze trzyma? To, że musimy go wychować. Chciałabym by był wspaniałym mężczyzną.

A ja? Nie potrafię żyć bez emocji. Dlatego postanowiłam jeszcze o siebie zawalczyć. Pozamałżeńsko.

Mariusz (29 lat, zaręczony)

Przez siedem lat byłem w letnim związku, z dziewczyną, która do mnie nie pasowała. Temu, kto wymyślił powiedzenie, że przeciwieństwa się przyciągają, powiedziałbym chętnie kilka ciepłych słów. To teza stworzona dla ludzi, którzy nie chcą być w życiu szczęśliwi. I tak było z nami.

Dlaczego tak długo byliśmy razem? Byłem jeszcze małolatem i dorabiałem na dyskotece jako bramkarz. Naoglądałem się tam całego syfu związanego z nocnym życiem. Na wieczorach panieńskich panny młode rzucały się na striptizera jak wygłodniałe hieny, niektórzy całowali się podczas jednej imprezy z trzema osobami, a niektóre kobiety proponowały nam, bramkarzom, igraszki, choć nawet nie znały naszych imion. Nabrałem przez to dużego dystansu do kobiet, związków i ludzi. Myślałem, że mam dobrą dziewczynę, więc głupotą by było ją zostawiać. W łóżku też było nam świetnie. Bywała podczas seksu zaborcza i trochę agresywna, co bardzo mi się podobało. Tyle że ja szukam w związku meganamiętności. Takiej, gdzie ludzie dają z siebie nawet nie sto a dwieście procent.

Lubię zaskakiwać swoją kobietę. Przebrać się za kuriera i osobiście dostarczyć jej do pracy kwiaty, tak by tylko ona wiedziała, że ja to ja. Innym razem porwać ją na spontaniczną wycieczkę albo zapalić w całym mieszkaniu świeczki, kiedy idzie się kąpać. Niestety, moja poprzednia dziewczyna nic nie dawała z siebie. Pewnego dnia w weekend wymyśliłem, że wybierzemy się na Babią Górę i tam zjemy sobie śniadanko. Podekscytowany obudziłem ją o czwartej nad ranem. Biegałem po domu,

pakowałem nas, ale ona przewracając się z boku na bok, powiedziała, że może innym razem, że woli spać i że w zamian możemy po południu iść do jej siostry na grilla. „Na grilla? Ja pie*olę” – pomyślałem i nie wytrzymałem. Powiedziałem jej, że kompletnie do siebie nie pasujemy i nie wytrzymam ani godziny dłużej, że czuję się, jakbym codziennie dźwigał wielki kamień i już go nie potrafię nieść. Może świt to nie jest najlepsza pora na takie wyznania, ale potrafią człowieka obudzić lepiej niż kofeina. Tak jak plaskacze, które od niej wtedy oberwałem.

– Przegięłaś – powiedziałem i pojechałem sam na Babią. Byłem tego dnia najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Dziś jestem związany ze wspaniałą kobietą. Od kilku dni jesteśmy zaręczeni. Szaleję za nią, choć w temacie seksu stanowi dla mnie pewne wyzwanie. Ale to mnie motywuje…

***

To miał być zwyczajny trening. Od dziecka uprawiam sztuki walki, ale nigdy nie przypuszczałem, że dzięki tej pasji poznam ciebie. Kiedy weszłaś na salę, od razu zwróciłem na ciebie uwagę. Spodobała mi się twoja naturalność. Wkrótce polubiłem też twoje cechy charakteru, np. to, że potrafisz zachowywać się jak kumpel, by po chwili być najseksowniejszą kobietą na świecie. Pociągające też dla mnie było to, że nie mogłem cię mieć, bo byłaś w związku. Dla mnie nietykalna. Jednak jestem typem wojownika i jak mi na czymś lub na kimś zależy, to nie ma rzeczy niemożliwych.

Zbliżałem się do ciebie powolutku i ostrożnie – jak lisek do Małego Księcia. Co konkretnie robiłem? W programie graficznym projektowałem zabawne animacje związane z naszymi rozmowami, odwiedzałem cię w pracy – niby przez przypadek – z sałatką, a przełomem było, gdy na twoje urodziny nagrałem, piosenkę o tobie, którą sam ułożyłem – grając ją na trzech chwytach na gitarze. Poprosiłaś wtedy o spotkanie i zapytałaś, czy coś do ciebie czuję.

– Sabinko, przy tobie czuję się uskrzydlony. Ale wiem, że jesteś w związku, więc nie chcę się pchać z buciorami w twoje życie, jeśli sobie tego nie życzysz.

Całe szczęście życzyła sobie, żebym się wepchał. „Tam-taram!” – Usłyszałem w głowie fanfary.

To książka o seksie, prawda? Więc teraz będzie właśnie o nim. Z Sabiną przeżywam najlepsze orgazmy, jakie kiedykolwiek miałem w życiu, bo dochodzi tutaj aspekt psychologiczny – ja naprawdę ją kocham. Ale zdarzają się sytuacje, że zamiast cieszyć się chwilą i porywem namiętności, który nas dopadł na przykład w kuchni, musimy się przenieść do sypialni – żeby nas sąsiedzi nie zobaczyli.

Pamiętam też nasze początki, kiedy wstydziłaś się swojej nagości, choć masz ciało bogini. Kiedy nie potrafiłaś się wyluzować, jak pieściłem cię oralnie, a podczas seksu milczałaś, tłumiąc nawet jęki orgazmu. Miałaś tak mało pewności siebie. Zawsze myślałaś, że musisz szybko dać coś w zamian. Ale ja to rozumiem, zwłaszcza że znam powód. Wszystko przez twojego poprzedniego partnera. Niestety, facet miał problemy z erekcją, a ty myślałaś, że to przez ciebie, że to ty robisz coś źle. Wasz seks był zawsze umówiony, bo on godzinę przed musiał wziąć tabletkę.

Dlatego ja mam misję – chcę nauczyć cię całkowitego czerpania przyjemności. Zależy mi na tym, żebyś nie bała się być spontaniczna i otwarta. Pieszczę, miziam, smeram, podgryzam, szepcząc do ucha, że mam na ciebie ochotę, w ciągu dnia rozgrzewam SMS-ami. Każdego dnia knuję, jak doprowadzić cię do granic podniecenia. I tak było też wtedy…

Wiedziałem, że tego dnia masz angielski, więc wrócisz do domu o 19:00. Była dopiero 16:00. Ucieszyłem się, że mam sporo czasu. W markecie budowlanym kupiłem liny. Zrobiłem na nich samozaciskające się węzły i zamocowałem w rogach łóżka. Stanąłem, by spojrzeć na swoje dzieło. Wyglądało to dobrze, ale zastanawiałem się, czy liny nie są zbyt długie. Czy jeśli cię nimi przywiążę, nie uwolnisz się kilkoma ruchami. Postanowiłem sprawdzić na sobie. Położyłem się i włożyłem jedną rękę w pętlę. Przy okazji chciałem się upewnić czy dobrze się zaciskają. Szarpnąłem… – Trzyma mocno! Zajebiście – pomyślałem. Jeszcze ta długość nie dawała mi spokoju, więc drugą rękę włożyłem w drugą pętlę… I wtedy zadzwonił telefon. Odruchowo po niego sięgnąłem i tym sposobem przywiązałem się do łóżka.

– Ja pie*olę! Jaki jestem żałosny i daremny – zakląłem.

Zacząłem kombinować, jak się uwolnić. Nie dało się dociągnąć ręki do ręki. Aha, czyli długość jest idealna. Hmm. Przynajmniej się przekonałem.

Całe szczęście udało mi się dosięgnąć do pętli zębami, ale z godzinę zajęło mi uwolnienie się z tej pułapki.

Lekko wyczerpany tą akcją, czekałem na ciebie. W końcu przyjechałaś i od razu poszłaś pod prysznic. Wykorzystałem to i rozpaliłem świeczki, które miały cię poprowadzić do sypialni. Gdy już do niej dotarłaś, położyłem cię na łóżku i zacząłem całować po szyi. W pewnym momencie chwyciłem twoją rękę i uwięziłem w pętli.

– Co robisz? – zapytałaś trochę nerwowo. Byłaś zdziwiona i chyba nie do końca mi ufałaś. Ja nie zważając na tę reakcję, uwięziłem twoją drugą rękę. Widać było, że walczysz sama ze sobą, ale się uśmiechnęłaś. Tymczasem ja zacząłem cię pieścić palcami, delikatnie jeżdżąc nimi po twoich żebrach i schodząc centymetr po centymetrze coraz niżej. Ominąłem twój skarb i zacząłem pieścić uda. Dość długo się tak z tobą droczyłem. Potem zacząłem cię całować, zataczając dotykiem ust coraz mniejsze kręgi wokół twoich piersi. Podrywałaś się do góry, bym ich dotknął, ale je omijałem. Zaczęłaś wiercić się i rzucać, ale nic nie mogłaś zrobić. W końcu zacząłem lizać i delikatnie ssać twoje sutki, jednocześnie palcem zbliżając się do twojego wzgórka łonowego. Zjechałem znów pocałunkami niżej i wessałem się w twoją pachwinę. Starałem się też ocierać o ciebie swoją sztywną erekcją, żebyś wiedziała, jak bardzo mnie podniecasz. Ściągnąłem w końcu zębami twoje majtki i językiem muskałem cię tuż obok warg. Chciałem, żebyś czuła mój ciepły oddech. Poruszałaś biodrami, śledząc dotyk moich ust. Chwilę się tak z tobą pobawiłem, po czym złożyłem na twoim skarbie długi i soczysty pocałunek. Nie wiedziałaś o tym, że w rękach mam dla ciebie kolejną niespodziankę – mały fioletowy wibratorek. Włączyłem go. Niestety jego głośny dźwięk zdradził mnie.

– Co to? – ocknęłaś się .

– Zaufaj mi – odpowiedziałem.

– Mariusz, powiedz mi, co tam masz…

– Wibrator – powiedziałem szczerze.

– Ale przecież ty mi wystarczasz.

– To po to, żeby ci było jeszcze przyjemniej. Jeśli coś będzie nie tak, po prostu mi powiesz i przestanę.

Powróciłem do pieszczot. Muskałem nim twój skarb, czasem dłużej przytrzymywałem. Tak, żebyś się oswoiła. Na początku byłaś spięta, ale po chwili rytmicznie zaczęłaś kołysać biodrami i pojękiwać. Zacząłem cię tam

namiętnie całować, a wibratorem zszedłem niżej, by w końcu wejść nim do środka. Drugą ręką zacząłem się masturbować. Przez twoje ciało zaczęły przechodzić mocne drgawki.

– O kurwa! – krzyknęłaś i zacisnęłaś uda na mojej głowie.

Lubię w łóżku przekleństwa. Jeszcze bardziej mnie to podnieciło. Już nie mogłem dłużej wytrzymać, więc też doszedłem. To było cudowne.

Po wszystkim obcałowałem całe twoje ciało i słuchałem, jak uspokajasz oddech. Rozwiązałem cię i przytuliłem.

Czy nie zabraknie mi takich pomysłów? Ja mam ich coraz więcej. Żeby rozbudzić twoje żądze, założyłem na Instagramie blog erotyczny. Mam nadzieję, że trafisz na niego. Już się staram, by tak się stało. Założyłem też adres mailowy – nieistniejącego naprawdę sklepu z gadżetami erotycznymi. Wysyłam z niego do ciebie takie niby-reklamy. Mam nadzieję, że je czytasz i mam nadzieję, że będą dla ciebie inspirujące.

Wiktoria (54 lata, dwie dorosłe córki i troje wnucząt)

Za mąż wyszłam bardzo wcześnie. Mając 18 lat dziewczyny decydują się przeważnie na taki krok, bo spodziewają się dziecka, bo wpadły i tak trzeba, żeby wstydu nie było. U mnie sytuacja wyglądała inaczej. Zrobiłam to, ponieważ czułam się niekochana w moim rodzinnym domu. Małżeństwo było więc ucieczką od rodziców.

Poznaliśmy się dwa lata wcześniej, spotykałam się wtedy z innym chłopakiem. Odbiłeś mnie jemu. Choć na początku średnio byłam tobą zainteresowana. Uprawiałam sport i treningi, które zajmowały mi dużo czasu. Do tego szkoła. Ale mój przyszły mąż był bardzo zdeterminowany i z czasem stwierdziłam, że mi się podoba.

***

Byłeś ode mnie o trzy lata starszy. Dobrze zbudowany, sprawiałeś wrażenie dojrzałego. Dobrze się przy tobie czułam. Kiedy już się zaangażowałam, nagle moi rodzice zaczęli uważać, że nie jesteś chłopakiem dla mnie. Ciekawe… Mnie jednak zależało coraz bardziej. Pewnie brało się to też z mojego niedowartościowania, bo uważałam, że skoro znalazł się ktoś taki jak ty, kto mnie kocha, to już powinnam się go kurczowo trzymać i nie wypuszczać z rąk.

Poza tym było mi z tobą również wspaniale w łóżku. Nasz seks w pierwszych latach związku był bardzo dobry. Myślę, że cieszył nas oboje. Nie mieliśmy przed sobą tematów tabu, byliśmy otwarci i odważni. Tak, jak powinno być. Mieszkaliśmy w niewielkim mieszkaniu z twoimi rodzicami, więc wymagało to od nas fantazji i często spontaniczności. Tych nam w tamtym czasie nie brakowało. Szybko chciałam stworzyć rodzinę, a ty nie protestowałeś. Miałam 19 lat, kiedy urodziłam naszą pierwszą córkę. Po kilku latach na świecie powitaliśmy drugą. Niestety, wkrótce potem zmarł twój ojciec i dopiero wtedy zrozumiałam, że był w tym domu moim sprzymierzeńcem… Zaczęło się piekło.

– Znowu leżysz? – teściowa spojrzała na mnie z pogardą i złością. – Dziećmi byś się zajęła, pranie nastawiła. Zlew jest pełny od rana!

– Mamo, mam migrenę. Rano z bólu wymiotowałam. Z trudem wstaję do toalety…

– Migrena? A co to jest migrena?! Wymówka księżniczek, co to mają dwie lewe ręce…

Teściowa nie odpuszczała, tymczasem mój stan był naprawdę poważny. Zmiany hormonalne powodowały potworne bóle głowy, które od czasu do czasu dosłownie mnie wyniszczały. Nie dostawałam wtedy w domu żadnego wsparcia czy choćby współczucia. Nikt nie podał mi szklanki wody. Byłam dla ciebie i twojej mamy nierobem. Tymczasem to ja przynosiłam do domu pieniądze, opiekowałam się dziećmi. Ty zaś niekiedy miesiącami potrafiłeś nie pracować. Wtedy też pojawiał się alkohol.

Napięta sytuacja w domu i moje złe samopoczucie powodowały, że z czasem miałam coraz mniejszą ochotę na twój dotyk, pocałunki, pieszczoty… Na seks. Ty za to temperament miałeś zawsze duży i nigdy mi nie odpuszczałeś. Nie czułeś też żadnego skrępowania, mimo że teściowa podsłuchiwała za ścianą. Czułam się z tym wyjątkowo niekomfortowo.

– Chodź tu, pokaż jaka jesteś miła dla swojego męża…

Słysząc to, wiedziałam, że nie przekonam cię, żebyśmy poczekali, aż twoja mama pójdzie spać. Jak miałeś ochotę na seks, to musiałeś go dostać, inaczej byłyby krzyki, pretensje, dzieci zaczęłyby płakać. W takiej sytuacji pozwalałam ci na to dla świętego spokoju. Im szybciej będę to miała za sobą, tym lepiej – myślałam. Kładłam się lub ustawiałam tak, jak chciałeś i czekałam, aż zrobisz sobie mną dobrze. Byłam przedmiotem. Lalką. Bo

moje uczucia, moja przyjemność w pewnym momencie zupełnie już się dla ciebie nie liczyły.

Moja miłość z czasem zamieniła się dosłownie w nienawiść do ciebie, a pożądanie w obrzydzenie. Gdy czułam twoje dłonie na piersiach, przeszywał mnie dreszcz, ale nie był to dreszcz podniecenia.

Któregoś razu posunąłeś się za daleko. Dużo za daleko. Szczerze mówiąc, przyzwyczajona byłam do popychanek, szturchnięć, którymi raczyłeś mnie, kiedy ci się coś nie podobało, ale pewnego dnia w kłótni rzuciłeś mną o szafę. Poczułam, jak uderzam twarzą o twardą deskę, a po sekundzie polała się ciepła, lepka krew. Patrzyłam z niedowierzaniem, jak czerwone krople brudzą moją białą bluzkę. To był dla mnie wręcz symboliczny obraz. Tamtego dnia złamałeś mi nie tylko nos, ale również serce, a ja zaczęłam w tobie już widzieć wyłącznie mojego oprawcę. Zniszczyłeś wszystko, co było między nami.

– Mamo, dlaczego żyjesz z tym człowiekiem? Dlaczego pozwalasz, żeby ci to wszystko robił? – pytanie mojej starszej, wówczas szesnastoletniej córki, wbiło mnie w fotel. O swoim ojcu mówiła jak o kimś obcym. A mnie się wydawało, że znoszę to wszystko dlatego, żeby dzieci były szczęśliwe i miały pełną rodzinę. Zrozumiałam, że trzymanie się zasad, które wpajano mi od małego, jest bez sensu. Nie miałam jednak żadnego wsparcia. Kiedy poszłam na policję, żeby tam szukać pomocy, bo stwierdziłam, że czuję się coraz mniej bezpiecznie, usłyszałam, że oni nie wtrącają się w sprawy rodziny. Nie było jeszcze wtedy niebieskiej linii. Dopiero kiedy po kilku latach ją uruchomiono, poszłam na spotkanie z psychologiem i prawnikiem i zaczęłam w głowie układać plan ucieczki od mojego oprawcy.

Zanim cię zostawiłam, minęło kolejnych kilka lat. Nie było mnie jeszcze stać na to, żeby wynająć samodzielnie mieszkanie, a do rodziców nie mogłam wrócić. Ale był to czas, kiedy zaczęłam zmieniać swoje nastawienie. Zaczęłam uczyć się tańca, spędzać czas z przyjaciółmi. Zaczęłam powoli odzyskiwać swoje życie. Małżeństwo całkowicie zniechęciło mnie jako kobietę do płci przeciwnej. Nie wyobrażałam wręcz sobie, żeby móc kiedykolwiek zbliżyć się jeszcze do jakiegoś mężczyzny. Uważałam, że wszyscy z pewnością są jednakowi. Moja kobiecość umarła. W wieku 35–36 lat miałam przekonanie, że dla mnie temat seksu i intymności jest już zamknięty. Nie pamiętam nawet mojego ostatniego zbliżenia z mężem. I dobrze. Nie chcę go pamiętać. Bo dziś już wiem, że to,

co przez lata było między nami, to był permanentny gwałt – zarówno na ciele, jak i na mojej psychice.

Terapia małżeńska? Ona ma sens, gdy ludzie gdzieś po drodze zbłądzą, ale mają do siebie szacunek. Układanie się z kimś, kto jest potworem, jest bezcelowe.

Ja siebie na szczęście uratowałam. Pomogły mi w tym mądre książki i kilka mądrzejszych ode mnie osób, które uświadomiły mi, że jeszcze mogę mieć normalne życie. I miały rację. Kilka lat po odejściu od męża przeżyłam romans, który obudził moją kobiecość i przypomniał mi, że seks może być cudowny. Przekonałam się też, że są na świecie mężczyźni, dla których priorytetem jest to, by ich kobieta była szczęśliwa.

Dziś już mogę o sobie powiedzieć, że jestem szczęśliwa. Imię Wiktoria dobrze do mnie pasuje. Na drugie mogłabym mieć Jadwiga, czyli „waleczna".

Grzegorz (32 lata, żonaty)

Ech… Tak sobie myślę, że życie wcale nie jest łatwe, a tym bardziej życie w małżeństwie. Mówi się, że miłość potrafi przenosić góry? Mówi się, że jeśli ludzie naprawdę się kochają, to nic im nie grozi? Wierutne bzdury. Ja moją żonę Dorotę kocham ponad życie. Znamy się jeszcze od czasów liceum, ale zaczęliśmy ze sobą chodzić dopiero po maturze. Oboje wcześniej mieliśmy już partnerów seksualnych i raczej dobre doświadczenia, więc naszym seksem cieszyliśmy się niemal od razu. Jejuuu! Jak ja w niej kocham to, że z tymi długimi blond włosami i wielkimi niebieskimi oczami wygląda jak aniołek, a tak naprawdę, kiedy jesteśmy sami, jest takim małym „zboczkiem".

Z Dorotą zawsze mogłem zrobić wszystko. A przyznaję, że czasem przychodziły mi do głowy różne pomysły – z podwójną penetracją i lizaniem pupki na czele. Na wszystko mi się zgadzała i sama też miała różne fajne inicjatywy, które urozmaicały nasze życie erotyczne. Jest mistrzynią w wyszukiwaniu ciekawych miejscówek do szybkich numerków: garaż w supermarkecie, toaleta w samolocie. Kiedyś zrobiliśmy to nawet w teatrze. Mieliśmy miejsca na tzw. jaskółkach – wysoko, nic nie było stamtąd widać. Za to nikogo tam wtedy nie było i dobrze to wykorzystaliśmy. Niestety, tak się porobiło, że musiałem wyjechać do pracy

za granicę. Siedzę w Niemczech już od czterech lat i myślę, że jeszcze ze dwa muszę tu wytrzymać. A moja żona ma taki zawód, który może wykonywać wyłącznie w Polsce, poza tym ma tu dobrą pracę. Gdybym chciał ją tam ściągnąć, byłoby to bardzo nie fair. Nie stać nas też na to, żebym wrócił już teraz. Wzięliśmy kredyt, który musimy szybko spłacić. Dla młodego małżeństwa taka sytuacja rozłąki to bardzo poważna sprawa. Widujemy się raz w miesiącu i wtedy…

***

Z Berlina do domu jadę samochodem około dziesięć godzin. Lubię tę podróż, bo jestem wtedy sam ze swoimi myślami i zastanawiam się, co z tobą zrobię, dokąd cię zabiorę. Mamy wtedy przeważnie dla siebie trzy dni i dwie noce. To mało, żeby wszystko sobie opowiedzieć, pobyć ze sobą, pokochać z takim poczuciem, że nie musimy się z tym spieszyć, bo przecież jutro wyjeżdżam.

Otworzyłaś mi drzwi, ale już od progu zauważyłem, że jesteś jakaś spięta.

– Co się dzieje, Dorcia?

– Migrena mnie męczy już trzeci dzień. Ale wzięłam tabletkę, może zaraz będzie lepiej.

Widziałem, że się przygotowałaś na mój przyjazd. Miałaś staranny makijaż, a kolację podawałaś mi w stroju, który przywoływał bardzo niegrzeczne myśli. Chciałem opuścić ramiączka tej ślicznej czarnej koronkowej koszulki i dobrać się do ciebie. Jejuuu! Od kilku dni nosiło mnie jak cholera. Byłem ciebie strasznie głodny, do tego stopnia, że musiałem zrobić sobie dobrze w kiblu w pracy. Fiut stawał mi na widok nawet niezgrabnego kobiecego tyłka. Hormonów nie oszukasz.

Widziałem, że starasz się zapomnieć o bólu głowy.

– Chodź, wykąpiemy się razem – powiedziałem i wziąłem cię na ręce.

Jesteś lekka jak piórko, uwielbiam cię nosić.

– Grzegorz, ponad pół godziny się dla ciebie malowałam! – zaśmiałaś się.

– Dla mnie twój makijaż nie jest ważny. Ja to bym nawet cię wolał teraz przelecieć taką nieumytą od dwóch dni – zażartowałem. Jeśli mam być szczery, była to prawda. Bo tym, czego mi najbardziej brakuje, to właśnie

taka zwyczajność naszych zbliżeń. Tymczasem my szykujemy się na te spotkania, jakbyśmy umawiali się na jakieś randki, co odbiera im sporo spontaniczności. A ona w naszym związku była najfajniejsza.

– Pamiętasz nasz ostatni seks przez kamerkę? Wymyśliłam sobie wtedy, że chciałabym, żeby dzisiaj było tak bardzo klasycznie i czule. Wiesz, muskanie ustami, delikatne pieszczoty, które stopniowo nas rozpalą. Bo jak robimy to przez internet, to zawsze jest tak wulgarnie i ostro. Fajnie, ale ja się teraz chcę naprawdę pokochać.

– Mówisz i masz – powiedziałem z uśmiechem, choć w głębi duszy liczyłem na coś innego. Kurczę, miałem ochotę porządnie cię dzisiaj zerżnąć od tyłu. Wyobrażałem sobie, jak krzyczysz: „Mocniej! Mocniej!”. No, a finał widziałem w twojej pupce. No cóż… Jakoś się tego dnia mijaliśmy w oczekiwaniach. Ale dobrze. Możemy się miziać. Też miło.

Szczerze? To był najnudniejszy seks, jaki pamiętam, ale tobie również chyba średnio przypadł do gustu, bo doszłaś raz i to tylko dlatego, że w pewnym momencie włożyłaś między nas rękę, powędrowałaś sama palcami do łechtaczki i załatwiłaś sprawę masturbacją.

Ja chyba też bym normalnie nie dał rady dojść w tej klasycznej pozycji, bo cholera… prawie nic nie czułem! Ktoś powie – chłopie, jest tyle innych pozycji, przecież klasyczna to największa nuda. No może i tak, ale kiedyś nie miałem z tym najmniejszych problemów.

Ty mnie podniecasz jeszcze bardziej niż kilka lat temu – jesteś boska, piękna, pociągająca, ale po prostu fiut chyba uzależnił się od bodźców, jakie daje mu moja dłoń. A ta jest jednak silniejsza od mięśni Kegla. Myślę, że w moim przypadku to jest naprawdę problem. Mogę przecież udawać, że najbardziej lubię kończyć na twoich cyckach czy twarzy i dlatego finisz załatwiam sam. Ale to nie jest prawda. Tęsknię za orgazmem, który daje mi twoja cipka.

Może faktycznie powinniśmy się przerzucić na delikatniejszy, nieco bardziej uwrażliwiający seks? I nie martwić się, jeśli na początku coś nie będzie wychodziło. Nie wiem na razie, jak ci o tym wszystkim powiedzieć, ale w końcu będę musiał. Bo nie może być tak, że ja wracając do Niemiec, bardziej się cieszę na spotkanie z tobą przez kamerkę, a nie kiedy czekasz na mnie taka śliczna, gładka i pachnąca. Hmm… Już na samą myśl o tobie mi stanął.

To teraz zdradzę, jaki mam plan. Za dwa tygodnie, kiedy najmniej się tego będziesz spodziewała, przyjadę do domu, zanim wrócisz z pracy. Nie będziesz przygotowana, nie będziesz umalowana, może nawet nogi będziesz miała nieogolone. I super! Kiedy wejdziesz do domu, bez słów zacznę cię całować. Rozbiorę całą do naga – wypieszczę, wymasuję, ukocham. I nie będę w ogóle myślał o swoim orgazmie. Co ma być, to będzie. A jak nie będzie, to poczekam, aż przyjdzie. Dobry plan?

Namiętność wciąż trzeba podgrzewać

– Wydawałoby się, że stały związek powinien być bardziej odporny na problemy, bo ludzie dobrze się znają. Tymczasem z historii bohaterów wnioskuję, że największym zagrożeniem dla udanego seksu jest codzienność, z jaką musimy się mierzyć…

– To prawda. Bardzo często szarość dnia codziennego, obowiązki, kłopoty kładą się cieniem na seksualnym życiu pary. Niepielęgnowana namiętność powoli umiera. Mimo że potrzeby wcale nie umierają, tylko po cichu pracują, wywołując frustracje, poczucie odrzucenia, zaniedbania, napięcia i osamotnienia. A te z kolei znajdują ujście w złości, często w zachowaniach agresywnych – ignorowaniu partnera, czepialstwie, złośliwościach, wywoływaniu kłótni i awantur albo odsuwaniu się. Związek to złożona maszyneria. A wszystkie jego elementy są ważne – namiętność i seks również.

Gdy motyle w brzuchu przestają fruwać, gdy codzienna rutyna zaczyna nas przytłaczać, często sami zmieniamy albo godzimy się na zmianę związkowych priorytetów. Zarabianie pieniędzy, opieka nad dziećmi, sprzątanie, wypełnianie innych obowiązków stają się ważniejsze niż zabieganie o siebie, poświęcanie sobie uwagi, sprawianie, że czujemy się dla siebie ważni, atrakcyjni. Powoli zanika czułość, uważność na siebie, potem życzliwość albo wyrazy zwykłej sympatii. Związek staje się szary i bez polotu. Temu wszystkiemu można zapobiec, poświęcając uwagę swoim potrzebom i potrzebom partnera, komunikowaniu ich i słuchaniu o nich, rozmowom, bliskości, poszanowaniu własnego wyboru, jakim jest partner/ka. Płaszczyzna emocjonalna i seksualna powinna być w związku najważniejsza, wtedy cała reszta przestaje mieć takie znaczenie. Nawet dzieci nie mogą być ważniejsze niż my sami, w końcu to relacja dwojga parterów jest rdzeniem rodziny.

– Troje bohaterów w tym rozdziale mówi o tym, że ich seks na początku związku był bardzo udany. Czy to kwesta tego, że po około dwóch latach kończy się tzw. okres fascynacji? Na co wtedy zwracać uwagę, żeby się nie pogubić?

– Tak, jak wspomniałam, o związek trzeba dbać. Na początku jest zakochanie, chemiczny proces, który silniej uruchamia popędy, namiętności, sprawia, że zachłystujemy i napawamy się obcowaniem z drugą osobą. Ten okres musi się skończyć z powodów biologicznych – działanie na pewnego rodzaju haju, z przyspieszonym biciem serca, niedojadaniem i ciągłym skupieniem na jednym tylko obiekcie na dłuższą metę mogłoby sprawić, że mózg by nam się spalił, a wykończone serce przestałoby tłoczyć krew. Czas ten należy wykorzystać na zbudowanie podwalin głębokiej, opartej na zaangażowaniu relacji, przyjaźni, uzgodnienie wspólnych planów i wartości. Wtedy namiętne i bezmyślne zachowanie zyskuje racjonalizm. Spadają różowe okulary i zaczynamy naprawdę poznawać człowieka, z którym się związaliśmy. To czas, gdy wyobrażenia często zderzają się z rzeczywistością. Partnerzy mają za sobą pierwsze konflikty, zawody, kłótnie, docierają się. W teorii, gdy związek przetrwa tę zmianę, powinno być coraz lepiej. Ludzie zostają ze sobą na dobre i złe, ze swoimi wadami i zaletami. Jeśli są akceptowane, wszystko idzie w dobrym kierunku. Jeśli zaś jeden z partnerów liczy, że zastąpi prawdziwego partnera jego życzeniowym obrazem, wyobrażeniem – zaczynają się schody. Jeśli nie ma dobrej komunikacji, do głosu dochodzą lęki, potrzeba kontrolowania rzeczywistości, niedobre doświadczenia – partnerzy zaczynają się od siebie oddalać, zaczynają się gubić. By tego uniknąć do związku trzeba podchodzić świadomie. Być stale ciekawym drugiej osoby, interesować się nią, dbać o nią. Trzeba dbać o symetrię: „Ja daję tobie, ty dajesz mnie” powinno być zrozumiałym procesem. To jak transakcja „coś za coś”. I choć nie brzmi to zbyt romantycznie, taka jest prawda. I dotyczy ona każdej sfery życia w związku, seksualnej także. Najważniejsze to słuchać siebie nawzajem, widzieć się i twardo trzymać się priorytetów.

– Wiktoria mówi ciekawą rzecz, że jej zdaniem w niektórych przypadkach, gdzie nie ma szacunku do drugiego człowieka, żadna terapia nie pomoże. Ma rację? Kiedy naprawdę nie ma ona już sensu?

– Jeśli szacunku nie ma i obie strony nie są zainteresowane tym, by był – to rzeczywiście żadna terapia nie pomoże. By naprawić relację, potrzeba bowiem woli obydwu stron. Jeśli ona jest, jeśli są ciepłe uczucia, coś o co warto w związku walczyć – to praca terapeutyczna może przynieść cuda. Najważniejsze to zdać sobie z tego sprawę.

Z mojego doświadczenia wynika, że pogłębienie świadomości oraz lęk utraty relacji może spowodować spektakularne zmiany w myśleniu i postrzeganiu relacji. Wiedza i zrozumienie zdrowych zasad, na których powinna opierać się dobra relacja, umiejętność asertywnej komunikacji i pokora, mogą pomóc w zbudowaniu relacji na nowo. Zdrowszej, szczęśliwszej, opartej na wzajemnym szacunku i uważności.

Terapia nie ma zaś sensu, gdy tylko jedna osoba próbuje ratować związek, gdy jedna osoba obarcza drugą winą za to, co dzieje się w relacji, gdy jedna (albo obydwie) nie biorą odpowiedzialności za to, co dzieje się w związku. Relacja dwojga ludzi zawsze jest wynikiem akcji i reakcji. Jeśli jedna osoba jest inwazyjna, agresywna, władcza, przemocowa, przekracza granice partnera, a druga nie

reaguje na to w odpowiedni sposób, nie stawia granic, nie wyciąga konsekwencji – obie są odpowiedzialne za to, jaki kształt ma ich relacja. Albo jeśli jedna osoba jest chłodna, kupczy seksem, odpycha, nie zauważa, a druga to przemilcza, znosi, nie informuje o swoich potrzebach, frustracjach, uczuciach i problemach – jest współodpowiedzialna. Uświadomienie sobie tego wiele zmienia. Terapia nie ma sensu, gdy między partnerami nie ma ciepłych uczuć, nie ma życzliwości, sympatii, a zastępują je niechęć, złość, żal, nienawiść, których nie można pokonać. Na złych emocjach dobrej relacji się nie zbuduje.

– Często problemy w seksie zbiegają się w czasie z pojawieniem się dziecka. To jednak dla pary trudny moment. Na co młodzi rodzice powinni zwracać uwagę w swoich relacjach?

– Rzeczywiście moment pojawienia się dziecka bywa niezwykle trudną zmianą w relacji. Po pierwsze dlatego, że zmiany hormonalne w ciele kobiety, karmienie piersią i wewnętrzny imperatyw bezwzględnego koncentrowania się na opiece nad dzieckiem, może dramatycznie obniżać libido. Dodatkowo pochłonięta obowiązkami przy dziecku często przestaje zwracać uwagę na partnera, co ten odbiera jako odepchnięcie i afront. Zdarza się też, że mężczyzna zabiega o zbliżenia ze świeżo upieczoną mamą, a ona po prostu nie ma siły ani ochoty na seksualne uniesienia i odtrąca go. To prosta droga do oddalenia, do życia obok siebie, do ochłodzenia relacji. Pół biedy, jeśli brak ochoty i odtrącanie pojawiają się tylko w pierwszych miesiącach po porodzie. Problem zaczyna być dojmujący, jeśli stan ten się przedłuża. Wtedy już i kobieta, i mężczyzna mogą nie być zainteresowani seksem. Żadne nie czuje się na siłach, by przejąć inicjatywę do odbudowania pożycia, a pierwsze skrzypce grają żal, złość, poczucie odrzucenia, uczucie bycia nieatrakcyjnym dla drugiej połówki, zmęczenie. Często pojawia się zmiana priorytetów – dziecko zaczyna być na pierwszym planie. To ogromny błąd. Relacja damsko-męska powinna być najważniejsza. To oni są podstawą rodziny. Dopiero potem dziecko i relacja z nim. Zastępowanie partnera dzieckiem to kiepski pomysł i gotowy przepis na problemy w relacji. Dobry związek to ciężka, nieustająca codzienna praca. Nie wolno odwieszać go na hak, na później, tak jak nie da się odwiesić emocji. Człowiek jest dynamiczny, codziennie ma nowe refleksje, nowe emocje, po kilku miesiącach może już nie być ten sam i nie chcieć tego samego. Namiętność trzeba podgrzewać, podtrzymywać przez cały czas – inaczej może umknąć bezpowrotnie.

Rozdział 8

Porno – oglądamy i kręcimy

Ania (32 lata, mężatka, jedno dziecko: 9-letni syn)

Porno? Nie. Nie oglądam. W ogóle mnie to nie interesuje. Szczerze mówiąc, jestem mu przeciwna. Moim zdaniem to krzywdzące – zarówno dla kobiety, jak i dla mężczyzny. Seks to coś, co powinno pozostawać pomiędzy dwojgiem ludzi. To jedna z najwyższych form intymności. Nie wiem, dlaczego miałabym patrzeć na to, jak to robią inni. Nie wydaje mi się nawet, że mogłoby to mnie podniecić. Mam dreszcze na widok mojego męża, tylko on interesuje mnie seksualnie. I to bardzo. Nawet rano, jak pomiędzy kawą a szykowaniem dziecka do szkoły spojrzę na niego, gdy wychodzi do pracy, myślę o nim w ten sposób… Inni mężczyźni naprawdę mnie nie interesują. Nie ciekawią. Nie zastanawiam się, jakimi są kochankami. Kiedyś z Pawłem trafiliśmy w telewizji na taki film dla dorosłych. To nie było nawet poro, raczej taki erotyczny. Obejrzeliśmy fragment i oboje źle się z tym czuliśmy. To było zupełnie niepotrzebne doświadczenie.

***

Aparat fotograficzny okazał się jednym z najbardziej trafionych prezentów ślubnych, jakie dostaliśmy. Porządna lustrzanka, którą można też nagrywać filmiki. Rewelacja! Zwłaszcza że lubimy podróżować i wszystko dokumentować. Nasz pierwszy wspólny album coraz szybciej zaczął się zapełniać pamiątkowymi zdjęciami – z naszego miesiąca miodowego, wycieczek, rodzinnych imprez, budowy domu…

– Aniu, jesteś piękna… – leżeliśmy w łóżku, a ty patrzyłeś na mnie z miłością. Często mówisz mi takie rzeczy, a ja za każdym razem to doceniam. – Chcę cię mieć na zdjęciach. Takich, których nikomu nie pokażemy. Będą tylko dla mnie…

Przeszedł mnie dreszcz podniecenia. Zawsze lubiłam, jak mnie fotografowałeś, ale zrozumiałam, że te zdjęcia będą inne. Takie nasze. Intymne. To było ekscytujące. Nawet przez moment nie przeszła mi przez głowę myśl, żeby ci odmówić. Też tego zapragnęłam. Zaczęliśmy grzecznie. To były niemal artystyczne fotografie, na których byłam lekko przykryta lub owinięta prześcieradłem, albo odwracałam się do obiektywu nagimi plecami. Nawet gdyby ktoś je zobaczył, nie musiałabym się ich wstydzić. Po kilku takich naszych sesjach coraz śmielej czułam się przed obiektywem, a ty wybierałeś coraz odważniejsze sytuacje – na przykład kiedy stałam naga pod prysznicem. Woda spływała po moich włosach i pieściła delikatnie ciało. Zwykła kąpiel zdecydowanie nabrała dla mnie dodatkowych kolorów. – Nie ruszaj się. Zostań tak! – Siedziałam na łóżku. Wiedziałam, że to ta sytuacja, w której zaraz sięgniesz po aparat. Znowu cię zainspirowałam.

Był wieczór, szykowaliśmy się do snu. Miałam na sobie ładną koszulkę. Zrobiłeś mi zdjęcie. Jedno porozumiewawcze spojrzenie. Przysunąłeś się do mnie i zacząłeś namiętnie całować. Rozsunąłeś ramiączka koszulki, a bielizna odsłoniła moje piersi – jędrne, duże. Patrzyłeś na nie z pożądaniem. Wiem, jak je uwielbiasz… Dotknęłam cię i poczułam, jak twardniejesz. Nasze oddechy przyspieszyły. Zaczęliśmy się kochać. Lubię takie nagłe porywy namiętności – czasami zdarzają nam się nawet w środku nocy, kiedy robimy to niemal w półśnie. Byłeś nade mną – taki przystojny, silny i męski. Czułam się bezpiecznie, a jednocześnie bezbronnie. – Chcę cię taką sfilmować. Chcę, żebyś zobaczyła, jak cię widzę, kiedy jesteś moja – powiedziałeś z lekką chrypą w głosie. Nie czekałeś na moją odpowiedź. Wiedziałeś, że masz moje przyzwolenie. To było fantastyczne przeżycie. Filmowaliśmy naszą miłość! Nas dwoje w najbardziej prywatnej sytuacji. Nasze pieszczoty, jęki rokoszy, a nawet krzyki… Wymienialiśmy się aparatem. W niektórych pozycjach to ja filmowałam ciebie, w innych ty mnie. – Aaa! Podaj aparat! Muszę to uchwycić! – Co chwilę, patrząc na twoje ciało, dostrzegałam coś nowego, na co wcześniej nie zwracałam uwagi. Masz piękne ruchy, wiesz? I robisz fajne miny, kiedy się kochamy. W zasadzie to mógłbyś być aktorem porno. Hahaha! Szczerze? Nigdy bym ci na to nie pozwoliła. Jesteś tylko mój! To była wyjątkowa noc i wyjątkowy seks. Nie pamiętam, ile razy to wtedy zrobiliśmy. W sumie można by policzyć, bo film jest – bezpiecznie ukryty w naszym tajnym

miejscu, o którym wiemy tylko my. Co mogę powiedzieć jeszcze na ten temat? Nie skończyło się na jednej „produkcji”. Ten aparat i to, co jesteśmy w stanie z nim robić, bardzo urozmaicił nasz seks. Dzięki niemu jeszcze lepiej poznaliśmy swoje ciała i swoje potrzeby. Nauczyliśmy się siebie. I zwłaszcza mnie, to nasze „porno”, dodało odwagi. Pamiętasz, jak pierwszy raz zaproponowałeś, żebyśmy zrobili to od tyłu? W pozycji na pieska. Na początku byłam tą propozycją zniesmaczona. Nie chcę mówić, że zszokowana, bo przecież zawsze szczerze ze sobą rozmawialiśmy i wiedziałam, że nie zrobisz niczego wbrew mojej woli. Ale taki seks wydawał mi się jakiś nieczysty, zwierzęcy. Nie pasował mi do nas. Zrozumiałam jednak, że bardzo tego chcesz. I tak, pewnego dnia, kiedy znów bawiliśmy się aparatem, poczułam, że mogę spróbować. Siedziałam naga na łóżku tyłem do ciebie, kiedy zanurzyłeś swoją twarz w moich włosach. Uwielbiam ten moment, bo niemal od razu moje ciało robi się gotowe do spotkania z twoim. Pocałowałeś mnie w szyję i delikatnie językiem zacząłeś pieścić moje ucho. Nawet nie wiem, kiedy twoje ręce znalazły się na moich piersiach. Nie dotykałeś ich tym razem zbyt długo. Płynnym ruchem przeszedłeś na moją talię, a następnie dość stanowczo chwyciłeś biodra. Na chwilę jedną ręką sięgnąłeś do aparatu i go włączyłeś. Zaczęłam działać niemal automatycznie. Klęknęłam, oparłam się na przedramionach i wypięłam pośladki w twoją stronę. Nie myślałam o tym, co robię, poddałam się namiętności, którą w tym momencie poczułam. Spojrzałam bokiem na ciebie. Wyglądałeś tak władczo. Miałeś przymknięte oczy. Poczułam, jak we mnie wchodzisz. Poczułam cię inaczej niż zwykle! Chyba jeszcze głębiej! Jak ja mogłam tego nie chcieć?! Kilka twoich ruchów i moje ciało przeszedł silny orgazm, który trwał i trwał. Tak. To zdecydowanie był dobry scenariusz na film, choć ten akurat nie wyszedł nam najlepiej, bo aparat skakał razem z nami po całym łóżku. Za drugim razem trzymałeś go już w dłoni. Ładnie nas uchwyciłeś. Moje pośladki, prężące się w podnieceniu plecy. Wcale nie wyglądamy na nim zwierzęco, tylko namiętnie.

Nie… Nie robimy tego wyłącznie na łóżku. Scenerią naszych filmów były już wszystkie pomieszczenia w domu. A nawet… schody. Na schodach bardzo dobrze nam to wychodzi. Dają naprawdę dużo możliwości. Jednak chyba najfajniejszy film nakręciliśmy kiedyś na plaży. Byliśmy w Turcji na

wakacjach. Nawet podczas urlopu lubisz wcześnie wstawać. Tamtego poranka usłyszałam przez sen, jak wychodzisz z pokoju.

Mój skowronek pewnie znów idzie na poranny rekonesans – pomyślałam.

Kiedy wróciłeś, byłam już gotowa, żeby zejść na śniadanie – pod turkusową sukienkę na ramiączkach nie włożyłam stanika. Od razu to zauważyłeś i się uśmiechnąłeś. Przywitałam cię namiętnym pocałunkiem.

– Mam dla ciebie niespodziankę. Dzisiaj wieczorem zabiorę cię na spacer w piękne miejsce. Byłem tam przed chwilą. Weźmiemy aparat… – wiedziałam, co to oznacza.

– Nikt nas tam nie zauważy? – upewniłam się.

– Możesz być spokojna.

Przez cały dzień myślałam o tym, co zrobimy wieczorem. Po kolacji, którą zjedliśmy w ekspresowym tempie, wzięliśmy koc i poszliśmy w stronę morza. Wino, które pospiesznie przed chwilą piliśmy, miło szumiało nam w głowach. Odeszliśmy dobry kawałek drogi od głównej plaży kurortu i weszliśmy na skaliste wybrzeże. Kilkaset metrów dalej zobaczyłam jakby wydrążoną w skale małą jaskinię. Nie było tam żywej duszy i nawet trudno było sobie wyobrazić, że ktoś oprócz nas miałby tu ochotę się zapuszczać. Skały bezpiecznie osłaniały nas od świata, a my mieliśmy z perspektywy naszego koca wręcz kiczowaty widok na zachodzące nad wodą pomarańczowe słońce. Dawało piękne filmowe światło. Tym razem pierwsza chwyciłam aparat i nacisnęłam przycisk „ON”.

Daniel (40 lat, rozwodnik, singiel, jedno dziecko: 10-letni syn)

Mam niespokojną naturę i chyba dlatego mam też spore problemy, żeby się zaangażować. Po latach nieudanych prób, męczenia się w poważnym związku i dramatycznym rozstaniu, uznałem że będę singlem. Nie chcę już nikomu psuć życia, a mnie wystarczą krótkie przygody – kiedy jest ta cała chemia, emocje związane z odkrywaniem nowej osoby. Gdy to się kończy, zaczynam najpierw podświadomie, a potem całkiem świadomie szukać czegoś nowego. Taki już jestem.

Jedyną stałą w moim życiu jest syn. To wspaniały młody człowiek, którego dało mi małżeństwo. Z jego mamą mamy już w miarę poprawne

stosunki. Przyjaciółmi pewnie nie zostaniemy, bo jednak mocno ją kiedyś skrzywdziłem, ale opiekujemy się na przemian naszym dzieckiem, a to wymusza częste kontakty.

Aktualnie jestem sam – to mój okres łowów. Staję się z wiekiem coraz bardziej wymagający. Ale lubię wracać pamięcią do jednego z moich romansów. Pamiętam, że Jacuś, mój syn, miał wtedy cztery lata. A dziewczyna była o dziesięć lat ode mnie młodsza. Generalnie bardziej kręcą mnie kobiety w moim wieku, bo więcej już potrafią i nie mają całej masy kompleksów. Ale Bianka była wyjątkowa – miała wyobraźnię i potrafiła ją wykorzystywać do właściwych celów. To był dobry czas.

***

– Jacuś, już 21:00, trzeba się kłaść. Jakby mama wiedziała, że jeszcze nie śpisz, to by była afera.

Każdy rodzic wie, jak trudno czterolatka zagonić do łóżka. A ja już byłem zmęczony, poza tym cały dzień myślałem o tym, żeby trochę z tobą popisać na komunikatorze. Była środa, a my mieliśmy się spotkać dopiero w sobotę. Miałem ochotę przynajmniej trochę poświntuszyć.

– Tato! A bajka?

Jacuś nie dawał za wygraną, a ja akurat wieczornego czytania nie potrafiłem mu odmówić. Od mojego rozwodu z żoną potrzebował bliskości.

– Którą dzisiaj wybierasz? – zapytałem.

– O Roszpunce!

W sumie niepotrzebnie pytałem, bo Jacuś w tamtym czasie zawsze wybierał „Roszpunkę”, a ja niemal znałem ją na pamięć.

W pewnym momencie usłyszałem dźwięk przychodzącej wiadomości. Sięgnąłem po smartfona.

Bianka: Co robisz?

Ja: Czytam Jacusiowi Roszpunkę. Jak skończę, to napiszę. Czekaj na mnie 😘

Bianka: OK. Czekam 💙

Obudził mnie skurcz łydki, spojrzałem na zegarek. Była druga w nocy. Zasnąłem w łóżku Jacusia z książką w ręku i przy zapalonym świetle. Byłem cały połamany od tej pozycji „paragrafu”, w której przez kilka

godzin leżałem. Zgasiłem światło i cicho wyszedłem z pokoju. Spojrzałem na telefon. Cztery wiadomości od Bianki!

O cholera! Przecież kazałem ci czekać. Chyba się na mnie wkurzyłaś – pomyślałem. Wziąłem głęboki oddech i zacząłem czytać:

Bianka: Przystojniaku, gdzie jesteś? Jeszcze tę Roszpunkę czytacie?

Bianka: Halo, jesteś tam? 😟

Bianka: No cóż, pewnie padłeś. Ale ja też mam dla ciebie bajkę 😉 To już pewnie nie na dobranoc, a na dzień dobry. Miłej lektury.

Ostatnią wiadomością był plik pdf:

PRAWDZIWA HISTORIA ROSZPUNKI

(Tylko dla dorosłych!)

Za siedmioma górami, siedmioma lasami i pięcioma rzekami, w wysokiej wieży zagubionej gdzieś w środku lasu, mieszkała śliczna dziewczyna o imieniu Roszpunka. Jej historię dobrze znasz Przystojniaku, więc nie będę ci pisać, kim była i dlaczego wiodła życie w odosobnieniu. Dobrze też wiesz o tym, że pewnego dnia do jej wieży zbłądził samotny jeździec, którego obezwładniła patelnią. Ale tu zdradzę ci też pewną tajemnicę, o której w wersji dla dzieci nie piszą. Tego popołudnia, kiedy Flynn wszedł do jej wieży, wydarzyło się coś jeszcze.

– Halo! Żyjesz?

Roszpunka potrącała nieznajomym, który od dłuższego czasu leżał nieprzytomny na podłodze. Im dłużej na niego patrzyła, tym bardziej jej się podobał. Czarne włosy, figura wskazująca na to, że trenuje, i mięsiste usta. Z każdą chwilą miała coraz większą ochotę ich skosztować.

Raz się żyje! – pomyślała, przybliżyła się do twarzy nieznajomego i czubkiem języka polizała jego wargi. Mmm… Były miękkie i smakowały leśnymi malinami. Zapragnęła więcej, więc intensywnie zaczęła je całować, licząc przy tym na to, że ocuci mężczyznę, którego z niewiadomego powodu przestała się bać.

Flynn otworzył oczy. Był zaskoczony, ale uśmiechnął się i od razu odwzajemnił się równie namiętnie.

– Ooo… To drugie powitanie podoba mi się znacznie bardziej niż patelnia na głowie – powiedział.

Po dłuższej chwili, kiedy pocałunki w obojgu rozpaliły ochotę na coś więcej, Flynn szybkim ruchem zanurkował głową pod spódnicę Roszpunki.

– Co robisz, nieznajomy? – zapytała, choć w jej głowie wcale nie było protestu.

– Jako nieznajomy zamierzam cię zaraz zgwałcić czy też, jak wolisz, dobrze wyruchać. Ale najpierw chcę cię skosztować, piękna złotowłosa.

Roszpunka zamruczała z zadowoleniem, rozchyliła bezwstydnie uda i uniosła biodra tak, by Flynn miał lepszy dostęp do jej klejnotu. Ten zaczął delikatnie zataczać miękkim językiem kółeczka wokół jej łechtaczki, od czasu do czasu pocierając ją swoim zarostem. Jego środkowy palec zawędrował do jej komnatki, w której pulsowało już podnieceniem.

– Wsadź też drugi! – szepnęła Roszpunka. Czuła, że zaczyna dochodzić, i chciała poczuć mocniejsze wypełnienie.

– Poczekaj, mam coś lepszego!

Flynn rozpiął rozporek i pokazał jej swoje podniecenie. Jego penis był wielki i napięty.

– Zobaczmy, czy ten rycerz zmieści się w twojej komnatce – powiedział i zdecydowanym ruchem wszedł do środka – aż po same jaja.

Zaczęła się ostra jazda. Tak ostra, że drewniana podłoga wieży skrzypiała od ich ruchów. Roszpunka krzyczała z podniecenia, co pewien czas wplatając nieprzyzwoite słowa. Flynn jęczał, będąc już bardzo bliski finału. Ale to jeszcze nie był koniec – sprawnym ruchem przekręcił Roszpunkę tak, że przed oczami miał jej zgrabną pupę, złapał w garść jej złote włosy, oplótł je wokół dłoni i ponownie zawitał w komnatce. Po chwili, czując, że już dłużej nie wytrzyma, wyjął swojego rycerza i spuścił się na kształtne pośladki dziewczyny, wykańczając swoje dzieło siarczystym klapsem. Wykończeni tym spontanicznym wybuchem namiętności, obje padli na podłogę.

– A tak w ogóle dzień dobry. Mam na imię Flynn. Miło cię poznać, złotowłosa.

KONIEC

Ja pierniczę! Pomyślałem, kończąc czytać twoje opowiadanie. Byłem maksymalnie podniecony. Budzenie cię telefonem w środku nocy nie byłoby najlepszym pomysłem, więc napisałem wiadomość.

Daniel: W sobotę Twój Flynn zrealizuje ten scenariusz i doda do niego kilka swoich szczegółów 😉 Pleć już warkocze, złotowłosa. Wrrrr…

Michał „Toxic Fucker” (34 lata, status związku: nie chcę o tym mówić)

Co mnie odróżnia od pozostałych osób występujących w tym rozdziale? Jeśli chodzi o porno, jestem profesjonalistą. Jestem aktorem porno. Zagrałem w prawie 200 takich filmach i znam ten światek od podszewki – ze wszystkimi jego blaskami i cieniami. A polska branża tzw. filmów dla dorosłych ma swoją specyfikę. Wyróżniamy się w świecie. Czy na plus? Myślę, że moja opowieść otworzy wielu osobom oczy.

***

Jak w Polsce realizuje się profesjonalny film porno? Szczerze mówiąc, jakby spojrzeć na to z boku, taka produkcja niewiele różni się od tych amatorskich, kiedy ludzie mają w domu trochę lepszy sprzęt.

Nie ma scenariusza. Spotykamy się – przeważnie w hotelu – i wszystko wymyślamy na poczekaniu. Zazwyczaj nie ma nawet zarysu historii, którą za chwilę będziemy realizować. Pamiętam tylko dwa filmy, które miały nieco bardziej rozwiniętą fabułę. Pierwszy związany był z egzorcyzmami. Byłem ubrany w szaty księdza, a dziewczyna, z którą grałem, była niby opętana. Pomysł na ten drugi film sam zaproponowałem producentowi. Znalazłem kiedyś książkę o seksie z lat trzydziestych XX wieku. Była napisana bardzo archaicznym językiem i było w niej pełno zabawnych bzdur, m.in. że seks przedmałżeński powoduje raka, że mężczyzna, który powstrzymuje orgazm, może umrzeć, a kobiecie, która będzie miała w swoim życiu więcej niż jednego kochanka, grozi zaraza. Było to tak zabawne, że postanowiłem zagrać konserwatystę. No i tak też zrobiliśmy. Dziewczyna namawiała mnie na seks, a ja zasłaniając się tą książką, mówiłem, że dopiero po ślubie i to też wyłącznie w celach prokreacyjnych, a nie dla przyjemności. W końcu oczywiście ona mnie przekonała i wyszło na to, że jednak miała rację.

Przy naszych produkcjach nie bierze udziału wielki sztab ludzi. Można nawet powiedzieć, że na planie panuje dość intymna atmosfera. Jest producent, który pełni jednocześnie rolę operatora, i on też rozstawia

oświetlenie. Jest wizażystka, która pracuje nad dobrym wyglądem dziewczyn, no i aktorzy. Spotykamy się o 14:00, a kończymy przeważnie między 22:00 a północą. Ale zdarza się, że jeśli bardzo dobrze się bawimy, to działamy nawet i do 4:00 nad ranem. Realizujemy około godziny materiału, z czego powstaje potem 25-minutowy film. Pomiędzy kolejnymi scenami mamy około godzinkę przerwy, żeby się wykąpać i trochę odetchnąć.

Schemat naszej pracy jest przeważnie podobny. Jeśli mamy na planie nową dziewczynę, to musi się ona chwilę oswoić z kamerą, więc ma tzw. solówkę. Pieści się i dotyka, przyzwyczaja do sytuacji. Gdy czuje się już swobodnie, najpierw uprawia seks z jednym facetem, potem z drugim i na koniec seks w trójkącie. Czyli na taką sesję zdjęciową składają się cztery sceny.

Zawsze powtarzam, że żeby kręcić pornole, trzeba kochać ludzi, dlatego atmosfera na planie jest bardzo przyjazna. Jeśli aktorom nie stworzy się odpowiednich warunków, żeby się otworzyli, to nic z tego nie będzie. U nas nikt nikogo do niczego nie zmusza, ale też każdy wie, po co się tam znalazł, więc jest gotowy na hardcore i na ostry seks. Czy różni się on od tego, który ludzie uprawiają w sypialni? Niewiele. Ja sam doceniam prostotę i uważam, że typowe, te najbardziej wygodne pozycje, są najlepsze do uzyskania totalnej ekscytacji. Ale oczywiście na potrzeby filmu, by to wszystko dobrze prezentowało się w obrazku, czasami wymaga się od nas, żeby położyć nogę na głowę czy podczas podwójnej penetracji wygiąć się w jakiś dziwaczny sposób. Żeby sprawnie kręcić porno na pewno trzeba być w dobrej formie fizycznej, a ja trenuję od zawsze, więc nie mam z tym problemów. Ważną sprawą jest też to, że jak gramy, to jesteśmy profesjonalni i nie robimy nikomu przykrości, choć czasem zdarza się, że jakaś dziewczyna nie bardzo mi się podoba. Nigdy się jednak z tym nie zdradziłem. W takich sytuacjach pracuję wyobraźnią – przypominam sobie np. jakąś dziewczynę, która mnie bardzo jarała, lub też skupiam się na jakimś detalu, który mnie kręci. Wymaga to oczywiście koncentracji, ale po prawie dwustu filmach mam już wprawę.

Choć zdarzają się sytuacje, które i mnie mogą zaskoczyć – np. dwukrotnie mieliśmy na planie dziewice. Kiedy za pierwszym razem zadzwonił do mnie producent z pytaniem, czy podejmę się wyzwania, nie chciało mi się uwierzyć. Myślałem, że sobie żartuje. A jednak. Pytaliśmy tę

dziewczynę czy na pewno wie, na co się pisze. A ona na to, że doskonale wie i że chce mieć swój pierwszy raz sfilmowany i przeżyć go z profesjonalistą – tak, żeby jej było dobrze. Można powiedzieć, że zrealizowaliśmy jej marzenie. Po kilku latach mieliśmy powtórkę. Technicznie nie było to łatwe, bo to był jednak żywioł. Ta druga dziewczyna zachowywała się podczas seksu trochę jak niespełna rozumu, co myślę było spowodowane niezwykłym napięciem i podnieceniem. Podczas orgazmu zaczęła szlochać. Przerwaliśmy akcję, bo myśleliśmy, że może coś jest nie tak, że coś ją boli. A ona zaczęła nam dziękować za orgazm. To było takie słodkie i naturalne.

Czy są rzeczy, na które nie zgodziłbym się grając w pornolu? Nigdy nie zagrałbym w filmie gejowskim, bo jestem totalnie heteroseksualny. Mam wielu przyjaciół gejów, ale w ogóle mnie te tematy nie kręcą. Poza tym nie zgodziłbym się też na zabawy kałem. Obrzydlistwo.

Podczas jednego dnia zdjęciowego dochodzę ze dwa lub trzy razy. Czasami jestem pytany o to, czy czuję podczas takiego seksu przed kamerą realną przyjemność. Oczywiście!!! A niby dlaczego to robię? Przecież nie dla pieniędzy. Z tych, które zarabiam, grając w pornolach, nie dałoby się utrzymać. Traktuję je bardziej jak kieszonkowe. Po prostu uwielbiam się pieprzyć i powiem więcej – po takim dniu zdjęciowym jestem tak nakręcony, że mam ochotę na jeszcze więcej.

Moi przyjaciele i szczerzy znajomi, z którymi dobrze sobie życzymy, nie mają problemu z tym, że jestem aktorem porno. Na początku na pewno był to dla nich szok, ale gdy opowiedziałem im, jak to wygląda od podszewki, zaakceptowali moje zajęcie. Ja też sobie myślę, że gdybym nagle zobaczył jakiegoś kumpla w takim filmie, to byłbym zdziwiony albo nawet zszokowany. Ale jeśli nikomu nie robi się krzywdy, to co w tym może być złego? A ja jestem przekonany, że nigdy nikomu krzywdy nie zrobiłem. Poza tym warto wiedzieć, że to legalna praca. Podpisuję normalną umowę, od dochodów muszę odprowadzać podatek, zawsze sprawdzana jest pełnoletność wszystkich osób występujących w filmie. To nie jakaś mafia czy handel ludźmi, jak niektórym się wydaje. Wszyscy też musimy raz na trzy miesiące badać się na obecność HIV i WZW. Częściej nie ma sensu, bo HIV rozwija się przez około dziewięćdziesiąt dni. Ale ja i tak nie myślę na co dzień o chorobach. Równie dobrze może mnie potrącić na ulicy samochód czy tramwaj. Każdemu coś jest pisane.

W Polsce mamy za małe środki, żeby realizować jakieś superprodukcje. Kiedyś byliśmy z ekipą w Chorwacji. Nakręciliśmy tam naprawdę piękne filmy. Ujęcia na klifie, nad przepaścią. Dwa nagie ciała – moje i zjawiskowej dziewczyny – a za nami rozpościerał się niesamowity pejzaż. Zdjęcia naprawdę zapierały dech w piersiach. Byliśmy przekonani, że te filmy będą się sprzedawać jak złoto. I co się okazało? Że wcale nie. W Polsce zwykłe rżnięcie w hotelu czy piwnicy sprzedaje się tak samo, a może nawet lepiej niż przepiękny film nakręcony w egzotycznej scenerii.

W USA, Czechach czy na Węgrzech sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Pornografia jest tam normalnym aspektem życia. Idą na nią duże pieniądze, aktorzy otrzymują godne stawki, a gwiazdy tych filmów są celebrytami. Te, które mają talent aktorski, występują również w normalnych filmach, co nie jest ukrywane jako wstydliwe, a wręcz wykorzystywane do promocji. Ludzie cieszą się porno. Polska jest pod tym względem uwstecznionа. U nas wciąż to jest temat tabu. Niestety, my umrzemy i jeszcze długo będzie lipa w tej kwestii, bo trzeba wielu pokoleń, by zmienić mentalność.

Teraz będzie gorzko… Niestety, odnoszę wrażenie, że przez to, że gram w pornolach, jako wykształcony, dyplomowany aktor jestem spalony. Skreślają mnie na samym początku, jak tylko dowiedzą się, że ja to jestem ten Toxic Fucker. A jeszcze 15 minut wcześniej od tych samych osób słyszałem, że wygrałem casting i mam tę rolę. Mija chwila i dowiaduję się, że ktoś się nie zgodził, żebym zagrał w jakimś filmie czy serialu. Dwa lata temu udało mi się dostać epizod w „Klanie”. Jaki byłem szczęśliwy – mimo że miałem do powiedzenia może ze cztery zdania, a w dodatku ledwo można mnie było poznać, bo dali mi jakiś idiotyczny kostium, w którym wyglądałem jak Mario Bros. Dla mnie to była szansa. Krótko po emisji tego odcinka wybuchł skandal, bo ktoś się zorientował, że ja to ja. Dziennikarze zaczęli do mnie dzwonić z propozycjami wywiadów. Potem dowiedziałem się, że w produkcji aż wrzało: Kto zatrudnił tego szmaciarza? Kto za to odpowiada? Przecież można go było sprawdzić! Chciano nawet zrobić polowanie na czarownice i wyciągnąć ode mnie nazwisko osoby, dzięki której dostałem tę rolę. Cyrk.

Myślałem o wyjeździe za granicę i o tym, żeby kontynuować karierę porno w Pradze czy Budapeszcie. Tylko że tam nie ma popytu na aktorów. Trzeba mieć kogoś, kto cię poleci. Może to być np. dziewczyna, która produkcji stawia warunek, że chce zagrać ze swoim partnerem.

Wysyłałem listy motywacyjne do wielu agencji w kilku krajach. Okazało się, że nikt nie potrzebuje aktorów. Bo z mężczyznami jest tak, że jeśli jest ktoś sprawny i zagrał już w iluś filmach, to się go trzyma. Producent wie, że nie będzie straconych epizodów, sytuacji że nie chce mu stanąć. W porno wciąż muszą być nowe dziewczyny, bo to napędza koniunkturę, a jeśli chodzi o facetów, to stawia się na tych już sprawdzonych – jak ma dużego kutasa i nie nawala, to gra.

Czy nie żałuję, że wszedłem w branżę porno? Nie. Zawsze miałem taki plan. To jest mój naturalizm. Ale jeśli kiedykolwiek dostanę od kogoś szansę, żeby pokazać, co potrafię jako normalny aktor, to wiem, że jej nie zmarnuję i nie zawiodę.

Agnieszka (44 lata, mężatka, dwoje dzieci: nastoletnie bliźniaczki)

Za mąż wyszłam młodo, ale mamą zostałam dużo później. Nie to mieliśmy w planach, jednak tak chciała natura. Zamierzaliśmy być młodymi rodzicami. Byliśmy przekonani, że z podróży poślubnej wrócę z brzuszkiem. To były trzy tygodnie wypełnione radosnym seksem – po raz pierwszy nieobarczonym strachem, że zajdę w ciążę. Teraz mogłam już zajść i wszyscy, by się z tego cieszyli. Gdyby nam się to przytrafiło wcześniej, moi rodzice – zwłaszcza ojciec – zerwaliby chyba ze mną kontakty. Pochodzę z bardzo konserwatywnego domu i taka wpadka uczyniłaby mnie na zawsze czarną owcą rodziny. Dlatego bardzo uważaliśmy.

Pamiętam, jak po powrocie z miesiąca miodowego szłam do apteki po test ciążowy – z bananem na twarzy. Trzy dni spóźnienia to u mnie nic nadzwyczajnego – mój cykl nigdy nie był uregulowany. Ale tym razem myślałam, że to ciąża. Niestety… Kreska była tylko jedna.

– Nie przejmuj się. Przecież to normalne. O dziecko trzeba się trochę postarać – uspokajał mnie mąż.

Odtąd co miesiąc odbywałam tę samą wycieczkę do apteki, a mój entuzjazm coraz bardziej słabł. Tak bardzo pragnęłam dziecka, tymczasem nadzieja powoli już gasła. Lekarz mówił tylko, że za bardzo się napinam i kolejne wizyty kończył tekstem: „Musi być pani milsza dla męża”. Burak! To było straszne.

Dopiero po kilku latach zdecydowałam się iść do kliniki leczenia niepłodności. Dziesiątki badań i od razu było wiadomo, że nie jest dobrze.

– Ale ma pani szansę – usłyszałam.

– Tylko pani doktor, czy to musi być in vitro? Jestem wierząca… – Choć w kościele ostatni raz byłam kilka lat temu, miałam opory przed tą metodą.

– Spróbujemy najpierw inseminacji. In vitro to ostateczność. Proszę być dobrej myśli.

Nie wiem skąd, ale odnalazłam w sobie promyk nadziei. Jak w nic innego z całych sił wierzyłam, że się uda. I tak było! Po raz pierwszy mąż towarzyszył mi podczas robienia testu. Kiedy zobaczyliśmy dwie kreski, popłakaliśmy się ze szczęścia. Tulił mnie mocno i całował po całej twarzy.

– Delikatniej! Teraz musisz się ze mną obchodzić jak z jajkiem! – śmiałam się przez łzy.

USG wykazało, że mamy podwójny powód do radości.

– Muszą państwo wiedzieć, że każda ciąża mnoga jest ciążą podwyższonego ryzyka. Zwłaszcza w pani przypadku – lekarka poważnym tonem wymieniała kolejne zalecenia: zwolnienie lekarskie do końca trwania ciąży, umiarkowany wysiłek fizyczny, unikanie mocnych emocji.

– A seks? – zapytał Filip.

– Proszę unikać stosunków pochwowych i wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do infekcji. Ale myślę, że macie państwo wyobraźnię, więc pewnie przez tych kilka miesięcy dacie sobie jakoś radę – pani doktor łagodnie się do nas uśmiechnęła.

***

Mój brzuszek lekko się już zaokrąglił. Kiedy byłam nago, nie dało się ukryć, że jestem w ciąży. Ale ja nie zamierzałam tego przed nikim ukrywać. Przecież spełniło się moje i męża marzenie – będziemy rodzicami! Bardzo zależało mi na tym, żeby się nie zapuścić przez tych dziewięć miesięcy, więc mimo zachcianek i mimo że codziennie przynosiłeś mi z piekarni świeże francuskie rogaliki, bardzo się pilnowałam. Chciałam, żebyś do końca ciąży uważał, że jestem piękna i pociągająca. Zwłaszcza że teraz nasze życie erotyczne było mocno uspokojone. Ale skoro lekarka zabroniła normalnego seksu, nie było wyjścia.

Któregoś dnia, wracając z pracy, weszłam do sklepu z bielizną. Postanowiłam tego wieczoru zrobię ci przyjemność. Chciałam cię zaskoczyć, chciałam wprowadzić do naszej sypialni jakieś urozmaicenie. Kupiłam śliczną koronkową czarną koszulkę i stringi. Uwielbiałeś mnie w tym kroju majtek, a ja, jeśli je wkładałam, robiłam to wyłącznie dla ciebie.

Poszłam pod prysznic, ogoliłam dokładnie nogi, posmarowałam się perfumowanym balsamem i czekałam na ciebie w sypialni.

– Kochanie, kiedy do mnie przyjdziesz? – zawołałam.

– Nie czekaj na mnie. Oglądam tu jakąś sensację. Śpij dobrze – odpowiedziałeś, a mnie zrobiło się potwornie przykro.

Wytłumaczyłam sobie, że przecież nie wiedziałeś, że leżę tam wystrojona i jestem napalona na to, żeby zająć się twoją męskością. Wstałam cichutko i na palcach poszłam do salonu. Nie mogłam się doczekać, kiedy wezmę cię w usta, a ty zaczniesz jęczeć. Zawsze uwielbiałam tego słuchać, zwłaszcza gdy w momencie uniesienia wypowiadałeś moje imię…

W pokoju wszystkie lampy były zgaszone. Rozświetlał go jedynie włączony telewizor. Zaszłam cię od tyłu i… zatkało mnie. Nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam. Na ekranie, zamiast sceny strzelaniny lub pościgu, zobaczyłam ostre, wyuzdane porno. Kobieta z filmu miała na sobie coś, co przypominało uprząż ze skóry. Opierała się przedramionami o drewniany blat. Przypięta była do nóg stołu na wysokości kostek czarnymi bransoletami z ćwiekami. Po jej twarzy spływały brudne od tuszu łzy, a jakiś wytatuowany facet – z wyglądu podstarzały harleyowiec – posuwał ją w tyłek, który co chwilę okładał szpicrutą.

Z tego wszystkiego najgorszy był dla mnie widok, jak mój idealny mąż przy czymś takim się masturbuje. Siedziałeś na kanapie i byłeś tak bardzo tym pochłonięty, że nawet nie zauważyłeś mojej obecności. Choć w pierwszym momencie chciałam przerwać tę koszmarną sytuację, zdobyłam się na odwagę i zrobiłam coś innego. Podeszłam do ciebie i klęknęłam pomiędzy twoimi nogami. Nie byłam w stanie spojrzeć ci w oczy, ale delikatnie zaczęłam łapać ustami twoją końcówkę.

– Agnieszka… – jęknąłeś. Byłeś zaskoczony, ale podniecony.

– Nie rób tego beze mnie – powiedziałam, a ty włożyłeś mi go całego i zacząłeś intensywnie pieprzyć w buzię, bo miłością raczej bym tego nie nazwała. Co pewien czas wyjmowałeś go i mocno pieściłeś się ręką…

Po kilku minutach zsunąłeś ramiączka mojej koszulki. Ta opadła na biodra, odsłaniając duże, nabrzmiałe od hormonów piersi. Wzięłam je w dłonie, a ty skończyłeś centralnie pomiędzy nimi…

Przez kilka kolejnych miesięcy, niemal do narodzin naszych córek, bawiliśmy się w ten sposób ze trzy razy w tygodniu. Mnie patrzenie na to, jak inni ludzie się pieprzą, nie podnieca, może nawet niesmaczy, dlatego zawsze ustawiałam się plecami do ekranu. Tobie najwyraźniej było to potrzebne. Zastanawiało mnie tylko, że zawsze wybierałeś bardzo brutalne filmy, choć ze mną takiego seksu – z elementami sadomaschizmu – nie chciałeś uprawiać. Przynajmniej takiego nie proponowałeś. Tak jak wcześniej nie myślałam o twoim przyrodzeniu inaczej niż męskość, odtąd było ono dla mnie fiutem. Trochę straciłam do niego szacunek. Ale i tak – z dwojga złego – wolałam uczestniczyć w tych twoich porno seansach, niż gdybyś samotnie miał się spuszczać w chusteczkę.

Po urodzeniu dzieci przez kilka miesięcy w ogólne nie miałam ochoty na seks. Nawet nie chciałam o nim myśleć. I było mi obojętne, co robisz wieczorami w salonie, albo kiedy zamykasz się w łazience na zasuwkę.

Z czasem nasze relacje łóżkowe się naprawiły. Chociaż pamiętam, że kiedy po raz pierwszy we mnie wszedłeś, bolało mnie potwornie – jakby mnie ktoś ciął żyletkami. Nie potrafiłam się w żaden sposób naturalnie nawilżyć. Tak, jakby moja cipka kompletnie wyschła. – Czytałem, że to normalne po ciąży i z czasem mija – pocieszałeś mnie, kiedy płakałam.

Wtedy wydawało mi się, że już nigdy nie będzie dobrze. Pomogły mi twoja czułość i poczucie humoru.

– Ale wiesz, co ci powiem? Dzięki tej ciąży zyskałem wspaniałe córki i żonę, która robi loda najlepiej na świecie – zażartowałeś. – Nie ma tego złego!

Okej. Udało ci się wtedy połechtać moje ego. Choć dziś wydaje mi się, że jestem u szczytu swoich możliwości seksualnych i moja cipka potrafi znieść bardzo dużo, wiem też, że „lodziarą” jestem pierwszorzędną. Ale porno nadal uważam za ohydne.

Jesteśmy coraz bardziej frywolni

– Czy można o porno jednoznacznie powiedzieć, że jest dla naszej psychiki dobre lub złe?

– Oglądanie filmów porno może być dobrą stymulacją od czasu do czasu. Wiele osób podnieca fakt patrzenia na to, jak inni uprawiają seks. Problem najczęściej zaczyna się, gdy oglądanie porno jest niezbędne do podniecenia się i osiągnięcia satysfakcji seksualnej oraz gdy jest brane jako norma tego, jak powinno być w łóżku. Filmy pornograficzne mogą być poglądowe odnośnie technik, pozycji, okoliczności, które dzięki nim odkrywamy. Jednak zdecydowanie nie powinny być wzorcem dla emocji i odczuć. Porno jest filmem nagrywanym w dość nienaturalnych warunkach – z jakimś scenariuszem, z mnóstwem ludzi kręcących się wokół, często z reżyserem, który steruje zachowaniami uprawiających seks. Jęki, stęki i westchnienia zazwyczaj są na nich grą. Jest to nierealistyczne i zniekształca obraz rzeczywistości. To z kolei może prowadzić do trudności w uzyskaniu seksualnego podniecenia albo spełnienia w relacji z partnerem. Może zmienić oczekiwania co do zachowań partnera w czasie uprawiania seksu, które nagle mogą być za mało…, za słabo…, niewystarczająco spektakularne.

– Komu porno może najbardziej zaszkodzić?

– Oglądanie filmów porno jest zagrażające zwłaszcza dla osób, które nie mają własnych doświadczeń seksualnych i napięcie seksualne rozładowują, używając filmów pornograficznych jako stymulatorów. Te osoby mogą rozwinąć nierealistyczną świadomość seksualną, budować niewłaściwe wyobrażenia o seksie z realnym parterem, ale także niewłaściwe wyobrażenia na temat tego, jakimi sami powinni być kochankami. Z tego powodu mogą odczuwać lęk w sytuacji obcowania seksualnego z drugim człowiekiem, nie przywiązywać wagi do emocji i uczuć, jakie powinny takiemu aktowi towarzyszyć. To może prowadzić do zaburzeń erekcji, niemożności osiągnięcia pełnego podniecenia seksualnego w obecności prawdziwej partnerki albo u kobiet do niemożności odczuwania przyjemności, bo wewnętrzny cenzor będzie usztywniał i napawał lękiem przed oceną. Trudno jednoznacznie stwierdzić, że pornografia szkodzi lub nie, bo to zależy od intensywności korzystania z niej. W tym jak we wszystkim w życiu konieczny jest umiar i higiena.

– Historie Ani i Daniela pokazują, że pornografia może urozmaicić życie pary w stałym związku lub kochanków. Czy w takich przypadkach istnieją jakieś zagrożenia?

– Wspólne oglądanie filmów pornograficznych od czasu do czasu jako wstęp do namiętnych uniesień może budować więź erotyczną, zwiększać odwagę do eksperymentów, budować zaufanie. Jednak oglądanie filmów porno jako sposobu na poradzenie sobie z niespełnionymi potrzebami seksualnymi w związku może przybrać formę uzależnienia i prędzej czy później doprowadzi do utraty zainteresowania partnerem, skupienia się jedynie na fizycznych, cielesnych aspektach seksu, a spłaszczenia jego warstwy emocjonalnej. A to prosta droga do oddalenia się od partnera – żywego, pełnego emocji człowieka.

Bawienie się seksem, odrywanie ról to jedne z powszechnie znanych sposobów na uniknięcie nudy w łóżku. O ile nie są to bodźce, które stają się koniecznością podczas odbycia aktu seksualnego, nie stanowią wielkiego zagrożenia. Problem pojawia się, gdy ten rodzaj stymulacji staje się niezbędny, by uzyskać stan podniecenia i gotowości do uprawiania seksu z partnerem, jeśli bez tego partner nie jest dostatecznie pociągający albo jest niewystarczający. Zamienienie swojej sypialni na stałe w plan filmu pornograficznego, może ograniczyć przestrzeń na czułość, delikatność, subtelność, uczucia, wyrażanie miłości. Dlatego z pornografii należy korzystać z głową, umiarem, z pokorą. Trzeba ciągle sprawdzać, jak druga strona z nią się czuje. Bycie w związku zobowiązuje. By seks był cudowny, obydwoje partnerzy muszą czuć się cudownie. Warto o tym pamiętać.

– A co, jeśli partner/partnerka ogląda porno w samotności?

– Może to świadczyć o tym, że jego/jej potrzeby seksualne nie są spełniane. Że szuka dodatkowych podniet, bodźców. Jeżeli porno zastępuje seks we dwoje, nie jest dobrze. Bo najczęściej życie seksualne pary związane jest z innymi aspektami funkcjonowania związku. Z jakością komunikowania się, ze swobodą wyrażania uczuć i pragnień, z poziomem uważności na siebie nawzajem. Często też z ukrytymi negatywnymi emocjami, nieadekwatnymi myślami o sobie samych.

Najważniejsza jest rozmowa, poznanie motywacji do oglądania porno. Sprawdzenie, czy to jeszcze zapełnianie jakichś deficytów, które można by wspólnie uzupełnić czy już uzależnienie. Świadomość, że partner ogląda w samotności porno, może niszcząco wpływać na poczucie wartości własnej. Skłania do porównania siebie do aktorów filmów porno, wzmaga wymagania względem siebie. A niestety pod niektórymi względami żona czy mąż nie mogą z nimi konkurować.

– Michał „Toxic Fucker” ubolewa nad zaściankowością Polaków i tym, że nie potrafimy – tak jak Czesi czy Węgrzy – cieszyć się pornografią. Z czego wynika nasza pruderia?

– Badania wskazują, że ponad 3,5 mln Polaków korzysta z pornografii – czy to tak mało? Jednak rzeczywiście Polacy w sporej części są pruderyjni, zamknięci na odważne doświadczenia seksualne. Z czego to wynika? Najpewniej z uwarunkowań kulturowych, z konotacji religijno-kościelnych, które u nas mają sporą siłę rażenia, ze źle pojętej skromności i pokory. U Czechów i Węgrów te sprawy wyglądają trochę inaczej, oni mają nieco luźniejsze podejście do tego, co moralnie dopuszczalne, a co nie, co jest wstydliwe, a co nie. Być może, że wiele osób nie potrzebuje tego rodzaju podniet i obrazów. Tym, którzy zainteresowani są swoim życiem seksualnym, często wystarcza własna fantazja, kontakt z żywym człowiekiem i własnymi doświadczeniami seksualnymi.

Rozmawiam na te tematy z setkami osób i widzę, że ta sytuacja się dynamicznie zmienia. Polacy stają się powoli coraz bardziej frywolni, coraz więcej wagi przywiązują do swojej seksualności i więcej poświęcają energii na myślenie o niej jak o płaszczyźnie niezbędnej do odczuwania pełnej satysfakcji z życia. Marzą

coraz więcej, ich erotyczne fantazje są coraz odważniejsze, a i skłonność do prób ich realizacji jest większa.

Rozdział 9

Grey po polsku. Bo czasem bywa ekstremalnie

Aleks (33 lata, w związku)

Nie, na pewno nie jestem normalny, ale w pozytywnym sensie. Moją pasją jest zbieranie doświadczeń. Nie wierzę w lojalność w związkach. Dlatego mam partnerkę – nie żonę. Ten układ daje mi dużo więcej możliwości, poza tym ona jest jedyną kobietą, która może znieść mój pokręcony charakter. Wie o wszystkich moich przygodach. To znaczy, nie zwierzam się jej z tego, z kim aktualnie piszę, żeby zerżnąć, kiedy będę daleko od domu. Ale wie, że kiedy służbowo wyjeżdżam, to lubię się zabawić. Ostro… Bardzo ostro. Staję się wtedy „Mężczyzną w cieniu”. To pseudonim, który dobrze oddaje moją mroczną naturę.

***

Do Poznania jechałem sześć godzin, ale nie byłem zmęczony. Lubię prowadzić, nie nuży mnie to. Podjechałem pod hotel. To było miejsce z klasą, nie jakaś podrzędna spalnia. Zaparkowałem pod wejściem i rzuciłem kluczyki boyowi, żeby odstawił auto na parking. Lubię, jeśli takie rzeczy ktoś może zrobić za mnie. W recepcji siedziała piękna młoda kobieta. Bardzo miła. Jeszcze kilka formalności…

– Proszę, to pana karta do pokoju.

Idąc już w stronę windy, odwróciłem się do niej:

– Czy w barku znajdę dobrego gatunku whisky? – zapytałem.

Uśmiechnęła się.

– A jaki to jest pana zdaniem dobry gatunek whisky? – w jej głosie brzmiała nuta kokieterii.

Ponownie podszedłem do blatu recepcji. Pewnym wzrokiem zmierzyłem ją od góry do dołu…

– Kiedy jej smak dotyka podniebienia, a moje usta jednocześnie czują na sobie gorycz palonego dębu. To jest dobry gatunek whisky… To będzie proszę pani długa i głośna noc – dodałem, idąc już do windy.

– Co ma pan na myśli?

– …

Pokój był przestronny, a łóżko duże. Zadziałało błyskawicznie na moją wyobraźnię, ale na razie położyłem tylko na nim swoje rzeczy. Zajrzałem do łazienki i puściłem gorącą wodę, żeby pomieszczenie wypełniła para. Podszedłem do barku. A jednak była w nim dobra whisky. Nalałem sobie jednego. Zegarek wskazywał punktualnie 20:00. W pokoju panował półmrok, a ja stałem przed oknem i patrzyłem na miasto, które powoli szykowało się do snu. Światła kolorowych neonów i latarni odbijały się od szyby. Miałem wrażenie, że tego wieczoru świat leżał u mych stóp. Drink przyjemnie zrelaksował mnie. Włączyłem swoją muzykę. Saksofon i fortepian, idealnie pasowały do mojego nastroju. Stanąłem nagi pod prysznicem. Oparłem ręce o marmurowe kafle. Krople wody rozbijały się o moje ciało. Patrzyłem na swoje blizny. Podarunek od życia, żebym pamiętał, że dało mi kolejną szansę. Zamknąłem oczy. Nie wiem, jak długo tak stałem…

Z letargu wyrwał mnie dźwięk otwierających się drzwi… A więc przyszłaś… Wziąłem do ręki telefon i napisałem: Dobry wieczór. Miło, że jesteś. Rozgość się. Zaraz do Ciebie dołączę.

Wytarłem się, włożyłem białą koszulę, krawat i granatowe spodnie. Kiedy wyszedłem z łazienki, spojrzałaś na mnie. Widziałem, że trafiłem w twój gust. Ty za to byłaś taka, że… dreszcze.

– Pięknie wyglądasz. Napijesz się czegoś? – mój ton był swobodny.

– Tak, poproszę…

Kiedy podawałem ci szklankę, patrzyłaś mi w oczy.

– Zamówiłem kolację do pokoju.

– Świetnie. Jestem głodna.

Przez godzinę siedzieliśmy, rozmawiając o wszystkim i śmiejąc się z opowiadanych historii. Obserwowałem, jak mówisz, jak patrzysz i co sygnalizuje twoje ciało… Piękna, seksowna kobieta, pewna swoich racji. Kojarzyłaś mi się z taką współczesną amazonką.

Nasze talerze już dawno był puste. Z głośników płynęła wolna, przyjemna muzyka. Wstałem, podszedłem do ciebie i wyciągnąłem rękę.

– Lubię taniec – powiedziałem. – Zatańczmy.

Blask księżyca wpadał przez okno, a niebo świeciło gwiazdami. Świece, które zapaliłem, dodawały nastroju. Pokój zaczynał się wypełniać namiętnością dwojga obcych sobie ludzi…

Mój zapach unosił się karmiąc twoje zmysły. Obróciłem cię plecami do mnie, i zacząłem kołysać twoimi biodrami. Kształtne pośladki coraz mocniej dociskały się do mojego krocza. Zbliżyłem usta do twojego ucha, odsłoniłem delikatnie włosy…

– Wiesz, po co tu jesteśmy? – szepnąłem.

– Tak – odpowiedziałaś na reszcie oddechu.

– Wiesz, że dziś będziesz moją suką i zerżnę ciebie jak pieprzoną dziwkę… Na pewno tego chcesz? – po twoim ciele przeszedł dreszcz.

– Chcę.

To jedno słowo mi wystarczyło. Chwyciłem twój biust i rozerwałem opinającą się na nim bluzkę. Guziki potoczyły się po całym pokoju. Obróciłem cię i spojrzałem prosto w oczy.

– Wiem, że na co dzień jesteś damą, ale teraz będziesz moją suką.

Lubię słowo „suka”. Mogę je powtarzać w kółko.

Ściągnąłem krawat i unieruchomiłem nim twoje nadgarstki. Następnie przywiązałem je do wiszącego nad nami żyrandola. Odszedłem na parę kroków i przyglądałem się, jak stoisz bezbronna – w wąskiej spódnicy, strzępach bluzki i koronkowym biustonoszu. Usta skąpane miałaś w czerwonej szmince. Patrzyłaś na mnie, jakbyś pytała: „I co teraz?”…

Podszedłem do ciebie tak blisko, że czułaś mój oddech. Stanąłem za tobą i podciągnąłem ci spódnicę. Jedną ręką wyjąłem ze spodni pasek. Drugą chwyciłem cię za włosy i lekko ciągnąć je do tyłu, wymierzyłem solidne uderzenie w pośladki. Usłyszałem jęk, ale nie protest.

– Czyją suką jesteś w tym momencie?

– Twoją – odpowiedziałaś.

Zdarłem z ciebie ubranie. Zostawiłem same stringi. Stanąłem przed tobą, chwyciłem cię za uda, podniosłem i posadziłem sobie na barkach. Twoja mokra z podniecenia cipa znalazła się na moich ustach. Odchyliłem majtki i zacząłem ją lizać. Czułem, jak twoje soki spływają po mojej brodzie, szyi i torsie. Ręce miałem mocno wbite w twoje dupsko.

Opuściłem cię i pozwoliłem stanąć na podłodze. Znów znalazłem się z tyłu, chwyciłem cię za biodra i wszedłem w ciebie długim, grubym

kutasem. Zacisnąłem dłonie na twoim gardle i lekko przyduszałem, jednocześnie zagłębiając się w tobie. Po kilku pchnięciach w tej pozycji odciąłem wreszcie od żyrandola twoje omdlałe ręce, ale nie rozwiązałem ich. Oparłaś się o blat biurka, nad którym wisiało duże lustro. Wypięłaś dupsko i patrząc na mnie powiedziałaś: „Rżnij mnie!”

Mocno, z całym impetem pieprzyłem ciebie od tyłu.

– Patrz w lustro, jak ciebie rżnę, jak ciebie rucham, jak wchodzę w twoją cipę! – warknąłem.

Czułaś, jak moje jaja obijają się o ciebie. Słuchałaś moich rozkazów. Patrzyłaś na nasze odbicie i jęczałaś. Wyglądaliśmy, jakbyśmy występowali w filmie porno.

Gwałtownie obróciłem cię i posadziłem na blacie. Nie byłem delikatny. Niemal wszystko z niego pospadało na podłogę. Również twoja torebka, z której wypadła szminka. Wziąłem ją i napisałem na twoich pięknych piersiach: „Aleks”. Oznaczyłem swoją sukę. Tego mi brakowało. Teraz wyglądałaś idealnie.

Usiadłem w fotelu, który stał w najciemniejszym miejscu pokoju.

– Podejdź do mnie na kolanach.

Posłusznie to zrobiłaś, a ja uwolniłem wreszcie twoje dłonie. Chwyciłaś mojego kutasa i zaczęłaś go ssać. Patrzyłem, jak to robisz, jak obciągasz mi fiuta swoimi ponętnymi ustami. Podziwiałem twój kunszt… Gdy miałem dość, chwyciłem ciebie za włosy i jak na smyczy, ciągnąc po podłodze, doprowadziłem do łóżka. Rzuciłem cię na nie.

– Wypnij dupsko, suko! Wyżej!

Grzecznie posłuchałaś rozkazu, a ja rozchyliłem twoje pośladki i zacząłem lizać obie dziurki. Rozerwałem stringi i ponownie w ciebie wszedłem.

Głowę miałaś na białej pościeli, a dupsko w górze. Twoje sutki były twarde jak granit, a wzrok rozmazany od tuszu. Wyglądałaś pięknie…

Znów zacząłem ciebie pieprzyć, od czasu do czasu wymierzając ci mocne klapsy. Na twojej głowie położyłem swoją stopę. Dociskając ją do łóżka i trzymając twoje ręce z tyłu, patrzyłem, jak mój kutas wchodzi w twoje obie dziurki – na zmianę. Później wziąłem cię jeszcze na boku. W każdej pozycji dochodziłaś…

Położyłem cię na plecach i klęknąłem nad tobą. Spojrzałaś na mnie. Wzięłaś w dłoń mojego kutasa i sama go sobie włożyłaś w cipę. Moje

ruchy znów były idealnie skalibrowane z twoim ciałem. Czułem, jak wbijasz mi w plecy swoje pazury, robiąc sznyty do krwi. Jęczałaś przy tym na cały pieprzony hotel.

Wstaliśmy z łóżka, a ja oparłem ciebie o szybę wielkiego okna i pierdoliłem cię przy nim. Nasze spocone ciała w świetle księżyca wyglądały tak namiętnie.

Kazałem ci uklęknąć przodem do mnie. Mój kutas znów trafił do twoich ust, a ty patrzyłaś mi w oczy. Po chwili uniosłem cię i posadziłem na swoich biodrach. Przykułem twoje ciało do ściany i wziąłem na stojąco…

Wróciliśmy do łóżka, a ty usiadłaś na mojej twarzy i jeździłaś po niej swoją cipą. Czułaś, jak mój język jest głęboko w tobie. Chwilami brałaś do ust mojego wciąż głodnego kutasa.

Później ujeżdżałaś mnie, jak bym był ogierem, którego trzeba ujarzmić, ale tylko ja miałem prawo ujarzmić ciebie. Byłem twoim panem, a ty moją suką.

Kiedy poczułem, że dochodzę, kazałem ci uklęknąć. Stojąc nad tobą, trzepałem sobie kutasa. Lizałaś moje jaja, czekając, aż spuszczę się na twoje usta, policzki, szyję i cycki.

Na moment przerwałem. Chwyciłem cię za włosy, a drugą ręką uderzyłem z liścia w policzek.

– Gotowa?

– Tak! Zalej mnie!

I tak też zrobiłem.

Po wszystkim opadliśmy na łóżko. Odpaliłem cygaro. Patrzyłem na ciebie – piękną, cudowną kochankę, która wyzwoliła we mnie zwierzę.

– Wiesz, że to była dopiero gra wstępna? – powiedziałem.

Dominik (38 lat, żonaty, jedno dziecko: 6-letni syn)

Najgorsze jest to, że czuję się samotny, bardzo samotny… I nie chodzi o to, że jestem sam na świecie. Mam żonę, którą kocham, syna, który jest moim szczęściem i inspiracją. Niestety, mam też swoją tajemnicę – to mój krzyż, który dźwigam każdego dnia.

Jestem facetem uległym. Lubię być zdominowany przez kobietę. Tego dotyczą niemal wszystkie moje fantazje. Właśnie to sobie wyobrażam, kiedy się masturbuję, a robię to często. Kocham kobiety i chcę im służyć,

ale jednocześnie podnieca mnie to, gdy mną pogardzają i mnie poniżają. Mam też fetysz – są nim damskie szpilki. Już sam ich widok potrafi sprawić, że robię się twardy. Sytuacja, kiedy mogę je lizać – od obcasów po podeszwy – wywołuje na moim ciele dreszcze.

Inne upodobania? Nie mogę się do tego przyznać żonie – ona nigdy by tego nie zaakceptowała – ale uwielbiam pieszczoty analne. Nie, nie jestem gejem, choć zdarza mi się oglądać gejowskie filmy porno. Czasami po prostu tego potrzebuję. Najczęściej robię to sobie sam – najpierw palcami, ale potem używam czegoś większego. Ruszam przy tym biodrami – trochę jak kobieta, pojękuję. Przypominam sobie też wtedy pewną randkę. Ekstremalną… To było coś wspaniałego. Nigdy później cię już nie spotkałem. Chyba się wyprowadziłaś, a może to wcale nie było twoje mieszkanie? W każdym razie chcę, żebyś wiedziała, że dałaś mi wszystko, czego potrzebowałem, choć wtedy momentami myślałem, że tego nie wytrzymam.

***

Poznaliśmy się przez aplikację randkową. Żona z synem wyjechali na wakacje, a ja byłem już tak bardzo spragniony kobiecej dominacji, że nie wyobrażałem sobie, żeby nie wykorzystać tej okazji.

Zaczęło się od zwyczajnej, dość luźnej rozmowy o wszystkim. Czułem, że jest między nami jakaś chemia, że nadajemy na podobnych falach. Zwierzyłem ci się z mojej słabości do kobiecych nóg i szpilek. Napisałem ci, że podnieca mnie lizanie ich. Wysłałaś mi kilka swoich zdjęć. Miło. Bardzo miło. Ależ byłaś na nich piękna! Mijały godziny, a my wymienialiśmy kolejne wiadomości. W pewnej chwili poczułem, że odkryję przed tobą wszystkie karty.

JA: Chciałbym uklęknąć przed Tobą…

TY: Mam ochotę na Twój tyłek. Chcę go ostro zerżnąć. Ty, szmato, psie, męska dziwko, pierdolony zdrajco żony!

Nasza relacja i ton rozmowy od razu się zmieniły. Byłem nawet zaskoczony, jak szybko to nastąpiło. Przyjęliśmy nowe role – ty: pani, ja: pies.

Umówiliśmy się w kawiarni. Wyglądałaś bardzo sexy – wąska spódnica, bluzka z dekoltem i wysokie szpilki, które eksponowały twoje zgrabne

łydki. Byliśmy w miejscu publicznym, a ja nie potrafiłem powstrzymać erekcji. Nie mogłem się już doczekać, aż znajdziemy się w twoim mieszkaniu, choć nie do końca zdawałem sobie sprawę z tego, co mnie tam czeka.

Zaczęło się od… strzału w pysk.

– Plask! – mój lewy policzek zaczął pulsować. Nie spodziewałem się dostać od ciebie w twarz. Nim zorientowałem się, co się stało, uderzyłaś mnie jeszcze raz.

– Rozbieraj się psie! – wydałaś rozkaz takim tonem, że nie próbowałem się przeciwstawić. Poza tym przecież o tym właśnie marzyłem…

– Za szybko! Wolniej! – starałem się robić wszystko tak, by ciebie zadowolić.

Zdjąłem koszulę, spodnie i stringi, które włożyłem specjalnie na tę okazję, bo normalnie noszę zwyczajne majtki. A ty? Patrzyłaś na mnie z pogardą i wyśmiewałaś.

– Jaki ty chudy jesteś, jaki brzydki! Spójrz na siebie, miernoto! I ten kutas. Co to w ogóle jest? – kpiłaś.

Wiedziałem, że w tej sytuacji wszystko musi być tak, jak ty chcesz i wyłącznie na twój rozkaz, ale ta sytuacja tak bardzo mnie podnieciła. Nie wytrzymałem i stwardniałem… Nie spodobało ci się to. Kazałaś mi za karę lizać cię po łydkach i stopach. Piękna była ta kara… Cierpiałem jednak, bo nie dawałaś mi polizać swoich szpilek. To miała być nagroda, jak zasłużę. Kiedy tak z zapamiętaniem wykonywałem kolejne rozkazy, zauważyłem, że na stole leżą przygotowane świece, wibrator, pejcz i smycz. Wyobrażałem sobie, co dla mnie przygotowałaś jeszcze na ten wieczór.

– Czas przetestować twoją pupę – zaśmiałaś się i kazałaś mi oprzeć się o fotel.

– Wypnij swój chudy, nędzny tyłek!

Najpierw kilka razy dostałem pejczem. Jak ty to robiłaś! Skóra przyjemnie mnie piekła. Potem poczułem, jak smarujesz oliwką moją dziurkę. Drżałem z podniecenia i trochę też ze strachu. Tak. Bałem się, ale podniecało mnie to.

– Nie waż się nic mówić! Masz być całkowicie cicho! – rozkazałaś.

Powolnym ruchem wsadziłaś mi tam świecę i zaczęłaś posuwać. Początkowo było to miłe, ale z czasem twoje ruchy stały się mocniejsze

i szybsze. Nie wytrzymywałem. Nie wytrzymywałem głównie tego, że nie wolno mi było wydać żadnego dźwięku.

Zacząłem cicho jęczeć.

– Milcz! – krzyknęłaś, a ja czułem, że fizycznie już nie daję rady.

W tym momencie właściwie zaczęłaś mnie gwałcić, bo mimo moich protestów nie przerywałaś. Kiedy wyjęłaś święcę z mojego tyłka, miałem nadzieję, że mnie jednak oszczędzisz. Myliłem się. Zamieniłaś ją tylko na grubszy wibrator. Absolutnie nie zamierzałaś słuchać, jak błagam, żebyś przestała. Trwało to z 10 minut.

Kiedy wreszcie skończyłaś, byłem totalnie wyczerpany.

– Idź do toalety się umyć. Jak będziesz gotowy, przyjdź do przedpokoju.

Jak ja potrzebowałem tych kilku chwil na oddech! Byłem ci za nie taki wdzięczny! Po paru minutach czułem, że jestem gotowy znów przed tobą stanąć. Kiedy wyszedłem z toalety, czekałaś ze smyczą w dłoni. Kazałaś mi podejść na czworaka i zapięłaś mi na szyi obrożę.

– Twoja pani ma ochotę na spacer. Teraz jej zachciało się siku, więc pójdziemy psie do toalety.

Paradowaliśmy tak po twoim mieszkaniu, aż dotarliśmy do łazienki. Tam kazałaś mi wylizać twoją pusię. Robiłem to chętnie, zwłaszcza że czułem, jak coraz bardziej wilgotniejesz. Byłem szczęśliwy, że sprawiam przyjemność mojej pani. I kiedy było ci już bardzo dobrze… zrobiłaś to na mnie. Twój mocz spływał po mojej twarzy, szyi i klatce piersiowej. Trochę mnie to zaskoczyło. Ale ty jesteś mistrzynią w upokarzaniu, a ja tego właśnie chciałem.

Czy uprawialiśmy tamtego wieczoru normalny seks? Tak. Bardzo ostry. Pieprzyłem cię po misjonarsku, na pieska i przy ścianie. Oplatałaś moje biodra nogami, a ja byłem wniebowzięty, czując, jak wbijasz w moją skórę swoje szpilki. Oboje głośno jęczeliśmy. Bardzo już chciałem się spuścić.

– Na zewnątrz! – rozkazałaś, a ja trysnąłem na twój brzuch. Część spermy ściekła na twoje piękne nogi. Trudno było uwierzyć, że to już koniec. I nie myliłem się, że coś jeszcze dla mnie przygotowałaś.

– Zobacz, co zrobiłeś! Wyliż to teraz psie! – Wykonałem posłusznie twój ostatni rozkaz. Po raz pierwszy smakowałem własną spermę…

Noc spędziliśmy u ciebie. Spałem doskonale. Kiedy obudziliśmy się, zaparzyliśmy sobie dobrej kawy. To był fantastyczny poranek – miły, niespieszny, zakończony bardzo namiętnym, pełnym pasji seksem. Po

rolach, które odegraliśmy kilka godzin wcześniej, pozostało tylko wspomnienie, ale nie rozmawialiśmy o tym…

Marzę, żeby znowu spotkać taką kobietę ja ty.

Mirella (51 lat, w związku, dwoje dorosłych adoptowanych dzieci)

Jestem kobietą uległą, submisywną czyli lubiącą się podporządkować. Jak to się mówi w środowisku BDSM – widzę siebie zawsze po tej drugiej stronie pejcza. Lubię, żeby mnie ktoś porządnie sprał po tyłku, wyzwał od dziwki, szmaty, zdziry. Dawał rozkazy. Wiem, że niektórych dziwią takie zachowania, ale mnie właśnie coś takiego podnieca. Jednak przecież nie jestem w tych upodobaniach sama. Z jakiegoś powodu książki i filmy o panu Greyu zrobiły na całym świecie taką furorę. Jednak u mnie jest mała różnica. Widzę siebie jako Anastazję, ale nie przy panu, a przy pani Grey. Jestem transseksualną lesbijką.

Moje zamiłowanie do tego typu praktyk obudził artykuł o Ericu Stantonie – amerykańskim rysowniku, który podejmował w swoich pracach tematy kobiecej dominacji i uległości. Trafiłam na niego kiedyś w jednym z młodzieżowych pism. I tak się zaczęło.

Szczerze mówiąc, nigdy nie miałam bogatego życia erotycznego. Pierwszych namiętnych pocałunków doświadczyłam z koleżanką, którą poznałam podczas pielgrzymki. Być może właśnie wtedy obudziła się moja lesbijska natura.

Seks uprawiałam wyłącznie z moją żoną. Tak – z żoną. Mimo że jestem kobietą, przed laty zdecydowałam się – jako mężczyzna – ożenić. To było w dość krótkim okresie mojego zaprzeczenia, kiedy sama chciałam siebie przekonać, że jestem facetem. Nasze życie intymne z oczywistych względów zawsze było porażką. Być może przez te wszystkie lata uprawialiśmy seks z kilkadziesiąt razy. Ale dla obu stron nie był on nigdy przyjemnością. Ja jeśli mam się sprawdzić jako mężczyzna, jestem słaba w łóżku, a żona miała podczas stosunków bolesności. Więc jakieś dziesięć lat temu daliśmy sobie z tym spokój. I tak jest bardzo dobrze.

Dlaczego wciąż jesteśmy razem? Bo jest moją najlepszą przyjaciółką. Uwielbiam spędzać z nią czas, sprzątać dla niej dom, gotować. Jej całe szczęście nie przeszkadza już to, gdy paraduję po domu w rajstopkach. Wie

o moim transseksualizmie i zaakceptowała go, choć na pewno nie jest z tego powodu szczęśliwa. Darzę ją tak wielkim uczuciem, że to właśnie m.in. z jej powodu nie zdecydowałam się na operację zmiany płci. Zgodnie z prawem musiałabym się rozwieźć, a dla mnie byłoby to trudne, bo to najbliższa mi osoba.

Jednak moja znajomość z Dominą, moją panią to temat tabu, mój sekret. Robię to po kryjomu, w tajemnicy. Tak by nikt się nie dowiedział…

***

Tamtego dnia wybrałam się z moją kuzynką na film Olgi Chajdas „Nina”. Wiedziałam, że to będzie ciekawy wieczór, bo film jest mocny i podejmuje niebanalny temat. Małżeństwo poszukuje surogatki, a kiedy już znajdują odpowiednią ich zdaniem osobę, okazuje się, że jest lesbijką. To był pokaz specjalny z udziałem reżyser Olgi Chajdas, więc zakończony dyskusją. Tyle emocji miałam wtedy w głowie, wrażeń i pytań… I jeszcze ty. Taka piękna i wyniosła… Poznali nas wspólni znajomi. Bardzo mi się spodobałaś, ale kompletnie nic o tobie nie wiedziałam. Dodałyśmy się do znajomych na Facebooku i Instagramie. Zaczęłam cię tam trochę podglądać, śledzić co lajkujesz, co i jak komentujesz. Któregoś razu zauważyłam, że polubiłaś zdjęcie, na którym jedna kobieta ostro dominowała drugą. Trzymała ją na smyczy, a w jej pośladek wbijała długą, cienką, czarną szpilkę. Przeszły mnie dreszcze. Ile razy ja sama miewałam takie fantazje! Czyżbyś lubiła to co ja? Stwierdziłam, że pójdę za ciosem i zapytam cię o to wprost. Przecież nic nie tracę – pomyślałam. Co może się stać? Najwyżej weźmiesz mnie za wariatkę, wyrzucisz z grona znajomych czy zablokujesz.

Ja: Podobają ci się takie klimaty? – napisałam na Messengerze.

Ty: Haha! Podglądasz mnie, świnko?

Ja: Wstyd mi za to, ale tak. Ukarz mnie za to… Pani.

I tak rozpoczęła się nasza relacja pani i uległa, a ty wzięłaś mnie pod but. Na razie mamy sesje przez internet i jest to póki co dominacja psychiczna. Poniżasz mnie i wydajesz rozkazy. Tak! Uwielbiam twoje rozkazy. Uwielbiam pokazywać ci, jak jestem posłuszna bez względu na to, czego ode mnie oczekujesz. A ostatnio doprowadziłaś mnie wręcz do szaleństwa.

Ty: Co robisz, dziwko?

Kiedy przeczytałam tę wiadomość, niemal stanęłam na baczność, choć raczej od razu powinnam była uklęknąć. Aha, moja pani chce się mną pobawić. Jak dobrze, że żona wyjechała, bo gdyby była w domu, miałabym problem – pomyślałam.

Ja: Czekam na rozkazy, Pani.

Napisałam i szybko nacisnęłam „Wyślij”. Przebierałam już nóżkami, co odpisze.

Ty: Rozbierz się do naga. Natychmiast!

Ja: Jestem już golusieńka, Pani.

Ty: To teraz zwal sobie tego nędznego konia, spuść się na podłogę i wszystko, rozumiesz – wszystko masz do czysta wylizać. I nagraj mi to, zboczona zdziro. Zaraz chcę to mieć u siebie na messengerze! Już!

Szybko ustawiłam w telefonie nagrywanie. Byłam tak podniecona, że wiedziałam, że mój penis nie będzie potrzebował długiej stymulacji. Klęknęłam na podłodze bokiem do obiektywu i zaczęłam się masturbować. Tak bardzo chciało mi się jęczeć, ale nie wiedziałam, jak zareagujesz, jeśli to będę robić. Nie dałaś na to przecież przyzwolenia. Więc tłumiąc w sobie rozkosz, czekałam na falę orgazmu i wytrysk. Miałam nadzieję, że będzie obfity, że cię zadowoli. Z emocji łzy płynęły mi po twarzy. Dziękowałam głośno za to, że pozwoliłaś mi zrobić sobie dobrze…

Jeszcze kilka ruchów i… jest! Na kuchenną podłogę poleciała pierwsza strużka spermy. Ścisnęłam jeszcze raz penisa – pojawiała się druga i jeszcze po chwili kilka kropli. Patrzyłam na dość sporą kałużę, którą teraz do czysta miałam wylizać. I tak też zrobiłam.

Dla Ciebie wszystko, Pani.

Jak dalej rozwinie się nasza relacja? Trudno powiedzieć, to przecież Ty, Pani, ustalasz warunki. Powiedziałaś ostatnio, że chcesz mi porobić niegrzeczne zdjęcia u siebie w domu. Na samą myśl o tym się podniecam. Spełnię każdy twój rozkaz i posłusznie poczekam na ten dzień. Też pewnie musisz to jakoś dobrze zorganizować, bo mieszkasz z 17-letnią córką, a ona nie może się dowiedzieć o naszej tajemnicy.

Czy na samych zdjęciach się skończy? Zobaczymy. Mam nadzieję, że nie. Mnie marzy się dużo więcej. Chciałabym, żebyś napluła w mój suczy pysk. Chciałabym, żebyś mi kiedyś rozkazała całować twoje stopy i wylizać każdy centymetr butów. Żebyś włożyła mi rękę w majtki

i masturbowała mnie. No i jeszcze jedno – żebyś zalała mnie swoim złotym deszczem. Czy mówiąc wprost – nasikała na mnie.

Maria (66 lat, mężatka, dwie dorosłe córki)

Kiedy miałam 19 lat przytrafiła mi się przykra przygoda. To był sam początek studiów. Mieszkałam w akademiku, pokój dzieliłam z koleżanką z drugiego roku ekonomii. Żaneta była… puszczalska. Wciąż sprowadzała jakiś facetów. Zostawiała wtedy na klamce zawiązaną czerwoną apaszkę. Dla mnie to był sygnał, że mam nie wchodzić. Całe szczęście sprawy załatwiała dość szybko. Czasami więc siadałam po prostu na schodach i czekałam, aż kolejny oblubieniec – bo miała ich kilku – wyjdzie z pokoju. Prosiłam ją zawsze, żeby otwierała od razu okno, bo na pięciu metrach kwadratowych mocno czuć było zapach tego, co się tam chwilę wcześniej odbywało, a mnie to krępowało. Brzydziłam się tego.

Przed końcem pierwszego semestru zrobiliśmy w akademiku dużą imprezę. Poprosiliśmy nawet o zgodę na nią – tak żeby nikt nas nie próbował poprzeganiać. Zresztą cieciową mieliśmy dość liberalną – na wiele rzeczy przymykała oko. Ja nie byłam zabawowym typem dziewczyny, ale i tak tamtego wieczoru wytrzymałam do północy. Czułam, że od taniego wina „patykiem pisanego” mocno mi się już kręci w głowie, więc postanowiłam wrócić do naszego pokoju.

Teraz opowiem już wszystko w skrócie… Nie zauważyłam chłopaka, który poszedł wtedy za mną. Kiedy otworzyłam drzwi kluczem, poczułam że ktoś wpycha mnie do pokoju. Włodek był z mojej grupy na studiach. Zaczął tarmosić moje piersi, a jego ręce zawędrowały pod spódnicę. Byłam przerażona. On wysoki, silny i napalony. A ja… Ja nawet z nikim się jeszcze wtedy nie całowałam. To był gwałt, a właściwie próba gwałtu, ponieważ zaczęłam wzywać pomoc i na szczęście ktoś zareagował. Ta przygoda jednak wpłynęła na prawie całe moje życie seksualne. Od tamtej pory zawsze do mężczyzn czułam pewną pogardę. Nie stroniłam całkowicie od seksu, ale wszystko musiało być pod moje dyktando. Można powiedzieć, że do pięćdziesiątego piątego roku życia byłam dominatorką.

***

Długo musiałeś o mnie zabiegać, ale w końcu przekonałeś mnie do siebie. Pociągała mnie w tobie twoja wiedza, inteligencja, to że interesowałeś się niebanalnymi rzeczami, potrafiłeś pięknie opowiadać o kosmosie. Byłeś tylko trochę ode mnie starszy i równie niedoświadczony w sprawach seksu co ja. Kiedy któregoś dnia poruszyłeś ten temat, opowiedziałam tobie o mojej akademikowej traumie. Przytuliłeś mnie i powiedziałeś, że mogę być pewna, że nigdy nie zrobisz mi krzywdy i nigdy nie sprawisz, że poczuję się przy tobie niekomfortowo. Zaufałam ci. Choć czułam, że seks nigdy nie będzie w moim życiu odgrywał wielkiej roli.

Przebrnęliśmy w końcu jakoś przez nasz pierwszy raz, a potem kochaliśmy się mniej więcej raz w tygodniu. W łóżku, klasycznie i zawsze z twojej inicjatywy, choć zgodnie z naszą umową, nigdy nie zaczynałeś mnie pieścić bez mojej wcześniejszej zgody.

To były takie czasy, że szybko wzięliśmy ślub. Rodzice na to nalegali, bo widząc, że jesteśmy już parą na poważnie, stwierdzili, że „inaczej nie wypada". Zamieszkaliśmy w twoim rodzinnym domu. Teściowie mieli dość dużą willę, więc nie było to dla nich problemem. Twój kawalerski pokój zamienił się w naszą małżeńską sypialnię.

– No to kiedy dziecko? – to pytanie pojawiało się przynajmniej raz w tygodniu, a już na pewno podczas niedzielnego obiadu.

W końcu – może trochę dla świętego spokoju, a może dlatego, że w tamtych czasach taka była kolej rzeczy, postanowiliśmy się o nie postarać.

Zapamiętałam dobrze jeden wieczór. Zostaliśmy w domu sami. Twoi rodzice pojechali do znajomych na imieniny. Wiedzieliśmy, że wrócą dopiero następnego dnia, bo to było gdzieś poza miastem i mieli u nich nocować.

– Weźmy dzisiaj wspólną kąpiel – zaproponowałam.

Weszliśmy razem do wanny – była duża żeliwna, przedwojenna – wtedy mało kto miał taką w domu. Nasypaliśmy soli i zaczęło robić się nawet miło.

– Chciałabym, żebyśmy dzisiaj nie używali żadnych zabezpieczeń. Miejmy to w końcu z głowy. Dajmy im tego wnuka – powiedziałam. – Według kalendarzyka mam dzisiaj płodny dzień. Może się uda.

– Dobrze, Marysiu. Miałem to zaproponować – uśmiechnąłeś się.

– Ale… Chcę, żebyś dzisiaj robił to, co ci każę.

– Przecież ja i tak zawsze wszystko robię tak, jak chcesz.

– Ale dzisiaj chcę więcej – powiedziałam. – Chcę na przykład zobaczyć, jak się onanizujesz.

– Marysiu, ale…

– Bez żadnego „ale”. Klęknij tu w tej wannie i zacznij to robić. Już!

Dziś taka prośba z ust kobiety nie jest pewne niczym nietypowym, a mężczyzna mógłby to potraktować jako ciekawe urozmaicenie stosunku. Ale trzeba pamiętać, że to były kompletnie inne czasy. Nie mieliśmy dostępu do pornografii. Wymyśliłam to wtedy sama. I chyba wiem, skąd u mnie wzięła się potrzeba takiego potraktowania ciebie. Miałam w sobie poczucie, że zaraz twoje nasienie może zmienić całe moje życie. Że zrobi ze mnie matkę. Czułam, że jest to ingerencja w moje ciało. Chciałam więc się jakoś za to „odegrać”. Trochę może cię upokorzyć. Wiem… To chore, ale dziś już rozumiem, że wynikało to z mojej studenckiej traumy. Wiedziałam, że od czasu do czasu onanizujesz się – czasami cię słyszałam, jak to robisz. Świadomość tego, wywoływała u mnie obrzydzenie, bo ja nigdy sama się nie pieściłam i wydawało mi się to jakieś zboczone. Zresztą jako dziecko nie raz słyszałam, że od tego można się nabawić różnych chorób. Teraz chciałam, zobaczyć jak to robisz. Przede mną, w wannie.

Klęknąłeś i cały ociekając stygnącą już wodą, zacząłeś się onanizować. W łazience było chłodno, więc drżałeś. Twoja ręka zaczęła dość szybko chodzić po penisie góra-dół. W pewnym momencie spojrzałeś mi prosto w oczy.

– Nie patrz na mnie! – zareagowałam nerwowo. – Nie pozwalam ci na mnie patrzeć kiedy to robisz.

Wiedziałam, że ta sytuacja nie powinna trwać zbyt długo, jeśli mamy się jeszcze normalnie kochać. Wyszliśmy z wanny i mokrzy poszliśmy do naszego łóżka. Położyłam się na plecach i rozłożyłam nogi.

– Wejdź!

– Marysiu, mogę cię chociaż pocałować? Tak zupełnie ma być dzisiaj bez żadnych uczuć? – zapytałeś. Nie miałeś zbyt szczęśliwej miny. A twoje pytanie było takie… szczere.

Spojrzałam na ciebie i coś we mnie pękło. Rozpłakałam się, przyciągnęłam rękami do siebie i zaczęliśmy się tulić.

– Przepraszam. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę potrafiła naprawdę polubić te rzeczy. Dla mnie to cały czas jest jakieś trudne.

Tamtej nocy kochaliśmy się dwa razy. Wszystko było oczywiście tak, jak ja sobie życzyłam, ale już bez upokarzania. Było nawet miło. Nie wiem czy w ciążę zaszłam właśnie wtedy czy w ciągu kilku następnych dni, bo w tym czasie robiliśmy to częściej niż zwykle, ale po dziewięciu miesiącach na świat przyszła nasza pierwsza córka.

Nasz seks zawsze był dziwny, ty całe szczęście nie miałeś zbyt wielkiego temperamentu, więc nie był to dla nas jakiś olbrzymi problem. Nigdy jednak nie przyszłoby mi do głowy, że kiedyś dowiem się jeszcze, co przez tyle lat traciłam…

Byle nie przekroczyć zdrowej granicy…

– Z czego najczęściej u ludzi wynika potrzeba dominowania lub bycia uległym w seksie?

– Jest kilka powodów, dla których kobiety chcą męskiej supremacji. Przede wszystkim uwarunkowania genetyczne, wedle których mężczyzna powinien być stroną silniejszą, dominującą, a kobieta słabszą, uległą. Powodem pragnienia posiadania władczych parterów przez kobiety, jest również zjawisko emancypacji, wzmacniania się kobiet, przejmowania przez nie męskich ról w życiu codziennym. Coraz bardziej sprawcze, samodzielne, niezależne, często inwazyjne wobec mężczyzn, pragną dominacji chociaż w łóżku. Kobiety chcą być zdobywane, pożądane, brane. To pragnienie doświadczenia męskiej dominacji czasem, w skrajnych wypadkach, budzi pragnienie bycia poniżaną, posłuszną, zniewoloną.

– Takie potrzeby mogą być również skutkiem tego, że kobiety doświadczyły bycia ofiarą przemocy w wieku dziecięcym – wtedy to wykształcają się upodobania i osobowość dziecka. W takim wypadku doznawanie przemocy od osób, które miały dawać miłość, mogą być przenoszone na dorosłe życie i upodobania seksualne. Jeśli zaś chodzi o mężczyzn, to jeśli kobiety godzą się na bycie poniżanymi, zdominowanymi, pozwalają na używanie siły fizycznej – to dlaczego mieliby z tego nie skorzystać? Bo oni chcą czuć się zdobywcami, chcą być silni i mieć przewagę.

– Również – przeciwnie niż u kobiet – mężczyźni będący zdominowanymi w życiu codziennym, mający samodzielną, operatywną, czasem zaborczą i agresywną kobietę, potrzebują choć w łóżku poczuć męską przewagę i siłę, być panami, brutalami, seksualnymi zdobywcami.

– Potrzeba męskiej uległości i bycia zdominowanym przez kobietę najczęściej jest wyrazem potrzeby, by kobieta przejęła inicjatywę erotyczną, bycia zdobywanym, uwodzonym, zdanym na kobietę i jej fantazje. Potrzeby te mogą

wynikać również z doświadczeń rozwojowych. Z wzorca dominującej, przemocowej matki i konstruktów autodestrukcyjnych, z fantazji bycia użytym, wykorzystanym, wziętym przez kobietę.

– Kiedy takie potrzeby są interpretowane jako zaburzenia seksualne?

– Rzecz zaczyna być zaburzeniem, jeśli przyjmowanie ról dominacji i uległości, siłowa przewaga, przemoc, upokarzanie, zadawanie i doświadczanie bólu i cierpienia zaczynają być konieczne, by doświadczyć podniecenia i satysfakcji seksualnej. Jednocześnie mogą wywoływać poczucie winy, cierpienie i dyskomfort. Problem istnieje również, jeśli żądza realizacji fantazji wygrywa z rozsądkiem. Jeśli podczas seksu ktoś rani, używa zbyt dużo siły, bywa bezwzględny w realizacji roli dominującej, przekracza akceptowalne granice (także na prośbę drugiej osoby) – wtedy może narażać zdrowie i życie drugiej osoby. Zaburzenie można zinterpretować także wtedy, jeśli osoba potrzebująca dominacji w łóżku sięga po nią mimo sprzeciwów partnera, kiedy podniecenie seksualne sprawia, że traci kontrolę nad zachowaniem albo nie zważa na dobro i bezpieczeństwo drugiej osoby.

– Klapsy, okładanie pejczem czy penetracja będąca na pograniczu gwałtu, to w takich stosunkach bardzo częste praktyki. Częściej chodzi o zadawanie czy odczuwanie bólu? Kto czerpie z tego satysfakcję?

– Chodzi i o zadawanie bólu, i o jego odczuwanie. Dominacja i uległość może przybierać rożne formy – dawania klapsów, obrzucania wyzwiskami, podduszania, bicia, pętania, przejmowania kontroli oraz błagania o seks, wykonywania nakazów czy znoszenia upokorzeń. Czasem chodzi o zadawanie i doświadczanie bólu. Satysfakcję może czerpać zarówno jedna, jak i druga strona.

Zachowania masochistyczne i sadystyczne mogą przybierać różne natężenie. Klapsy, podgryzanie i szczypanie to jeszcze nie zaburzenie, ale bicie (czasami do krwi), zadawanie silnego bólu, który wywołuje cierpienie i jęki tym bólem wywołane, mogą już być przekroczeniem zdrowej granicy. Zwłaszcza jeśli bez tego niemożliwe jest osiągnięcie satysfakcji seksualnej.

Jak już wspomniałam, sadyzm i masochizm mogą być skutkiem wczesnych doświadczeń. Osoby upokarzane jako dzieci mogą utożsamiać się ze sprawcą przemocy i powielać jego zachowania w sytuacjach seksualnych, ale także rozwinąć potrzebę doświadczania bólu i bycia karanym. Łaknienie bólu może wynikać z powstałych w dzieciństwie skojarzeń miłości i bólu, np. gdy rodzice, mający kochać, zadają kary cielesne. Wtedy w psychikę dziecka może wdrukować się zależność, że bycie kochanym oznacza ból.

– Troje z bohaterów tego rozdziału szuka zaspokojenia swoich potrzeb poza domem? Czy aura tajemnicy z tym związanej jest elementem tej gry?

– Aura sekretności to jeden z aspektów tych praktyk. Własna przestrzeń, zatajana, tajemnicza, jest podniecająca. To zakazany owoc. Często jednak napędem do realizacji swoich potrzeb poza związkiem jest brak otwartości w związku, lęk i wstyd przed ujawnianiem swoich fantazji i pragnień albo

niemożność ich spełnienia. Niektórzy, w wypadku umiejętności traktowania seksu w czysto cielesnym wymiarze, realizują te najbardziej odważne, perwersyjne żądze i tęsknoty poza związkiem celowo. Nadając im znaczenie brudnych, niemoralnych, mimo że są dla nich pociągające, wolą nie „skażać” nimi ich trwałego związku, rodziny. I tak stąpają po cienkim lodzie, narażając swoją relację na utratę. Trudno im jednak wygrać z popędem.

Rozdział 10

Seks seniorów. Czy to w ogóle jest możliwe?

Kazimierz (79 lat, wdowiec, 48-letni syn i dwie wnuczki)

Seks? Dla człowieka w moim wieku to już tylko słowo, za którym kryją się piękne wspomnienia. Kiedy teraz czytam o tym, jak obecnie żyją ludzie, że mają po kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu partnerów, to uśmiecham się z niedowierzaniem. Mógłbym powiedzieć, że w takim razie ja niczego prawie nie przeżyłem, bo w alkowie przyjęły mnie tylko trzy kobiety. Ale absolutnie niczego nie żałuję. W wieku 19 lat miałem wspaniały pierwszy raz ze starszą koleżanką. Zgrabniutka studentka, za którą oglądała się cała okolica. Lubiliśmy się bardzo, a pewnego razu spotkaliśmy się na prywatce u wspólnego znajomego. Cały wieczór tańczyliśmy i paliliśmy razem papierosy. Przed dwudziestą drugą ona poprosiła mnie, żebym odprowadził ją do akademika. Wtedy takich miejsc i moralności dziewczyn strzegli portierzy, ale my mieliśmy farta, bo akurat nikt za szybką nie siedział. Pobiegliśmy do jej pokoju. Współlokatorka mojej koleżanki jeszcze nie wróciła. Mieliśmy cztery kąty dla siebie i tam dowiedziałem się, jak smakuje miłość. Potem, nie licząc jednej nieistotnej dla mnie przygody, była już tylko Helenka – moja kochana żona, z którą przeżyłem 50 lat. Co to była za kobieta! Spełnienie marzeń każdego mężczyzny. Taka dobra, kochana i oddana. Raz w miesiącu szeptała mi do ucha, że ma swoje dni, a ja to szanowałem. Masowałem jej wtedy stopy, okładałem termoforem, kiedy cierpiała, a po kilku dniach znów pokazywałem całym sobą, jak bardzo ją kocham. A kręciła mnie jak diabli. Miała piękne, dobrze zarysowane biodra. Nie była chudą szczapą. Miała spore piersi i trochę była przy kości, co mnie się bardzo podobało. W łóżku było nam wspaniale. Choć wiedziałem, że nie przepada brać mnie do buzi, robiła to. Nie naciskałem, ale ona z miłości dawała mi czasami tę przyjemność. I tak dobrze nam się żyło, do pewnego czasu…

***

– Aaa… – jęknąłem przeciągle, zaznaczając tym finał naszego zbliżenia.

Helenka uśmiechnęła się do mnie lekko i pocałowała w czoło. Jakiś dziwny był ten pocałunek. Jakby matka całowała syna albo siostra brata.

– Co się dzieje, Helenko? Wszystko w porządku? Zrobiłem coś nie tak? – zapytałem z troską w głosie. Naprawdę zmartwiłem się, bo nigdy dotąd nie widziałem u niej takiej reakcji.

– Kaziku, wszystko w porządku. Naprawdę nie ma o czym mówić.

– Helenko, nie zgadzam się na to. Powiedz natychmiast, o co chodzi!

– A wiesz, ostatnio coś się zmieniło… Prawie w ogóle nie czuję cię w sobie.

– Chcesz powiedzieć, że jestem miękki? – W moim głosie była złość. Teraz wstyd mi za to, że się wtedy uniosłem. Ale Helenka miała twardy charakter i jak już zaczęła mówić, to nie zamierzała się z tego wycofać.

– Skoro nalegasz… Tak, właśnie to chciałam powiedzieć: jesteś miękki. Ale nie martw się. To nie jest ważne. Tylko tak mi się dzisiaj przypomniały dawne czasy. Starzejemy się, Kaziku. Taka kolej rzeczy, masz prawie 70 lat. Przecież wiesz, że cię kocham.

Tamten wieczór zapamiętam do końca życia. Był w zasadzie pogrzebaniem naszego życia erotycznego. Przez kilka tygodni nie chciałem nawet dotknąć swojej żony – nie dlatego, że mnie nie pociągała. Wręcz przeciwnie. Bałem się, że nie stanę na wysokości zadania w dosłownym tego słowa znaczeniu. Że moje ciało nie stanie na wysokości zadania, bo w sercu wciąż czułem pożądanie.

Trochę byliśmy na siebie obrażeni. W ciągu dnia niby wszystko było w porządku, ale kiedy nadchodził wieczór, Helenka brała koc i szła do drugiego pokoju.

– Takie romansidło dzisiaj jest w telewizji, nie będę cię tym zamęczać. Ty pewnie chcesz oglądać mecz…

Kiedy zostawiała mnie samego, zaczynałem szukać w internecie „erosików”. Znalazłem portal z takimi darmowymi filmami porno. Chciałem sprawdzić, jak zareaguję. Dziwne to było uczucie. Mimo że podniecało mnie to, co widzę, mimo że dodatkowo stymulowałem się ręką, mój makaronik nawet nie był al dente. Miękka kluska, bez życia.

Postanowiłem pomóc sobie farmakologią. Poszedłem do apteki, poczekałem aż wszyscy klienci sobie pójdą. Kiedy zrobiło się pusto poprosiłem o lek na potencję – bez recepty. Poczytałem o nich w internecie i wybrałem taki w postaci gum. Godzinę przed stosunkiem trzeba było sobie taką gumę pożuć. Banał. I nie wydawało się to czymś bardzo serio.

– Tylko proszę przeczytać dokładnie ulotkę – farmaceutka, podając pudełko, spojrzała mi z powagą w oczy.

Faktycznie, gumy zadziałały na mnie znakomicie i mieliśmy z Helenką kilka naprawdę udanych stosunków. Można powiedzieć, że to był miesiąc pełen wrażeń. Było prawie tak dobrze jak kiedyś. Aż pewnego dnia… Kochaliśmy się i nagle poczułem, że tracę oddech. Zaraz potem kłucie w klatce piersiowej. Helenka sprawnym ruchem wydostała się spode mnie i kazała mi kaszleć. – Tak trzeba robić, jak coś się z sercem dzieje – tłumaczyła, wykręcając jednocześnie numer pogotowia.

– Co ja im mam powiedzieć?

– Że brałeś leki na potencję – odpowiedziała Helenka. Widziałem po niej, że autentycznie się o mnie martwi. – To nie wstyd, wszystko jest dla ludzi, ale ty masz słabe serce. Pewnie w ogóle nie powinieneś ich zażywać.

Dwadzieścia minut później sanitariusze pakowali mnie do karetki pogotowia. W szpitalu spędziłem tydzień. Nie wiem, czy tak było naprawdę, ale wydawało mi się, że wszyscy pacjenci wiedzieli i plotkowali, dlaczego się tam znalazłem.

– Z pana słabym sercem takie eksperymenty farmakologiczne to wielkie ryzyko. Mógł pan umrzeć – mówiła jak do przedszkolaka lekarka.

Postanowiłem, że nie będę się z nią kłócił. Chciałem już wyjść z gabinetu i wrócić do domu.

W ten sposób zakończyłem swoją aktywność seksualną. Wiem, kiepski ten finisz, ale co poradzę. Takie życie.

Czy mi tego brakuje? Szczerze mówiąc teraz, po śmierci mojej Helenki, w ogóle nie myślę o takich sprawach. Czasami spoglądam na ulicy na ładne dziewczyny i młodych chłopaków i zazdroszczę im tego, że teraz jest ich kolej. Oby tylko potrafili te swoje możliwości dobrze wykorzystać. Ja robiłem to we właściwy sposób. Poza tym miałem wielkie szczęście, że niemal całe życie mój seks wiązał się z miłością. A to przecież największa satysfakcja, jaką można osiągnąć w tej materii.

Bogusia (71 lat, rozwódka, 40-letni syn i 32-letnia córka)

Seks seniorów? Już jak słyszę to określenie, to widzę może nie katastrofę, ale na pewno nic nadzwyczajnego. Każdy wiek ma swoje prawa i choć jeszcze kilkanaście lat temu nie wierzyłam, że to jest możliwe, na własnej skórze doświadczyłam, że z czasem zainteresowanie tym tematem spada. Dobrze, jak człowiek znajduje sobie wtedy jakąś pasję, hobby, coś co go motywuje. Ja kocham malować akwarelami i wreszcie na emeryturze mam na to czas. Nie mam sztalug. Wystarczy, że wszystko porozkładam sobie na stole. Tak jest mi wygodnie. Kiedy biorę pędzel do ręki, zanurzam się w moim świecie. Maluję kwiaty, pejzaże. Chyba nawet nie najgorzej mi to wychodzi, bo znajomi, których później obdarowuję moimi obrazami, wieszają je na ścianach.

Jestem rozwódką, byłam w kilku związkach. Mój mąż w łóżku to była porażka. Przed ślubem nie spaliśmy ze sobą, mimo że ja już byłam doświadczona seksualnie, a on parę lat starszy. Kilka dni po weselu wreszcie postanowiliśmy skonsumować nasze małżeństwo. Leżałam na łóżku, on podniecony klęczał nade mną i wtedy usłyszałam: „A teraz mi pokaż, gdzie to jest”.

Mimo że nasz seks był co najwyżej poprawny i nie uprawialiśmy go często, udało nam się spłodzić dwoje dzieci. Kiedy rozstaliśmy się, były jeszcze małe, a ja zaczęłam się spotykać z mężczyzną, który dał mi w łóżku najwięcej rozkoszy. Nasza relacja trwała wiele lat. Niestety, ciężko zachorował i los odebrał mi go przedwcześnie. Byłam wtedy po pięćdziesiątce. Zastanawiałam się, czy już nic w życiu mnie nie czeka, a może mam jeszcze szansę na jakiś związek, ciepło ze strony drugiego człowieka?

***

– Bogusia, już od dwóch lat jesteś sama, musisz sobie znaleźć faceta!

Moja przyjaciółka Anita zawsze dobrze mi życzyła i bardzo ją martwiło, że od śmierci Mirka jestem sama. Faktycznie nie wpływało to dobrze na moją psychikę, ale ja nawet nie wiedziałam jak zabrać się do tych poszukiwań. Ona była w związku. Wiedziałam, że swojego partnera poznała na jakimś portalu internetowym.

– Mam pomysł! Też założę ci konto, pochodzisz trochę na randki. Nic nie tracisz. Co masz lepszego do roboty?

Przekonała mnie. W końcu faktycznie nic nie traciłam, a może poznam kogoś, z kim pójdę na kolację, wino i spędzę miły wieczór.

Propozycji spotkań nie brakowało i kilka z nich przyjęłam. Niestety, szybko przekonywałam się, że tym mężczyznom chodzi tylko o seks. Jeden z nich poprosił mnie, żebym odwiozła go do domu. Ledwie wszedł do mojego samochodu, rzucił się na mnie, zaczął mi miętosić stanik i nachalnie całować. Krzyknęłam, żeby przestał i wyszedł z auta. Ale on nie chciał, więc ja wyszłam – i czekałam w bezpiecznej odległości aż mu się znudzi i sobie pójdzie.

Seks z kimś do kogo nic nie czuję, zupełnie mnie nie interesuje. Przepraszam bardzo, ale nie jestem stołówką, hotelem czy burdelem, żeby do mnie przychodzić, zaspokoić potrzebę i wychodzić. No nie.

Ciebie poznałam nie przez Internet, a przez wspólnych znajomych. Nie byłeś typem mężczyzny, na jakich do tej pory zwracałam uwagę. Lubię wysokich, a ty jesteś średniego wzrostu, poza tym nie masz wykształcenia, a jak dotąd zawsze było to dla mnie ważne. Ale jednak coś nas do siebie ciągnęło. Ująłeś mnie dowcipem, a ja lubię się śmiać.

Z każdą randką było coraz sympatyczniej, aż kiedyś podjęliśmy spontanicznie decyzję, żeby razem zamieszkać. Miło było mieć znowu mężczyznę w domu. Od czasu do czasu były też między nami chwile intymności. Pocałunki, pieszczoty, seks. Ale… Któregoś razu, gdy akcja zaczęła nabierać rumieńców, ty nagle się odsunąłeś.

– Co się stało? – zapytałam. Trochę mnie to rozczarowało, bo zaczęło robić się tak przyjemnie.

– Dzisiaj nie – odburknąłeś i odwróciłeś się plecami.

Wiedziałam dobrze, o co chodzi. Mój poprzedni partner miał problemy z erekcją, ale radziliśmy sobie z tym, kupowaliśmy tabletki i umieliśmy z nich odpowiednio korzystać. Przede wszystkim nie wstydziliśmy się o tym rozmawiać. Teraz było inaczej.

– Może pomówmy o tym – zaproponowałam.

– Nie ma o czym – odpowiadałeś.

Rano, po obudzeniu, próbowałeś mi udowodnić swoją męskość. To charakterystyczne zachowanie przy tych problemach, bo wiadomo, że o tej

porze dnia pomagają hormony. Ale ja akurat rano nie mam ochoty na seks i nie zamierzałam robić czegoś wbrew sobie.

Kilka dni później w jednej z gazet znalazłam duży artykuł na temat impotencji i problemów z erekcją. Wszystko świetnie było tam opisane, od przyczyn po sposoby radzenia sobie z tym, opis leków, a nawet technik seksualnych, jakie warto stosować. Wycięłam go z gazety, złożyłam na cztery i czekałam na odpowiedni moment, żeby ci go dać. Kilka dni później wyjeżdżałeś służbowo, więc na pożegnanie wetknęłam ci go do ręki.

– Będziesz teraz sam, przeczytaj to sobie w wolnej chwili – powiedziałam.

Kilka dni później odebrałam telefon od żony twojego przyjaciela.

– Bogusia, ty się opamiętaj! Przecież chłop jest przez ciebie cały spanikowany – usłyszałam.

– Ale co się stało? – kompletnie nie wiedziałam, o co może jej chodzić.

– No twój powiedział mojemu, że dałaś mu artykuł o jakichś niestworzonych technikach seksualnych i czym się wspomagać, żeby to w ogóle dało się zrobić.

I wtedy zrozumiałam, że my jednak kompletnie do siebie nie pasujemy…

Będąc po sześćdziesiątce, udało mi się wyjść w oczach znajomych na niezaspokojoną, żądną figlarnego, a może nawet wyuzdanego seksu kobietę. Do dziś chce mi się płakać, jak to wspominam – oczywiście ze śmiechu.

Jacek (68 lat, wdowiec i poszukujący rozwodnik, bezdzietny)

Można powiedzieć, że parę lat temu wróciłem na rynek – na rynek facetów do wzięcia. Moja pierwsza żona, jedyna prawdziwa miłość mojego życia, zmarła bardzo młodo. Wiedziałem jednak, że nie będę długo samotny. Po pierwsze kobiety do mnie lgną, a ja też nie wyobrażam sobie bez nich życia. Dwa lata po tym, jak pożegnałem Iwonę, na moim palcu znów pojawiła się obrączka. Byliśmy – tak myślę – w miarę udanym małżeństwem. Nie doczekaliśmy się dzieci, ale nie wiem, czyja to była wina. Wtedy takich rzeczy się nie badało. Mnie w sumie jakoś potomka nie brakowało. Nasz seks był świetny. Robiliśmy to bardzo często – czasami nawet dwa razy dziennie, a w weekendy to i trzy. Basia była kobietą z temperamentem i chyba nigdy mi nie odmówiła. Do czasu. Razem

z klimakterium pojawił się u niej brak zainteresowania seksem. No ale przepraszam bardzo. Ja tak nie potrafię. Miałem to zamienić na granie w szachy? Mam swój wiek, ale od młodości uprawiam jogging – raz do roku biegam w półmaratonie i w swojej kategorii wiekowej zdarza mi się stanąć na podium. Jeżdżę na nartach, a 50 pompek to dla mnie żaden problem – robię na rozgrzewkę. Nie mam nałogów. Myślę, że mam lepszą formę niż niejeden dwudziestolatek. A wyglądam podobno na jakieś góra 55 lat. I co? Miałbym się wycofać z aktywności seksualnej? W życiu. Oczywiście, nie będę ukrywał, że trochę muszę się już wspomagać tabletkami, ale robię to z głową i pod kontrolą lekarza, więc… używam sobie. Przez to zresztą zostawiła mnie żona. Dowiedziała się i nie potrafiła tego zaakceptować. No trudno.

Teraz – jak o sobie mówię – jestem poszukującym rozwodnikiem. Założyłem konto na takiej stronie kojarzącej seniorów. Chciałbym poznać miłą panią – mniej więcej w moim wieku. Ale seksu uprawiać z nią nie chcę. Zależy mi tylko, żeby w domu nie było tak cicho i żeby kiedyś ktoś mi podał szklankę wody, jak będę potrzebował. Sprawy erotyczne załatwiam teraz inaczej… Mam taką miłą dziewczynę – studentkę. Nasz układ jest czysty – ja jej opłacam czynsz za pokój, który wynajmuje, a ona jest do mojej dyspozycji.

***

Trzy razy w tygodniu – bez względu na porę roku – robię trening biegowy. Raz jest to 5 innym razem 10 kilometrów, przed zawodami to nawet i 18. To nie był zbyt miły dzień. Trochę wiało i już po 5 kilometrach miałem wracać do domu, kiedy ciebie dogoniłem. Widać było, że o bieganiu wiesz niewiele, bo bardzo intensywnie machałaś rękami. Ale twoja pupcia w obcisłych legginsach to był bardzo miły widok. Zwolniłem i chwilę tak biegłem, sycąc swoje oczy. Zorientowałaś się, że jakiś intruz jest za tobą, bo odwróciłaś się zaniepokojona. Ale ja wiem, jak zagaić do kobiety. Uśmiechnąłem się szczerze, a ty odwzajemniłaś się tym samym.

– Chcesz rady od starszego kolegi? – zapytałem.

– Rady?

– Tak. Jak będziesz mniej machać ramionami, to mniej się zmęczysz – mrugnąłem do ciebie zawadiacko. – Stań pokażę ci.

Chwyciłem twoją rękę i pokazałem, jak prawidłowo ją zginać i jaki wykonywać nią zakres ruchowy. Dla mnie najważniejsze było, że nawiązałem z tobą kontakt fizyczny. A ty jakoś nie uciekałaś od tego.

Umówiliśmy się na wspólne bieganie za dwa dni. Proponując to, tłumaczyłem, że wieczorem będziesz bezpieczniejsza z bodyguardem. Po trzech tygodniach wiedziałem o tobie już wszystko – że do Krakowa przyjechałaś z małej miejscowości, że twoi rodzicie ci nie pomagają, bo woleliby, żebyś była fryzjerką niż romanistką i że… masz poważny problem, bo za dwa tygodnie grozi ci eksmisja z pokoju, który wynajmujesz. Nie miałaś na czynsz.

Ty też o mnie dużo wiedziałaś i również to najważniejsze – że żona zostawiła mnie, gdy dowiedziała się, że mam romans, ale ja choć obecnie nikogo nie mam, bez seksu żyć nie potrafię. Miałem w głowie pewien plan i stwierdziłem, że nawet jeśli się oburzysz, gdy ci o nim powiem, w sumie nic nie tracę. Najwyżej uznasz mnie za zboczeńca i zablokujesz mój numer w telefonie.

Zaprosiłem cię na obiad i wyłożyłem kawę na ławę. Podkreślałem, że zdaję sobie sprawę z tego, że w moim wieku pewnie nie jestem dla ciebie atrakcyjny, ale dodałem, że ty jesteś dla mnie ideałem kobiety i nie widzę przeszkód, żebyśmy zostali przyjaciółmi – nie tylko od biegania, ale również od seksu – a ja chętnie pomogę ci w opłacaniu tego czynszu…

Kiedy to wszystko mówiłem, oczy napełniały ci się łzami. Wstałaś bez słowa i wyszłaś. Obiad dokończyłem w samotności. Przez kolejny tydzień biegałem inną trasą, żeby ciebie nie spotkać. A po kolejnych trzech dniach mój telefon wreszcie się odezwał. Odebrałem…

– Wiesz, że to jest prostytucja? – zaczęłaś bez żadnego „dzień dobry”.

– Nie. To przyjacielski układ inteligentnych ludzi, którzy się lubią i wiedzą, jak sobie pomóc – odpowiedziałem.

– Wiesz, że ty mi się nawet trochę podobasz? – w twoim głosie było już więcej luzu.

– To chyba nawet lepiej. Nie zmarnujmy tej okazji…

– Kiedy mam do ciebie przyjść?

– Zrobimy tak. Bądź gotowa w sobotę o dziewiętnastej. Włóż, co chcesz, tak żebyś się dobrze czuła, a ja cię dokądś porwę.

Tego wieczoru miałem na sobie ciemnogranatowe dżinsy, koszulę w takim samym kolorze rozpiętą pod szyją i szarą sportową marynarkę. Ty

otworzyłaś mi drzwi w małej czarnej, ale nie takiej bardzo eleganckiej. Podkreślała za to twoją piękną figurę i eksponowała to, na co zwróciłem po raz pierwszy u ciebie uwagę – tę fantastyczną pupcię.

– Włożyć szpilki czy balerinki? – zapytałaś.

– Szpilki – odpowiedziałem.

Pojechaliśmy na kolację do hotelu. Dobrze się bawiliśmy. Tylko na początku byłaś lekko zestresowana. Wino i miła atmosfera zrobiły swoje. Kiedy dopijaliśmy już ostatni kieliszek, przesunąłem po obrusie w twoją stronę małą tekturową kopertkę.

– Co to jest? – zapytałaś.

– Karta do pokoju. Weź ją, pojedź na trzecie piętro. Numer 315. Wejdź i rozgość się tam. Przyjdę za 10 minut.

Zrobiłem tak, bo nie chciałem, żebyś musiała ze mną przechodzić obok recepcji, żebyś nie czuła się przez nikogo oceniana, żeby jakiś kąśliwy uśmieszek nie zepsuł ci nastroju.

Zapukałem, a ty otworzyłaś mi drzwi w samej bieliźnie i szpilkach. Szczerze mówiąc, nie spodziewałem się, że będziesz aż tak śmiała. Miałaś na sobie czarny stanik i czarne figi – eleganckie, nie wulgarne. Wyglądałaś oszałamiająco. Stwierdziłem, że nigdy w łóżku nie miałem tak atrakcyjnej kobiety. Poza tym twój wiek. 21 lat! Połechtało to moje ego.

Stwierdziłem, że nie będę przedłużał oczekiwania, bo może się zrobić niezręcznie. Przytuliłem cię i zacząłem całować po szyi. Stałaś nieruchomo, a ja odpiąłem twój stanik. Opadł na podłogę. Całowałem piersi. Następnie uklęknąłem i całowałem cię po brzuchu, schodząc niżej. Zdjąłem twoje majtki i wtedy ty odwróciłaś się – wydaje mi się, że nie chciałaś, żebym dotarł ustami do twojej cipki – i poszłaś położyć się na łóżku. Przyjęłaś ponętną pozę i patrzyłaś jak się rozbieram. Kiedy byłem już całkiem nagi, wszedłem na łóżko i kazałem ci się odwrócić.

– Zrobię ci najlepszy masaż, jaki miałaś w życiu.

Ta umiejętność to mój as w rękawie. Kilka lat temu zrobiłem kurs masażu i wiedziałem, że teraz mi się to przyda. Udało się. To nie był oczywiście masaż klasyczny, bo pod koniec śmiało operowałem palcami przy twoim guziczku. Byłaś podniecona i rozkosznie pojękiwałaś. Uznałem, że to już dobry moment, zwłaszcza że mój penis też był już gotowy. Nałożyłem prezerwatywę i wszedłem w ciebie.

Nie chciałem, żeby ten pierwszy raz był zbyt wyuzdany, nie chciałem, żebyś miała mnie za jakiegoś starego zboczeńca, więc kochaliśmy się tylko w dwóch pozycjach – klasycznej i na jeźdźca. Kiedy po mnie skakałaś trzymałem w dłoniach twoje piersi. Bardzo mnie ten widok podniecał. Nie wiem, czy tak dobrze udawałaś, czy rzeczywiście miałaś orgazm, ale dałaś mi powody do satysfakcji.

To był bardzo miły seks – nie najlepszy w życiu, bo jednak dało się wyczuć twoje jeszcze niewielkie doświadczenie, poza tym nie przejawiałaś żadnej inicjatywy, ale nie potrzebowałem niczego więcej.

Po wszystkim leżeliśmy przytuleni. To było miłe, że nie unikałaś mojego dotyku. Rozmawialiśmy długo – o wszystkim tylko nie o seksie. Zapytałem, czy chcesz zostać w hotelu na noc. Chciałaś. Miałaś nawet ze sobą szczoteczkę do zębów.

Nasza seksoprzyjaźń trwa już od dwóch lat. Spotykamy się trzy lub cztery razy w miesiącu – przeważnie u mnie w domu, ale raz na jakiś czas robimy sobie takie bardziej ekskluzywne randki w hotelu. Ja co miesiąc robię przelew za twój pokój. Nie musisz się już obawiać, że zabraknie ci pieniędzy.

Myślę, że dzięki mnie sporo się nauczyłaś o seksie. Chyba nawet polubiłaś różne odważniejsze pozycje. Nigdy jednak nie zrobiłaś mi przyjemnie ustami i sama też nigdy nie dałaś mi się tam pocałować. Ostatnio jednak zaskoczyłaś mnie, pytając, czy nie chciałbym spróbować seksu analnego. Muszę to przemyśleć, bo szczerze mówiąc, zawsze uważałem, że ta druga dziurka powinna służyć tylko do… wiadomo czego.

Zastanawiam się, jak długo to jeszcze potrwa. Pewnie do momentu, kiedy znajdziesz sobie jakiegoś chłopaka, bo jak cię znam, nie wydaje mi się, żebyś potrafiła kogoś oszukiwać. Zresztą, nawet nie chciałbym cię do tego namawiać. Ale właśnie… Zastanawia mnie to, że cały czas nikogo nie masz.

Maria (66 lat, mężatka, dwie dorosłe córki)

Miałam 50 lat, kiedy podjęłam decyzję o rozwodzie. Ludzie pukali się w głowy. „Marysia! Co ci odbiło? Po tylu latach?”. Ale to była nasza wspólna decyzja. Męczyliśmy się ze sobą. Poza tym ja odnosiłam w tym czasie spore sukcesy w pracy i dawało mi to dużą satysfakcję. Byłam na

ważnym, eksponowanym stanowisku, w pracy spędzałam czasem 14 godzin, a mój mąż siedział wieczorami sam w domu i z nudów stał się nieznośny. Nasz rozwód przebiegał w miłej atmosferze i można powiedzieć, że do dziś jesteśmy przyjaciółmi. Kilka razy byłam nawet na kawie z jego obecną partnerką. Tylko moim dzieciom jakoś nie bardzo podoba się ta sytuacja, ale córki mam dorosłe, więc krzywdy nikomu tym nie robię.

Wychodząc tamtego dnia z sądu, byłam przekonana, że już nigdy nie zwiążę się z żadnym mężczyzną. Raz, że wiedziałam, że 50-latka nie jest najbardziej atrakcyjną sztuką, a dwa naprawdę miałam głowę zajętą zupełnie innymi sprawami. Poza tym seks nigdy nie był w moim życiu bardzo ważny. Nie miałam jakiś niesamowitych wspomnień i, szczerze mówiąc, nie miałam w zwyczaju się nawet masturbować, choć czytałam ostatnio, że podobno większość ludzi robi to regularnie.

Mojego obecnego męża poznałam kilka lat później. Zatrudniając go na stanowisko księgowego, nie przeszło mi nawet przez myśl, że kiedyś będziemy razem. W końcu z jego CV jasno wynikało, że jest ode mnie młodszy o 15 lat. Wówczas miał 40. Przystojny mężczyzna, widać, że już przez życie doświadczony, ale w moich oczach był jednak młody. Bardzo młody. W firmie mieliśmy taki zwyczaj, że bez względu na wiek i zajmowane stanowisko mówiliśmy sobie po imieniu. A to szybko skraca dystans.

***

– Marry, wychodzę po kawę. Przynieść ci? – już drugiego dnia pracy zwracałeś się do mnie z pełną swobodą. Mnie to odrobinę krępowało, ale też się podobało.

– Marry? To do mnie? – zaśmiałam się.

– Tak. Nie masz nic przeciwko? Jakoś bardziej mi do ciebie pasuje niż konserwatywna Marysia. Ty jesteś przecież nowoczesną kobietą, a Marry brzmi światowo.

No okej. Przekonałeś mnie. Bardzo spodobało mi się to, że widzisz we mnie nowoczesną kobietę. Z czasem zaczęliśmy razem chodzić na tę kawę, potem na obiad. Aż w końcu zaproponowałeś randkę…

– Marcin, ale przecież między nami są jakieś lata świetlne. To nie może się udać – naprawdę wierzyłam w to, co mówiłam.

– No to najwyżej się nie uda, a my będziemy mieli trochę fajnych wspomnień i dodatkowych doświadczeń – powiedziałeś, a mnie się to spodobało.

Tematu seksu bardzo długo nie poruszaliśmy. Jedyne, co przez kilka miesięcy robiliśmy, to chodziliśmy za rękę i całowaliśmy się, ale raczej tak delikatnie niż namiętnie. I któregoś dnia zapytałam – z ciekawości – czy nie brakuje ci seksu, bo przecież ja ci go nie daję. A ty odpowiedziałeś, że warto poczekać. Pomyślałam, że nie chcę cię zawieść i że dla ciebie mogę się przemóc. W końcu mimo tych 55 lat na karku, wciąż nieźle wyglądałam. Któregoś dnia zaprosiłam cię na kolację. Nie szykowałam niczego wykwintnego – ot zwykły makaron ze szpinakiem. Wolałam mieć więcej czasu na to, by się dla ciebie wyszykować. Pod sukienkę włożyłam czarny gorsecik z pasem do pończoch. Wybrałam takie kabaretki, bo wydawały mi się bardziej sexy. Czerwona szminka na usta i byłam gotowa.

– Marry, wyglądasz bosko! – powiedziałeś, wręczając mi bukiet czerwonych róż.

– Dziękuję. Mam nadzieję, że mój wygląd zrekompensuje ci tę dość zwyczajną kolację – zaśmiałam się. Nie byłam jednak zrelaksowana, miałam tremę przed dalszą częścią tego wieczoru.

– To co robimy? – zapytałeś, pomagając zbierać mi talerze po posiłku. – Oglądamy jakiś film?

– A może chciałbyś zwiedzić moją sypialnię? – mówiąc to, odwróciłam głowę. Nie mogłam uwierzyć we własne słowa, w to co powiedziałam.

– Nie! – usłyszałam w odpowiedzi. – Tak w ogóle to chciałbym, ale nie dziś. Zrobimy to na moich warunkach. Może jestem konserwatywny w tym temacie, ale moim zdaniem to facet uwodzi kobietę, a nie odwrotnie. Zaufaj mi.

No i zaufałam. Po raz pierwszy w życiu zaufałam w seksie jakiemuś mężczyźnie. Tak jak przed laty nie wyobrażałam sobie, żeby coś w łóżku działo się nie pod moje dyktando, tak ty nauczyłeś mnie, co to znaczy poczuć się prawdziwą kobietą u boku zdecydowanego mężczyzny.

Nasz pierwszy seks był fenomenalny i był, o dziwo, zupełnie spontaniczny. Dwa tygodnie po tej kolacji u mnie, kiedy w zasadzie mi odmówiłeś, pojechaliśmy na weekend za miasto. Po powrocie

z wieczornego spaceru po prostu rzuciłeś się na mnie namiętnie. Byliśmy w dresach, ja miałam zwyczajną sportową bieliznę, a mimo to czułam się świetnie. Po raz pierwszy w życiu pozwoliłam mężczyźnie całkowicie przejąć kontrolę nad tym, co robiliśmy na… kanapie, stole, podłodze. Matko jedyna! Jaka to była namiętność.

Jesteśmy ze sobą już od ponad dziesięciu lat, a ja nadal cieszę się seksem z tobą. Robimy to ze dwa razy w tygodniu. Nam obojgu tyle wystarczy. Nie są to już może takie emocje jak na początku znajomości, bo jednak w nasze życie wkradło się odrobinę rutyny, ale mam wrażenie, że radzimy sobie z nią. Lubimy wysyłać sobie pikantne SMS-y, a od czasu do czasu robimy coś nietypowego. Ostatnio kupiłeś tzw. kulki gejszy. Śmieszna zabawka, ale muszę przyznać, że orgazm po tym miałam bardzo intensywny. Lubimy też stosować różne żele wzmagające doznania. Czasem zdarzy nam się uprawiać seks w lesie. Mam taką działeczkę za miastem i tam są dobre plenery. Nigdy nie spotkaliśmy tam żywej duszy. Miło mieć młodszego, sprawnego mężczyznę w sypialni i poza nią. Gdybym została z moim pierwszym mężem, już bym seksu w ogóle nie miała, poza tym wcześniej naprawdę nie był on dla mnie niczym fantastycznym.

Niedawno koleżanka zapytała mnie, czy nie boję się, że znajdziesz sobie w końcu młodszą kobietę. Byłyśmy po kilku kieliszkach wina, więc zebrało się nam na szczere wyznania. No więc, nie boję się. Nawet jestem na to przygotowana, że kiedyś może tak nastąpić. Będę zazdrosna, pewnie będę nawet na początku cierpieć, ale zniosę to dzielnie. Teraz z wiekiem myślę sobie, że taki otwarty związek, to nie jest zawsze złe rozwiązanie. Nie od razu wszystko powinniśmy nazywać zdradą. Oczywiście, że teraz tylko teoretyzuję. Zobaczymy, co będzie. Na razie cieszę się tym, co mam. A jest dobrze.

W każdym wieku może być pięknie

– Przeczytałam ostatnio gdzieś takie zdanie, że dzisiejsza pięćdziesięciolatka, to dawna trzydziestolatka. Rzeczywiście dziś ludzie mentalnie wolniej się starzeją. Czy dotyczy to również seksu?

– Z moich obserwacji wynika, że rzeczywiście ludzie w dzisiejszych czasach dłużej zachowują młodzieńczą radość, otwartość na świat, wolniej starzeją się psychicznie i fizycznie. Z czego to wynika? Ze stylu życia, z postępu medycyny,

z szerzonego wszem i wobec kultu młodości. Ludzie w Polsce inaczej zaczynają postrzegać życie. Już w wielu przypadkach nie ma być ono pasmem udręczenia, rezygnacji, obowiązków, męczeństwa, pokornego turlania się do jego kresu. Ma być radosne, pełne przygód, pasji, podniet i zdrowego egoizmu. A skoro podniet i egoizmu to i seksu.

Seks to podstawowa potrzeba człowieka. To nieprawda, że fajerwerki, namiętność, zachłanność i niecierpliwość jest tylko na początku relacji, a potem, gdy do głosu dochodzą obowiązki i szarość dnia codziennego, wszystko to umiera. Oczywiście zdarza się tak często, ale nie dlatego, że tak jesteśmy skonstruowani, tylko dlatego, że się nie staramy, nie pielęgnujemy swojej namiętności. O tę trzeba dbać, jak o wszystko inne. W trwałym związku seks powinien być coraz lepszy, nie coraz gorszy. Bo czyż po latach wspólnego życia, obcowania ze sobą, nie powinniśmy znać się jak łyse konie? Nie powinniśmy najlepiej wiedzieć gdzie dotknąć, gdzie przycisnąć, gdzie pocałować i pogłaskać, by doprowadzić drugą połówkę do orgazmu? To wystarczy ćwiczyć – wtedy wraz z upływem czasu będziemy mogli fundować sobie seks prawdziwych mistrzów.

I to działa również przy zmianie partnerów. Bo tego, czego się nauczymy z jednym, możemy wykorzystać z innym. Z nim trzeba tylko wycyzelować szczegóły, trzeba go też poznać. Dziś coraz częściej seks seniorów przestaje być wstydliwy, nie na miejscu. Bo przecież seksualność trwa nadal, potrzeby bliskości, uniesień, doznań nie znikają. Dlaczego więc ich nie zaspokajać?

– Zarówno u Kazimierza, jak i u Jacka pojawia się temat problemów z potencją. Czy dzisiejsza farmakologia może seniorom zapewnić pełną sprawność seksualną?

– Rzeczywiście problemy z potencją u mężczyzn są dość częste. Mogą być skutkiem starzenia się, złego odżywiania, niehigienicznego trybu, życia, chorób, ale także stresu, traumatycznych doświadczeń, problemów psychicznych albo problemów w relacji. Na szczęście istnieją sposoby, by sobie z nimi radzić. Począwszy od farmakologii właśnie, poprzez specjalne urządzenia, a na psychoterapii skończywszy. Na rynku jest coraz więcej środków wspierających wydolność seksualną. Lekami nie da się zażegnać wszystkich przyczyn. Do zaburzeń potencji należy podejść systemowo, a wtedy jest duża szansa na zachowanie sprawności do bardzo późnego wieku. Odpowiednia dieta, aktywność fizyczna, zioła, afrodyzjaki, uporanie się z lękami dotyczącymi seksu, a w ostateczności farmaceutyki, które faktycznie pozwalają zapewnić potencję na długie lata. Te najsilniejsze powinny być zażywane pod kontrolą lekarza, gdyż mogą powodować zagrażające zdrowiu, zwłaszcza dla osób z innymi problemami zdrowotnymi, reakcje i powikłania.

– Maria dzięki dużo młodszemu mężowi przeżyła seksualnie drugą młodość. Wcześniej nie bardzo interesowała się tym tematem. Czy dobrze wnioskuję, że kluczowy wpływ na nasz temperament ma partner, z którym jesteśmy?

– Sądzę, że żaden partner nie może mieć wpływu na temperament, bo ten jest wrodzony, jednak na rozbudzenie apetytu na seks i pielęgnowanie go już tak. Seks

(oprócz oczywiście tego z samym sobą) to relacja. Gdy ludzie są siebie ciekawi, sobą zainteresowani, uwodzą się, kochają – seks najpewniej będzie wspaniały. A do tego orgazmy przecież uzależniają. Podniesiony poziom endorfin, uczucie euforii, spełnienia, bycia akceptowanym, pożądanym, kochanym. Kto nie chciałby tego powtarzać bez końca? Brak takiej interakcji zabija namiętność, ochładza relacje, zniechęca do zbliżeń. Tak jak złe doświadczenia.

Na każdym etapie życia seksualność może dojść do głosu, jeśli będzie miała dobrą pożywkę. A tą, bez wątpienia, może być namiętny, uważny, pełen pasji partner.

– Bogusia otwarcie mówi, że temat seksu w życiu zastąpiło jej hobby, jakim jest malarstwo. Mam wrażenie, że nie ma ona poczucia straty, a raczej pogodnego pogodzenia się z wiekiem…

– Tak, to może się zdarzyć. Jeśli świadomie i bez poczucia straty czy żalu zrezygnujemy z tej sfery życia. Choć u Bogusi chyba raczej zadecydowały niezbyt dobre doświadczenia. Wygląda na to, że to z ich powodu postanowiła nie szukać więcej partnerów seksualnych. Znalazła sobie płaszczyznę, która daje jej uczucie spełnienia, ale nie jestem pewna, czy wtedy, gdy się na to decydowała, świadomie zastępowała seks malarstwem. Niektórzy z wiekiem tracą zainteresowanie seksem, zmieniają życiowe priorytety. Kobiety, bo są po menopauzie, żeńskich hormonów w organizmie coraz mniej, to i libido niższe, a mężczyźni tracą na sprawności fizycznej, sprawności seksualnej, często przestaje im się chcieć figlować pod kołderką. Do tego dochodzi partner albo jego brak, a do seksu trzeba dwojga i nie chce być inaczej. Wtedy mierząc siły na zamiary można świadomie zdewaluować sferę seksualną. I to jest w porządku, jeśli tylko nie wiąże się z tym cierpienie, tęsknota, poczucie bezradności czy osamotnienia.

Rozdział 11

Erotycznie marzy mi się…

Iza (32 lata, singielka)

Miałam na ciebie ochotę już od pięciu lat, od mojego pierwszego dnia w nowej pracy. Koszmarny czas, kiedy płynnie przeszliśmy z fazy „znajomi z banku” do etapu „dobrych przyjaciół”. Ktoś mądry nazwał ten stan „friend zone”. Oglądałam nawet filmy na YouTube, jak rozkochać w sobie przyjaciela. No i jakoś mi nie wychodziło, a może tylko mi się wydawało, bo miałam przecież wrażenie, że kiedy na mnie patrzysz, połykasz mnie wzrokiem.

***

Wysłali nas w teren. Kontrola dwudziestu oddziałów. Wypełniło nam to całe lato. Kolejne hotelowe pokoje, restauracyjne żarcie, którego mieliśmy już serdecznie dość. Tylko… siebie było nam wciąż za mało. Przegadane wspólnie godziny, litry whisky – ty z lodem, ja z colą.

Najbardziej lubiliśmy siedzieć razem na podłodze oparci o łóżko, na bosaka – to nadawało naszym spotkaniom jakiegoś luzu. Ciągnęło nas do siebie jak diabli, bo ręce coraz śmielej zaczynały uczestniczyć w naszych dialogach. Ale na koniec każdego dnia wszystko psułam. Bo, mimo że marzyłam, żebyś mnie pieprzył, żeby poczuć ciebie w sobie, żeby drzeć się z całych sił i wykrzyczeć tę namiętność, wstawałam, szukałam rozrzuconych gdzieś po pokoju japonek i wychodziłam.

– Dobranoc, Michale…

– Dobranoc – odpowiadałeś beznamiętnie.

Miałam nawet wrażenie, że jeśli powiedziałabym, że dziś chcę u ciebie zostać, ty kazałbyś mi iść do mojego pokoju. W końcu tobie odmawia się tylko raz – tak mi powiedziałeś kiedyś, jak dostałeś kosza od jakiejś laski. Ja też ci kiedyś dałam kosza… Stchórzyłam. Potem żałowałam.

Kolejny dzień obudził mnie słońcem. Będzie upał. Spojrzałam do walizki, sięgnęłam po zieloną sukienkę zapinaną z przodu na zatrzaski. Wyglądałam w niej trochę jak uczennica. Lubiłam ją, bo nie musiałam do niej wkładać stanika – na podróż w sam raz. Do tego czarne figi, tenisówki w paski i byłam gotowa.

Musieliśmy tego dnia przejechać sześćset kilometrów. Jeszcze szybkie śniadanie… W hotelowej restauracji jednak cię nie było. Dopijając kawę, zauważyłam przez okno, jak pakujesz bagaże do auta. Kurwa! Jak dobrze tego dnia wyglądałeś. Miałeś na sobie szare dżinsy z dziurami na kolanach i bawełnianą, lekko pogniecioną, czarną koszulę z podwiniętymi rękawami. Odsłaniały twoje silne, opalone sierpniowym słońcem przedramiona. Do tego białe trampki…

Szczerze mówiąc, miałam już dość na samą myśl, że znów spędzimy pół dnia w samochodzie, a ja co piętnaście minut będę czuła charakterystyczny dreszcz między udami. Nie pomagało nawet to, że każdy dzień zaczynałam wędrując palcami do mojej obrzmiałej łechtaczki. To szybkie rozładowanie podniecenia, jakie we mnie wywoływałeś, starczało na chwilę. Myślałam, że oszaleję. Ale dobrze. Jeszcze tylko cztery dni i każde z nas będzie w swoim domu…

Jechaliśmy od trzech godzin. Droga robiła się coraz węższa. Po obu stronach widzieliśmy tylko szpaler drzew. Oddział, do którego jechaliśmy, był w jakimś pipidówku. Ty byłeś skupiony na drodze, ja przełączałam kanały, szukając jakiejś znośnej muzy, bo radio Maryja atakowało nas z każdej strony.„I need to know now, know now, can you love me again? ” – lubiłam tę piosenkę Johna Newmana.

– O! To jest fajne. Zostawię – powiedziałam.

– Okej – odpowiedziałeś bez emocji w głosie.

Zaczęłam pod nosem podśpiewywać. Oparłam głowę o zagłówek i obserwowałam to, co zostawialiśmy za sobą. W pewnym momencie dostrzegłam kątem oka, że spojrzałeś na mnie. Twój wzrok był inny niż zazwyczaj. Złość? Namiętność? Nie potrafiłam tego rozszyfrować. Dostałam gęsiej skórki. Nagle, gwałtownym ruchem skręciłeś w odbiegającą w las drogę.

– Co robisz?! Oszalałeś?! Chcesz nas zabić? – krzyknęłam. Ale ty nic nie odpowiedziałeś, tylko docisnąłeś gaz. Znaleźliśmy się w leśnej głuszy. Ostro zahamowałeś.

– Iza, tak się dalej nie da! – uderzyłeś ręką o kierownicę. Oparłeś się o nią i spojrzałeś w okno, odwracając się ode mnie. Poczułam to, co ty – tak się dalej nie da. Ciało przestało słuchać moich zakazów. Chwyciłam cię za krocze. Dżinsy nie potrafiły ukryć potężnej erekcji. Byłeś tak nabrzmiały, że myślałem, że pękną. Rozpięłam rozporek, a twój kutas niemal wyskoczył z bokserek. Sekundę później wypełniał moje usta. Wielki, pulsujący namiętnością… Kurwa! Jaki wielki! Brałam go najgłębiej jak potrafiłam – momentami czułam, jak mnie przydusza.

– Ssij go! Mocno! – powiedziałeś szorstko i chwyciłeś mnie za głowę, tak, jakbyś chciał mieć pewność, że ci nie ucieknę. Już nie zamierzałam uciekać – obciągałam ci w tym pustym lesie, jakbym była w transie. Żeby mi było wygodniej klęknęłam na siedzeniu. Wypięłam się z nadzieją, że ty zajmiesz się tym, co zaczęło się dziać w moich majtkach. Dosięgnąłeś ich prawą ręką i zacząłeś mnie pieścić przez materiał, następnie je ze mnie zdarłeś. Było mi tak dobrze, że chciałam krzyczeć, ale nie mogłam, bo usta wciąż miałam zakneblowane twoim kutasem.

Wyjąłeś mi go z ust, a mnie obróciłeś tak, że cipka znalazła się przed twoją twarzą. Zamknęłam oczy, a ty zacząłeś wylizywać z niej moje podniecenie. Twój język wchodził we mnie głęboko, a chwile potem dołączyły do niego palce. W końcu zostały w środku tylko one. Najpierw jeden, za chwilę, dwa i trzy… Posuwałeś mnie szybko dłonią, drugą od czasu do czasu wymierzałeś klapsy, a ja się darłam.

– Kurwa, Michał! Zaraz dojdę!

– Czuję przecież…

W końcu moje mięśnie zacisnęły się na twoich palcach.

– Chcę jeszcze! – powiedziałam, ciężko dysząc. Otworzyłam oczy i spojrzałam na ciebie. Uśmiechnąłeś się.

– Dobra, dobra. Teraz ty mi jesteś winna orgazm – powiedziałeś butnie i wepchnąłeś mnie na tylne siedzenie. Przylgnęłam biustem do oparcia, klęknęłam, szeroko rozsuwając nogi. Jednym ruchem wdarłeś się we mnie. Kurwa! Zabolało. Mięśnie jeszcze zaciskały się po pierwszym orgazmie, a ty przecież jesteś ogromny. Krzyknęłam, wiedziałam jednak, że kilka ruchów i będzie idealnie. Pieprzyłeś mnie tak, jak lubię – szybko i mocno. Oboje jęczeliśmy. W pewnym momencie odchyliłam się do tyłu, usiadłam na twoich udach i zaczęłam cię ujeżdżać. Chwyciłeś mnie za sukienkę i szarpnąłeś materiał – dźwięk rozpinających się zatrzasków jeszcze

podgrzał atmosferę. Wziąłeś w swoje dłonie moje piersi i zacząłeś przyszczypywać brodawki. Mocno, ale z wyczuciem. Zalała mnie kolejna fala podniecenia. Nawet nie pamiętam momentu, kiedy zrzuciłeś mnie z siebie i położyłeś na siedzeniu tak, że mogliśmy sobie spojrzeć w oczy. Pieprzyłeś mnie gwałtownie – tak, że chwilami uderzam głową o drzwi auta.

– Skończ w moich ustach – poprosiłam jękliwym głosem… Ty, mimo że w seksie wolisz wydawać rozkazy, spełniłeś moją prośbę.

Agnieszka (44 lata, mężatka, dwoje dzieci: nastoletnie bliźniaczki)

Za mąż wyszłam bardzo wcześnie. Chyba za wcześnie, ale mnie się wtedy wydawało, że jak kochać to tylko raz na całe życie. Mój Filip był spełnieniem wszystkiego, o czym wtedy marzyłam. Wysoki brunet. Szczupły, z natury trochę delikatny. Młodym dziewczynom podświadomie podobają się delikatni mężczyźni. Niedoświadczonej siedemnastolatce, jaką byłam, kiedy się związaliśmy, taki typ faceta dawał poczucie bezpieczeństwa. Wiedziałam, że będzie w łóżku delikatny, że nic złego mnie z jego strony nie spotka – i się nie myliłam. Od pierwszego razu było nam cudownie. Był moim pierwszym i jedynym mężczyzną. Wiem… Jak na dzisiejsze standardy wydaje się to niemożliwe, ale tak, szczerze mówiąc, przez bardzo długi czas myślałam, że mi to wystarczy. Nawet dziś, mimo że zaraz poznacie moją fantazję, mam wrażenie, że nie miałabym odwagi go zdradzić. Czego bym się bała? Nie potrafię kręcić, nie potrafię kłamać. Mam wrażenie, że od razu bym się do tego przyznała.

Czy by mnie zostawił? Myślę, że nie. Zbyt mocno wiążą nas kredyt i wychowywanie bliźniaczek, które są teraz w takim wieku, że taki kryzys mógłby na nie fatalnie wpłynąć. Kochamy je najmocniej na świecie, więc chronimy je przed rozczarowaniami. Mamy też wspólne interesy, wspólnych znajomych. Poza tym, jest jeszcze jedna sprawa. Kto jak kto, ale mój mąż nie miałby już prawa mieć do mnie pretensji o to, że go zdradziłam. Kilka lat temu miał romans. On też nie potrafi kłamać, a jego próby ukrycia tej relacji, były po prostu żałosne. Momentami miałam wrażenie, że chce, żebym to odkryła. Ale nie. Jemu brakowało fantazji.

Byłam rozczarowana jego gustem. Pusta blond lala z nadmuchanymi piersiami i glonojadem zamiast ust. Szczerze? Myślę, że Filip znudził jej się po trzech randkach. Takie kobiety potrzebują przebojowych kochanków, którzy dodatkowo potrafią sypnąć kasą. A mój mąż, jak już wspomniałam, bujnej wyobraźni nie ma, poza tym jest dość skąpy. Przepraszał mnie za tamtą przygodę ze sto razy. Wybaczyłam mu, ale od tego czasu lubię sobie śmiało pofantazjować i poflirtować.

Kilka miesięcy temu sprzedawałam samochód. Kupił go ode mnie jeden chłopak. Mówię o nim chłopak, bo jest między nami dziesięć lat różnicy. Oczywiście to dorosły, dojrzały mężczyzna, ale jednak młodszy. Tak się złożyło, że piszemy do siebie czasem na messengerze. Zaczęło się od rozmów o aucie i formalnościach, potem żartowaliśmy, a teraz jest… miło. Lubimy sobie czasem wirtualnie poświntuszyć. Często mi się śni…

***

Obudziły mnie promienie słońca, które wpadły przez duże okno do pokoju. Nie zasłaniam go na noc, lubię jak dzień budzi mnie naturalnie. Otworzyłam lekko oczy i dopiero po chwili uświadomiłam sobie, gdzie jestem. Hotelowy pokój, w którym ostatniej nocy dwoje ludzi – tak bardzo różnych, a jak się okazało, tak bardzo do siebie podobnych, całkowicie poddało się pożądaniu, które budowało się w nich od kilku dobrych miesięcy. Uśmiechnęłam się do siebie. Przed oczami stawały mi obrazy tego, co robiliśmy zaledwie przed kilkoma godzinami. To było fantastyczne. Przyłożyłam głowę do poduszki. Miło pachniała naszą namiętnością… Delikatnie obróciłam się w twoją stronę. Spałeś jeszcze mocnym snem, ale tak spokojnie. Ciekawe, że po raz pierwszy dotknęłam cię przecież zaledwie kilkanaście godzin temu, a czułam się przy tobie tak swobodnie… Podobasz mi się. Bardzo. Lubię twoje męskie rysy. Nigdy nie fascynował mnie typ wymuskanych gogusiów z reklam Armaniego. Ja muszę w mężczyźnie widzieć siłę, doświadczenie i pewność siebie. Wczoraj przekonałam się, jak bardzo spełniasz wszystkie moje pragnienia… Patrząc tak na ciebie, znów się podnieciłam, a moja prawa ręka powędrowała w stronę cipki. Hmm… trochę była po naszych wczorajszych ekscesach zmęczona, ale nie na tyle, żebym nie myślała seksie. Zaczęłam delikatne wodzić palcem wokół łechtaczki. Przeszedł

mnie pierwszy dreszcz, a ruchy robiły się coraz bardziej intensywne… Otworzyłeś oczy, spojrzałeś na mnie i cudownie się uśmiechnąłeś.

– Dzień dobry, moja piękna… od razu zorientowałeś się, co robię.

– Nie przerywaj sobie…

Przysunąłeś się do mnie i zacząłeś delikatnie całować po twarzy, by dotrzeć w końcu do moich ust. Po chwili sięgnąłeś do swoich bokserek i wyjąłeś z nich swoją twardą już męskość. Też zacząłeś się pieścić. Czy tak to wygląda, kiedy na co dzień fantazjujesz o mnie?

Boże! Jak ja się przez tych kilka godzin za tobą stęskniłam! Usiadłeś przede mną na łóżku, a twoje lekko szorstkie dłonie powędrowały na moje kolana. Rozchyliłeś je szeroko, delikatnie włożyłeś jeden palec w moją cipkę i zacząłeś nim zataczać małe kółeczka.

– Aaa… – jęknęłam, cicho odchylając głowę do tyłu i wyginając plecy w łuk. Oczy miałam zamknięte, co dodatkowo wzmagało moje doznania. Wiedziałam, że orgazm jest tuż-tuż. Czekałeś na niego w pełnej gotowości… Gdy przyszła jego pierwsza fala, a ty poczułeś, jak moje mięśnie rytmicznie zaciskają się na twoim palcu, wyjąłeś go i w szczytowym momencie mojej rozkoszy, gładko – ale delikatniej, niż wczoraj wszedłeś we mnie.

– Ooo! Jak ja to lubię – zamruczałeś z satysfakcją do mojego ucha, podrażniając skórę w jego okolicach szorstką po nocy brodą. Oboje bezwstydnie jęczeliśmy z rozkoszy. Uwielbiam cię słuchać…

To był inny seks niż wczoraj. Ostry, ale mniej gwałtowny, jednocześnie niesamowicie sensualny. Byliśmy w naszych ruchach dokładni, tak jakby żaden z nich nie był przypadkowy. Nigdy wcześniej nie przypuszczałam, że taki seks może mi się podobać. Kiedyś uznałabym, że jest dla mnie zbyt delikatny, zbyt spokojny. Ale nie… Było w nim tyle pasji, tyle zaangażowania. Gdybyśmy byli łatwopalni, nasz pokój by zapłonął.

– Usiądź i oprzyj się o wezgłowie – poprosiłam cię.

Zrobiłeś to, a ja pochyliłam się nad twoją męskością i wypięłam wysoko tyłek. Zrobiłam to z premedytacją, bo wiem, jak na ciebie działa jego widok… Pieściłam cię ustami, językiem. Lizałam cię, ssałam, głęboko brałam do buzi, przełykając jednocześnie ślinę. Ty bawiłeś się moimi piersiami. Delikatnie je drapałeś i pociągałeś za brodawki.

– Moja piękna… Moja kobietka. Jak ty mi dobrze robisz. Gdzie się nauczyłaś takich rzeczy?

Czułam, że jesteś już bliski orgazmu, ale nie chciałam, żebyś tak doszedł. Już od wczoraj myślałam o czymś innym.

– Czy możesz popieścić moją drugą dziurkę – poprosiłam. Wypowiedziałam to na jednym oddechu, patrząc w bok. Krępowałam się spojrzeć ci w oczy, bo nie wiedziałam, jak zareagujesz. Nigdy na ten temat nie rozmawialiśmy…

Uklęknąłeś za mną. Rozchyliłeś mi pośladki i delikatnie pieściłeś mnie tam palcami. Po chwili poczułam na mojej dziurce coś dużo większego i cieplejszego. Wzięłam głęboki oddech. Moje ciało zaczęło się całe trząść – z podniecenia i może lekko ze strachu.

– Na pewno chcesz tego? – zapytałeś.

– Bardzo – jęknęłam. – Trochę się boję, ale chcę…

Nie wiedziałam, jak mi z tobą będzie w ten sposób, ale miałam do ciebie całkowite zaufanie. I dobrze. Bo było… wspaniale.

Damian (26 lat, w związku, zaręczony)

Jestem jeszcze młody i mam wrażenie, że nie doświadczyłem w seksie wielu ponadstandardowych rzeczy, zwłaszcza że jestem wierny mojej narzeczonej. Bardzo ją kocham i podoba mi się to, że intymność jest wyłącznie nasza. Że nie wpuszczamy do sypialni nikogo innego…

Moja kobieta bardzo mnie kręci i życie erotyczne mamy bardzo udane. Myślę, że dużą rolę odgrywa tu szczerość. Jednak marzenia to zupełnie inna sprawa i nie o wszystkich musimy rozmawiać na co dzień. W nich możemy poszaleć, puścić wodze fantazji, zrobić coś, na co w rzeczywistości nigdy byśmy się nie odważyli, albo po prostu się na to nie zdecydowali. Bo ja, mimo że mam pewną bardzo konkretną wizję, która mnie rozgrzewa, wiem, że raczej jej nie zrealizuję. I nawet tego nie żałuję.

Z drugiej strony – nigdy nie mów nigdy…

***

Już przed rokiem obiecaliśmy sobie, że ten Sylwester będzie wyjątkowy. Dość siedzenia w domu przed telewizorem i strzelania szampanem z Marylą Rodowicz. Jesienią zarezerwowaliśmy z naszymi przyjaciółmi drewniany domek w górach. Miejsce marzenie, przynajmniej tak prezentowało się na zdjęciach. Na parterze przestronny salon połączony

z dużą otwartą kuchnią, miękkie, melanżowe kanapy i kominek. Na pięterku dwie sypialnie. Ale dziewczyny najbardziej cieszyły się na ruską banię, która stała przed domkiem. Wyobrażaliśmy już to sobie – na dworze pełno śniegu i siarczysty mróz, a my zanurzeni w ciepłej wodzie popijamy noworocznego szampana. Oczywiście najważniejsze podczas takich wyjazdów jest towarzystwo, ale tu nie mieliśmy wątpliwości, że będzie dobrze. Z Michałem i Julią znaliśmy się od kilku lat. Fajna para. Zresztą, choć uważam moją narzeczoną za ideał, to nie ukrywam, że Julia podoba mi się jako kobieta. Gdy stoją bok siebie, wyglądają zupełnie inaczej. Moja Kinga to wysoka smukła blondynka o delikatnej urodzie, jędrnym tyłeczku, dużych piersiach i szczupłych rękach. Julka ma czarne długie włosy i mocno śniadą cerę – bardziej w typie latynoski. Jest niższa od Kingi i ma typowo fit ciało. Obie są piękne.

– Ale jak to zerwał z tobą? – z drugiego pokoju słyszałem strzępy rozmowy telefonicznej. Nie brzmiało to dobrze. – Co??? I to w Gwiazdkę?… Jak to nie jedziesz? Za trzy dni Sylwester. Julka, jedziesz z nami! Miało być inaczej, ale też będzie super. Chyba nie zamierzasz przywitać Nowego Roku, płacząc w poduszkę…

No i tym sposobem kilka dni później spakowaliśmy się we trójkę do jednego samochodu i wyruszyliśmy w góry spędzić Sylwestra marzeń. Umowa była taka, że nie gadamy o Michale i po prostu dobrze się bawimy. Wszystko wskazywało na to, że tak będzie, bo nastroje mieliśmy świetne. Prowadziłem. Ty siedziałaś obok mnie, a Julka z tyłu. – Wiesz, Damian, jaka odpowiedzialność na tobie teraz spoczywa? Musisz się nami dobrze zaopiekować – żartowałaś i śmiałaś się tym swoim pięknym głosem – jak go słyszę, zawsze mam dreszcze. – Twój narzeczony chyba sporo trenuje, wygląda na silnego. Ja przy nim niczego się nie boję. – Julka położyła dłoń na moim ramieniu, jakby chciała sprawdzić jego twardość. Spojrzałem na ciebie, byłem ciekaw twojej reakcji, czy nie będziesz zazdrosna, ale tylko mrugnęłaś porozumiewawczo.

Domek okazał się jeszcze fajniejszy niż na zdjęciach, a wieczór upłynął nam na wspólnym przygotowywaniu sylwestrowej kolacji. Popijaliśmy domowe wino, a w lodówce chłodził się już szampan. W pewnym momencie obie zniknęłyście. Ja zostałem w salonie, wybierałem muzykę. Słyszałem dobiegające z łazienki śmiechy. O czym tam rozmawiałyście? Szczerze byłem ciekaw.

– Tadaaam! No i jak wyglądamy? – stanęłyście obie w progu, a mnie zatkało z wrażenia. Ty miałaś na sobie krótką czarną koronkową sukienkę i czarne pończochy. Julka była ubrana niemal identycznie, tyle że cała w czerwieni.

– Dziewczyny, chyba trafiłem do raju! – podszedłem do was, złapałem każdą za dłoń i obróciłem jak w tańcu. – Wyglądacie idealnie.

– Ale zobacz, Julka chyba ma lepszy tyłek od mojego. – klepnęłaś ją w pupę.

– Ty za to masz większe cycki! Też takie chcę. – Julka spojrzała ci w oczy i przejechała palcem po brzegu twojego dekoltu. Nagle odwróciła się do mnie i… zaczęła powoli mi rozpinać koszulę.

– A teraz ty pokaż, przystojniaku, co tam masz pod tą koszulą. Ramiona już sprawdziłam, teraz czas na klatkę…

Byłem totalnie zaskoczony, zwłaszcza że nie zaprotestowałaś, widząc, jak Julka mnie rozbiera. Co więcej, dopadłaś do mojego paska u spodni.

– Poczekaj, aż zobaczysz, jakiego ma dużego… – powiedziałaś do naszej przyjaciółki.

Po chwili stałem przed wami cały nagi, a ty klęczałaś przede mną i ssałaś go z pasją, co uwielbiam, bo robisz to naprawdę dobrze. Cholera… Bardzo dobrze.

Julka nie stała bezczynnie. Podeszła do ciebie od tyłu, zaczęła cię lizać i całować po karku, pieścić twoje piersi – najpierw przez materiał sukienki, a następnie włożyła dłonie w twój dekolt. Ty delikatnie jęczałaś, co jeszcze bardziej „podkręcało” to, co robiłaś ze mną. W pewnym momencie Julka lekko cię odepchnęła, jakby czekała zbyt długo w kolejce.

– Teraz ja ci pokażę, jak to robię. Zamiana ról… – chwilę później poczułem jej usta i język, który sprawnie zataczał kółka i podrażniał moją końcówkę.

Nie chciałem zbyt szybko dojść, zwłaszcza że nasza zabawa dopiero nabierała rumieńców. Stwierdziłem, że przyda mi się chwila oddechu. Zaprowadziłem was na wielką kanapę i rozebrałem. Zostałyście w samych pończochach i skąpych stanikach…

– Chciałabyś spróbować, jak smakuje moja narzeczona? – rzuciłem w stronę Julki.

– Marzę o tym cały wieczór – odpowiedziała, a ty z gracją, ale prowokacyjne rozłożyłaś nogi.

Patrzyłem na ciebie z zachwytem, jak śmiało oddałaś się komuś innemu, w dodatku kobiecie. Kiedy zaczęłaś przygryzać wargę, wiedziałem, że jest ci dobrze i zaraz dojdziesz. Po pierwszym orgazmie zmieniłyście pozycję i lizałyście siebie nawzajem. Co to był za widok! Blondynka i brunetka owładnięte namiętnością. Piękne, dzikie, idealne…

Z tego zamyślenia i zauroczenia wyrwała mnie Julka.

– Połóż się, a my się już tobą zajmiemy – haha…

Bardzo odpowiadało mi to, co powiedziała. Gdy tylko to zrobiłem, ty usiadłaś cipką na mojej twarzy, a ona założyła mi gumkę, by w końcu jednym pewnym ruchem nadziać się na mnie. Uprawialiśmy we troje seks. I sam już nie wiedziałem, co sprawia mi większą przyjemność – to, że jestem w środku najlepszej przyjaciółki, czy to, że na jej oczach robię minetkę kobiecie, którą kocham najbardziej na świecie. Potem zamieniłyście się na chwilę rolami. Było inaczej i znów dobrze, ale nabrałem już ochoty na wielki finał. – Klęknijcie obok siebie i wypnijcie się do mnie – zabrzmiało to w moich ustach trochę jak rozkaz. I chyba dobrze, bo najwyraźniej spodobał się wam. Posłuchałyście mnie w mig. Patrzyłem na dwa idealne tyłeczki. Najpierw wszedłem w ciebie – znajome uczucie, które uwielbiam. Zaczęłaś głośno jęczeć i… trochę się zdziwiłaś, gdy nagle wyjąłem go, by zanurkować w Julce. Zmieniałem was tak kilka razy, gubiąc się już w tym, która w danym momencie krzyczy z rokoszy. Nam wszystkim było tak dobrze…

Gdy poczułem, że jestem już blisko, zdjąłem szybko gumkę i wystrzeliłem wam na plecy. Wyglądało to perwersyjnie, ale bardzo seksownie. Taki był finisz tej naszej zupełnie spontanicznej i niezaplanowanej zabawy.

– Za pół godziny północ! Chodźcie do bani! – zawołałaś radośnie. Wzięliśmy wspólnie szybki prysznic, a potem z szampanem wyszliśmy przed domek, by zanurzyć się w gorącej wodzie. Ciekawe, że jakoś zapomnieliśmy o kąpielówkach i kostiumach.

– Dziewczyny, jako jedyny facet w tym towarzystwie czynię honory i wznoszę toast za Nowy Rok i… stosunkowo udany wieczór!

Tak. Taki Sylwester mógłby się mi kiedyś przydarzyć.

Adam (17 lat, singiel)

Wiem, że młodzież wcześnie teraz rozpoczyna życie erotyczne. Dla większości moich rówieśników stracenie dziewictwa to niemal sprawa honoru. Chcą, jak najszybciej mieć to już za sobą. Nieważne, z kim, jak i gdzie. Ale ja mam na ten temat inne zdanie, dlatego pewnie jestem jeszcze przed inicjacją. Uważam, że seks powinno się uprawiać z człowiekiem, do którego naprawdę coś się czuje, przed którym łatwo jest się otworzyć i któremu przede wszystkim można zaufać. To, że jestem gejem, na pewno nie ułatwia mi znalezienia takiej osoby. Mam kogoś na oku. Wkrótce czeka mnie poważna rozmowa z Michałem. Chcę odkryć przed nim swoje karty. Ale na razie mogę o nim tylko pofantazjować. To właśnie z nim marzy mi się przeżyć ten pierwszy raz. Tyle że ja fantazjując o inicjacji, myślę od razu o poważnym związku. Takie jest moje marzenie – mieć stałego partnera, z którym łączyłaby mnie relacja oparta na wierności. Nie chcę przygód. Nie interesują mnie wolne związki czy szybki seks z kimś, kogo prawie nie znam. Chciałbym kochać i być naprawdę kochany.

***

Cieszyłem się na ten wieczór. Przez szkołę, sprawdziany, treningi już od kilku tygodni nie mieliśmy czasu na to, żeby spotkać się na dłużej niż godzinę. Ale była sobota i obaj mieliśmy luz. Rodzice z bratem wyjechali na weekend. Powiedziałam im, że wolę zostać sam w domu, a oni to uszanowali. Mama tylko na pożegnanie uśmiechnęła się do mnie i rzuciła – niby tak od niechcenia:

– Baw się dobrze.

Czy mi się wydawało, czy przy tym też mrugnęła?

Umówiliśmy się, że wpadniesz przed 19:00. Była dopiero 16:00. Zacząłem ogarniać dom. Zmęczyłem się tym trochę, więc poszedłem zrelaksować się pod prysznicem. Nie spieszyło mi się dzisiaj nigdzie, wreszcie nikt nie pukał do łazienki. Poczułem cudowny spokój…

Pocałowałeś mnie na powitanie – namiętnie, ale niezbyt długo. Wiedzieliśmy już, że się sobie podobamy, uwielbialiśmy razem spędzać czas, ale wciąż nie wyszliśmy poza pocałunki i delikatne pieszczoty. Trochę mi to zaczynało doskwierać, ale też postanowiłem, że spokojnie poczekam na właściwy moment – aż obaj będziemy gotowi. Nigdzie nam się nie

śpieszyło. Czekałem na inicjację siedemnaście lat mojego życia, więc jeszcze trochę na pewno wytrzymam.

– Może obejrzymy jakiś film? – zaproponowałem.

Włączyłem komedię i położyliśmy się na łóżku.

Nie wiem, ile czasu mogło minąć – pięć czy dziesięć minut, gdy nagle poczułem twój oddech tuż przy moim uchu. Zacząłeś delikatnie muskać ustami moją twarz, aż doszedłeś do ust. Po kilku chwilach te czułe muśnięcia zamieniły się w bardzo namiętne pocałunki. Zupełnie zapomnieliśmy o filmie, który oglądaliśmy i zaczęliśmy odpływać w nasz własny świat. Nie myślałem o tym, co się właśnie dzieje, co zaraz się stanie. Po prostu słuchałem swojego ciała, które tak bardzo dążyło już tylko do jednego. Żeby być jak najbliżej ciebie.

Ty pierwszy zacząłeś mnie rozbierać. Zdjąłeś moją koszulkę i delikatnie pieściłeś po klatce piersiowej – głaskałeś ją i całowałeś. Wreszcie ja zachciałem poczuć twój nagi tors na sobie. Tak bardzo zawsze mnie podniecał. To jeden z elementów ciała, na jakie najbardziej zwracam uwagę u mężczyzn, a ty jesteś świetnie zbudowany.

Nasze pocałunki i pieszczoty przerywaliśmy tylko po to, by pozbyć się kolejnych ubrań. Wreszcie obaj leżeliśmy całkiem nadzy. Ja na plecach, ty nade mną, wspierając się na łokciach. W pewnym momencie spojrzałeś mi w oczy, jakbyś upewniał się, czy chcę kontynuować to, co się między nami zadziało. Nie widząc protestu, zacząłeś zjeżdżać ustami coraz niżej i niżej. Poczułem ich miękkość i wilgoć na podbrzuszu…

Matko, jaki ja już byłem podniecony! Mój penis był twardy jak stal i aż pulsował z namiętności. Polizałeś najpierw jego koniec, robiąc kółka dookoła główki, a następnie włożyłeś go sobie do buzi. Całego! Jeździłeś po nim ustami góra-dół – najpierw bardzo powoli, z czasem mocno przyspieszając. Od czasu do czasu spoglądałeś mi prosto w oczy… Byłem w niebie. Przynajmniej do tego momentu była to największa rozkosz, jakiej doznałem. Czy chciałem czegoś więcej? Pewnie! Ale nawet, jeśli tak mielibyśmy zakończyć ten akt, to byłbym szczęśliwy.

– Ustaw się… – szepnąłeś mi do ucha, a ja posłusznie klęknąłem, wypinając do ciebie tyłek. W tym czasie ty szybko nałożyłeś gumkę. Byłeś tuż za mną. Położyłeś mi na łopatkach dłonie, powoli, jednym przeciągłym ruchem zjechałeś nimi w dół pleców, a następnie chwyciłeś mnie jedną ręką za biodro, a palcami drugiej dłoni przejechałeś o moim odbycie. Poczułem

na nim coś wilgotnego i chłodnego. Następnie nakierowałeś na niego swojego penisa i… wszedłeś we mnie…

Ile lat próbowałem sobie wyobrazić to uczucie! Ale to co poczułem, przeszło wszelkie moje oczekiwania. Jesteś dobrze wyposażony, więc miałem wrażenie, że wypełniasz niemal całego mnie. Musiałem się przez moment przyzwyczaić, ale zdecydowanie wiedziałem już, że sprawia mi to niesamowitą przyjemność.

Twoje ruchy na początku były delikatne i powolne, ale z każdym pchnięciem stawały się coraz bardziej energiczne. Mocno trzymałeś mnie po bokach. Obaj jęczeliśmy, a łóżko głośno skrzypiało. Ja dodatkowo zacząłem się masturbować, ale nie chciałem jeszcze dochodzić.

– Kotek, teraz ja – powiedziałem w pewnym momencie – uklęknij na podłodze i oprzyj się o łóżko – poprosiłem. Sięgnąłem po pudełko z gumkami i lubrykant. Nałożyłem szybko prezerwatywę, a na członka żel. Tak przygotowany popieściłem nim chwilę twój odbyt i głęboko w ciebie wszedłem. Znów obaj odlecieliśmy.

Doszliśmy w tym samym momencie – po kolejnej zmianie pozycji. Tym razem stałem za tobą, a ty opierałeś się rękami o ścianę. Ja skończyłem w tobie, a ty masturbując się.

– Trochę się teraz lepimy – zaśmiałeś się i pocałowałeś mnie w usta.

– Chodź pod prysznic – powiedziałem i wziąłem cię za rękę.

Puściliśmy ciepłą wodę. Para wypełniła łazienkę, a my zaczęliśmy się wzajemnie namydlać. Zdecydowanie to nie był jeszcze koniec tej przygody… O tym, co działo się później może pomilczę. Chcę choć część tej fantazji zostawić dla siebie. Zdradzę tylko, że był to najbardziej gorący prysznic, jaki kiedykolwiek brałem.

Dzielmy się fantazjami i fantazjujmy wspólnie

– Jakie znaczenie w naszym życiu erotycznym odgrywają fantazje?

– Fantazje erotyczne są częścią naszej seksualności, są naturalne. Pomagają uniknąć nudy i rutyny, są kreatywne, czynią codzienność ciekawszą. Mogą mieć na związek zbawienny wpływ. O ile są wyrażane, akceptowane, realizowane. W dobrym związku mówienie o fantazjach powinno być normą. Marzenia seksualne często są odbiciem naszych potrzeb, oczekiwań, nie tylko fizycznych, ale również psychicznych. Realizacja ich pomaga osiągnąć spełnienie w sferze

seksualności, ale także zaspokoić potrzeby mentalne. To właśnie fantazje chronią związek przed szarzyzną, przed znudzeniem. Oczywiście, o ile są możliwe do spełnienia, urzeczywistnienia. Pojawiające się fantazje oznaczają poszukiwanie spełnienia, nowych doznań, oznaczają rozwój w sferze seksualności. Zdrowa osoba, mająca doskonały kontakt ze sobą samym, ze swoją seksualnością marzy, fantazjuje. Nie ma w tym nic nagannego. Przeciwnie. Fantazje mogą być napędem do rozwoju sfery seksualnej, samego fantazjującego, ale też związku, który ma szanse uchronić się od nudy i powtarzalności.

– Czy zawsze są związane z deficytami w sferze seksu? Jeśli w związku fantazje erotyczne obarczone są tabu, strachem, są zatajane, najczęściej prowadzą do deficytów w sferze seksu albo – w zależności od tego jakie są – są ich wynikiem. Niemożność wyrażania ich, świadczy o poczuciu bycia nieakceptowanym. Jeśli dodatkowo odważne fantazje są w związku lub najbliższym środowisku naznaczane piętnem dewiacji, bycia zboczonym, nieprzyzwoitym – ich pojawianie się może przyprawiać fantazjującego o negatywne uczucia względem swojej osoby, o obniżanie samooceny, o dostrzeganie w sobie znamion szaleństwa. To bardzo szkodliwe i może prowadzić do ogromnych deficytów i problemów wewnętrznych.

– Czy fantazje kobiece i męskie różnią się od siebie?

– Fantazje to rzecz indywidualna. Mogą być różne. Zdarza się, że są „kradzione” z tych gdzieś zasłyszanych, zdarza się, że są autorskie. Ilu ludzi, tyle fantazji. Jednak ogromna liczba zasłyszanych przeze mnie historii sugeruje pewne wnioski. Porównując fantazje kobiet i mężczyzn można znaleźć i podobieństwa, i różnice. Zarówno oni, jak i one fantazjują na temat bycia zdominowanym albo uległym, często upokarzanym. Mężczyźni częściej marzą o tym, by być panami, którzy decydują o losie podległej kobiety. Chcą czuć się sprawczy, słuchani, ważni – to bardzo łechce męskie ego. Marzą o traktowaniu kobiety przedmiotowo, bez szacunku, bez czułości, chcą realizować zwierzęce popędy. Jednak bywa i odwrotnie. Są mężczyźni, którzy marzą o upokorzeniu, poniżeniu, kobiecej dominacji. Kobiety częściej chcą być dominowane przez facetów. Wynika to często z rosnącej siły kobiet, które często są dominujące i inwazyjne. Zaradne, dobrze zorganizowane, silne, władcze, często kastrujące swoich mężczyzn. One marzą, by chociaż w łóżku facet być liderem, władcą, dominantem. Chcą być brane, często siłą, traktowane protekcjonalnie, czasem okrutnie. Marzą, by choć na trochę od kogoś zależeć, być zdane nie na siebie. Śnią o facetach spektakularnych, przystojnych, znanych albo przeciwnie zupełnie nieznanych, zaskakujących, niosących obietnicę niespodzianki.

Z moich obserwacji wynika, że mężczyźni fantazjują o technikach seksualnych, w których mogą się sprawdzić, udowodnić, że są wyjątkowo sprawnymi kochankami i potrafią zadowolić kobietę. Kobiety zaś częściej marzą o miejscach, anturażu, okolicznościach, które podkręcają atmosferę, pozwalają im czuć się pożądanymi, pięknymi, ponętnymi i prowadzą do rozkosznych doznań.

Fantazje zmieniają się w zależności od potrzeb, powstałych braków i tęsknot. To one najczęściej ubrane są w erotyczne wizje, w oczekiwane zachowania kochanków.

– Troje z bohaterów tego rozdziału fantazjuje o seksie z kimś, z kim nie są w związku. Czy jest to rodzaj zdrady psychicznej?

– Fantazjowanie na temat seksu z osobą, która nie jest naszym partnerem, również jest naturalne i często się zdarza. Bywa odbiciem niespełnionych tęsknot, ale też sposobem na rozładowanie napięcia seksualnego oraz psychologiczną ucieczką od seksu z partnerem, który nieco spowszedniał.

Czy jest to zdrada psychiczna czy nie? To zależy od indywidualnego postrzegania takiej sytuacji. Jeśli fantazjowanie o kimś innym budzi poczucie winy względem partnera, to sami nadajemy tym myślom piętno zdrady. Jeśli nie i to zdarza się od czasu do czasu – raczej nie ma się czym martwić. Problem zaczyna się, gdy fantazjowanie o innej osobie zastępuje myślenie o partnerze. Wówczas rodzi się pytanie, co powoduje tę zmianę obiektu seksualnego? Najpewniej są to deficyty, których nie można zaspokoić ze stałym partnerem. Jeśli – co się zdarza – nawet podczas seksu z nim pojawiają się wyobrażenia na temat innej osoby, to sytuacja staje się kłopotliwa. Sugeruje problemy nie tylko z pociągiem seksualnym do partnera, ale także na poziomie więzi, miłości i zaangażowania.

– Czy powinniśmy dzielić się fantazjami ze swoim stałym partnerem seksualnym?

– Zdecydowanie tak! Należy dzielić się swoimi fantazjami i fantazjować razem. To może spektakularnie urozmaicić życie seksualne, może pomóc w uniknięciu powtarzalności, nudy, spowszednienia tej sfery życia.

W związku nie powinno być żadnych tematów tabu, zwłaszcza w sferze, która dotyczy obydwojga, jaką jest seks. Tu ważne są zaufanie, otwartość. Oczywiście nie wszystkie fantazje muszą być przyjęte z entuzjazmem przez drugą osobę, ale jeśli je pozna, może zrobić choć krok dalej, by uszczęśliwić ukochaną/ukochanego. Trzeba jednak pamiętać o tym, że każdy z nas, z osobna, ma prawo do zachowania komfortu i nie powinien ulegać naleganiom i naciskom w realizacji fantazji bliskiej osoby, jeśli te są w jakikolwiek sposób odbierane jako naruszenie czy nadużycie. Wymaganie spełnienia fantazji, jako dowodu miłości i zaangażowania, wbrew zapatrywaniom partnera jest niedopuszczalne. Może bowiem prowadzić do dodatkowych problemów, zamiast je rozwiązywać.

Seks ma być przyjemnością i odkrywaniem nowych zakamarków seksualności i źródeł przyjemności dla obydwu stron, za obopólną zgodą. Realizacja żadnych fantazji nie będzie nadmiarem ani gwałceniem norm, jeśli obydwoje partnerzy z pełną świadomością się na to godzą i czerpią z tego przyjemność. W przeciwnym razie seks może zamiast obietnicą spełnienia stać się obietnicą cierpienia, a łóżko, sypialna – zamiast sanktuarium cielesno-emocjonalnych uciech – miejscem kaźni.

Podziękowania

Pisanie książki „Polaków seks powszedni” było dla mnie jednym z najciekawszych doświadczeń zawodowych. Wszystko dzięki Wam, moim cudownym bohaterom, którzy mi zaufaliście. A przecież większość z Was nie znała mnie osobiście. Tymczasem odkryliście przede mną nieraz najbardziej skrywane tajemnice, przemyślenia i fantazje. Przeżywałam razem z Wami te wszystkie historie i związane z nimi emocje. Dziękuję za wspólne uśmiechy i łzy.

Każdy z nas ma swoje przekonania, kodeks moralny, wzorce, które go ukształtowały oraz doświadczenia. Wiedziałam od początku, że nikogo z Was nie będę oceniać, dziwić się Waszym wyborom czy za cokolwiek krytykować. Ale nie przypuszczałam, że każdego z Was – naprawdę każdego – zrozumiem. A tak się stało. Mam nadzieję, że dla Was praca nad tą książką również będzie miłym wspomnieniem.

Adamie – dziękuję Ci za wspaniałe doświadczenie kilkugodzinnej rozmowy z nastolatkiem. Mam nadzieję, że na zawsze zachowasz w sobie tę wrażliwość i wiarę w prawdziwą miłość.

Mirello – kobieto Ty moja kochana! Uwielbiam Twoją pogodę ducha. Jesteś kolorowym ptakiem tej książki. Noś szpilki, seksowne sukienki, tańcz i ciesz się życiem.

Bogusiu – historia Twojego życia oraz doświadczenia, jakie masz za sobą, głęboko poruszają. Wiem, że nie było Ci łatwo, gdy wracałaś do pewnych wspomnień, ale są one świadectwem czasów. Po stokroć dziękuję.

Michale – z całego serca życzę Ci, żeby w końcu ktoś dał Ci zawodową szansę. Będę głośno i długo bić brawo, kiedy będziesz odbierał swoją pierwszą i nie ostatnią nagrodę filmową.

Aniu – jesteś dowodem na to, że nawet w dzisiejszych czasach seks może być sprawą wyłącznie dwojga ludzi, a to czyni go wyjątkowym i wspaniałym. Bo przy takiej intymności i zaufaniu można sobie pozwolić na wszystko.

Dominiku – mówiłeś, że chciałbyś się rozprawić ze swoimi demonami. Ty znasz je najlepiej. Wierzę, że ci się uda i dokonasz właściwych wyborów.

Bartku – wiem, że mogę sobie pozwolić na taki żart 😉 Oby zawsze wszystko szło ci gładziutko, jak po depilacji brazylijskiej.

Gosiu – jak widać czasem warto dać się porwać szalonej namiętności. Lepiej móc powiedzieć, że niczego się nie żałuje, niż żałować tego, czego się nie zrobiło.

Izo – nie szykuje ci się czasem kolejna kontrola oddziałów? Samochód, las, kolega w podartych dżinsach 😉 Moim zdaniem w twojej fantazji wszystko wygląda bardzo realnie!

Mariuszu – wiesz, że po tej książce będziesz miał swoje fankluby? Dziękuję ci w imieniu wszystkich kobiet (które pewnie chciałyby cię sklonować) za to, jaki jesteś. Życzę ci, żebyś kiedyś miał syna i wychował go na swoje podobieństwo.

Maju – nawet w seksie jesteś artystką. Życzę ci kolejnych udanych selfiaków 😉 Myślę, że tylko ty mogłabyś przekonać Bartka, że depilacja brazylijska nie jest jedynym rozwiązaniem.

Klaudio – niech wszyscy mężczyźni, którzy zaniedbują swoje dziewczyny, partnerki i żony zrozumieją, że krew nie woda, a życie mamy jedno.

Wiktorio – powiedziałaś mi, że twoja opowieść, to tylko promil tego, co naprawdę przeżyłaś w małżeństwie. Dla mnie jesteś prawdziwą heroiną. Walczyłaś i zwyciężyłaś.

Jacku – chłopaku, życzę ci, żebyś jeszcze przez wiele lat mógł się kochać w pozycji „most”, bo tak się ona fachowo nazywa 😉 Ale z twoją kondycją to jak najbardziej wykonalne. Muszę ci sprezentować „Kamasutrę” po polsku.

Grzegorzu – dziękuję ci za śmiałość w twoich opowieściach i to, że upewniałeś się czy słuchając ich, nie czuję się skrępowana. Uwierz, że nie byłam. Uściski dla Dorci!

Aleks – dziękuję ci, że „Mężczyzna w cieniu”, jako pierwszy z moich bohaterów, nadał tej książce pewne standardy. Po wysłuchaniu twoich opowieści wiedziałam, że tu cenzury nie będzie i nie zamierzam nikogo przekonywać, że słowo „cipka” brzmi lepiej niż „cipa”.

Kasiu – nasza rozmowa trwała prawie cztery godziny. To były cztery godziny niesamowitych emocji i napięcia, które znakomicie potrafisz budować. Dziękuję ci za słowa, które napisałaś mi po przeczytaniu swoich historii.

Kazimierzu – wiesz jakie to uczucie, kiedy człowiek z twoim doświadczeniem wyznaje, że całe życie chował w sercu tajemnicę? Dziękuję, że to właśnie mnie jako jedynej ją powierzyłeś.

Damianie – oprócz tego, że jesteś jednym z bohaterów tej książki, byłeś dla mnie podczas pisania prawdziwym wsparciem. Dziękuję za wszystkie wiadomości: „Jak ci idzie?” i te: „Pamiętaj, że możesz na mnie liczyć”. Buziak.

Danielu – spotkaliśmy się w kawiarni. Włączyłam dyktafon i jedyne, co się na nim nagrało to: „Ojej, ale ja chyba jednak nie umiem tak w cztery oczy”. Wróciliśmy więc przed swoje laptopy i dokończyliśmy rozmowę na messengerze. Byłeś bardzo śmiały 😉

Agnieszka – „Aaa! Nie uwierzysz. Po naszej rozmowie obejrzałam pornola. Fajny nawet 😉”. Zostawiłam sobie tego smsa od Ciebie!

Mario – Marry faktycznie lepiej do ciebie pasuje! Kochana, wiesz, że dajesz kobietom wiarę w to, że w każdym wieku może być super? Tak trzymaj!

Jak ja Was wszystkich lubię!

Wasza Ewa 😘

Koniec

HARDE
WYDAWNICTWO